

PRACE HISTORYCZNO-LITERACKIE

Nr. 20.

BADANIA ŹRÓDŁOWE
NAD KAZANIAM
NIEDZIELNEMI I ŚWIĄTECZNYMI
SKARGI

NAPISAŁ

STANISŁAW SAPIŃSKI



KRAKÓW 1924

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

BADANIA ŹRÓDŁOWE
NAD
KAZANIAMI NIEDZIELNEMI I ŚWIĄTECZNYMI
SKARGI

PRACE HISTORYCZNO-LITERACKIE

- STANISŁAW PIGON. O księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego A. Mickiewicza. Wyczerpane.
- PIOTR BANKOWSKI. Maurycy Mochnacki, jako teoretyk i krytyk romantyzmu polskiego.
- STANISŁAW SZARSKI. Mitologia klasyczna w poezji Kochanowskiego.
- WACŁAW BOROWY. Ignacy Chodźko (Artyzm i umysłowość).
- KAZIMIERZ CHODYNICKI. Poglądy na zadania historii w epoce Stanisława Augusta.
- WŁADYSŁAW WŁOCH. Polska elegja patriotyczna w epoce rozbiorów.
- KS. CEZARY PECHERSKI. Brodziński a Herder.
- STEFAN HARASSEK. Kant w Polsce przed r. 1830.
- ALEKSANDER SŁAŃKA. Fryderyk Skarbek, jako powieściopisarz.
- GAŚSIOROWSKA ZOFJA. Służba narodowa w Sprawie Andrzeja Towiańskiego. Wyczerpane.
- TADEUSZ NEWLIN-WAGNER. Słowacki wobec zagadnienia predestynacji.
- JAN GEBETHNER. Poprzedniczka romantyzmu (Anna Mostowska).
- IGNACY GÓRSKI. Ballada polska przed Mickiewiczem.
- EDMUND RAPPAPORT. Wacław Potocki, jako satyryk.
- ZOFJA REUTT-WITKOWSKA. Studja nad utworami dramatycznymi Korzeniowskiego. Część I i II.
- TADEUSZ MITANA. Religijność Skargi. (Studjum psycholog.).
- ZOFJA REUTT-WITKOWSKA. Studja nad utworami dramatycznymi Korzeniowskiego. Część III.
- MICHAŁ DADLEZ. Pope w Polsce w XVIII wieku.

PRACE HISTORYCZNO-LITERACKIE

Nr. 20.

BADANIA ŹRÓDŁOWE NAD KAZANIAM NIEDZIELNEMI I ŚWIĄTECZNYMI SKARGI

NAPISAŁ

STANISŁAW SAPIŃSKI

Wydrukowano w drukarni Księgarni Gebethnera i Wolffa



41138

KRAKÓW 1924

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

D-59/94

Nb. 112



138259

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

FUW0257495

41138

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU” W KRAKOWIE.

TREŚĆ

ROZDZIAŁ I

Źródła kazań niedzielnych i świątecznych Skargi
w historii literatury polskiej

str.

1—17

Świadectwo Birkowskiego, Wielewickiego i Starowolskiego o Skardze. Krzysztof Krainiński, pierwszy odkrywca Stapletona. Brak zajęcia się źródłami Skargi w XVII i XVIII w. Odczyt o Skardze ks. Al. Osińskiego, wygłoszony w r. 1812, i zagadnienie źródeł polskich. Praca Okoniewskiego i źródła rodzinne. Sąd Mickiewicza i Witwickiego o Skardze. Krytycyzm W. A. Maciejowskiego. Brak krytycyzmu w monografii Rychcińskiego-Dzieduszyckiego. Badania Grabowskiego i Bergi. Stan zagadnienia w chwili obecnej. Praca p. Germain.

ROZDZIAŁ II

Tomasz Stapleton

18—35

Początki schizmy w Anglii. Emigracja katolików angielskich do Lowanum. Młodość i studia Stapletona. Początki pracy pisarskiej. Założenie seminarjum w Douai. Stapleton profesorem uniwersytetu w Douai. Powstanie w Niderlandach i upadek seminarjum duetańskiego. Emigracja Stapletona i powrót na katedrę. Ruchliwa jego działalność literacka. *Promptuarium Catholicum* i *Promptuarium Morale*. Utrata katedry w Douai. Stapleton profesorem w uniwersytecie lowańskim. Ostatnie prace i śmierć. Sądy o nim — nieprzyjaciół i przyjaciół.

ROZDZIAŁ III

Robert Bellarmin

36—52

Młodość i studia. Kaznodzieja w Lowanum. Pierwszy jezuicki komentator *Summy teolog.* św. Tomasza z Akwinu. Utwory okresu lowańskiego. Stosu-

nek do Bajusa. Katedra kontrowersji w kolegium rzymskim. Wydanie *Dysput*. Rozbiór *Dysput*. Ostatnie lata i śmierć Bellarmina.

ROZDZIAŁ IV

Kazania, od Stapletona i Bellarmina niezawisłe . . . 53—62

Kazanie na Wielki Piątek. Kazania bez cytatów patrystycznych i kazania, mające cytaty i odsyłacze. Kontrowersyjna nauka na XIII n. po św. Osobiste aluzje w kazaniu na święto Młodzianków. Kilka nauk, wydrukowanych po raz pierwszy dopiero w r. 1609. Źródło analogji ze Stapletonem w kazaniu na Nowy Rok. Uwagi nad pierwszym kazaniem na dzień Trójcy świętej.

ROZDZIAŁ V

Zależność Skargi epizodyczna 63—70

Kazanie na dzień narodzenia św. Jana Chrzciciela. Kazanie na niedzielę kwietną. Epizod Bellarminowski w kazaniu na IV niedz. adwentu. Wizerunek króla w kazaniu na dzień Trzech Króli.

ROZDZIAŁ VI

Zależność od Stapletona w pomysłach i cytatach . . . 71—90

Kazanie na III n. po Trzech Królach. Kazanie na IV n. po Trzech Królach. Uwagi nad kazaniem na poniedziałek po Zielonych Świątkach. Zagadnienie tolerancji religijnej w kazaniu na II n. po Świątkach. Motyw płaczu nad Polską w kazaniu na IX n. po Świątkach. Tendencja kontrowersyjna w kazaniu na XVIII n. po Świątkach. Kazanie na Matkę Boską Gromniczną; kazanie na dzień Znalezienia Krzyża i kryterjum niewątpliwej zawisłości Skargi od Stapletona. „Encomia“ i „laudes“ Ojców w kazaniu na Wniebowzięcie Matki Boskiej. Obrona „maluczkich“ w kazaniu na św. Michał.

ROZDZIAŁ VII

Zależność od Stapletona w przykładach i porównaniach 91—111

Uwagi ogólne nad kazaniem rozdziału VII. Zagadnienie „dziwowania się sprawom Bożym“ w ka-

str.

str.

zaniu na I n. po Bożem Narodzeniu; analogje ze Stapletonem i różnice. Tłumaczenie źródeł „dziwowania się“ przez Stapletona i Skargę. „Rozcieranie i zwanie“ praw Boskich. Kazanie sejmowe, wygłoszone w IV niedzielę w. postu w Krakowie 1595 r. i zagadnienie zależności w nauce o dogmacie Eucharystji, w kazaniu tem wyłożonej. Pomysł nauki o miłosierdziu w kazaniu na IV n. w. postu. Liryzm kazania na III n. po Wielkiejnocy i zagadnienie świadomego posługiwania się środkami stylistycznymi przez Skargę. Zależność kazania na VI n. po Wielkiejnocy od nauki Stapletona z tej samej niedzieli i od nauki na święto Wniebowstąpienia. Stapleton źródłem motywu oburzania się Skargi na stosunki kościelne w Anglii.

ROZDZIAŁ VIII

Kazania z ustępem, ze Stapletona przerobionym . . 122—120

Dwie grupy kazań, zależnych od Stapletona. Konieczność grupowania kazań według rozmiaru wpływów. Uwagi nad kazaniem na I niedzielę adwentu. Zagadnienie tolerancji religijnej w kazaniu na V n. po Trzech Królach.

ROZDZIAŁ IX

Kazania z kilku ustępami, ze Stapletona przerobionymi . . 121—124

Stosunek części I i II kazań Skargi do podręczników Stapletona. Pierwsza część kazania na dzień św. apostołów Filipa i Jakóba.

ROZDZIAŁ X

Kazania z częścią pierwszą, w całości ze Stapletona przerobioną 125—146

Najsilniejsze wpływy Stapletona. Kazanie na I n. w. postu. Szczegółowe porównanie części I kazania na dzień św. apostołów Piotra i Pawła z wywodami Stapletona w *Promptuarium Catholicum*.

ROZDZIAŁ XI

Zawisłość od Bellarmina w aparacie patrystycznym . . 147—150

Różnice w oddziaływaniu Stapletona i Bellarmina na Skargę. Kazania, przedstawiające wpływ *Kontrowersyj* słaby. Kazanie na XIV niedzielę po Świątkach i inne kazania.

ROZDZIAŁ XII

Kazania z ustępami, z Bellarmina przerobionemi . . . 151—162

Nauka o Komunii św. w części II kazania na Wielki Czwartek. Część I kazania na W. Czwartek i uwagi nad nią. Drugie kazanie na Tróję św., „czynione“ w r. 1604. Nauka o bóstwie Chrystusa w części I kazania na dzień św. Jana Ewangelisty. Nauka dogmatyczna o wiedzy świętych w kazaniu na dzień św. Stanisława, biskupa krakowskiego.

ROZDZIAŁ XIII

Kazania z częścią pierwszą, z Bellarmina przerobioną 163—169

Kazanie na Zielone Świątki. Różnice stylistyczne między Skargą a Bellarminem w kazaniu na XIX niedz. po Św. Wzmianka Skargi o źródle polskiem w kazaniu na XXIV n. po Św. i zagadnienie antychrysta, omawiane w tem kazaniu. Nauka na uroczystość poświęcenia kościoła.

ROZDZIAŁ XIV

Kazania, zależne od Stapletona i Bellarmina w stopniu słabym . . . 170—203

Zagadnienie prawdziwego wyznania chrześcijańskiego w kazaniu na II niedzielę adwentu. Sprostowanie nieścisłości Bergi. Sposób korzystania Skargi z *Dysput* w tem kazaniu. Kazanie na III n. adwentu. Porównanie Chrystusa ze słońcem w kazaniu na I n. po Trzech Królach. Nauka o małżeństwie w kazaniu na II n. po Trzech Królach. Trychotomja paulińska w kazaniu na VI n. po Trzech Królach. Kazanie na Siedmdziesiątnicę i wzmianka Skargi o szkołach teologicznych. Kazanie na V n. w. postu i uwaga Skargi, rzucająca światło na zagadnienie chronologii kazań. Kazanie na II n. po Wielkiejnocy; nauka „o dobrych i złych pasterzach“. Obrona nauki katolickiej o pośrednictwie świętych w kazaniu na V n. po Wielkiejnocy. Zagadnienie istoty i natury samego pośrednictwa. Powtórna nauka o pasterzach i owcach w kazaniu na wtorek Zielonych Świątek. „Michelici“. Problem wiedzy świętych w kazaniu na III n. po Św. i słynne Skargowskie: „do tego mnie nie“. Przywileje Piotra w kazaniu na IV n. po Św. i samodzielność teologiczna Skargi. Ostra walka z herety-

str.

str.

kami w kazaniu na VII n. po Św., w którym nietolerancji heretyków zostaje przeciwstawiona „katolicka laskawość“. Źródła legendy o „obrazie Pana Jezusowym“ w kazaniu na XXIII n. po Św. Kazanie na dzień Wszystkich Świętych.

ROZDZIAŁ XV

Kazania z częścią jedną, w całości ze Stapletona i Bellarmina przerobioną . . . 207—219

Promptuarium Morale głównem źródłem kazania na Sześćdziesiątnicę. Ośm porównań, wziętych z *Pr. Mor. Kaz.* na III n. w. postu. Zapowiedzi kazań sejmowych. Kazanie na poniedziałek Wielkanocy. Bellarmin a Skarga wobec sporu teologicznego o wartość łamania chleba w Emaus. „O powtarzaniu Zdrowej Maryjej“ w kazaniu na dzień Zwiastowania N. P. Marji. Kazanie na dzień Zaduszny i pogląd Skargi na działanie dusz w czyśćcu. Perspektywa ku dalszym źródłom kazań.

ROZDZIAŁ XVI

Wnioski . . . 220—245

Trzy momenty w genezie kazań niedzielnych i świątecznych. Charakterystyka wpływu Stapletona na Skargę. Charakterystyka wpływu Bellarmina na Skargę. Portret Skargi na tle oddziaływań Stapletona i Bellarmina. Różnice stylistyczne. Kaznodzieja a teologowie. Wykształcenie teologiczne Skargi. Walory teologiczne kazań na niedziele i święta. Popularyzator Stapletona i Bellarmina w 30 kazaniach. Pomysłowość twórcza Skargi w zagadnieniach teologicznych. Ślady innych jeszcze źródeł.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKARSKIE:

Str. 83,	wiersz 20	zgóry,	zamiast:	<i>nie tylko</i>	ma być:	<i>nie tylko</i>
„ 97,	„ 1	„ „		<i>Prompt. Catholicum</i>	ma być:	<i>Prompt. Catholicum</i> (8).
„ 156,	„ 6	zdołu,	„	<i>św. 13),</i>	ma być:	<i>św. 13),</i>
„ 164,	„ 21	zgóry	„	<i>skupiająca</i>	„	<i>łącząca</i>
„ 185,	„ 2	zdołu	„	<i>Tzy</i>	„	<i>Trzy</i>
„ 195,	„ 11	zgóry	„	<i>skrzydeł 50).</i>	„	<i>skrzydeł (50).</i>

ROZDZIAŁ I

Źródła kazań niedzielnych i świątecznych Skargi
w historii literatury polskiej

Dociekania nad źródłami *Kazań na niedziele i święta* Skargi zaczęły się dopiero przed kilku laty — w trzy wieki po śmierci kaznodziei Zygmunta III. Ale to, co powiedziano dotychczas, było rzucone tylko przygodnie i dorywczo. O podjęciu systematycznego badania źródeł Skargowskich homilij nie pomyślał dotąd nikt. Jest to pole, zupełnie prawie nietknięte i od trzystu lat leżące odłogiem. Zajmowano się kazaniami sejmowymi, rozpatrywano stosunek Skargi do Bellarmina w kazaniach o sakramentach św. (1); nauki niedzielne i świąteczne Skargi czekały ciągle na swego badacza, pomimo iż krytyka uznała je w ostatnich czasach za jedno z najznakomitszych dzieł autora *Kazań sejmowych* (2).

Zaniedbano uprawy pola, które nie powinno być zaniedbane, nikt nie pokusił się o podjęcie pluga, chociaż od dawna już rzucone były i bezpośrednio, i pośrednio myśli, w jakim kierunku plug ten iść powinien. Rzucili te myśli dominikanin Birkowski, jezuita Wielewicz i kanonik katedry krakowskiej Starowski, współcześni świadkowie kaznodziejstwa Skargi, zachwyceni jego złotą wymową i piszący już to pod świeżym wrażeniem jego śmierci, już też w kilkanaście lat po niej. To, co oni powiedzieli o Skardze, zastosować da się do genezy wszystkich dzieł autora *Kazań sejmowych*; nie mieli oni nauk jego nie-

dzielných i świętečných specjalnie przed oczyma, pośrednio jednak uwagi ich i do tych nauk się odnoszą. Bircovius, wydając swe *Kazanie na pogrzebie wielbego X. Piotra Skargi*, podnosił we wtórej części swej nauki głównie ascetyczne momenty kazań Skargi. „Pamiętał na to — mówi Birkowski — nasz wielbny oćiec Piotr Skarga, przetoż nigdy nie zaczynał ani kończył kazań swych, które do druku miał podawać, aż pierwej z ciała swego umartwienie oddał Panu. ...Ale nie na tym (t. j. na dyscyplinach i na umartwieniu) przestawał, lecz i Ofiarę świętą często Panu Bogu ofiarował, nim do pisania ksiąg przystępował... Owo zgola rękę jego, którą do roboty skłaniał, nie próżna chwiała, ale modlitwa święta trzymała, która onemuż piękną intencją na sercu rodziła“ (3). Dotknął Birkowski jeszcze innego momentu, który również ma pośredni związek z genezą kazań Skargi i który tłumaczy biblijny ich nastrój. „Zawsze go nalażł — powiada — a on Pismo św. czytał, a czytał z poważnym rozmysłem. Nawet i na ten czas, gdy w Collegium nie mógł bywać między bracią, nie jadł przy stole, ażyby sługa jego pobożny kilka rozdziałów Pisma św. przeczytał. Nawet i w tej chorobie, która mu śmierć przyniosła, oczy jego i uszy nie były kędy indzie, jedno w Biblijej“ (4).

Wielewickiemu zawdzięczamy znajomość miejsca, w którem dokonywała się ostateczna redakcja *Kazań na niedziele i święta*. Miejscem tem był częścią Jarosław, częścią Pawłowe sioło (5). Pozatem, odnośnie do naszego zagadnienia, Wielewicki nie daje nic nowego ponad to, co już powiedział Birkowski, z którego zresztą autor *Dziennika domu zakonnego Tow. Jez. u św. Barbary w Krakowie* wiadomości tych zaczerpnął, do czego się sam przyznaje (6).

Do powyższych szczegółów dorzuci ważne świadectwo późniejszy kanonik krakowski i zarazem kaznodzieja, głoszący słowo Boże z tej samej kazalnicy wawelskiej, na której kazał niegdyś Skarga. Ze świadectwem jego musimy się liczyć, jako z odgłosem żywej jeszcze tradycji, unoszącej się nad świeżym grobem Skargi. W pierwszej próbie historii literatury polskiej, jaką napisał Starowolski, znaj-

dują się dwie uwagi. Pierwsza z nich mówi o wielkiej erudycji Skargi (7), druga zaś wskazuje Cycerona i Ojców Kościoła łacińskich, jako przedmiot lektury Skargi. Powiada Starowolski, że była to coroczna lektura autora *Kazań na niedziele i święta* (8).

Ze Starowolskim posunęliśmy się o jeden krok naprzód w zagadnieniu, które dla genezy Skargowskich homilij nie może być obojętne. Stoimy na roku 1625, roku pierwszego, frankfurckiego wydania wspomnianego dzieła Starowolskiego i mamy rzut oka na cztery dziedziny, z jakich wydobywały się nauki nadwornego kaznodziei Zygmunta Wazy. Pierwsza z tych dziedzin to duch ascetyzmu i mistyki, mistyki Skargowskiej oczywiście, t. j. takiej, która nie pogrąża się zupełnie w kontemplacji, ale zstępuje z trzeciego nieba na ziemię, aby żyć dla ludzi i ludziom dobrze czynić. Dziedzina druga to świat Biblji, świat izraelskich proroków, świat Izajaszów, Jeremjaszów i Ezechielów, świat, poza którym oczy Skargi i uszy nie były „kędy indzie“.

Dziedziną trzecią był Cyceron, czwartą Ojcowie łacińscy Kościoła. Do dziedziny tej zaglądał Skarga — corocznie. Charakterystyczne jest to świadectwo Starowolskiego o corocznem czytaniu Ojców Kościoła przez Skargę. Jakiż kontrast tworzy ono ze świadectwem Birkowskiego i Wielewickiego o czytaniu biblji — c o d z i e n n e m. W kontraście tym mamy już zarysowany stosunek wiedzy biblijnej Skargi do wiedzy jego patrystycznej, stosunek, który nam równocześnie wyjaśnia tyle zjawisk, związanych z genezą kazań na niedziele i święta.

Nie koniec na tem. Czasy Skargi pozostawiły nam jeszcze jedno świadectwo. Świadectwo niezwykle, stanowiące oczywisty dowód, że od dawien dawna były rzucone wytyczne dla poszukiwania źródeł kazań niedzielnych i świętečných; świadectwo tem niezwyklejsze, że odnosi się do tych kazań nie pośrednio tylko, jak trzy świadectwa powyższe, ale mówi o nich wprost. Pochodzi ono nie od strony katolickiej. Rzucił je obóz protestancki, nienawi-

dzący całą siłą „tyrana dusz“ i szukający pięty Achille-sowej na każdym jego dziele, rzucił je w tej myśli właśnie, aby powagę jego nauki osłabić i odebrać jej choć trochę tego wpływu, jaki wywierała. Pisarzem, który pierwszy odkrył teologiczno-homiletyczne źródło kazań Skargi, był współczesny mu Krzysztof Kraiński, kaznodzieja i przełożony kościołów reformowanych w województwie belskim, wołyńskim i kijowskim. Wydał on w r. 1611 w Łaszczowie *Postyllę kościoła powszechnego apostolskiego* (9), dzieło, zapelnione napaściami na Kościół katolicki do tego stopnia, iż po usunięciu inwektyw niewieleby z niego zostało (10). Całym jadem nienawiści zionie Kraiński przeciw lojolitom, a już „najsilniej występuje przeciw Bellarminowi, Wujkowi i Skardze; ma się czasem wrażenie, jakby postylla Kraińskiego była odpowiedzią na kazania niedzielne i świąteczne Skargi, tak często z nim autor polemizuje. Zarzuca mu Kraiński przedewszystkiem nieoryginalność, wskazując na *Stapletona*, jako na źródło, z którego Skarga korzysta bezkrytycznie, opierając np. na niem swe inwektywy na Kalwina, cytując według niego ustępy z pism helweckich, nie zadawszy sobie wprzód trudu, by cytaty skontrolować i porównać z oryginałem... Autora tego (t. j. Stapletona) nienawidzi Kraiński, jako zbiega z pod sztandarów protestanckich, powołuje się jednak na niego choć „nieprzyjaciela prawdy“, jeśli mu to potrzebne do udowodnienia jakiejś nauki...“ Tak zatem, dzięki Kraińskiemu, zjawia się przed nami obok wspomnianych dziedzin czterech, z których wypływały utwory Skargi, także dziedzina piąta, dziedzina, nas obchodząca najsilniej, którą należało zapamiętać i przy każdym żywocie Skargi zapisywać. Niestety, nie zwrócono na nią uwagi i zapomniano o niej zupełnie. Zapomniano na całe trzysta lat...

Przestano się wogóle zajmować źródłami kazań Skargi. Nie znalazł się ani jeden miłośnik tych kazań, któryby pokusił się o dalsze odsłanianie tego, co jeszcze nie zostało odsłonięte, albo przynajmniej o głębsze zbadanie tego.

co już odkryto. Przez całe niemal dwa wieki, t. j. od pierwszego wydania *Hekatonady* aż do pracy Al. Osińskiego o Skardze (11), niema mowy o źródłach, z których czerpał kaznodzieja całej korony polskiej. Nie zajmowano się tą sprawą. Podkreślano co najwyżej momenty ascetyczne, przeżywano Birkowskiego i Wielewickiego, strony naukowej nie myślał poruszyć nikt. Nie poruszył jej dewocyjny Piotr Hiacynt Pruszczy (12), nie ona nie obchodziła Kacpra Niesieckiego (13), nie zwrócił na nią uwagi Rostowski. O czytaniu Biblii i Doktorów przez Skargę „we dnie i w nocy“ wspominał z przesadą ks. Florjan Jaroszewicz (14). Dopiero w r. 1812, a więc w dwusetną rocznicę śmierci Skargi, wygłosił w liceum krzemienieckim odczyt *O życiu i pismach ks. Piotra Skargi* ks. Alojzy Osiński. Powtarza on w nim niejedno, co już zostało powiedziane, dodaje jednak od siebie ważny szczegół, mający związek z genezą kazań Skargi. Powiada Osiński: „Skarga pierwszy był w powadze i gorliwości. Jako teolog, objął całą naukę chrześcijańską, dogmatyczną i moralną. Miał liczne wzory i umiał z nich korzystać. Zachwycał się wymową Jana Leopolda, w poważnych pismach Sokołowskiego brał oświecenie. Wyraziście i święte nauki Karnkowskiego, wodza dobrych uczynków i podpory Kościoła i rzeczypospolitej rozszerzał. Prostotę Herbesta, Reszki, Wujka i Białobrzezkiego umiał ugladzać. Nie wstydził się nawet powtarzać ważnych myśli o Urzędzie prawdziwie apostolskim z postylli Grzegorza z Żarnowca lubo różniącego się w wierze. Błędy odrzucał, a wysokie prawdy rozumu zatrzymywał. Co miało związek z religią, co służyć mogło do sprostowania obyczajów, to niespracowany Skarga czytał z rozwagą, to wybierał i upiększał. Barwę pism dawnych odmieniał, puszczone wyrazy w niepamięć wznawiał, a nowe, dziko potworzone, oddalał. W drobnych nawet pisemkach natrafiał na mocne opisy i wysokie myśli obyczajowe“ (15). Widzimy tedy, że profesor liceum krzemienieckiego poruszył nową, nieznana dotąd strunę genezy Skargowskiego dzieła. Kiedy poprzednicy jego kierowali spojrzenie w stronę

Biblii, Ojców zachodnich i Stapletona, brat słynnego później wodza pseudoklasyków warszawskich wskazał źródła rodzime, polskie. Słabą stroną jego twierdzeń było, że — niestety — nie podał ani jednego dowodu na ich poparcie. To jednak nie przeszkodziło Brodzińskiemu przepisać Osińskiego niemal dosłownie (16); prawie dosłownie przepisał go również w swej *Historji wymowy w Polsce* K. Mecherzyński, nie podając, podobnie jak Brodziński, źródła, z którego czerpał (17). Podniesione zatem zostało zagadnienie stosunku Skargi do pism, jakie powstawały w Polsce; zagadnienie to dotyczyło między innymi także kazania niedzielnych i świątecznych, lecz, o ile chodzi o te kazania właśnie, pozostało ono i dziś jeszcze zagadnieniem. Jak odbiły się w homiliach Skargi krajowe źródła polskie, dotychczas niewiadomo. Nie mówił o tem nikt, i sprawa wciąż jeszcze wisi w powietrzu, pomimo iż znalazł się człowiek, który poruszył stosunek Skargi do Wujka, Leopolda i Grzegorza z Żarnowca, stosunek jednak nie cały, tylko jedną jego stronę, jeden moment, moment językowy. Jest to ks. Stanisław Okoniewski, autor nadzwyczaj żmudnej pracy p. t. *Pismo Święte w dziełach X. Piotra Skargi* (18). Wynik swych badań zamknął Okoniewski w tych słowach: „Dobitniej zaznacza się wpływ Leopolda na Skargę. Znajdujemy miejsca, prawda, że bardzo nieliczne, dosłownie niemal z Leopolda przejęte... Zato trudno odkryć jakiegokolwiek ślady wpływu Grzegorza z Żarnowca na przekład Skargi... Zadaliśmy sobie trud(!), żeby porównać cytaty biblijne obydwóch; prócz bardzo dalekich podobieństw, które siłą rzeczy zajść musiały u tłumaczy, na jednym pierwowzorze łacińskim się opierających, niema między cytatami ich żadnego pokrewieństwa“ (19). „Nie można również odszukać silniejszego wpływu Wujkowego przekładu Pisma św. na tłumaczenie Skargi przed rokiem 1599“ (20). Pomimo cennych badań ks. Okoniewskiego, który podjął się analizy stosunku języka Skargi do języka kilku źródeł krajowych, zagadnienie to nie zostało rozwiązane do końca. Ks. Okoniewski bowiem badał nie wszystkie

zjawiska języka Skargi, ale te tylko, które były w związku z przekładem Biblii w dziełach autora *Kazań na niedziele i święta*. Ponadto nie badał zupełnie zależności treściowej, ideowej, o czem mówi przecież Osiński wyraźnie. Rzecz ta wisi zatem w powietrzu i czeka na swego mistrza.

Wystąpienie Osińskiego nie pobudziło nikogo do pracy nad źródłami homilij Skargi. Co więcej, zapatrywania na ich genezę stają się coraz bardziej bezkrytyczne. U Bentkowskiego znajdziemy co do Skargi tylko szczegóły biograficzne i bibliograficzne (21). Bogusławski nie wyszedł poza granicę kilku komunałów (22). Chodynicki w swym *Dykcjonarzu uczonych Polaków* powiada o Skardze, iż „wczytywał się także w pełne męskiej wymowy dzieła Ojców i starożytnych autorów“ (23). Głosłowne to powiedzenie oznacza nawiązanie do twierdzeń Jaroszewicza i zarazem krok wstecz. Dotąd wiedzieliśmy bowiem od Starowolskiego tylko o Ojcach łacińskich i Cyцерonie, Chodynicki mówi o Ojcach wogóle i o pisarzach starożytnych w ogólności. Cyцерon już mu nie wystarczył. Mickiewicz w *Literaturze słowiańskiej* o kazaniach niedzielnych i świątecznych specjalnie nie wspomina. Zaznacza jednak, że Skarga, „jako pisarz dogmatyczny, zajmuje wysokie miejsce pomiędzy doktorami Kościoła: celuje nauką i biegłością w Piśmie świętem“. Nie trzeba oczywiście dodawać, że piedestał, na którym autor *Dziadów* postawił dogmatyczną wiedzę Skargi, był za wysoki i że twierdzenie jego jest pod względem naukowym również cofnięciem się wstecz (24). Przed Mickiewiczem jeszcze zachwycił się kazaniami Skargi w *Wieczorach Pielgrzyma* Witwicki. Twierdził on, że Skarga był „mądrością Ojców Kościoła wykarmiony“, że obok Ojców uciekał się do Platona, Arystotelesa, Seneki i Cyцерona (25). Stanowisko jego było zatem niemal to samo, jakie zajęli Mickiewicz i Chodynicki.

Przeciw niebotycznym wyżynom, na które wyniósł Skargę Mickiewicz, wystąpił Wacław Aleksander Maciejowski. Jego zdanie o *Kazaniach na niedziele i święta* Skargi, którego nazwał sekciarzem, nie odnosi się do ich

źródeł. Rozpatruje jedynie tylko ich budowę i wśród innych dzieł kaznodziejskich Skargi stawia je na miejscu ostatniem. Widocznie nie odczuwał ich piękności (26). Z naszego punktu widzenia o wiele ważniejsze jest to, co autor *Piśmiennictwa polskiego* powie ogólnie o uczoności Skargi. Sąd jego jest krańcowo przeciwny sądowi autora prelekcji paryskich. „Uczonym nie był z powołania — powiada Maciejowski o Skardze — był nim z natchnienia. Ważniejsze spory, które miał z różnowiercami, wypracowywali włoscy Jezuici, a Skarga tłumaczył je z łaciny na polski język. Wyraźnie o tem mówił Jarosz Moskorzowski i snać na dowodach opierał się, gdy publicznie rzecz tę ogłosił, a Skarga jej nigdzie nie odparł“ (27). Słowa te nie odnoszą się wprawdzie do zbioru kazania Skargi z r. 1595 bezpośrednio, pośrednio jednak odnieść je do niego można. Przejawia się w słowach Maciejowskiego krytycyzm naukowy, starający się na dzieła Skargi rzucić spojrzenie spokojne i chłodne. W napomknieniu o włoskich źródłach Skargi czuć już jakby pierwszy świt, zwiastujący, iż nadejdzie czas, kiedy będzie wiadoma wszystkim cała prawda o Skardze i o wielkim Włochu, autorze głośnych *Dysput*.

U Wiszniewskiego dla naszej kwestji nie znajdziemy nie (28). Mecherzyński nie poszedł za Maciejowskim, owszem przeciwnie, wystąpił przeciw niemu. O Skardze powiada między innemi, że „naukowość jego nosi cechę współczesną. Biegły w teologii i obeznany z dziełami Ojców Kościoła, nie gardzi pomocą i nauką pisarzy świeckich, a nawet pogańskich... Że w pismach jego natrafiamy na przytoczenia greckich autorów i nowszych dziejopisów, dowodzi to oczywiście jego nauki“ (29). O kazaniach niedzielnych i świątecznych mówi w szczególności: „Znajdziesz (w nich) zasoby gruntownej i obszernej nauki, nie tylko we względzie teologii, ale nadto filozofji, dziejów i polityki, dowodzące, że nie obcemi były Skardze dzieła dawnych pisarzy i nowszych historyków, które tu licznie przytacza“ (30). Nie trzeba chyba dodawać, że historyk wymowy w Polsce poszedł całkowicie po linii Chodynickiego

i Mickiewicza. Tą samą ścieżką brnął dalej Rychciński - Dzie duszycki (31). Przejął on w całości pogląd Mickiewicza na Skargę, od siebie zaś dodał: „Wszystko, co może wrodzone usposobienie, nauka i wprawa, połączył (Skarga) w sobie. Głównie czerpał swą siłę w niewyczerpanem źródle Pisma św. i Ojców Kościoła“. Na dowód przytacza Dzieduszycki zaraz potem odpowiednie świadectwo z kazania Birkowskiego — świadectwo jednak, w którym jest mowa jedynie o lekturze Pisma św., niema zaś najbliższej wzmianki o Ojcach (32). „Jakie było jego (t. j. Skargi) odczytanie w różnowierczych źródłach, widać ze wszystkich mów jego, a szczególnie z kazania na 7 niedzielę po Świątkach“ (33). Czy Dzieduszycki miał rację, powołując się na to kazanie, zobaczmy później, teraz przytoczyć musimy jeszcze jeden jego sąd, sąd dziwny, zakrawający raczej na panegiryk i mający w sobie sporą dozę — śmieszności. Powiada bowiem pierwszy monografista Skargi, że autor *Kazań sejmowych*, „wczytując się codziennie (sic) w Cyceronie i Ojcach Kościoła, nabył w nich niezrównanej biegłości“ (34). Było to wyśrubowanie cyceronjanizmu i wiedzy patrystycznej Skargi do ostatnich możliwych granic. Dzieło Dzieduszyckiego też uważać musimy z naszego punktu widzenia za punkt kulminacyjny linii, zaczętej przez Chodynickiego i Mickiewicza, a właściwie jeszcze przez Jaroszewicza. Po nim już musiało nastąpić przesilenie.

I przyszło to przesilenie. Nie zaraz jednak. Upłynęło jeszcze sporo lat, zanim nauka postawiła zagadnienie erudycji Skargi na nowej podstawie. Napisano jeszcze sporo książek, które powtarzały mniej więcej to, co wypowiedziano już tyle razy. Dla kwestji naszej nie przyniosły nie nowego historje literatury polskiej Tarnowskiego, Chmielewskiego i Brücknera (35). Nowość przyniósł dopiero rok 1912 i następne lata, pamiętne kilku bardzo poważnemi publikacjami o Skardze. Nie do nas należy zajmować się bliżej temi publikacjami, nie naszą rzeczą jest mówić o studjum Chrzanowskiego (36) ani o książce Treliaka (37). Przedmiotem naszych rozważań są *Kazania na*

niedziele i święta, a więc utwory, które mi się wspomniani uczeni nie zajmują. Jeżeli ich jednak mimo to wspomniemy, czynimy to dlatego, że bądź co bądź prace ich rzuciły na kwestję erudycji Skargi, a więc na kwestję, która i z kazaniem niedzielnym jest w pewnym związku. nowe światło. Odkryto mianowicie Bellarmina, jako źródło Skargi. Chrzanowski zajął się wpływami Bellarmina, widocznymi w *Kazaniach sejmowych* i wykazał, że autor *Dysput* „był głównym mistrzem Skargi w nauce o monarchji, jako o najlepszej postaci rządu“ (38); Tretiak wspominał, iż przy drugim wydaniu dzieła *O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem* (1590) „czepał Skarga niemało z Roberta Bellarmina“ (39). Nie ci jednak uczeni byli pierwszymi, co Bellarmina odkryli. Pierwszeństwo przed nimi należy tu przyznać Tadeuszowi Grabowskiemu, który wskazał na związek kaznodziei polskiego z teologiem włoskim jeszcze w r. 1909 (40). W trzy lata zaś później, gdy wydawał swe dzieło o Skardze, wspominał o stosunku Bellarmina do *Kazań na niedziele i święta*. Mówił tam, że Skarga „u Bellarmina znajdował gotowe odpowiedzi w każdej trudności“ i że u niego „mógł wybierać najlepsze argumenty“ (41); stwierdzał, że „homilje miały bądź co bądź źródło... w traktatach Bellarmina“ (42), i nazwał Skargę popularyzatorem wielkiego teologa zachodu (43). Została zatem odkryta nowa dziedzina genezy kazań niedzielnych i świątecznych, dziedzina, która tym razem nie dotykała tych kazań zdaleka tylko, ale obejmowała je bezpośrednio, łączyła się z nimi wprost, jako podłoże, jako grunt, jako pomocnicza siła, która je wywoływała i z której one wyrastały. Z odkryciem tem zjawili się w literaturze problem, który dawał dużo do myślenia i który domagał się koniecznie rozwiązania. Problemu tego Grabowski rozwiązać nie usiłował.

Podjął ten problem inny uczony, tym razem uczony francuski, autor świetnego, chociaż nie pozbawionego tendencji, studjum o Skardze (44). Zajął się on bliżej stosunkiem homilij Skargi do *Kontrowersyj* Bellarmina i wy-

kazał, że dzieło to jest źródłem, z którego kaznodzieja polski zaczerpnął mnóstwo cytatów i odsyłaczy. Skonfrontował mianowicie kilkanaście kazań Skargi z odpowiednimi rozdziałami *Kontrowersyj* i spostrzegł podobieństwa, rzucające się w oczy, takie, że istnienie ich u Skargi nie mogło być inaczej wytłumaczone, jak tylko zaczerpnięciem z Bellarmina. Kazania, które mi się zajął ks. Berga i w których zauważył takie analogje, są następujące:

- 1) Kaz. na I niedz. po Boż. Narodzeniu.
- 2) Kaz. na I niedz. po Trzech Królach.
- 3) Kaz. na II niedz. Adw.
- 4) Kaz. na II niedz. po Trzech Król.
- 5) Kaz. na VI niedz. po Trzech Król.
- 6) Kaz. na niedz. starozapustną.
- 7) Kaz. na niedz. sześćdziesiątnicę.
- 8) Na wielki czwartek.
- 9) Na dzień zmartwychwst. Pańsk.
- 10) Na poniedz. wielkanocny.
- 11) Na przewodnią niedz.
- 12) Na III niedz. po Wielkiejn.
- 13) Na IV niedz. po Wielkiejn.
- 14) Na dzień świąt. Ducha św.
- 15) Na wtorek świąteczny.
- 16) Na III niedz. po Świątk.
- 17) Na V niedz. po Świątk.
- 18) Na VII niedz. po Świątk.
- 19) Na VIII niedz. po Świątk.
- 20) Na XX niedz. po Świątk.
- 21) Na XXIV niedz. po Świątk.
- 22) Na poświęcanie Kościoła.
- 23) Na dzień św. Stanisława.
- 24) Na dzień zaduszny.

Dostrzegł także Berga, że Skarga, przejmując z Bellarmina odsyłacze, robił w nich czasem błędy. Błędy te byłyby niemożliwe, gdyby Skarga czerpał bezpośrednio z dotyczących źródeł (45).

Badania ks. Bergi były popchnięciem zagadnienia genezy kazań niedzielnych i świątecznych o sążnisty krok naprzód. Ujawniły one, iż to, czego się domyślano tylko, co podtrzymywano bez głębszego dowodu, stało się niezbitym faktem. Nie były one jednak kompletne, bo ogarnęły zaledwie 24 kazania Skargi, a i w tych kazaniach nie przeprowadziły analizy gruntownej. Zwróciły uwagę na jeden lub drugi analogiczny moment, a nie spytały, w jaki sposób moment ten został w kazaniu Skargi zużyty. Nader ciekawy stosunek polskiego kaznodziei do teologa włoskiego został zaledwie dotknięty; poświęcono mu uwagę w jednym zaledwie, choć obszerniejszym, przypisku. Ale i praca Bergi nie taki cel miała przed oczyma. Sam autor zdaje sobie sprawę z tego, że to, co zrobił, jest tylko dorywcze, pobieżne i wymaga rozszerzenia i pogłębienia. „Rozumie się — powiada w jednym miejscu — że zadowolamy się zbada- niem pewnej tylko liczby kazań Skargi, porównując je z odpowiedniami kwestjami Bellarmina. Są oprócz tych, jakie przytoczyliśmy, jeszcze inne, w których streściła się doktryna wielkiego kontroversisty. My na tem poprzestajemy, przyjdą jednak po nas inni, którzy naszą pracę po- dejmą i uzupełnią“ (46).

Słowa te zawierają zarazem uzasadnienie, że badania tego rodzaju, jak nasze obecne, były konieczne potrzebne.

Nie zadowolili się jednak Berga samym Bellarminem. Powiedział wprawdzie, że Bellarmin był dla Skargi źródłem głównym, z którego ten czerpał najobficiej (47), zaraz jednak dodał, że nie stanowił on źródła jedyne. Czy w kazaniach na niedziele i święta był Bellarmin istotnie głównym źródłem Skargi i czy zapatrywanie Bergi jest słuszne, zobaczymy. Na razie obchodzi nas to, co Berga mówi o innych źródłach, ściślej mówiąc o innym źródle, którem jest Stapleton. Wspomina o Stapletonie uczony francuski tylko przelotnie i mimochodem, nie zajmując się nim bliżej, nie myśląc wchodzić w odkrywanie roli, jaką w naukach Skargi odegrał. Wspomina o nim jednakże. „Porównaliśmy — powiada Berga — trzy pierwsze kazania

adwentowe Skargi z takimiż kazaniem w *Promptuarium Catholicum* i zauważyliśmy w nich tesame odsyłacze do dzieł Ojców i do dzieł heretyków. Porządek ich tylko jest inny u Skargi. Pewna ilość kazań, w których nie dostrze- gliśmy wpływu Bellarmina, mogłaby zatem powstać pod wpływem Stapletona. Dla nas to jednak nie ma znaczenia. Legenda o erudycji patrystycznej Skargi minęła bezpo- wrotnie“ (48).

Odkryty zatem został Stapleton. Odkryty powtórnie. Nie Berga jednak był, który go odkrył pierwszy. Zasluga i pod tym względem przypada prof. Grabowskiemu. Zanim Berga wydał swoją monografię, wiedzano już trzy lata o wpływie, jaki teolog angielski wywarł na Skargę w okresie powstawania jego kazań. A raczej, powiedzmy ściślej, wie- dziano o samym fakcie tego wpływu; jaki on jednak był, jak daleko sięgał, jaki stosunek zaszedł między pracą Skargi, a podręcznikami Stapletona, pozostało nadal tajemnicą. Przejrzał wprawdzie Grabowski kilka nauk Stapletona, zestawił je z takimiż naukami Skargi i wy- kazał w nich pewne analogje, mające świadczyć o wpływie; nie było to jednak ani systematyczne, ani wyczerpujące. Powiedział Grabowski o wiele więcej, niż późniejszy od niego Berga, to jednak, co powiedział, było zaledwie po- trąceniem o strunę. Musimy się jednak zapoznać z tem, co powiedział. Musimy poznać, na jakim poziomie stała kwestja stosunku Skargi do autora *Promptuarium* w chwili, w której rozpoczęliśmy naszą pracę. „Już tytuły poszcze- gólnych części homilij — powiada Grabowski — okazują silne pokrewieństwo, jeszcze wyraźniej udowadnia je szczegółowe porównanie“ (49). I przeprowadza to po- równanie. Robi to przy następujących kazaniach Staple- tona i Skargi:

- 1) Na I niedz. adwentu.
- 2) Na II niedz. adw.
- 3) Na III niedz. adw.
- 4) Na IV niedz. adw.
- 5) Na I niedz. po Boż. Narodz.

- 6) Na I niedz. po Trzech Król.
- 7) Na III niedz. po Trzech Król.
- 8) Na IV niedz. po Trzech Król.
- 9) Na V niedz. po Trzech Król.
- 10) Na sześćdziesiątnicę.
- 11) Na II niedz. po Wielkiej Nocy.
- 12) Na VII niedz. po Ziel. Świątk.

„Nie można tedy — prowadzi rzecz swoją Grabowski — pojąć rozwoju działalności pisarskiej Skargi bez wyświeślenia jego stosunku do modernistów zachodnich. Jeżeli był on popularyzatorem pomysłów... Bellarmina... Stapletona, umiał dokonać tego tak świetnie, że, jako kaznodzieja, za oryginalnego uchodzić może. Plan, szczegóły należały do innych; on aparat uczony zwęził, najlepszą część myśli katolickiej zachodniej narodowi przyswoił. Był przecież misjonarzem, nie spędził życia w pracowniach i na katedrze. Skrócił wiele, dopowiedział dużo od siebie, zwłaszcza tam, gdzie o sprawy ogólne chodziło“ (50).

Taki rysunek stosunku Stapletona do Skargi dał Grabowski. Rysunek to w niejednym punkcie dobry, nie wszędzie jednakowoż zadowolić nas może. Jest to zresztą szkic tylko, a raczej próbka szkicu, z którą nie zawsze moglibyśmy pozostać w zgodzie. Przykładem pierwsze kazanie adwentowe Skargi. Z tego, co o tem kazaniu napomknęli Grabowski i Berga (51), możnaby wnioskować o jego zupełnej zależności od *Promptuarium Catholicum* Stapletona. Tymczasem nie fałszywszego nad taką opinię. Jest wprawdzie w tem kazaniu coś, co wypłynęło wprost z podręcznika Stapletonowego; jest to mianowicie końcowy, polemiczny ustęp pierwszej części kazania, poza tem jednak kazanie to uważamy za jedno z najoryginalniejszych kazań Skargi. Spostrzeżenie nasze stanowić może zarazem dowód, iż praca o źródłach kazań Skargi była konieczna potrzebna. Wyświeślić ona winna, jaki pomost został rzucony między największym kaznodzieją polskim a najwybitniejszymi teologami XVI wieku. Wejść ona ma w dwie dziedziny, w których przebywał niegdyś duch

Skargi i z których wydobywał materiał dla swojej pracy. Zająć się ma jedynie Stapletonem i Bellarminem. Innych dziedzin, o których wspominaliśmy powyżej, a które również nie były obce Skardze, choć może nie w takim stopniu z nich korzystał, jak z Bellarmina i autora *Promptuarium*, nie dotykamy (52).

Już po pracy Bergi ukazało się „studjum porównawcze“ p. W. Germain p. t. *Skarga i Stapleton* (53). Pomimo tytułu, zapowiadającego tylko porównanie Skargi ze Stapletonem, zajmuje się autorka także stosunkiem kaznodziei polskiego do Bellarmina. Stosunek ten jednak opracowany jest pobieżnie, dorywczo i nie może zadowolić. Autorka nie zadała sobie trudu, aby uwzględnić choćby tylko odnośne badania Bergi i podkreślić np. kaz. na VI n. po Trzech Królach; na III n. po Wielkiejn.; na dzień świąt. Ducha św.; na III n. po Świątk.; na V n. po Św.; na VII n. po Św.; na XXIV n. po Św.; na poświęcanie Kościoła i na dzień św. Stanisława, w których oddziaływanie Bellarmina zauważył Berga. Berga, jak widzieliśmy, dostrzegł wpływu *Kontrowersyj* w 24 kazaniach Skargi. Kazania te, z wyjątkiem owych 9-ciu, przytacza również autorka, dodając do nich jeszcze od siebie: kaz. na V n. po Trzech Król., na wtorek wielkanocny; na II n. po Św.; na dzień Niepokalanego Poczęcia. Zauważyła tedy p. Germain wpływ Bellarmina w 19-tu naukach Skargi, gdy tymczasem już Berga podał 24 tych nauk. Nie można więc twierdzić, żeby p. Germain sprawę posuwała naprzód, przeciwnie. spotykamy u niej twierdzenia bałamutne, jak na przykład: „Stosunek jego (t. j. Skargi) do Stapletona jest tutaj zupełnie inny, niż na przykład w *Kazaniach sejmowych* do Bellarmina. Tam idee potężnego kardynała silnie zabarwiły całe dzieło (sic), wybijając swe piętno na poglądach politycznych Skargi. Wpływ Bellarmina w *Kazaniach na niedziele i święta* nieznaczny, ograniczył się do kilkunastu ustępów“ (54). Że wpływu Bellarmina nie można w kazaniach niedzielnych Skargi lekceważyć i sprowadzać do kilkunastu ustępów, poświadczą rozdziały niniejszej pracy;

co się zaś tyczy *Kazań sejmowych*, zdanie, wypowiedziane o nich przez autorkę jest nieściśle. Idee Bellarmina wcale nie zabarwiły całego(!) dzieła, lecz tylko jedno kazanie, o monarchji i królestwie.

Jeżeli problem stosunku Bellarmina do Skargi jest opracowany pobieżnie i niedostatecznie, inaczej się rzecz ma, gdy chodzi o stosunek Skargi do Stapletona. Tutaj autorka jest sumienniejsza, wadą jednak jej pracy jest, że sądów wypowiedzianych nie popiera dowodami, zadowalając się prostym skatalogowaniem wpływów, jakie dostrzegła u Skargi. Na niektóre sądy p. Germain zgodzićbyśmy się nie mogli. Za przykład niech posłuży sąd jej o I kaz. adwentowem, które autorka, z wyjątkiem początku, odsądza od oryginalności, twierdząc, że „dalej (?) aż do końca“ jest ono „niewolniczem naśladownictwem“ Stapletona. Że sąd ten jest nieściśły, dowodzi fakt, iż ów rzekomy „początek“ tego kazania obejmuje niemal 6 kolumn druku wydania dawnego, gdy tymczasem ustęp istotnie naśladowany z *Pr. Cathol.* jest tylko kontrowersyjnym dodatkiem, wynoszącym około 1½ kolumny. Jeżeli zatem chodzi o I część kazania, należy w imię ścisłości naukowej stwierdzić, że część ta I jest jednym z najoryginalniejszych kazań Skargi — z wyjątkiem wspomnianego kontrowersyjnego dodatku, bez któregoby się zresztą wcale dobrze obeszło. Co do II części kazania, nie można wprost pojąć, co skłoniło autorkę do uznania wykładu Skargi za „niewolnicze naśladownictwo“ *Prompt. Moralnego*. Wszak różnice między dwoma pisarzami są tu tak wielkie, że o naśladownictwie mowy być nie może. Najwyżej przyjąć można prawdopodobieństwo wpływu na obiór tematu, ale i tutaj czynnikiem współdziałającym była perykopa ewangeliczna. O istnieniu perykop, jako źródła, działającego równolegle z wpływem innych źródeł, autorka zdaje się zupełnie nie pamiętać. Uwagi te dotyczą tylko jednego kazania. Gdybyśmy chcieli zastanawiać się w ten sposób nad każdym z kazań, w których wyniki naszych badań są inne, niż spostrzeżenia p. Germain, praca

nasza musiałaby się powiększyć o jeden obszerny, polemiczny rozdział. Wstrzymujemy się tedy od polemik, a ciekawych odsyłamy do następnych rozdziałów tej książki.

Wobec tego, że omówienie stosunku Skargi do Bellarmina w studjum p. Germain mocno kuleje, nie mogła autorka rozstrzygnąć należycie o oryginalności poszczególnych kazań; i wprost mylnem jest twierdzenie, że „w kaz. na niedz. i święta wpływ Stapletona przeważał wszystkie inne“ (55). Co najwyżej twierdzenie takie wolno było wyrazić w formie prawdopodobieństwa. W świetle dokładnego porównania wpływów Stapletona na Skargę z wpływami Bellarmina twierdzenie takie okaże się istotnie prawdziwem — i pod tym względem jesteśmy w zgodzie z p. Germain — prawdziwość jednak tego twierdzenia w pracy jej nosi charakter przypadkowości, nie wynika z sumiennej analizy porównawczej.



ROZDZIAŁ II

Tomasz Stapleton

Kto chce mówić o Stapletonie, musi naprzód rzucić okiem na stosunki kościelno-polityczne, jakie wytworzyły się w Anglii w połowie XVI stulecia. Inaczej mówiąc, musi zwrócić uwagę na schizmę angielską. Wybuchła ta schizma po raz pierwszy w r. 1534 za Henryka VIII, który zerwał z papieżem i ogłosił się głową Kościoła anglikańskiego. Parlament, posłuszny królowi, potwierdził wszystkie jego zarządzenia, uniemożliwiające biskupom łączność z Rzymem. Biskupi, jak i całe niemal duchowieństwo, byli do tego stopnia na całą sprawę obojętni, że w większości swojej nie próbowali oporu. Stan taki trwał do r. 1553, t. j. do śmierci następcy Henryka VIII, którym był syn jego Edward VI. Umarł on, mając lat zaledwie szesnaście. Po nim odziedziczyła tron Marja Tudor, z przekonania gorąca katoliczka, której pierwszym czynem było uchylenie schizmy i nawiązanie stosunków z papieżem. Parlament, tym razem znowu bezwzględnie posłuszny, zgodził się na krok królowej jednomyślnie (1).

Rządy Marji Tudor trwały jednak bardzo krótko. Umarła w jesieni 1558 r., a z nią razem wstąpiły do grobu i próby utrzymania jedności kościelnej z Rzymem. Tron angielski odziedziczyła po niej siostra, córka Henryka VIII i Anny Boleyn, Elżbieta Tudor (1558—1603). Mimo iż przyrzekła umierającej Marji zachować jedność ze stolicą apostolską, przywróciła w roku 1559 moc obowiązującą wszystkim ustawom, wydanym przez Henryka VIII

i Edwarda VI, a zwróconym przeciw zwierzchniej władzy kościelnej biskupa rzymskiego, i wznowiła schizmę. Nie tylko wszyscy świeccy urzędnicy państwowi, lecz także biskupi i wszyscy beneficjaci byli obowiązani złożyć t. zw. przysięgę supremacyjną, t. j. przysięgę na wierność królowej, jako najwyższej głowie nie tylko państwa, lecz także i Kościoła. Aby rozporządzenie to miało należyty sankcję, zagrożono, że każdy, kto poważy się słowem, nauką, kazaniem czy pismem, czy jakkolwiek inną czynnością bronić zwierzchnictwa papieża, będzie karany grzywną, utratą majątku, więzieniem, w razie zaś dalszego oporu śmiercią. Przekroczenie tego prawa miało być uważane za zdradę stanu. Ustawa ta była bardzo surową, a jednak w porównaniu z następnymi uważać ją można nawet za łagodną. Episkopat angielski zachował się wobec niej inaczej, niż za Henryka VIII, bo prócz nielicznych wyjątków stawiał królowej czoło i nie chciał jej dekretu uznać. Opór ten królowa złamała, i jedni z biskupów poszli do więzienia, drudzy zostali we własnych mieszkaniach internowani, inni sami uciekli zagranicę. Z dniem 24-go czerwca 1559 r. ustała wszelka publiczna religijna działalność duchowieństwa katolickiego w Anglii (2). Kto chciał pozostać wierny swym przekonaniom katolickim, musiał kryć się po domach prywatnych, w których odprawiano potajemnie mszę św., albo też musiał opuścić kraj i uciekać zagranicę.

Uciekali zagranicę tak duchowni, jak świeccy. Emigracja objęła wiele wybitnych osobistości i skierowana była prawie wyłącznie ku Belgji. Filip II hiszpański, zacięty przeciwnik Elżbiety, wszystkich uchodźców angielskich nakazał przyjmować otwartemi ramionami, niektórym z nich powoływał nawet odpowiednią pensję na utrzymanie. Zwłaszcza Lowanium, sławne swoim uniwersytetem, stało się ostoją angielskiego wychodźstwa, skupiając w swoich murach elitę emigracji. Tutaj zatrzymały się najgorliwsze jednostki, tu znalazły oparcie najwybitniejsze talenty. Stworzyły one w tem mieście osobne środowisko, nazy-

wane popularnie Oxfordem i Cambridge'em, środowisko niezwykle ruchliwe, w którym kule się dzieła polemiczne i apologetyczne, zwrócone przeciw Elżbiecie i angielskiej schizmie (3). Rozwinał się tutaj bardzo silny katolicki ruch wydawniczy. Dzieła i broszury, jakie tu powstawały, posyłano potajemnie do Anglii i w ten sposób starano się zwalczać schizmę. Polemizowano z teologami nowego Kościoła, budowanego ręką fanatycznej królowej, starano się wpłynąć na tych z pośród katolików, którzy już poczynali się chwiać. W ruchu tym brało udział wiele wybitnych nazwisk, pomiędzy którymi widnieją takie, jak Tomasz Hardinga, Mikołaja Sandera i Wilhelma Allena; najjaśniejszym jednak blaskiem zajaśniało nazwisko Tomasza Stapletona (4).

Nie stało się to odrazu. Gdy Stapleton przybywał do Lowanjum, był młody jeszcze, miał dopiero 25 lat. Urodził się w r. 1535 w Henfield, w Sussexie. Pierwsze nauki pobierał w Canterbury i Winchester, gdzie poczynił chlubne postępy (5). Stąd przeniósł się wykazujący wybitne zdolności uczeń na wyższe studia do collegium w Oxfordzie, gdzie został 2 grudnia 1556 r. mistrzem sztuk wyzwolonych (6). Były to właśnie lata, w których Marja Tudor łamała politykę kościelną Henryka VIII i Edwarda VI i zwracała całą siłą do Rzymu. Na krótko przed jej śmiercią Stapleton, chociaż młody jeszcze, otrzymał kanonję przy kościele w Chichester. Przyszło panowanie Elżbiety, rozpoczęła się po raz wtóry schizma, tym razem już na dobre, rozpoczęło się prześladowanie i tępienie katolicyzmu w Anglii i emigracja katolicka do Belgii, do Lowanjum. Do Lowanjum uszedł razem z wielu innymi Stapleton.

Tutaj oddał się studjom teologicznym, w których robił wielkie postępy (7). Prześladowała go widocznie gorączka naukowa, skoro nie zadowolił się stopniem wiedzy, do jakiego doszedł w Lowanjum i pojechał do Paryża, gdzie uczył się języków, między innymi języka greckiego. Kiedy w ostatnich dniach swojego życia napisze, zwy-

czajem humanistów, swoją biografię w heksametrach, wspomni tam także o Paryżu i o studiach językowych w tem mieście (8). Z Paryża spieszy ad limina Apostolorum do Rzymu, poczem wraca na wezwanie swego ojca do Anglii. Pobyt w ojczyźnie nie trwał jednak długo. Musiał ją niebawem opuścić, nie chciał bowiem złożyć przysięgi supremacyjnej. Równocześnie traci kanonję w Chichester, którą dotąd posiadał nominalnie, mimo iż bawił poza krajem, i z której czerpał dochody na swoje studia. Beneficjum to odebrał mu biskup Barlow z Chichester w r. 1563.

Stapleton przenosi się teraz na dłuższy pobyt do Lowanjum. W mieście tem przebywa do r. 1569. Natchniony duchem propagandy katolickiej, jaki unosił się ponad emigracją angielską, opanowany myślą, jaka budziła się w emigracyjnym Oxfordzie, myślą, co Anglię miała przed oczyma i co do Anglii starała się przemycać zasady dawnej wiary, Stapleton ujął za pióro i począł pisać. Przyłączył się do zespołu, jaki tutaj działał, połączył się z nim szlachetnymi dążeniami, a nawet wyrósł ponad niego. Stało się to nie zaraz; nim talent jego dojrzał, trzeba było czekać jeszcze lata całe.

Do działalności pisarskiej przystępował Stapleton przygotowany należycie. Językiem łacińskim władał świetnie, oprócz łaciny znał język grecki i hebrajski, miał gruntowne wykształcenie teologiczne, posiadał także znajomość historii (9). Aby się o tem przekonać, wystarczy spojrzeć na jego dzieła i przypatrzeć się, co i jak pisał. W celach kontrowersyjnych nieraz uciekał się do tekstu greckiego lub hebrajskiego, aby uzasadnić egzegezę tekstu katolicką. Zbierał wtenczas owoce językowych studjów swoich w Paryżu i dyskusję sprowadzał na najwłaściwsze miejsce. Nie łacińskimi dziełami rozpoczął przecież działalność literacką. Pierwsza jego książka ukazała się w języku angielskim, a napisana została pod wpływem okoliczności. Wystąpił bowiem w Anglii Jevel, superintendent z Salisbury, wróg katolicyzmu i apologeta kościoła anglikańskiego. Wygłosił on w kościele św. Pawła w Londynie wobec grona, stano-

wiącego czoło społeczeństwa angielskiego, kazanie, w którym ogłosił kilka artykułów, wyzywając do walki z sobą katolików całego świata. Przyjęła to wezwanie natychmiast inteligentna emigracja lowańska. Z odpowiedzią na artykuły Jevela wystąpił Tomasz Harding, do Hardinga zaś przyłączył się Stapleton (10). O pierwszej książce Stapletona mówić nie mamy zamiaru. W pracy naszej niewiele nas ona obchodzi. Z tego samego względu przebiegniemy prędko inne jeszcze prace tego pisarza, a zatrzymamy się dłużej nad temi tylko, które wskutek niepospolitych swoich wartości zdołały przewędrować cały ówczesny katolicki świat i dotarły do rąk Skargi. Na tem miejscu wspomnimy tylko, że z Jevelem przychodziło Stapletonowi jeszcze nie jeden raz się zmagać.

Zwrócił się następnie Stapleton ku królowej Elżbiecie i napisał, a raczej przełożył *Historję Anglii* sławnego łacińskiego pisarza Bedy. Przełożył ją dlatego, że chciał pokazać królowej, jak wyglądała Anglja dawniej, jak żyli jej dawni przodkowie; pragnął ją w ten sposób pobudzić do powrotu na drogę ojców. Przekład swój zadedykował królowej, od siebie zaś dodał *Obronę starej wiary angielskiej*. Przetłumaczył następnie na język angielski *Apologję* Staphyla, do której dołączył od siebie samodzielną rozprawę *O protestantyzmie*, również w ojczystym języku. Utwory te, jak zaświadcza Holland, wywarły w Anglii wielkie wrażenie i niejednego chwiejącego się zatrzymały w szeregach katolickich (11).

Tymczasem Robert Horn, superintendent w Winchester, któremu powierzono straż nad opactwem westminsterkiem, zażądał od opata, Jana Feckenhama, aby złożył przysięgę supremacyjną. Feckenham odmówił i wydał książkę, w której publicznie wykazał, dla jakich przyczyn tego nie może uczynić. W odpowiedzi na to Horn napisał rzecz o prymacie króla w sprawach kościelnych. Feckenham powinien był dać odpowiedź i na argumenty Horna zareagować swojemi argumentami. Odpowiedź taka jednakże, jeżeli miała być szczerą i śmiałą, była dla opata

bardzo niebezpieczna. Wobec tego Feckenham ograniczył się sam tylko do zebrania odpowiedniego materiału, poczem cały ten materiał przygotowawczy posłał Stapletonowi, prosząc go, by wywody jego ujął w odpowiednią formę i wydał pod swem imieniem. Stapleton życzeniom opata uczynił zadość i z zadania swego wywiązał się, jak świadczy Holland, znakomicie (12).

Tak skończył się pierwszy okres działalności pisarskiej Stapletona. Niebawem rozpoczął się drugi. Aby go lepiej zrozumieć, trzeba znowu spojrzeć na Anglję i na emigrację angielską w Belgji. W Anglii polityka prześladowania katolicyzmu przybierała coraz ostrzejsze formy. Zaledwie cztery lata upłynęły od antypapieskich ustaw kościelnych z r. 1559, a już obmyślano nowe celem złamania oporu ludności katolickiej. W marcu 1563 r. wydał parlament nowy statut, jeszcze ostrzejszy od poprzedniego, przeciw katolikom. Pociągani do odpowiedzialności mieli być nie tylko sami przestępcy, lecz także ich doradcy i współnicy (13). Prawo to nie tylko wprowadzało surowe kary za jawne wyznawanie katolicyzmu, lecz także rozszerzało zakres osób, obowiązanych do składania przysięgi supremacyjnej. Składać ją mieli teraz oprócz biskupów i beneficjatorów także kandydaci do stanu duchownego. Był to dla katolicyzmu angielskiego cios straszny, wprost śmiertelny. Z chwilą bowiem, kiedy kandydat taki zaprzysiągł wierność królowej w sprawach wiary, zrywał temsamem z Rzymem i przestawał być katolikiem. Chcąc pozostać katolikiem, nie mógł bezkarnie zostać księdzem. Ustawa ta, iście drakońska, skazywała duchowieństwo katolickie na powolne wymarcie. Temsamem groziło wymarcie katolicyzmowi (14).

Katolicyzm od zupełnej zagłady postanowiła ratować — emigracja angielska w Belgji. Środkiem do tego miało być założenie seminarjum duchownego, które miało wychowywać księży, przeznaczonych potem na apostołowanie w ojczystym kraju. Zakład ten powstał jednakowoż nie w Lowanijum, ale w Douai, gdzie przed kilku laty

stworzono uniwersytet na wzór lowańskiego (15). Nastąpiło to w r. 1568, a główną zasługę w stworzeniu i utrzymaniu tej instytucji ma Wilhelm Allen (Alanus), późniejszy kardynał. Praca rozpoczęła się natychmiast, praca intensywna i owocna; wykłady rozdzielili pomiędzy siebie uczeni, których nie brakło na wychodźstwie. W drugim roku istnienia seminarjum, t. j. w r. 1569, został do niego powołany Stapleton i rozpoczął wykłady teologiczne. Rozpoczął je w zakładzie, nie w uniwersytecie. Aby móc zasiąść na katedrze uniwersyteckiej, musiał wprzód zdobyć odpowiednie stopnie naukowe. Stopni tych nie posiadał dotąd. Aby je otrzymać, poddał się egzaminom i zdobył stopień licencjata, a w roku 1571 stopień doktora teologii. Następnie zostaje profesorem uniwersytetu w Douai i rozpoczyna wykłady kontrowersji. Pracuje na katedrze gorączkowo. Kiedyś, gdy będzie miał oczy zamknąć na wieki, spojrzysz z dalekiej perspektywy na lata swoje duetańskie i powie o nich te słowa w łacińskim, heksametrami napisanym, wierszu:

„Altius hinc raptor, quo dogmata controversa
Haereticos contra toto molimine tractem“ (16).

Przedmiotem jego wykładów były kwestje sporne, o jakie kruszyli kopje katolicy z protestantami. Szło przecież o wychowanie bojowników katolicyzmu, szło o to, aby im podać w ręce najlepszą broń. Wykłady uczonego profesora pozostały czas jakiś w rękopisie. Kiedy potem Stapleton będzie w Rzymie, przedstawi je kardynałom Hozjuszowi i Syrletowi, ci zaś zachęcą go, aby je wydał na światło dzienne. Stapleton usłucha, rękopis jeszcze przepatrzy i skrzętnie wypoleruje (17), poczem odda go do druku. Wyjdą te wykłady w Paryżu w r. 1579 p. t. *De principiis fidei doctrinalibus. Libri XII*.

Zanim jednak ukazała się ta pierwsza poważniejsza publikacja Stapletona, dokonano się wiele zmian na arenie szerszej polityki i w dziedzinie pracy w Douai. Wybuchło powstanie przeciwko jarzmu hiszpańskiemu w Niderlan-

dach, zjawił się niepospolity talent Wilhelma ks. Orańskiego, względy wyznaniowe przygasły, względy polityczno-narodowe połączyły katolików i protestantów pod jednym sztandarem. Najgorzej na tem wyszła emigracja angielska i seminarjum w Douai. Emigracja ta bowiem była popierana przez Filipa II, seminarjum otrzymywało zasiłki finansowe od zniechęconego władcy, co wystarczyło, aby angielskich katolików uznać za wrogów i zdrajców kraju. Rozpoczęły się przeciw nim tumulty po miastach, położenie ich stawało się coraz bardziej niebezpieczne. W r. 1578, po dziesięciu latach swego istnienia, seminarjum duetańskie zostało zwinięte, a młodzież, która w niem znalazła schronienie, rozproszyła się. Część powróciła do Anglii, część udała się do poblizkiego Reims, gdzie powstało nowe seminarjum angielskie, część wreszcie ostatnia powędrowała do Rzymu. Los uczniów podzielili profesorowie. Do Rzymu wyjechał wraz z innymi Stapleton. Uczynił to już w r. 1576, a więc dwa lata przed ostatecznem zamknięciem zakładu (18). Nie zrzekł się jednak katedry i czekał, aż nadejdzie pomyślniejsza chwila. Kiedy w Douai nastąpiło uspokojenie wzburzonych umysłów, powrócił — ale powrócił nie wprost na uniwersytet. Zapukał do furty jezuitów i poprosił o przyjęcie do zakonu. Było to w r. 1779. Oczywiście został natychmiast przyjęty i rozpoczął nowicjat. Ale nowicjatu nie skończył i u jezuitów się nie utrzymał, bo podobno nie dopisywało mu zdrowie. Takie rozwiązanie krótkiego epizodu w jego życiu sprawiło nader miłą niespodziankę tym wszystkim, co go znali i kochali i co dobrze wiedzieli, że większa z niego korzyść będzie poza zakonem, niż w zakonie. Stapleton wrócił zatem w dawnym charakterze na katedrę i prowadził dalej wykłady. Nie dopisywało mu jednak istotnie zdrowie. Zachorzał na nogi tak ciężko, że nie mógł chodzić. Nie chcąc jednak opuszczać wykładów, kazał się do uniwersytetu odwozić, co dowodzi niezwyklej jego profesorskiej gorliwości. Wszakże na wykładach nie kończyła się jego praca. Szła ona także w kierunku pisarskim. Pisał dużo i wydawał coraz nowe dzieła.

Na tem polu stał się teraz ogromnie ruchliwy. W r. 1580 wydał w Paryżu *Speculum pravitatis haereticae*, w którym stara się uzasadnić pogląd, że herezja obniża moralność człowieka. Również w Paryżu w r. 1582 wyszło jego dzieło *De universa iustificationis doctrina Libri XII*, dzieło, skierowane przeciw „bezczelności Kalwina, odstępstw Lutra, głupocie Melanchtona i jawnym kłamstwom współczesnych heretyków“ (19). Wiele w tem dziele rozprawia o grzechu pierworodnym i o istocie usprawiedliwienia, które nie polega na samej tylko wierze, ale musi się jeszcze opierać na czynach. W tym samym mniej więcej czasie wychodzą jego mowy pogrzebowe i przemowy akademickie o najrozmaitszej treści. Trzeba bowiem wiedzieć, że Stapleton był jeszcze dobrym mowcą. Kiedy przychodziły różne akademickie uroczystości i trzeba je było przemową jaką uświetnić, Stapleton był pierwszym, do którego się zwracano i który też prawie nigdy od ciężaru się nie uchylał. Te to właśnie przemowy widnieją w tomie II zbiorowego wydania paryskiego jego pism, jako *Orationes funebres* i *Orationes academicae miscellaneae*, te ostatnie w liczbie 34.

Z kolei należy przystąpić do omówienia innego dzieła Stapletona, nad którym nie wolno nam przejść do porządku dziennego. Nie będziemy się nad niem zastanawiać szerzej i głębiej, na to nie mamy czasu, powiedzieć jednak o niem musimy więcej, niż o każdym innem dziele Stapletona. Jesteśmy do tego zobowiązani z podwójnej przyczyny. Naprzód dlatego, że dzieło to rozejdzie się szybko po katolickim świecie, wywrze silny wpływ na myśl katolicką i rozślawi imię swojego autora; powtóre dlatego, że dzieło to dostanie się do Polski, znajdzie się w rękach niejednego z kaznodziejów naszych, przedewszystkiem jednak zwróci na nie uwagę głośny już w całym kraju ksiądz, jezuita, zabierający się właśnie w Jarosławiu i Pawłowem Siole do ostatecznej redakcji swych kazań, pisanych i głoszonych od 30 lat. Dziełem tem były kazania, a raczej nie kazania w ścisłym znaczeniu słowa, ale podręcznik do kazań, który został napisany w tym celu, aby dostarczyć

kaznodziejom odpowiedniego materiału do nauk i być im pomocą w głoszeniu słowa Bożego. Wychodził ten podręcznik po łacinie, w trzech tomikach zwykłej ósemki i rozpadał się na dwie części. Były to właściwie dwa odrębne, choć nawzajem uzupełniające się dzieła. Jedno z nich, *Promptuarium Catholicum* (1588), obejmowało świat dogmatyczny, drugie, *Promptuarium Morale* (1590) sięgało w krainę moralną. To ostatnie wychodziło w dwu tomikach (20).

Przypatrzmy się pierwszemu z nich. W *Promptuarium Catholicum* na samym początku spotykamy dwie przedmowy. Pierwsza to *Epistola Dedicatoria*, w której autor poświęca swoją książkę przyjacielowi emigracji angielskiej w Belgji, opatowi Janowi Sarazinowi. Nie był Sarazin bez pewnych zasług także, gdy chodzi o samo *Promptuarium*. Przystąpił wprawdzie do niego Stapleton z własnej pobudki, w ciągu pracy jednak, kiedy nieraz potrzeba było otuchy i zachęty, zjawiał się, jako duch opiekuńczy, opat Jan i zapalał autora do wytrwania w powziętym zamiarze (21). Dlatego jemu powinna być ta książka poświęcona. Podkreślić tutaj należy, że Stapleton zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jak wielką wartość posiada jego książka, może nie wartość artystyczną, jako dzieło sztuki kaznodziejskiej, do czego ani jedno, ani drugie *Promptuarium* nie może mieć uroszczeń, ale jako dzieło praktyczne, przeznaczone dla celów praktycznych. To widocznie miał Stapleton na myśli, kiedy dzieło swoje nazywał arsenalem, zbrojownią, z której można będzie wydobywać na heretyków strzały, strzały liczne i wcale nie tępe (22).

Po liście dedykacyjnym pisze autor *Przedmowę do czytelnika*. Wyjaśnia w niej, że głoszenie nauki ewangelicznej rozpada się na dwa działy. Istotą jednego jest: nauczanie, cechą drugiego: napominanie. Dział pierwszy to sfera wiary, sfera dogmatyczna, dział drugi ma charakter moralny. Podstawą wszystkiego jest wiara. Ona jest podstawą zasługi i moralności (23). Wiara jednak musi być prawdziwa. Tymczasem przyszedł Luter i wprowadził

błąd i zepsucie, śladami zaś Lutra poszli inni. Potrzebna jest wobec tego konieczna naprawa wiary, potrzebna jest jej obrona. „Uważałem tedy — pisze Stapleton — że będzie pięcą cenną i trudem wcale nie bez korzyści, jeżeli wszystkie ustępy z Ewangelji, jakie bywają czytane w niedziele i święta, zaopatrzyć potrzebnymi wskazówkami, zwracając uwagę na materje, stanowiące obecnie przedmiot kontrowersji, o ile je będzie podsuwał odpowiedni tekst ewangeliczny“ (24). Powiada potem, że dzisiaj w krajach takich, jak półn. Niemcy, Francja, Anglja (gdzie to jest możliwe), Belgja i Szwajcarja, a więc w krajach, ogarniętych rewolucją religijną, nie tylko jest pożytecznie, ale trzeba koniecznie prowadzić polemikę religijną, i to na ambonie. Kontrowersję na ambonie wynosił tedy Stapleton do wysokości obowiązku kaznodziejskiego. Czynił to dlatego, że spotkać się można było w duchowieństwie ówczesnem z opinią, że sporów religijnych nie powinno się wytaczać na kazalnicę. Stapleton opinię tę bez ogródki potępił, nazwał ją błędem, błędem ciężkim i niebezpiecznym (25). Kiedy się te wywody uczonego anglika czyta, kiedy się zwróci uwagę na ich ton ostry i energiczny, mimowoli przenosi się człowiek w świat kazań innego pisa-
rza, w świat, który jest jakby odpowiedzią i echem życzeń, wypowiedzianych przez uczonego duetańskiego. *Kazania na niedziele i święta* Skargi przypominają się tutaj mimowoli na mocy prawa kojarzenia wyobrażeń. Równocześnie zaś budzi się pytanie, czy ten energiczny ton i silny głos uczonego teologa, nakazujący w sumieniu kontrowersję w kazaniach, nie znalazł oddźwięku u Skargi? Zdaje nam się, że tak. Nie chcemy przez to powiedzieć, że gdyby Stapletona nie było, Skarga nie byłby popłynął na falach kontrowersji. Nie byłby mu na to pozwolił jego ognisty temperament. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że bez obu *Promptuarjów* kontrowersja na ambonie ks. Skargi nie byłaby miała takiego nasilenia. Przykładem i dowodem tego jest choćby wspomniany już raz ustęp polemiczny pierwszego kazania adwentowego Skargi. Za-

ciężyli tedy pod tym względem nad kazaniami autora *Zywotów Świętych* Stapleton, zaciążył zresztą nie nad jednym tylko Skargą. Głos autora *Promptuarium* był tem poważniejszy, że wskazywał przykład Ojców Kościoła. Nie stronili oni od walki z heretykami, walczyli z nimi wszędzie, poza amboną i na ambonie. Dzisiejsi kaznodzieje powinni tedy naśladować niedoścignione wzory Ojców.

Dlaczego utwór taki, jak *Promptuarium*, jest potrzebny i jakie z niego popłyną korzyści? Pytanie to zadaje sobie — ciągle jeszcze w przedmowie — autor i stara się na nie dać odpowiedź. Sam wylicza te korzyści. Pierwszą z nich będą mieli teologowie, kaznodzieje, którym utwór powinien dostarczyć „nonnullam eruditionis lucem“. Istotnie, świetne powiedzenie. Może niczem lepiej nie scharakteryzował sam Stapleton swego dzieła, jak przypisując mu — światło erudycji. Dzieło to bowiem jest pełne erudycji, jest ono nią przygniecione, obciążone. W pierwszym rzędzie jest to erudycja patrystyczna, która cytatai z Ojców trzęsie jak z rękawa, powtóre erudycja biblijna. Nauki Stapletona przesycone są cytatai tej podwójnej natury i uginają się pod ich brzemieniem. To głównie jest powodem, że kazania uczonego duetańskiego nie są utworami artystycznymi. Język ich dobry, łacińskie okresy toczą się poprawnem korytem, znać, że pisarz jest humanistą, że wykształcił się na wzorach, wartości jednak kaznodziejskie podręcznika są tak małe, iż nie może być mowy o artyzmie. Jeżeli chodzi o wartości utworu teologiczne, musimy powiedzieć, że są one ogromne, wprost zdumiewające. I dzisiaj jeszcze — po trzystu latach, jakie upłynęły od wydania tej książki, kaznodzieja katolicki mógłby w niej znaleźć niejedną perłę. Są tam rzeczy, które i dziś jeszcze nie straciły na wartości, cóż dopiero, gdy się weźmie pod uwagę wiek XVI! Książka została rozechwyta-
na — raz, drugi i trzeci, pojawiały się co chwila nowe jej wydania, a pojawiały się właśnie może dlatego, że nie była arcydziełem wymowy kościelnej, ale książką praktyczną, pod-
ręczną, arsenałem kontrowersji katolickiej, zbiorem materja-

łów, niewyczerpaną kopalnią, z której dobywać można było kruszec pełnemi garściami. Słowa Stapletona były istotnie trafne, życzenia jego spełniły się najzupełniej, książka stała się dla teologów „lux eruditionis“.

Lecz Stapleton, mówiąc o korzyściach, jakie winien przynieść jego utwór, mówi jeszcze o czem innem. To zaś, co mówi, jest równie ciekawe i równie charakterystyczne, jak uwaga jego poprzednia. Przytoczymy własne jego słowa. „Ponieważ — powiada — nienawidzić heretyków jest rzeczą szczególnie zbawienną, jak to wynika z przykazania Zbawiciela: attendamus ab illis (Mt 18), a przeto: fugiamus ab eis (Jan 10), więc w poszczególnych miejscach, jakie będziemy rozbierać, podamy, jakie są najsluszniejsze przyczyny tej nienawiści. I bynajmniej tego nie taję, że w dziele tem chodzi mi głównie o zdemaskowanie heretyków, odkrycie ich zamiarów, z drugiej zaś strony o utwierdzenie prawdy katolickiej“ (26). Słowa te rzucają światło na stosunek Stapletona do heretyków. Był to stosunek nietolerancji, tejsamej nietolerancji, z jaką do nauki heretyckiej odnosił się — Skarga. I znowu mimowoli przychodzą na myśl obaj ci ludzie, i przychodzi pokusa, aby ich z sobą porównać. Kto z nich był większym nietolerantem? Odpowiadamy bez wahania, że Stapleton. Będziemy jeszcze mieli sposobność wrócić do tej kwestji i sąd swój lepiej uzasadnić, tutaj na uzasadnienie twierdzenia niech wystarczy to, cośmy przed chwilą ze Stapletona przytoczyli, a co nakazuje heretyków... nienawidzić, w dodatku nienawidzić zgodnie z rzekomym nakazem samego Chrystusa. Skarga przeciwstawiał się również heretykom, nie lubił ich, walczył z nimi, gdzie tylko mógł, wpływami swojemi odsuwał ich od urzędów i wybitnych stanowisk państwowych, dał się często unosić temperamentowi, w ferworze wypowiadał zdanie, iż należy ich „penować“, nigdy jednak nie powiedział, że ich nienawidzi i że ich należy nienawidzić. Przeciwnie, kiedy doznawał od nich osobistej obelgi, przebaczał i wstawiał się za nimi do sądu. Klasyczne jest jego powiedzenie: „prawda, iż złe heretyctwo, ale ludzie dobrzy; złe błędy, ale natury

chwalebne; złe odszczepieństwo, ale krew miła“ (27). Na uzasadnienie nienawiści ku heretykom, i to z tekstem ewangelicznym w ręku, nie pozwoliłoby mu nigdy jego serce. Pod tym względem był też nieporównanie większy od Stapletona. Ale i Stapletona musimy usprawiedliwić. Prawda, że wyprowadzanie nakazu nienawiści z Ewangelji, a więc z księgi miłości, jest zgrzytem, który nie może w duszy przebrzmieć bez echa. Pamiętajmy jednak, że to wiek XVI, że to już takie były czasy i że to nie była opinja samego tylko profesora z Douai. Powtóre nie zapominajmy o osobistych przejściach i nieszczęściach tego człowieka. Wygnaniec z ojczystego kraju, tułacz od lat trzydziestu, patrzący na cierpienia nie tylko swoje własne, lecz także całej emigracji angielskiej w Belgji, był ciągle pod wrażeniem klęsk, jakie waliły się na katolicyzm w Anglii. Herezja była źródłem całego jego nieszczęścia osobistego, herezja niszczyła szczęście jego współbraci, którzy nie chcieli wyrzec się dawnej wiary, herezja tych współbraci co chwila wtrącała do więzienia i prowadziła pod topór. Aby w takich warunkach swoich przeciwników nie nienawidzić, trzeba było być wielkim na miarę — Chrystusa.

Lecz idźmy za myślą Stapletona. Powiada on dalej, że pisze *Promptuarium* swoje, jako antidotum przeciw rozlicznym postyllom i traktatom różnowierczym, jakie się namnożyły zwłaszcza w Niemczech ostatnimi czasy. *Promptuarium Catholicum* będzie miało charakter ściśle dogmatyczny, przedmiotem nauki będą artykuły wiary, nie wynika z tego jednak, aby autor czasami nie zahaczył o obyczaje. Przedmowę swoją do czytelnika kończy Stapleton wyznaniem, że marzeniem jego była od najmłodszych lat praca kaznodziejska, nie było mu jednak dane na kazalnicy pracować, dlatego chce tą książką przyjąć z pomocą tym, którzy na tem polu pracować mogą. To była jego pobudka, to cel jego pisarskiej pracy.

Po tej ogólnej charakterystyce dzieła Stapletona przyjrzyjmy się przelotnie tylko jego układowi. Znajdu-

jemy w podręczniku profesora z Douai nauki naprzód na niedziele, potem na niektóre święta. Nauki niedzielne idą po sobie według porządku roku kościelnego, więc naprzód spotykamy kazania adwentowe, potem na okres Trzech Króli, następnie idzie długi okres wielkanocny, zaczynający się od siedmdziesiątnicy, a kończący na Zielonych Świątkach. Ostatnim jest okres dwudziestu czterech niedziel po Zielonych Świątkach, okres, po którym przychodzi kolej na Świętych. Ostatnimi kazaniem są: nauka na dzień Wszech Świętych i nauka na dzień Zaduszny.

Budowę kazanie Stapletona ma następującą. Podstawa wykładu jest perykopa ewangeliczna z danej niedzieli lub święta. Z perykopy wydobywa analiza egzegetyczna autora jeden, czasem dwa, trzy, czasem nawet więcej charakterystycznych tekstów i na każdym z tych tekstów osnuwa całą, jedną, odrębną naukę. Tekst taki jest podstawą tej nauki, stanowi jej punkt wyjścia, skupia w sobie pewną myśl dogmatyczną, zawiera jej kwintesencję niejako, jest jakby jej motywem. Tekst ten, motyw ten nazywa się w języku Stapletona: „locus”. Ile takich tekstów w perykopie, tyle owych „miejsce” i tyle jest zarazem nauk. Są w *Pr. Cathol.* perykopy, z których wysnuł Stapleton jeden tylko „locus” i jedną tylko naukę, są jednak także takie, w których tych nauk jest więcej, dwie, trzy, nawet pięć.

Skończmy już rozprawę o dogmatycznym podręczniku Stapletona i weźmy do rąk podręcznik drugi: *Promptuarium Morale*. Nie przepatrujmy go karta po karcie, gdyż jest to najzupełniej zbyteczne. To, co powiedzieliśmy o *Promptuarium Catholicum*, da się w ogólnych zarysach odnieść i do tego podręcznika. Podamy tylko, w czym ten podręcznik jest różny. Znajdujemy w nim przedewszystkiem różnicę wewnętrzną. Jak bowiem sama nazwa wskazuje, jest to podręcznik moralny, który ma na widoku przede wszystkim obyczaje, i z perykop ewangelicznych Stapleton wydobywa tylko takie teksty, które zawierają w sobie moment moralny. Jest jednak i różnica zewnętrzna, widoczna na pierwszy rzut oka. Kiedy bowiem *Prompt. Cath.*

mieści się w jednym tomie, *Prompt. Morale* obejmuje tomów dwa, jest więc co do objętości dwa razy większe, pomimo że nauk samych zawiera mniej. Brak w nim bowiem zupełnie nauk na uroczystości Świętych, są tylko kazania na same niedziele. Kazania te są dłuższe od kazań w podręczniku dogmatycznym, niektóre z nich, bardzo długie, obejmują kilkadziesiąt stron drobnego druku (28).

Promptuarja Stapletona zamykają drugą epokę jego życia i działalności; są one wykwitem tej epoki, stanowią owoc wieloletniej pracy i są związane w korzeniach swoich ściśle z uniwersytetem w Douai. Okres duetański jednak niebawem miał się skończyć. Wybuchnął spór teologiczny między profesorem uniwersytetu lowańskiego, M. Bajusem, a jezuitą Lessjusem, spór, w który nieszczęściem wmieszał się Stapleton, stając w opozycji do Bajusa. Fakultet teologiczny w Douai, oburzony tem do żywego, wykluczył Stapletona ze swych posiedzeń i zerwał z nim. Stapleton stracił katedrę.

Uzyskał jednak wkrótce katedrę inną, w Lowanum, tę właśnie, która zaważowała po śmierci słynnego Bajusa. Uzyskał ją dzięki poparciu Filipa II, któremu przez wdzięczność za to ofiarował książkę swoją: *Apologia pro Rege Catholico* (1592). Książka ta cieszyła się wielką poczytnością, zwłaszcza w Niemczech, gdzie ją wydano wkrótce po raz drugi. Wydał ją Stapleton pod nazwiskiem: Didimus Veridicus.

Katedra lowańska autora *Promptuarjów* obejmowała studjum biblijne. Stąd dzieła, jakie powstają teraz pod jego piórem, zajmują się przeważnie kwestjami biblijnymi. Są to głównie dwa dzieła: *Antidota Evangelica* i *Antidota Apostolica* (wydane w Antwerpii 1595 r. w 4 tom.). Loda do nich potem Stapleton dwa dzieła inne, mające tensam charakter, a mianowicie: *Antidota in Acta Apostolorum* i *Antidota super quasdam Epistolas D. Pauli*. Lecz dziełami temi zajmować się nie myślimy. Nie będziemy również mówić o pismach, jakie wydawał przeciw angikańskiemu profesorowi teologii w Oxfordzie, Whithakerowi,

bo to już nie należy do nas. Zadanie swoje w tym szkicu uważamy za skończone. Szło nam o uwypuklenie rysów postaci Stapletona, jako autora *Promptuarjów*, i patrzyliśmy na niego z punktu widzenia jego stosunku do Skargi. Stosunek ten już się zakończył. Musimy zatem i wywody nasze doprowadzić do końca. Zanim to uczynimy, wspomnimy jeszcze o jednym utworze Stapletona, noszącym tytuł: *Principiorum doctrinalium relectio scholastica*, wyd. w Antwerpji 1596 r. Dzieło to, ogromnej wartości i wziętości, zadecydowało ostatecznie o stanowisku Stapletona w literaturze teologicznej XVI-go stulecia. Ono to właśnie zjednało mu imię największego kontrowersysty katolickiego obok Bellarmina i Du Perron'a. Lecz kiedy dzieło to wyszło, kazania niedzielne i świąteczne Skargi były już od roku w rękach czytelników. Dlatego i o niem mówić tutaj nie będziemy. Było zresztą jednym z ostatnich pism Stapletona. Życie autora *Promptuarjów* zbliżało się do końca, wypalało się powoli. Kończyła się zarazem epoka lowańska. Śmierć przysła 5 września 1598 r. Umierając, miał Stapleton 63 lata.

Dwadzieścia lat później przygotowywać się będzie w Paryżu zbiorowe wydanie jego dzieł. Wydanie imponujące, w 4 tomach in folio. Wystąpi wtenczas teolog, znajomy Stapletona, Hollandus, który z pietyzmem skreśli pierwszy szkic jego żywota. Tuż zaraz po tym szkicu znajdzie się miejsce na wierszowane, ręką samego Stapletona skreślone *Compendium*. Będzie to szkic autobiograficzny. Do tych szkiców dołączy się potem jeszcze rzecz trzecia. Nie będzie to nic twórczego, ot, kilka notatek tylko, kilka świadectw, wyjętych z dzieł różnych, świadectw jednak bardzo ciekawych, zebranych skrzętną ręką drukarza wydawcy. Będą to świadectwa i sądy, jakie o Stapletonie wypowiedzieli — przyjaciele i nieprzyjaciele.

Co o nim mogli powiedzieć jego wrogowie? Jeden z nich, wspomniany już Whithaker, z którym Stapleton potykał się nieraz w boju na pióra, wyznaje, iż rzecz o tradycji najbystrzej i najdokładniej ze wszystkich wyłożył autor podrę-

czników — omnium acutissime et accuratissime tractavit. W jednym zaś z listów swoich skarży się, że jest wprost nie do pojęcia, jak papiści chlubią się swoim Stapletonem i że jego, Whithakera, uważają za pobitego. Dziwniejsze jest jednak, że znajdują się nawet protestanci, którzy podzielają to samo zdanie, ubolewając nad nim, Whithakerem. Ileż to razy obijało się o jego uszy, jak mówiono, że wobec argumentów Stapletona nie można się ostać.

Przytacza jeszcze wydawca zdanie innego heretyka, Rainolda, prof. kontrowersji w Oxfordzie, który pisze, że nikt nie jest lepszym obrońcą papizmu od Stapletona. Kiedy zaś porównuje Stapletona z Bellarminem, oświadcza bez ogródki, że argumenty Stapletona nie tylko nie stoją niżej od argumentów autora *Dysput*, lecz je nawet przewyższają. Sąd ten jest dla naszego pisarza nielada triumfem.

Podobny sąd wyda o nim kompetentne pióro katolickie. Sławny uczony i pisarz, kardynał Du Perron, przyzna się, że pióro swoje zaprawiał do walki na dziełach Stapletona. Fevardentius nazwie autora *Promptuarjów* mężem najuczeńszym i najslawniejszym — vir eruditissimus et clarissimus. Possevin postawi go na równi z Bellarminem, Auber-tus Miraeus zaliczy do rzędu najwyższych (29).

W trzy wieki zaś później potwierdzi te opinie uczony niemiecki Döllinger, nazywając Stapletona najlepszym szermierzem Kościoła katolickiego (30).

ROZDZIAŁ III

Robert Bellarmin

Największy kontroversista katolicki XVI w., Roberto Bellarmino, urodził się dnia 4 paźdz. 1542 r. w miasteczku Montepulciano w Toskanji (1). Rodzina, z której pochodził, niegdyś zamożna i patrycjuszowska, teraz podupadła i walczyła z niedostatkiem. Dzieci w domu było dwanaścioro; wychowanie otrzymały katolickie; dwóch synów zostało księżmi, a trzy córki poszły do klasztoru. Robert był dzieckiem wątłym, słabym, chorowitym, nadzwyczaj jednak zdolnym i nad swój wiek rozwiniętym. Nauka, jaką pobierał w tem mieście w szkole łacińskiej, szła mu łatwo; czynił w niej zadziwiające postępy, stąd też rokował najpiękniejsze nadzieje na przyszłość i w najpiękniejszych kolorach przedstawiał sobie tę przyszłość jego ojciec. Ojciec sądził, że dzięki wybitnemu talentowi swego dziecka wybrnie nareszcie z kłopotów i zdobędzie stanowisko świetniejsze, odpowiednie dla członka dawnego patrycjuszowskiego rodu. Marzenia i projekty te były tem bliższe urzeczywistnienia, że Robert myślał poświęcić się medycynie.

Tymczasem okoliczności pokrzyżowały wszystkie plany. Do Montepulciano zawitali jezuita i otwarli szkołę, do której zapisał się piętnastoletni Robert, celem dalszych studiów. Dostał się pod wpływ jezuitów, i to było rozstrzygające o dalszym kierunku jego życia. Postanowił wstąpić do ich zakonu i w tym celu napisał prośbę do Rzymu do generała Lainez'a. O kroku jego wiedziała tylko matka. Kiedy oł

generała przyszła odpowiedź, że przyjęcie do Towarzystwa nastąpić może li tylko za zgodą rodziców, zamiar Roberta musiał być przedstawiony ojcu. Ten ani słyszeć o nim nie chciał i zakazał synowi wszelkich stosunków z jezuitami, życzenie jego nazywając „głupią chimera“ (2). Nakoniec po całych miesiącach zaciętego oporu zmięknął i zgodził się, postawił jednak warunek, że Robert musi rok jeden pozostać w domu, aby się wypróbować. Próba skończyła się, syn pożegnał rodziców i w r. 1560 odjechał do Rzymu, gdzie został natychmiast przyjęty do Towarzystwa.

W dniu 1 stycznia 1561 r. złożył śluby zakonne i rozpoczął w kolegium rzymskim studia filozoficzne. Trwały one trzy lata; obejmowały logikę, fizykę i metafizykę. Za mistrzów miał młody Bellarmin uczonych tej miary, co Tolet i Mariana. Mimo że zapadał często na zdrowiu, organizm bowiem miał słaby i wycieńczony — nosił w sobie zarodki suchoty — nie upadał na duchu i uczył się. Odbił też studia z pomyślnym wynikiem, kończąc je zwyczajem ówczesnym publiczną dysputą, która obecnych wprowadziła w podziw. Owocem studiów filozoficznych było zdobycie stopnia magistra.

Jako magister filozofji, został Bellarmin wysłany do Florencji, gdzie w szkole uczył wymowy i astronomji. Po roku udał się do Mondovi w Pjemencie, także w charakterze nauczyciela wymowy. Oprócz wymowy kazano mu uczyć języka greckiego, którego naleyście nie umiał. Podjął się jednak nauki i wykladał uczniom zasady gramatyki greckiej, a że do tego sam musiał się dobrze przygotowywać, uczynił wnet w greczyźnie tak wielkie postępy, że mógł z łatwością czytać autorów (3).

W roku 1567 wysłano go na uniwersytet do Padwy, gdzie studjował teologję. Jak umiał orjentować się w nowej dziedzinie naukowej i jaki był jego stosunek do zagadnień, wykładanych przez profesorów, dowodzi to, że już tutaj wyrobił sobie samoistny pogląd na niezmiernie trudną kwestję stosunku wolnej woli ludzkiej do łaski. Później rozpocznę się w tej sprawie słynny spór teologiczny między

dzy jezuitami a dominikanami, Bellarmin jednak nie pójdzie ani za jedną, ani za drugą stroną; stać będzie przy poglądzie, jaki wytworzył sobie w Padwie (4).

W roku 1569, a więc w roku, w którym Skarga zostaje przyjęty do zakonu jezuitów, widzimy Bellarmina w Lowanjum w charakterze kaznodziei, mającego głosić słowo Boże słuchaczom uniwersytetu. Prowincjał bowiem domu lowańskiego domagał się natarczywie od generała, aby tam przysłano co rychlej jakąś niepospolitą siłę, która by potrafiła przeciwstawić się liczным protestanckim predyktantom, grasującym po kraju. Generał wybrał Bellarmina, mimo że ten jeszcze nie otrzymał święceń kapłańskich. Bellarmin rozpoczął głosić kazania po łacinie, a głosił je tak, że kazania te stały się sławne w całym Lowanjum. I nie tylko w Lowanjum. Z Holandji i Anglii przybywali na nie heretycy, a owocem ich były nierzadko nawrócenia na katolicyzm. Niektórzy słuchacze przychodzili do kościoła z piórem w ręku i starali się utrwalić na przyszłość słowa jezuickiego kaznodziei. Z notatek tych utworzona została cała księga, którą potem w r. 1615, a więc po 40 przeszło latach, wydano w Kolonji. Ponieważ jednak do notatek zakradło się wiele błędów, przeto z wydania młodzieńczych kazań swoich był Bellarmin bardzo niezadowolony i zajął się przygotowaniem wydania innego, poprawnego, opartego na kopji z manuskryptu. Wydanie to ukazało się w r. 1617 w Cambrai i było zaopatrzone aprobatą Bellarmina. Obejmuje ono 87 kazań. Pod względem sztuki kaznodziejskiej znaczenie ich, podobnie jak *Promptuarjów* Stapletona, jest małe. Nie są to kazania, ale raczej, jak się wyraził jeden z krytyków, wykłady teologii (5). Są to nauki bardzo uczone, i wartość ich cała polega na pierwiastku naukowym, teologicznym, który je silnie przenika. Teolog góruje w nich nad kaznodzieją. Pod tym względem Bellarmin stanowi zupełne przeciwieństwo Skargi.

Zajęcia kaznodziejskie nie wyczerpywały całej działalności Bellarmina w tem mieście. Otrzymał w r. 1570 w Gandawie z rąk tamtejszego biskupa święcenia kapłań-

skie, otworzył w tym samym roku w kolegium jezuickiem publiczne wykłady teologiczne. Prowadził je przez sześć lat, a niezwykłą na owe czasy rzeczą było to, że oparł się w nich na św. Tomaszu z Akwinu i był pierwszym jezuitą, który objaśniał *Summę teologiczną* wielkiego dominikanina. Okres lowański był dla Bellarmina wprost opatrnościowy. Znalazł się bowiem w środowisku, w którem bezpośrednio musiał się zetknąć z herezją, a walcząc z nią na ambonie i na katedrze, musiał zapoznać się z literaturą protestancką. Dla celów polemicznych i apologetycznych studjował również Ojców Kościoła. Pobyt w Lowanjum dał Bellarminowi gruntowną wiedzę patrystyczną i dobrą znajomość literatury protestanckiej. To były dwa skrzydła, na których mógł potem w Rzymie wznieść się tam, dokąd się wznosił. Bez Lowanjum kto wie, czy Bellarmin stałby się Bellarminem.

W czasie pobytu swego w tem mieście napisał autor późniejszych *Dysput* oprócz kazań jeszcze dwie inne prace. Stanowią one dowód, że erudycja Bellarmina była uniwersalna. Pierwszą z tych prac jest gramatyka języka hebrajskiego. Napisał ją autor dla słuchaczy kolegium lowańskiego i wydał w Rzymie w 1578 r. Były te *Institutiones linguae hebraicae* pierwszym drukowanym dziełem profesora, którem ten nowych dróg hebraistyce wprowadzić nie torował i które dziś już jest mocno przestarzałe, w swoim czasie jednak zadanie swoje, jako podręcznik szkolny, spełniło należycie. To samo trzeba powiedzieć o dziele drugim, należącym do dziedziny zupełnie innej i wydanem p. t. *De scriptoribus ecclesiasticis liber unus*. Powstało ono w okresie wykładów lowańskich i było owocem tych wykładów. Jest to jakby rodzaj patrologji, katalog, obejmujący pisarzy kościelnych do r. 1500. Jakkolwiek w tym czasie napisana, książka ta wyszła o wiele później, bo dopiero w r. 1613 w Rzymie. Wielkiej wartości i ten utwór nie posiada, świadczy jednak, że ten, co go napisał, posiadał ogromną erudycję, którą uznawać musieli nawet protestanci. Mimo braków była ta książka zjawiskiem, jak na owe czasy, wcale niecodziennem.

Działalność profesorska Bellarmina na katedrze lowań-

skiej nie byłaby należycie uwypatniona, gdybyśmy choć pobieżnie nie wspomnieli o Michale Bajusie i o stosunku, jaki się wytworzył pomiędzy nim a profesorem kolegium jezuickiego. Bajus, profesor Pisma św. w uniwersytecie w Lowanjum, był to człowiek wielkiej nauki, zażywający powszechniej w mieście powagi (6). Wystąpił on z własnym poglądem na kwestję stosunku łaski do wolnej woli ludzkiej, i pogląd ten spotkał się z potępieniem ze strony Rzymu w roku 1567. Mimo to nauka jego, będąca pierwszą jaskółką jansenizmu, szerzyła się dalej i zdobywała sobie coraz nowych zwolenników. Przeciw niej wystąpił młody profesor jezuicki. Położenie jego było niezwykle trudne, ponieważ Bajusa otaczała w Lowanjum powszechna cześć i głęboki szacunek. Umiał jednak Bellarmin z położenia tego wybrnąć i prowadzić szczęśliwie dyskusję. Zdał wtenczas egzamin z wielkiego taktu. W formie bowiem najdelikatniejszej i najspokojniejszej, nie wyjawiając przez cały czas ani razu nazwiska przeciwnika, zbijał Robert jego wywody. Co więcej, nie czynił tego nigdy ostentacyjnie i nie poświęcał nigdy osobnych wykładów tej walce z przeciwnikiem, tylko przy sposobności prostował w swoich wykładach propozycje ówczesnej sławy lowańskiej. W takim stosunku do Bajusa pozostał i później, wtenczas, gdy już był w Rzymie.

Skończył się bowiem sławny okres profesury lowańskiej i zacząć się miał okres nowy, sławniejszy jeszcze, okres rzymski. Do Rzymu wyjechał Bellarmin w r. 1576. Opuszczał Lowanjum nie dlatego, aby obecność jego była tam już zbyt liczna. Wprawdzie nawróciło się wielu heretyków i wielu chwiejnych katolików utwierdziło się w wierze pod wpływem jego kazań, mimo to jednak stosunki nie poprawiły się do tego stopnia, aby można było zagrożoną pozycję opuszczać. A jednak Bellarmin ją opuszczał. Czynił to naprzód z powodu złego zdrowia. Od dziecka był słaby i chorowity, co kilka lat, czasem co kilka miesięcy zapadał na zdrowiu, nieraz stan zdrowia jego bywał tak groźny, że lekarze przygotowywali otoczenie na śmierć.

Tak było w dzieciństwie, tak było potem w czasie studjów, tak było teraz w Lowanjum. Już w roku 1575 musiał Robert z powodu słabości ustąpić ze stanowiska kaznodziei uniwersyteckiego. Zatrzymał jeszcze katedrę w kolegium, ale i tę opuścił po roku. Obok choroby był jednak jeszcze inny powód wyjazdu z Belgji na południe. Zważmy, że jest to rok 1576, a więc ten sam rok, w którym Stapleton musi na jakiś czas oddalić się z Douai, chwila niepokojów i zamieszek politycznych, czas ruchawki i walk w miastach flandryjskich. Bezwątpienia były to ruchy wolnościowe, nie brak w nich jednak było i motywów wyznaniowych, które sprawna ręka królowej angielskiej, chcąc zdusić emigrację angielską w Belgji, umiała pokryć płaszczykiem polityczno-wolnościowym (7). Ofiarą zamieszek krajowych padł Alanus i Stapleton; ofiarą ich padło seminarjum angielskie w Douai i poniekąd także Bellarmin. Odwołany przez generała do Rzymu, opuścił Lowanjum na zawsze.

Imię jego było już głośnie w tym czasie. Dowodzi tego choćby fakt, że dla katedry usiłował go zdobyć Paryż; dowodzi tego także staranie, jakie podjął Karol Boromeusz, aby go ściągnąć do Medjolanu na stanowisko kaznodziei katedralnego. Staraniom tym jednak oparli się jezuici, którzy żywili co do niego inne zamiary. Stworzyli w kolegium rzymskim nową katedrę, umyślnie dla Bellarmina przeznaczoną, katedrę kontrowersji; miała ona na celu wykształcenie kontrowersyjne, zwłaszcza Niemców i Anglików, którzy znajdowali się w Rzymie w kolegium germańskim i angielskim na studjach. Anglja i Niemcy były najwięcej opanowane przez herezję, szło więc o przygotowanie apostołów katolicyzmu przede wszystkim dla tych dwu krajów. Pod koniec października 1576 r. rozpoczął Bellarmin na nowej katedrze swe słynne wykłady. Wystąpił w nich jako gruntowny erudyta, umiejący posługiwać się jasną metodą i zachowujący w wykładzie spokój i godność. Nawet protestanci wyrażali mu za to uznanie. Jak na poprzedniej placówce w Lowanjum, tak i teraz w Rzymie owocem pracy uczzonego profesora były liczne nawrócenia na katolicyzm.

Wykłady Bellarmina na katedrze rzymskiej trwały od r. 1576 do 1588. Ujął on je potem w system i wydał p. t. *Disputationes de controversiis christianae fidei adversus huius temporis haereticos*, w trzech tomach in folio, z których pierwszy ukazał się w r. 1586, drugi w r. 1588, trzeci zaś i ostatni w r. 1593, wszystkie w Ingolstadzie (8). Ponieważ epokowe to dzieło wywarło olbrzymi wpływ na myśl katolicką i zdobyło autorowi odrazu imię pierwszego teologa w Kościele; ponieważ nadto *Dysputy* znalazły się także w ręku Skargi w okresie powstawania kazań niedzielnych i świątecznych, musimy utworowi temu poświęcić więcej uwagi.

Przypatrzmy się układowi *Kontrowersyj*. Wszystkie zagadnienia, którym Bellarmin poświęcał uwagę, ujęte zostały w trzy wielkie działy. Dział pierwszy, objęty tomem pierwszym, poświęcony jest kwestjom, odnoszącym się do Pisma św., do Chrystusa i do Kościoła Chrystusowego. Szczytowym niejako momentem tomu I jest nauka o Kościele. Dział drugi, objęty tomem II, zawiera naukę o Sakramentach św.; wreszcie dział trzeci, mieszczący się w ramach tomu III, omawia naukę o usprawiedliwieniu chrześcijańskim i o łasce. Tak wygląda najogólniejszy podział Bellarminowskich *Dysput*. Przypatrzmy się teraz zawartości tomu pierwszego, który zapewne Skarga miał w rękach swoich najwcześniej. Tom ten rozpada się na dwie części. W części I traktatem pierwszym, który autor wysunął na czoło *Dysput* i który stanowi dla niego punkt wyjścia, jest traktat: *De Verbo Dei scripto et non scripto* w 4 księgach. Jak sama nazwa wskazuje przedmiotem wykładu jest tutaj „*Verbum Dei scriptum*“, t. j. Pismo św. Mówi Bellarmin o kanoniczności ksiąg Pisma św., o ich autentyczności, wkońcu o ich interpretacji i wykazuje, że księgi biblijne nie są we wszystkich swoich częściach tak jasne, aby mogły być należycie zrozumiane. Potrzebny jest zatem organ, którego zadaniem jest wkraezać w spory i miejsca niejasne rozstrzygać. Ale na Piśmie św. nie kończy się „*Verbum Dei*“, które ludzkość otrzymała z nieba. Biblja

mięści w sobie tego słowa tylko jedną część. Bóg nie przemówił do ludzkości, jako autor spisanej księgi i objawienie Jezusa Chrystusa nie zostało udzielone światu w formie książkowej, lecz w formie przepowiadania ustnego. Chrystus nakazał Ewangelię przepowiadać, nie pisać. Apostołowie Go słuchali i naukę Jego przepowiadali. Jeśli zaś ku pamiętce i dla celów praktycznych, dla czytania po kościołach życie Jezusa i naukę Jego spisali, to spisali zaledwie małą część, reszta zaś pozostała niezapisana. Zachowała ta reszta taką samą wagę, jak to, co się znalazło w księgach; obowiązkiem chrześcijan było i jest tę resztę czcić i otaaczać tą samą miłością, jak Ewangelię książkową. Ta reszta to podanie ustne, Tradycja: „*Verbum Dei non scriptum*“.

W traktacie drugim jest mowa *De Christo capite totius Ecclesiae*. Mieści on w sobie pięć ksiąg. Pierwsze swoje pociski wyrzucił autor ku Samozateńczykom i nowożytnym Arjanom. Wiadomo, że odrzucali ci heretycy bóstwo Chrystusa Pana, uważając Jezusa za zwyczajnego człowieka, któremu bóstwo zostało udzielone tylko przez łaskę — „*per unctionem gratiae et inhabitationem*“ (9). Twierdził tak mianowicie Serwet, ten sam, którego w roku 1555 spalił na rynku genewskim Kalwin, i zwolennicy jego, Serwecjanie. Bezwzględny racjonalizm przeciwników bóstwa Chrystusa potępił we wykładzie swoim autor *Dysput*; od nich wykład rozpoczął i przedstawił dowody, popierające wiarę w bóstwo Jezusa Chrystusa. Zajął się potem przedstawieniem stosunku bóstwa Syna Bożego do bóstwa Ojca i do bóstwa Ducha św., mówił o wcieleniu drugiej osoby Boskiej, o duszy Chrystusa i zakończył wywodami o pośrednictwie Jezusa i Jego wysługach.

Przystąpił potem do traktatu trzeciego, t. j. do słynnej kontrowersji *De summo Pontifice*. Słynna jest ona w dziejach teologii katolickiej, ważna w dziejach kaznodziejstwa polskiego i ciekawa ze względu na kaznodziejstwo Piotra Skargi. Zaraz na wstępie porusza w niej autor zagadnienie najlepszej formy ustroju państwowego i kościelnego, zagad-

nienie, którego rozwiązanie przejmie potem i wcieli do swoich nauk Skarga. Rzecz to znana już i dowiedziona. Nie zwrócono tylko zupełnie uwagi na to, że rozwiązanie tej kwestji przez Bellarmina nie jest Bellarminowską własnością. Jest to nauka św. Tomasza z Akwinu, którą pierwszy jezuicki komentator *Summy teologicznej* przejął i rozwinął, do czego zresztą otwarcie się przyznaje. Kiedy bowiem zaraz w pierwszym rozdziale traktatu *O najwyższym kapłanie* zastanawia się nad tem, jaką formę rządu należy uznać za najlepszą i najodpowiedniejszą, arystokrację, czy demokrację, czy wreszcie monarchję, odpowiada, że tę ostatnią, a odpowiada w taki sposób: „My zaś idziemy za przykładem św. Tomasza i innych teologów katolickich i z pośród tych trzech form rządu przyjmujemy monarchję, jako formę najlepszą“ (10). Nie może to jednak być monarchja absolutna. Wprawdzie, jeśli chodzi o odpowiedź na to, co jest lepsze, czy arystokracja, czy demokracja, czy monarchja, rozważane w swych czystych, absolutnych formach, nie można nie dać pierwszeństwa monarchji. W dzisiejszych jednak warunkach i ze względu na skażenie natury ludzkiej utrzymywać należy, że najlepszą formą jest monarchja umiarkowana — „regimen temperatum“ (11). Naukę tę rozwija Bellarmin w szeregu rozdziałów i, stosując ją do ustroju Kościoła, dowodzi, że władzę monarchiczną otrzymał z rąk Chrystusa św. Piotr i jego następcy. Zastanawia się następnie nad kwestją pobytu św. Piotra na stolicy biskupiej w Rzymie, a wkońcu, popierając tezę swoją mnóstwem argumentów, mówi o władzy papieża duchowej i ziemskiej — „de potestate Pontificis spiritali et temporalis“. Nauką, jaką głosił Bellarmin, zajmując się władzą doczesną papieża, jako też przykremla następstwami, jakie na niego sprowadziła, zajmujemy się raz jeszcze poniżej; tutaj nie możemy nie wtrącić uwagi, że znajduje się w traktacie *O najwyższym kapłanie* cała jedna księga, mianowicie trzecia, która wywołać może największe zdziwienie. Księga ta jest całą odpowiedzią na zarzut, że papież jest antychrystem. Bellarmin zbija ten zarzut, wykazuje, że antychryst ma wprawdzie przyjść na

ziemię, dotąd jednak nie przyszedł, zastanawia się nad charakterem, jaki posiadał będzie antychryst i nad nauką, jaką będzie głosił — wszystko to są rzeczy przebrzmiałe i stare, stanowiące jednak ciekawy dokument historyczny dla owych czasów. Musiał ten zarzut być ogromnie popularny, musieli posługiwać się nim bardzo często heretycy, musiał on poprostu być na ustach wszystkich wrogów Kościoła katolickiego, skoro największy polemista katolicki XVI w. poświęca mu całą jedną księgę o 24 rozdziałach! Skądinąd wiemy, że tak rzeczywiście było, nie tylko zagranicą, ale i w Polsce.

Zamykając traktat *O najwyższym kapłanie*, zamykamy zarazem część pierwszą tomu pierwszego *Dysput*. Część wtóra, „primi tomi pars altera“, różni się od niej tem, że kiedy część pierwsza zawierała w sobie trzy traktaty, poświęcone trzem różnym rzeczom, w części drugiej znajduje się przedmiot wykładu tylko jeden. Cała ta część poświęcona jest Kościołowi i można ją nazwać jednym olbrzymim, 1120 stron obejmującym, traktatem *De Ecclesia*. Podzielił go wprawdzie autor na cztery traktaty, uczynił to jednak ze względu na jasność i przejrzystość wykładu. Wszystkie te traktaty mówią o Kościele i starają się rozwiązać zagadnienia, związane z Kościołem. W ściślejszej treści poszczególnych rozdziałów nie myślimy tutaj wchodzić. Znajdzie się na to nieraz w ciągu pracy naszej sposobność. Teraz pora przejść do tomu drugiego *Kontrowersyj*.

To, co się w tym tomie znajduje, świadczy, że Bellarmin dzieło swoje głęboko i doskonale przemyślał. Poszczególne traktaty, jakie tworzą *Kontrowersje*, są obok siebie postawione nie w sposób jakiś luźny; miejsce im wyznaczyła nie dorywcza tylko potrzeba, ale logika wewnętrzna utworu. Jeden traktat wypływa tutaj z drugiego; im dalej, tem posuwamy się w omawianą kwestję głębiej, całość zaś stanowi harmonijną, skończoną budowę, która posiada swoje fundamenty, swoje ściany i w której tętni wewnętrzne życie. Fundamenty tej budowy rozmieszczone są we wspomnianych już traktatach tomu pierwszego. Widzieliśmy tam

naukę i postać Chrystusa; czas jakiś uwaga nasza skierowana była w stronę tego apostoła, który otrzymał od swego mistrza klucze królestwa niebieskiego i miał być na ziemi po swoim mistrzu następcą. Od Chrystusa i od Piotra wzrok nasz padł na instytucję, którą Chrystus stworzył i po sobie zostawił na to, aby misję Jego prowadzić dalej. Przesunęli się zatem koło nas traktaty o *Kościele*. Teraz nastąpią traktaty o *Sakramentach św.* I to jest zarazem treścią całego tomu. Sakramenty są to środki, jakie Chrystus Kościołowi swojemu podał, aby wiernych prowadzić ku wyżynom etycznym. Ścisły jest ich związek z Kościołem i stąd traktaty o nich następują tuż zaraz po traktatach o *Kościele*.

Tom trzeci nakoniec dotyka życia wewnętrznego w Kościele. Istotą tego życia jest łaska. Łaska sama nie stanowi dzieła pełnego, jest ona tylko potężnym czynnikiem wewnętrznym i nadprzyrodzonym, który jednak wymaga koniecznie współdziałania czynnika drugiego, również wewnętrznego, ale przyrodzonego, ludzkiego, ziemskiego. Czynnikiem tym jest wolna wola człowieka. Pomiedzy obu czynnikami wytwarza się dziwny, osobliwy, tajemniczy stosunek, nad którym łamali i łamią sobie po dziś dzień głowy teologowie; łamał sobie głowę nad nim także Bellarmin. Píše on tutaj cały traktat: *De gratia et libero arbitrio* w sześciu księgach. Zanim jednak do traktatu tego przystąpił, omówił naprzód w traktacie pierwszym temu trzeciego stan pierwszego człowieka przed upadkiem: *De gratia primi hominis* i stan ten po upadku: *De amissione gratiae et statu peccati*. Końcowe dwa traktaty mówią o usprawiedliwieniu człowieka upadłego: *De iustificatione impii*, oraz o dobrych uczynkach, jak o modlitwie, poście i jałmużnie: *De bonis operibus in particulari*. W ten sposób zamyka się wielkie, epokowe dzieło Bellarmina.

Zajęliśmy się niem bliżej i nakreśliliśmy linię, po jakiej rozwijała się myśl autora, wyrazić jej, chociaż linię tę ujeliśmy tylko w najogólniejszych konturach. Uczyniliśmy zaś to z tego samego powodu, dla którego w rozdziale poprzednim omawialiśmy podręczniki Stapletona. *Kontro-*

wersje wywarły wpływ na kazania Skargi. Wpływ ten wywarły tylko *Kontrowersje*. O żadnym innym utworze autora *Dysput* nie można powiedzieć, iżby pozostał do Skargi choćby przez chwilę w stosunku oddziaływania. Dotąd przynajmniej niema na to najmniejszego dowodu. Dlatego też o żadnym innym utworze profesora kolegium rzymskiego nie będziemy już mówić. Są one dla nas bez znaczenia; ale nie tylko dla nas. I ze względu na samego autora nie mają już one tej wartości, co *Dysputy*. Można bez obawy przesady powiedzieć, że Bellarmin cały jest w *Kontrowersjach*. Tutaj było jego pole i jego dziedzina właściwa, tu jest jego znaczenie w dziejach teologii katolickiej i w dziejach katolickiego ruchu odrodzeniowego po soborze trydenckim, tu kamień węgielny jego sławy. Do roku 1595, t. j. do roku, w którym ukazały się *Kazania na niedziele i święta* Skargi, wydał Bellarmin jeszcze kilka utworów. Były to rzeczy, poświęcone prawie wyłącznie polemice specjalnej i mające taki charakter, że Skarga, choćby je nawet czytał, nie mógł z nich korzystać. Po roku 1595 ukazało się kilka traktatów kontrowersyjnych, stanowiących niejako uzupełnienie *Dysput*; prócz tego wychodziły dzieła egzegetyczne, pastoralne, moralne i ascetyczne (12). Wszystkie te książki pomijamy milczeniem, o *Kontrowersjach* jednakowoż musimy dorzucić ostatnie słowo.

Znaczenie ich jest wielkie. Bellarmin wywarł przez nie wpływ na współczesnych i potomnych. Zaznaczyć należy, że ruch kontrowersyjny w teologii katolickiej istniał już przed autorem *Kontrowersyj*. Ruch ten był prostym następstwem wybuchu rewolucji religijnej w Europie. Ruch ten w chwili, gdy młody profesor łwański obejmował katedrę rzymską, miał już za sobą sporo publikacji polemicznych i apologetycznych, nieraz bardzo uczonych. Publikacje te jednak zawsze dotyczyły kwestyj poszczególnych i nigdy nie obejmowały całości. Całość tę stworzył dopiero Bellarmin. Liczne zagadnienia, jakie co chwila powstawały w zamęcie religijnym, zebrał razem, ujął w system i starał się je wszystkie w duchu katolickim rozwiązać.

Styl, jakim Bellarmin posługuje się w *Dysputach*, jest prosty, jasny i zwięzły. Niema w nim jednak nic wybredności i wykwinności i pod tym względem Stapleton stoi o wiele wyżej od autora *Dysput*. Tkwi jeszcze w stylu *Dysput* scholastyka. Metoda autora jest prosta i zastosowana do celu, do którego dąży. Polega na tem, że na sam przód wykładu wprowadza Bellarmin twierdzenia heretyków i opinie teologów katolickich; potem dopiero następuje wykład nauki kościelnej. W argumentacjach swoich posługuje się autor przede wszystkim Pismem św., potem szuka oparcia na orzeczeniach soborów i papieży, za którymi idą świadectwa Ojców, praktyka kościelna i wreszcie zgodna opinia teologów. Nie gardzi Bellarmin także dowodami rozumowymi, spekulacja jednakowoż stoi u niego na ostatnim miejscu. Kiedy już tezę swoją uzasadni, zastanawia się, czy nie przedstawia ona jakiej trudności. Jeżeli tak, trudności te wyklada i stara się je rozwiązać. Są to t. zw. „difficultates“, których pełno znajdziemy w *Kontrowersjach*. Wobec błędów nie znający litości, oszczędzał przecież ludzi. Znajdziemy wprawdzie w dziele jego sporo wyrażeń zbyt jaskrawych, które nas dzisiaj rażą; jeżeli jednak zważymy, że jest to wiek XVI i zwrócimy uwagę na to, że wyrażeń takich u innych kontrowersystów, choćby u takiego Stapletona, jest o wiele więcej i to wyrażeń o wiele jaskrawszych, musimy przyznać, że Bellarmin pod tym względem odznacza się wyjątkową powagą i wyjątkowem umiarkowaniem. Umiął wobec osób, z którymi dysputował, zachować spokój, stateczność, a nawet pewien chłód. Pod tym względem nie można go ani porównywać z ognistym Skargą. Wspomnieliśmy przy Stapletonie o jego powiedzeniu, w którym wskazuje, jako drogę dla katolików, nienawiść heretyków. Wspomnieliśmy również o klasycznem powiedzeniu Skargi, dla którego heretycy mimo wszystko byli krwią miłą i naturami chwalebniemi. Stapleton, a jeszcze więcej Skarga, dali się unosić temperamentowi. Czegoś podobnego u Bellarmina nie znajdziemy (13).

Dysputy Bellarmina wносиły do teologii katolickiej pierwiastki nowe. Wspomnieliśmy już, że jeszcze na uniwersytecie w Padwie wyrobił sobie młody teolog samodzielny pogląd na niezmiernie subtelną kwestję stosunku wolnej woli ludzkiej do łaski. Pogląd ten miał kierunek nie tylko biegunowo przeciwny zapatrywaniu heretyków, lecz także odcinał się od poglądów teologów katolickich. Wspomnieliśmy również o nauce Bellarmina, zawartej w kontrowersji *O najwyższym kapłanie*. Nie powiedzieliśmy tam jednak, że traktat ten stanowi koronę *Dysput*. Tkwi w nim przeważna siła całego epokowego utworu i stanowi on punkt ciężkości Bellarminowskiej myśli. Bellarmin zasłynął w teologii przede wszystkim, jako najwybitniejszy w XVI w. obrońca prymatu papieskiego. Wykazywał on ścisłą łączność pomiędzy stolicą Piotrową a Kościołem i stworzył definicję Kościoła, jako społeczności wiernych, związanych tą samą wiarą, temi samemi Sakramentami i pod przewodnictwem apostolskiem biskupa rzymskiego. Ustrój Kościoła według nauki Bellarmina jest monarchiczny, z pewną jednak przymieszką pierwiastku arystokratycznego. Jurysdykcję nad całym Kościołem ma papież, on też jest w kwestjach wiary i moralności czynnikiem rozstrzygającym.

Nowością w teologii katolickiej XVI w. była nauka autora *Dysput* o władzy papieża w sprawach doczesnych, ziemskich, świeckich. Nie szło mu wcale o wykazywanie, czy i jaką władzę posiada papież, jako władca państwa kościelnego, ale o władzę papieża „in rebus temporalibus“ z racji papiestwa, jako takiego. Nie szło mu także o sprawy doczesne i świeckie, rozpatrywane same w sobie, ale o władzę papieża nad niemi o tyle, o ile pozostają one w jakimkolwiek związku ze sprawami duchowemi. Wyrażając się teologicznie, szło o sprawy doczesne, „quae sunt in ordine ad spiritualia“. Przez całe średniowiecze aż do Bellarmina powszechna była nauka, że papież ma nad takimi sprawami władzę bezpośrednią, wprost: „potestate directam“. Bellarmin zapatrywanie to obalił i po-

stawił tezę, że władza papieska na sprawy tego rodzaju rozciąga się tylko pośrednio. Jest to „potestas indirecta”. Pomimo że w wykładzie swoim zakrył się teolog jezuicki powagą Grzegorza z Nazjanzu, Sykstusowi V nie podobala się ta nauka do tego stopnia, że w r. 1590 pierwszy tom *Dysput* położył na *Indeksie*. Dla Bellarmina był to cios nieoczekiwany i bardzo bolesny, tem boleśniejszy, że dzieło swoje nie komu innemu, jak papieżowi Sykstusowi V, dedykował. Na szczęście jednak Sykstus V wkrótce umarł, a następca jego dzieło z *Indeksu* usunął.

Co do pochodzenia władzy świeckiej, uczy Bellarmin, że prawo cywilne, o ile jest sprawiedliwe, obowiązujące w sumieniu tak, jak prawo Boskie. Władza cywilna pochodzi od Boga, należy to jednak rozumieć w tem znaczeniu, że od Boga pochodzi władza, jako taka, t. j. nie ta lub owa forma rządu, nie ta lub owa osoba, piastująca władzę, ale władza sama w sobie. Gdzie jest społeczeństwo, tam musi być władza. Bez władzy żaden organizm społeczny nie może istnieć. Gdyby zdarzyło się, że w społeczeństwie jakimś nikt nie posiada prawa do rządu, władza spoczywa wtenczas na wszystkich obywatelach. Ponieważ jednak wszyscy rządzić nie mogą, więc władzę swą, przelewają na jedną lub więcej osób. O ile władza, jako taka, pochodzi od Boga, o tyle poszczególne formy tej władzy zależą bezpośrednio od woli obywateli, od woli ludu.

Taki miały wyraz najcharakterystyczniejsze punkty nauki autora *Kontrowersyj*. Taki był dorobek, z jakim wstępował profesor kolegium rzymskiego do historii katolickiej teologii. Wpływ jego był olbrzymi i znaczenie ogromne. Skoro tylko *Dysputy* dostały się na rynek księgarski, powitał je z entuzjazmem kardynał Baronius, jako „nobilissimum plane opus” i jako niezdobytą twierdzę, zbudowaną przez Dawida. Inni porównywali to dzieło z arsenałem, w którym obrońcy katolicyzmu znaleźć mogą wszystkie rodzaje broni. Powiedziano kiedyś o książce Bellarmina, że kontrowersjści czerpią z niej prawie wszystko, tak jak

z Homera poeci (14). Cenił to dzieło bardzo wysoko kardynał Du Perron, sam uczony i zmagający się z innowiercami na pióra.

W obozie protestanckim wywołały *Dysputy* ogromne poruszenie. Na spotkanie jezuickiego uczonego wystąpiły z niego najtęższe teologiczne umysły i na przestrzeni jakiegoś 50 lat nie było może teologa protestanckiego, któryby się z Bellarminem nie potykał. Sławny teolog genewski, Teodor Beza, następca Kalwina, kiedy dostał do rąk swych *Dysputy*, miał wykrzyknąć: „Hic liber nos perdidit” (15). Profesor Dawid Paräus stworzył w r. 1600 w Heidelbergu t. zw. Collegium Anti-Bellarminianum, li tylko w tym celu, aby zaprawiać młodych do walki z *Kontrowersjami* uczonego jezuity. W Anglii królowa Elżbieta w tym samym celu nakazała osobne wykłady na uniwersytetach w Cambridge i w Oxfordzie. Te dwa ostatnie fakty powinny starczyć za wszystkie dowody olbrzymiego wpływu, jaki dzieło Bellarmina wywarło. Powinno one starczyć także za wszystkie pechwały.

Jeżeli na *Kontrowersje* spojrzymy z punktu widzenia dzisiejszej nauki, powiedzieć musimy, że książka ta pod niejednym względem jest już przestarzała. Poszczególne gałęzie wiedzy, jak egzegeza, patrystyka, historia, lingwistyka i krytyka, które współdziałały w stworzeniu *Kontrowersyj*, dziś rozwinęły się i postąpiły daleko naprzód. W walce z dzisiejszym protestantyzmem liberalnym nie wystarczy już także cały ogólny kierunek, jaki nadał Bellarmin swoim traktatom o Piśmie św., Tradycji i Kościele. Było to dobre dawniej, w wieku XVI, kiedy przeciwnikami profesora kolegium rzymskiego byli protestanci ortodoksyjni. Były to więc naprawdę *Disputationes adversus huius temporis haereticos*. Ze strony innowierców spotkał Bellarmina zarzut, że nie stanął on do walki z przeciwnikami na wspólnej z nimi podstawie. Od króla angielskiego Jakóba I datuje się także zarzut sprzeczności, widocznej jakoby w poszczególnych miejscach utworu. Cokolwiekby o poszczególnych czę-

ściach *Dysput* powiemy, to jedno nie ulega wątpliwości, że miały one powagę bardzo wielką i że wpływ ich na otoczenie współczesne był olbrzymi (16).

Kiedy na rynku księgarskim ukazał się trzeci i ostatni tom *Kontrowersyj* — był to rok 1593 — Bellarmin profesorem kolegium rzymskiego już nie był. Opuścił katedrę od pięciu lat. Bawił czas jakiś we Francji, jako teologiczny doradca legata kardynała Gaëtani, po powrocie zaś do Rzymu brał udział w pracach nad krytycznem wydaniem *Vulgaty*; pracował też na wielu innych polach. Biografii jego jednak snuć dalej nie myślimy; zaznaczamy tylko, że w r. 1599 został kardynałem, zaś w r. 1602 arcybiskupem kampańskim. Umarł 17 września 1621 r. W roku 1923 papież Pius XI ogłosił jego beatyfikację. Pomimo wątłego organizmu i częstych chorób, pomimo licznych prac dożył niemal 80-go roku życia. Zstępował z nim do grobu jeden z największych erudytów katolickich XVI stulecia, jeden z największych obrońców Kościoła i bez wątpienia najpotężniejszy szermierz, walczący świetną bronią w obronie papieństwa. Imię jego było sławne w całym katolickim świecie. Znanie było również w Polsce, a Zygmunt III dokładał nawet starań, aby autora *Dysput* ściągnąć do — Polski (17). Być może, że w staraniach tych maczał rękę nadworny kaznodzieja królewski. Jakkolwiekby to nie ulega wątpliwości, że ten kaznodzieja *Dysputy* Bellarmina znał i wysoko cenil, na co mamy dowody bezpośrednie w jego *Kazaniach na niedziele i święta*.

ROZDZIAŁ IV

Kazania, od Stapletona i Bellarmina niezawisłe

Przy porównaniu Skargi z Bellarminem i Stapletonem łatwo zauważyć, że natura obcych wpływów jest w niektórych naukach Skargi identyczna i że dlatego nauki te dadzą się ująć w jedną grupę, przedstawiającą jeden wybitny typ. O każdym z typów mówić będziemy osobno. Zanim jednakowoż do tego stopnia badań się wzniesiemy, zadać sobie musimy pytanie, czy w całym zbiorze kazań niedzielnych i świątecznych niema przypadkiem nauk, któreby od wpływu Stapletona i Bellarmina były wolne. Odpowiadamy natychmiast, że takie kazania są, że jest ich kilkanaście, i że kazania te musimy na samym początku od całej reszty oddzielić.

Pierwsze z tych kazań zasługuje ze wszech miar na uwagę. Jest to kazanie, o którym Tarnowski powiedział, że „pod względem uczucia czysto religijnego trudno coś rzewniejszego, bardziej przejmującego znaleźć“ — (1) kazanie wielkopiątkowe. Właściwie jest to wielkopiątkowa medytacja, nauka długa, bardzo długa, pod względem objętości największa ze wszystkich nauk w tym zbiorze. Mówi w niej Skarga „o siedmi słowach Pańskich na krzyżu“. nad każdym zaś słowem zatrzymuje się dłużej lub krócej, starając się wydobyć z niego jak najwięcej myśli i wzruszających obrazów. Uczucia kaznodziei dochodzą niekiedy do wielkiej potęgi, np. w apostrofie do niewiast „narzekalnic“, płaczących nad Chrystusem, lub w apostrofie do

żydów naśmiewców, rzucających w stronę Ukrzyżowanego stek obelg. Stając przy słowach: „Boże, Boże mój, czemuś mię opuścił?” mówi kaznodzieja „o dziewięci gospodach” opuszczenia Chrystusowego i daje rzut oka na całą mękę Pańską. Treść tego rozważania jest ascetyczno-moralna. Przy wtórem słowie spotykamy dogmatyczne uzasadnienie śmierci Chrystusa; nauka siódma, przepiękna, wzbija się do rzewnej kontemplacji cierpień Boskiego Nazarejczyka. Poza treścią jest jednak w tej wielkopiątkowej nauce jeszcze coś, co od razu rzuca się w oczy. Jest to zjawisko, które przy omawianiu zagadnienia zawisłości Skargi nie może być dla nas obojętne. Chcemy mówić o zupełnym braku cytatów w nauce na Wielki Piątek. Wprawdzie do Pisma św. Skarga zagląda i przytacza z niego wyjątki, cytatu jednak z Ojców Kościoła niema ani jednego. Raz tylko wspomina kaznodzieja uczonego doktora, ale nie mówi, kto to? Obok tego, jako drugą cechę nauki wielkopiątkowej, postawić trzeba brak kontrowersji. Co prawda, spotykamy na początku ten polemiczny. Piętnuje tam Skarga „mistrzowskie kalwińskie bluźnienia” i robi wzmiankę o sekie Manichejczyków, ale czyni to przelotnie, na jeden moment tylko. Zaraz potem udaje się na Golgotę pod krzyż, zapomina o religijnych waśniach, traci z oczu heretyków, a tylko patrzy w krzyż i w obraz Tego, który na krzyżu rozpięty. Jego tylko i słuchaczy ma przed oczyma.

Do typu kazań, w których nie widać wcale punktów stycznych ze Stapletonem i Bellarminem, należą dalej dwie nauki, które dlatego łączymy razem, ponieważ znowu tak w jednej, jak i w drugiej niema wcale przytoczeń patrystycznych. Pod tym względem przystają one najzupełniej do medytacji wielkopiątkowej. Pierwszem z tych kazań jest nauka na dzień Narodzenia Przenajświętszej Matki Bożej, drugim nauka na dzień św. Marcina Biskupa. To ostatnie odznacza się tonem lekkim, swobodnym i obrazowością stylu. Cytatów w niem niewiele nawet z Pisma św. Przypuszczamy, że, kreśląc je, miał Skarga pod ręką jakieś źródło hagiograficzne, kwestja ta jednak leży poza granicą

naszych poszukiwań, więc ją pomijamy; stwierdzamy tylko, że od Stapletona i Bellarmina kazanie to stoi daleko.

Daleko również od obu teologów zachodnich stoi grupa trzech innych kazań, które od poprzednich różnią się tem, że mają cytaty i odsyłacze. Jest jednak tych przytoczeń i odsyłaczy ilość minimalna; spotykamy je raz, dwa, najwyżej kilkakroć; zjawiają się mimochodem tylko i nie zatrzymują na sobie uwagi pisarza. Takim jest kazanie na dzień św. Mikołaja Biskupa, taką nauką na dzień św. Katarzyny (2), takim wreszcie kazanie na XIII niedzielę po Świątkach. Ostatnie z nich mówi w I części „o szkodach, które kacerstwa ludziom czynią” i jest utworem nawskrós kontrowersyjnym. Stanowi ono zatem pierwszy, jaki na drodze naszej napotykamy, dowód, że duch polemiki i kontrowersji zstąpił do zbioru Skargi nie z dzieł zachodnich, ale z położenia religijnego Polski i z właściwości organizacji psychicznej pisarza. Duch ten był zatem nasz, rodzimy, Skargowski, teologja zachodnia dała mu tylko w niejednym wypadku silne oparcie i lot jego nastroiła do większego pędu. W kazaniu na XIII niedz. po Świątk. podnieść jeszcze należy brak przytoczeń z Tradycji kościelnej. Nie przyłączyliśmy go przecież do pierwszej grupy kazań, ponieważ są w niem dwa miejsca, w których pisarz powołuje się na naukę Cycerona o przyjaźni i na świadectwo Liwjusza, że „Rzymianie swoje Westales za sługi Boże mieli”, ceniąc w nich cnotę czystości i niewinności. Motyw to starożytny, który u Skargi nie zjawia się często; od czasu do czasu jednak występuje i snuje się, jako srebrna nić, przez cały zbiór, wzbudzając w nas myśli o stosunku kaznodziei polskiego do starożytnych i o jego wykształceniu humanistycznym.

Rozwiązywanie tego zagadnienia nie należy jednak do nas, dlatego spieszymy do dalszych kazań, jakie obejmuje obecnie rozdział. Są to kazania: na dzień św. Tomasza Apostoła; na dzień św. Młodzianków; na dzień św. Wojciecha, Patrona naszego (3). Pierwsze z tych kazań zastanawia przez obfitą ilość cytatów, a raczej odsyłaczy do różnych

źródeł, z którychby wynikało, że przynajmniej koniec I części tego kazania oparty jest na jakimś, nieznanym nam bliżej, pierwowzorze. Odsyła nas bowiem kaznodzieja do św. Augustyna, Chryzostoma, Grzegorza Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu; powołuje się na Origenesa, a nawet na świadectwo „dzisiejszych historyków“, np. Piotra Maffeusa. Ponieważ znakomitym znawcą Ojców kaznodzieja Zygmunta Wazy prawdopodobnie nie był, a samodzielne operowanie tytułami musiałoby pociągnąć za sobą przyjęcie tego znawstwa, jako faktu niewątpliwego, wolimy przypuścić, że autorowi służył za podstawę jakiś wzór. Jaki ten wzór był, nie wiemy i w hipotezy zapuszczać się nie myślimy, dość, że nie był nim autor *Promptuarjów* ani profesor kolegium rzymskiego.

Nie odegrali także ci uczeni roli źródeł wobec Skargi w kazaniu na święto Młodzianków. W I części tej nauki mówi Skarga „o snach“, we wtórej zaś daje homiletyczny wykład perykopy ewangelicznej. I w tej nauce najprawdopodobniej zasilął się autor pomocą obcą. Mówią o tem nazwiska takich pisarzy, jak Staphylus, Palladius, Macrobius i Józef Flawjusz, które widzimy na marginesie i do których zcstajemy odesłani. Sądząc po sposobie stosowania tych źródeł do wykładu, przypuszczamy, że pierwowzorem, z którego Skarga zaczerpnął, była jakaś homilja na to święto. To jedna strona medalu. Posiada jednak to kazanie także stronę drugą, dowodzącą niezbicie, że wpływy obce, jeżeli istniały, nie były przeważne i że przeciwnie dominującą rolę miał w niem własny duch Skargi. Dowodzi tego treść, nastrój kazania i sposób wykładu; dowodem tego jest bardzo ciekawe i stosunkowo rzadkie w tym zbiorze zjawisko subiektywizmu autora. Na palcach policzyć można kazania, w których Skarga mówi w ten sposób, jak tutaj w I części. Chce bowiem „wiele powiadać, a nie skłamać o dziwnych boskich snach u ludzi wieku tego“ i opowiada to, o czem podobno na własne uszy słyszał: „Znam jednego, który myśląc o stanowieniu swoim i doskonałym żywocie, ujrzał przez sen kapłana, który go na

kazalnicę prowadził i czynić mu do wielu ludzi kazanie rozkazał: zakon mu, do którego wnieść miał, ukazując“ (4). Czytając takie wyznanie Skargi nie możemy oprzeć się wrażeniu, że tym człowiekiem, o którym on mówi, był sam — Piotr Skarga. Wyznania swoje prowadzi kaznodzieja dalej: „Znałem i takiego, który umyśliwszy grzech śmiertelny, w nocy przez sen widział promień światłości do siebie spuszczonego i onego się grzechu zaraz zarzekł i duchownym został. Znałem też tego, który gdy jaką pokusę na się mieć miał, zawždy przez sen z czartem się uganiał“ (5). Jeżeli sobie przypomnimy, co o Skardze na podstawie własnych jego zapisków powiedzieli Birco-vius i Wielewicki, mianowicie o jego zetknięciu się z czartem, wprost nie możemy nie przypuścić, że kaznodzieja miał tutaj na myśli siebie i mówił o sobie. Przedmiotem jego wykładu stawało się jego własne przeżycie, jego duchowe doświadczenie, sięgające w zaświaty. Dla badacza, który będzie chciał zebrać jak najwięcej danych, aby móc wydać sąd o tej dziedzinie Skargowskiej, która się zowie mistyką, motyw, który przywiedliśmy, nie będzie obojętny. Dla nas stanowi on jeden z przykładów, świadczących, że twórca zbioru kazań niedzielnych i świątecznych czerpał obok różnych źródeł także z własnego wnętrza.

Niezależne od Stapletona i Bellarmina jest także kazanie na święty Wojciech. Ponieważ między innemi uczy w niem Skarga o Kościele, sądziliśmy, że odpowiedniki do niego znajdziemy w traktacie *Kontrowersyj*, mówiącym o cechach Kościoła. Poszukiwania jednak stwierdziły zupełną niezawisłość pisarza polskiego od teologa zachodu.

Osobną całość stanowią nauki, których nie miały pierwsze trzy wydania kazań i które po raz pierwszy spotykamy dopiero w wydaniu z r. 1609. Należy tutaj w pierwszym rzędzie drugie kazanie na święto Bożego Ciała, wolne od kontrowersji, w którym Skarga mówi o siedmiu „wynałazkach w Sakramencie ołtarza świętego“ i zachęca do „ugęszczania do tego najświętszego Sakramentu“. Należy tu także drugie kazanie na niedzielę piętnastą po Świątkach.

rzecz, jedna z niewielu, przy której Skarga podaje datę wygłoszenia i genezę kazania. Zaznacza bowiem na czele, że było ono „czynione roku P. 1607, a na rozkazanie J. M. X. biskupa krakowskiego, Piotra Tylickiego, napisane“. W tym samym roku 1607 i taksamo „za rozkazaniem przełożonych“ wygłosił nadworny kaznodzieja Zygmunta III drugie kazanie na niedzielę XVII po Świątkach. Rozwiódł się w niem „o miłości ku Panu Bogu“, a rozwiódł w sposób tak piękny, tak z serca płynący, z taką szczerością i głębią uczucia, że mimowoli budzi się w nas przekonanie o oryginalności pracy. Zaiste, rzecz tak powiedziana nie mogła wypłynąć ze wzorów (6). Również w ostatnim za życia Skargi wydaniu kazań znalazł się po raz pierwszy „przydatek“ do kazania na niedzielę XIX po Świątkach, zajmujący się jednym z trudniejszych zagadnień teologicznych, t. j. przejrzeniem Bożem (praescientia divina), wolny jednak od wszelkich świadectw patrystycznych tak, iż w poszukiwaniu jego źródeł nie mamy o co zaczepić. W każdym razie nie są temi źródłami ani Stapleton, ani autor *Kontrowersyj*. Nie można również dostrzec śladu jakiegokolwiek oddziaływania obu pisarzy zachodnich w nauce „o rozumieniu przodka Ewangeliję św. Jana, która się na końcu Mszej czyta“. Nauka to również późniejsza; była ona „czyniona“ w r. 1598 w dzień św. Jana Ewangelisty, ukazała się zaś po raz pierwszy w wydaniu kazań z r. 1602 pod powyższym tytułem, poczem uległa przeróbce i w nowej, ostatecznej formie wyszła w r. 1609, jako „o rozumieniu ostatka tej św. Ewangeliję św. Jana, która się na końcu Mszej czyta, dolożenie“.

Pozostają do omówienia jeszcze trzy kazania, należące do typu niezależnych. Pierwszem z nich jest kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Można je rozpatrywać jedynie w stosunku do *Promptuarium Catholicum*, ponieważ drugi podręcznik Stapletona nauki na to święto wcale nie posiada. Od *Promptuarium Cathol.* jest jednak to kazanie zupełnie niezależne. Ta sama podstawa, ten sam punkt wyjścia, to samo źródło ewangeliczne prowadzi Skargę

w kierunku zupełnie innym, niż teologa z Douai. Stycznych pomiędzy nimi nie znajdziemy zupełnie.

Zanim przystąpimy do ostatnich dwu kazań tej grupy, musimy dać pewne objaśnienie. Dwa te kazania bowiem mają w sobie jeden moment, którego nie widzieliśmy wcale albo przynajmniej nie widzieliśmy w takim stopniu w kazaniach poprzednich. Wszystkie nauki, wspomniane w tym rozdziale, wykazywały przy porównaniu ze Stapletonem rozbieżność myśli. Oparte na identycznej podstawie, wzniezione na tym samym ewangelicznym fundamencie, nie przylegały do Stapletona ani jednym szczegółem i nie zawierały ani jednego analogicznego punktu. Patrząc na utwory pisarza polskiego i spoglądając równocześnie na wywody „Angielczyka“, byliśmy pewni, że prace ich przeszły obok siebie najspokojniej, nie oddziałując na siebie, i że kaznodzieja królewski nie rzucił nawet przelotnie okiem na wypracowanie kontrowersysty z Douai. Kazania, o których teraz mowa, stanowią pod tym względem wyjątek. Porównując je ze Stapletonem widzimy, że Skarga w pewnej mierze zbliżył się do pierwowzoru łacińskiego. Zbliżenie takie istnieje mianowicie w nauce „na dzień Nowego Łata“ i w pierwszym kazaniu „na dzień Trójce przenachwałnej Boga jednego“. W nauce noworocznej spotykamy u Skargi wywody: „o obrzezaniu Pańskim i imieniu Jezus“. U Stapletona znajduje się również nauka: „de nomine Jesu“ (7). Analogja ta jednak nie jest jeszcze dowodem, że teolog duetański rzucił pracą swoją pewien odblask na Skargę i że ślad tego odblasku utrwalił się u Skargi w postaci tego samego tematu. Sądzymy, że równoległość ta pochodzi ze źródła, które służyło i Stapletonowi za podstawę, mianowicie z perykopy ewangelicznej. Perykopa ta, najkrótsza perykopa w roku, powiada, że ósmego dnia zanieśli Józef i Marja dzieciątko do świątyni jerozolimskiej, że dopełnił się tam starozakonnym obrzęd i że dzieciątko otrzymało wtenczas imię Jezus. I na tem koniec. To były podwaliny, na których tak Skarga, jak Stapleton stawiali ściany swoich kazań. Wobec podobnej

perykopy było wprost niemożliwe, aby mówili o czem innem, niż o imieniu Jezus. Z tego powodu, pomimo identyczności w temacie, naukę noworoczną Skargi zaliczamy do nauk od pisarza angielskiego zupełnie niezależnych. Podstawę do tego zaś mamy tem większą, że treść kazań obu pisarzy stoi daleko od siebie (8).

Z tego samego powodu w rozdziale obecnym umieszczamy kazanie na Tróję św. Lecz przy kazaniu tem należy jeszcze coś innego powiedzieć. Różni się ono bardzo od wszystkich kazań Skargi, różnica zaś polega na tem, że kiedy wszystkie kazania opierają się na perykopie jednej, nauka na dzień Trójcy św. oparta jest na perykopach dwu. Jedna z nich jest ustępem ewangelicznym, czytany z ambony w dniu Trójcy św., drugą czyta się w niedzielę pierwszą po Świątkach. Ponieważ jednak uroczystość Trójcy św. przypada stale i zawsze w pierwszą niedzielę po Świątkach, więc perykopa świąteczna wyparła perykopę niedzielną i stała się niemal obowiązującą. Inaczej się wobec obu perykop zachował Stapleton, a inaczej kaznodzieja polski. Położenie teologa angielskiego było względnie łatwe. Pisał przecież podręczniki dwa, więc kiedy szło o to, co obrać i którą pozycję przyjąć, dla *Promptuarium Catholicum* obrał Ewangelię ze święta, wykład zaś w *Promptuarium Morale* osnuł na perykopie niedzielnej. Skarga był w położeniu trudniejszym. Wprawdzie i u niego spotykamy na tę uroczystość kazania dwa, drugie z nich jednak powstać miało dopiero dziesięć lat później od pierwszego; w pierwszym wydaniu zbioru z r. 1595 znajdowało się na Tróję św. kazanie tylko jedno. Stały zaś przed nim perykopy obie i pobudzały go do rozwinięcia dwu odpowiednich nauk. Z trudności wybrnął Skarga w ten sposób, że pozostał przy perykopach obu i na nich, jako na dwu członach, oparł obie części swego kazania. Część I wyrosła na perykopie świątecznej i skierowała lot swój dogmatyczny ku tajemnicy Trójcy św., część wtóra zaś pozostała przy Ewangelijskiej niedzielnej i nabrała charakteru moralnego. Tak tedy w pierwszym kazaniu na Tróję św. mamy u Skargi

właściwie dwa odrębne kazania, oparte na dwu odrębnych podstawach.

Określić teraz wypada, jak się przedstawia stosunek obu tych nauk do teologów zachodu. Co do Stapletona rzecz nie przedstawia najmniejszej trudności. Teolog angielski poszedł ścieżką, na którą autor polski nie zwrócił wcale uwagi. Istnieje pomiędzy nimi rozbieżność myśli i przepaść. Inaczej się ma rzecz z Bellarminem. Początek jego traktatu *O Chrystusie* poświęcony jest tajemnicy tej samej, którą głosi i sławi Skarga. Kaznodzieja polski mógł zaglądać do *Kontrowersyj* i odpowiednie miejsca w nich przestudjować, a potem je do swego kazania wcielić. Ale taksamo mógł Skarga zaglądać do traktatów innych autorów, mógł przestudjować nawet *Katechizm Rzymski*, według uchwał soboru trydenckiego wydany, który nawet istniał w tłumaczeniu polskiem Kuczborskiego już od r. 1568. Mógł Skarga przejrzeć którąkolwiek z tych książek, mógł wreszcie sięgnąć do nauki teologicznej, jaką odebrał w nowicjacie rzymskim i jaką powtarzał potem za pobytu swego w Wilnie, a przecież wydaje się nam, że mimo wszystko nauka jego o tajemnicy Trójcy św. nie byłaby inną, niż ta, którą napisał. Bo innej napisać nie mógł. Powiedzieć zaś, że czerpał ją z Bellarmina, dlatego, że istnieją analogje dogmatyczne, ideowe, nie wydaje się nam odpowiednie, ponieważ analogje te w wykładzie dogmatu być musiały i ponieważ zachodzą one także w porównaniu z innemi wykładami dogmatu Trójcy św. Gdybyśmy jeszcze posiadali w ręku jedno zjawisko, które zwykle przy zagadnieniu źródeł Skargi bywa niezawodne, t. j. gdybyśmy mogli śledzić aparat patrystyczny, którymby się posługiwał autor *Kazań na niedziele i święta*, moglibyśmy powiedzieć, czy wchodził tutaj w grę Bellarmin, czy też nie. Tymczasem aparatu patrystycznego u Skargi brak, cytatu z Ojców niema jak na złość ani jednego. Przy takim stanie rzeczy nie mamy dowodu ani powodu przysądzać wpływ na to kazanie autorowi *Dysput*.

Lecz kazanie Skargowskie posiada także część wtóra,

z którą również musimy się załatwić. Bellarmin przy niej odpada natychmiast, ale nie odpada Stapleton. Podobnie, jak przy nauce noworocznej, zachodzi między obu pisarzami analogja i to analogja rażąca. Dotyczy ona, co prawda, jedynie tematu, ogólnej idei, ogólnego kierunku, w jakim prowadzą naukę swoją autorowie, mimo wszystko jednak ona jest i z tem się musimy liczyć. Skarga uczy „o Ewangelii tej niedziele: Bądźcie miłosierni, jako i Ociec wasz miłosierny jest“; Stapleton bierze to samo powiedzenie za „locus moralis“ i osnuwa na nim naukę o miłosierdziu (9). Tematy zatem u obu się nakrywają. Mimo to jednak wpływu Stapletona nie przyjmujemy. Uznajemy tylko jeden wpływ, ten sam, który podziałał na pisarza łacińskiego, t. j. wpływ Ewangelji. Początek tej Ewangelji jest następujący: „Onego czasu mówił Pan Jezus uczniom swoim: Bądźcie miłosierni, jako i Ociec wasz miłosierny jest...“ Ze słowami temi spotkał się Stapleton; z tekstem tym spotkał się także Skarga, ten Skarga, którego serce może na nie tak nie było czułe, jak na nędzę ludzką i potrzebę miłosierdzia. Słowo ewangeliczne musiało podziałać na niego, jak iskra elektryczna i on, twórca *Areybractwa Miłosierdzia* i Banku Pobożnego, autor *Kazania o miłosierdziu*, które wygłosił kilka lat temu w kościółku św. Barbary, a wygłosił nie kiedyindziej, tylko właśnie w pierwszą niedzielę po Świątkach; on, którego całe życie było stwierdzeniem miłosierdzia, nie mógł mówić o czem innem, jak tylko o miłosierdziu. Aby taką naukę obrać, nie potrzebował Stapletona (10).

ROZDZIAŁ V

Zależność Skargi epizodyczna

W rozdziale obecnym, po przeprowadzeniu analizy opowiadających sobie miejsc u wszystkich trzech autorów, nie będziemy już mogli od siebie ich oderwać i postawić osobno. Znajdziemy tutaj coś, co tych pisarzy z sobą łączy i co ich przypomina. Wprawdzie to coś nie będzie zawisłością większej wagi; będzie to drobiazg, poprostu maleństwo, rzecz tak nikła, iż nie śmielibyśmy nawet na nią zwrócić uwagi, gdybyśmy nie wiedzieli skądinąd na pewne, że Skarga Stapletona i Bellarmina znał i że się nimi istotnie posługiwał. Następne rozdziały o tem nas naocznie przekonają; teraz zaś, ponieważ wiemy, że tak było, ułożymy w jedną grupę kilka kazania, które przedstawiają zawisłości od źródeł stopień pierwszy i najniższy. Stanowią one będą niejako naturalne przejście od kazania niezależnych do kazania, w których zawisłość przejawia się w stopniu znaczniejszym. Jeżeli chodzi o to, aby jednym słowem wyrazić, na czem zależność Skargi w nich polega, jaki jest wpływ, któremu uległ, jaki charakter, jaka natura tego wpływu, nie znajdujemy na określenie tego lepszej nazwy nad wyraz: epizodzik. Tak jest. To, co w tych kazaniach jest obcego, to, co w nie wpelzło z zewnątrz i co przy porównaniu odrazu odbija, to tylko epizodzik, rzecz drobna, ustęp mały, zboczenie od tematu i to zboczenie na moment tylko, na okamgnienie. Epizod taki obejmuje nieraz zaledwie kilka nacięć wierszy. Poza nim — kazanie jest wolne od wpływu.

Gdyby nie ten drobiazg, nie ten wtór, kazanie moglibyśmy spokojnie przesunąć do grupy, którą umieściliśmy w rozdziale poprzednim.

Klasycznym przykładem nauki, zapłodnionej przez obce źródło w jednym tylko kilkunastu wierszowym ustępie, jest kazanie na dzień narodzenia św. Jana Chrzciciela. Pod względem formalnym jest ono najwięcej zbliżone do homilji, od wielu innych zaś kazań różni się tem, że kiedy one zazwyczaj rozpadają się na dwie części, z których pierwsza ma charakter dogmatyczny, a wtóra moralny, przyczem części te są tak luźnie z sobą sprzgnięte, że mogą uchodzić za dwie nauki odrębne, to przeciwnie w kazaniu Skargi świętojańskim część wtóra jest dalszym ciągiem pierwszej i jeden temat rozciąga się na oba człony nauki. Rozwodzi się w niej Skarga nad wypadkiem, jaki przywiodła na pamięć Ewangelja święteczna, i naucza „o pięci cudach przy poczęciu i narodzeniu Jana Chrzciciela“. Temat ten nakrywa całą naukę, obie jej części, pomimo że na pierwszy rzut oka wydaje się przeciwnie. Temat ten zajął kaznodzieję. Wszak temat to czysto biblijny. Otwierał wyobraźni gruntownego znawcy Biblii szerokie pole, na którym znaleźć mogła swobodę skrzydeł; przypomniał Skardze obrazy, w które ten już tyle razy przy lekturze Nowego Testamentu wnikał, więc obrazy te pochwycił teraz i zaczął je przerysowywać. Stworzył z nich jeden szereg, podzielił go na pięć aktów — każdy akt stanowił osobny cud — poczem akty te przechodził kolejno, zapelniając je własną myślą i zabarwiając własnem uczuciem. W ten sposób doszedł homileta do cudu piątego, aktu piątego i ostatniego. Akt ten miał być rozwinięty szerzej, dlatego umieścił go autor w całej wtórej części kazania. Treścią jego była chwila już po narodzeniu Jana Chrzciciela, kiedy w domu Zacharjasza zebrało się mnóstwo znajomych i wszczął się spór o to, jakie imię powinno nosić dziecko. Ojciec, pogrążony od roku niemal w niemocie, napisał na tabliczce, aby go nazwano Janem. „Nie chciał Zacharjasz imienia synowi dać inego, jedno

które naznaczył anioł“. Moment ten daje Skardze sposobność do skojarzenia z nim chwili, jaka w domach chrześcijańskich zwykle zachodzi przed chrztem dzieci, i do wysnucia nauki „o kładzieniu imion“. Napis ten, streszczający zasadniczą myśl kilkunastu wierszowego epizodu, spotykamy równolegle na marginesie (1). Co do tego napisu i całego epizodu, sprawa przedstawi się jaśniej, gdy weźmiemy do rąk *Prompt. Catholicum* i spojrzymy na to, co pisze Stapleton. Jest tam nauka „de impositione nominum in baptismo“, zatem nauka identyczna (2). Identyczność ta jest tem bardziej rażąca, że temat Stapletona uwidocznił się również na marginesie. Zjawisko to pozwala nam uznać Stapletona za tego, który na Skargę podziałał i pobudził go do zajęcia się przez małą chwilę tą samą rzeczą. Równoległość, występująca nadzwyczaj silnie, co prawda na marginesie tylko, nie zaś w samym tekście, zmusza nas do wydania takiego wyroku. Przyznajemy jednak, że zupełnej pewności pod tym względem mieć nie możemy; wszak „kładzenie“ imienia Janowi mogło na mocy asocjacji wyobrażeń zaprowadzić Skargę do „kładzenia imion“ przy chrzcie. Mimo wszystko jednak analogja marginesowa zachodzi u obu autorów w takim stopniu, że wolimy uznać tutaj wpływ, a nie przypadek.

Taksamo na karb zetknięcia się z *Promptuarium Catholicum* położyć trzeba zjawisko, występujące w kazaniu na niedzielę kwietną, szóstą w. postu. Co do natury, zjawisko to jest jota w jotę podobne do poprzedniego. Jak tam, tak tutaj nauka od początku do końca prowadzona jest ręką Skargi i myślą samodzielną Skargi. Wszystko, co w niej zawarte, wypłynęło z wnętrza autora. Możemy utwór ten położyć na stół analizy i prowadzić wiwisekcję poszczególnych jego części, lecz tylko na to, aby nakoniec orzec: Bellarmin i Stapleton nie mają w tem dziele żadnej części. Żadnej, z wyjątkiem jednego jedyne go epizodziku, występującego przy końcu części I nauki. Epizodzik ten pozostaje do całości nauki w takim samym stosunku, jaki zachodził w kazaniu poprzednim. Jest to mianowicie sto-

sunek luźności i to luźności do tego stopnia, że moglibyśmy wtężyć Stapletonowski ze Skargi zupełnie usunąć, nie narażając go na jakąkolwiek stratę. O tyle może epizod kazania obecnego cokolwiek odbija od epizodu w nauce poprzedniej, że rozmiar jego jest tutaj nieco większy i że znajdujemy w nim cytat z Origenesa, oczywiście cytat, powtórzony za pierwowzorem. Przypatrzmy się teraz, co to za epizod. Stapleton, przygotowując wykład nauki na niedzielę palmową, czyli kwietną, wyciągnął z tekstu perykopalnego dwa „loci” i na tych dwu momentach oparł temat dwu swoich nauk. Pierwsza z tych nauk zamknięta jest co do istotnej swej treści w napisie marginesowym: „*Externae ceremoniae Deo gratae*”, druga zaś w takim samym napisie: „*Preces non intellectae placent Deo*” (3). Epizod kazania Skargowskiego jest podjęciem tych właśnie obu pomysłów. Ale pomysłów tylko. Treści szczegółowej nie brał kaznodzieja polski od Stapletona i nie przejmował go żywcem; nie zabierał własności jego wprost; przeczytał go tylko, upodobał sobie w myśli, jaką teolog zachodni poruszył, myśl tę przejął, przetrwał w swojej własnej duszy i przelał potem na papier, jak swoją własność. Jedynym tylko szczegółem, jaki wziął od Stapletona, był wspomniany już wyżej cytat z Origenesa. Wtrącając zaś pomysły autora *Promptuarium* do swego kazania w formie epizodziku, składającego się z dwu małych ustępów, położył nad nimi za przewodem mistrza całkiem podobny napis: „*Ceremonie ubogie Pan przyjął i od nas przyjmuje*”; poniżej zaś: „*Słowa nie rozumiane Pan Bóg przyjmuje*”. Oba te napisy uwidocznione są na marginesie (4).

Przejdźmy do innych kazań obecnego typu. Właściwie moglibyśmy całą sprawę zakończyć prostem wyszczególnieniem tych kazań; należałoby tylko pokazać epizodyczne wtęży, jakie w nich istnieją, i zaraz przejść do rozdziału następnego. Nie czynimy tego jednak. Wydaje nam się, że przy kazaniu na czwartą niedzielę adwentu potrzebne jest jeszcze jakieś domówienie. Że w tem kazaniu zauważyliśmy

epizod obecny i że ten epizod jest skromny, niewielki, nie potrzebujemy już mówić. Mówi o tem sam fakt, że kazanie załączamy do grupy obecnej. Przynależność do tej grupy nie powiada jednak wcale, że wpływ, jaki zaszedł obecnie, jest nie Stapletonowski, lecz Bellarminowski. Stapleton stoi tutaj na uboczu. Wpływ autora *Dysput* obejmuje tylko około 30 wierszy we wtórej części kazania. Mówi w niej Skarga między innemi także o słowach św. Jana, zawartych w perykopie: „On (t. j. Chrystus) was chrzcić będzie Duchem św. i ogniem”. Tekst ten zastanawia Skargę. Staje on nad nim i pyta się: „Co ten Jan o Chrystusowym chrzcie trzymał”, i stara się myśl Janową przejrzeć i wytłumaczyć. Dlaczego Jan nazwał chrzest Chrystusa chrztem z ognia i z Ducha św. w przeciwieństwie do chrztu swego, nazwanego chrztem z wody? Co to jest chrzest z Ducha św.? „Na to są — powiada Skarga — trzy wykłady Ojców świętych, wszystkie dobre”. I podaje zaraz te wykłady (5). Jeden z nich jest własnością pisarzy łacińskich, drugi greckich, trzecie zaś jest „rozumienie młodszych teologów”. Gdy wywody pisarza polskiego zestawimy z Bellarminem, który w traktacie *De sacramento Baptismi* zajmuje się chrztem Janowym i pyta się również, dlaczego Jan wyraził się, że Jezus chrzcić będzie ogniem i Duchem św., dostrzegamy pomiędzy obu autorami dość silne podobieństwo (6). Są u nich miejsca, które się prawie nakrywają. Wynikałoby stąd, że Skarga szukał rozwiązania tej ściśle dogmatycznej kwestji u autora *Dysput*. Kiedy jednak zwracamy uwagę na podobieństwa, nie możemy nie wspomnieć o różnicach, jakie między nimi zachodzą. U teologa włoskiego widzimy niejako nagromadzenie materiału, nauka zaś Skargi jest jakby kwintesencją tego materiału. Wydobył z niego Skarga główną i zasadniczą treść i ujął tę treść w trzy punkty, t. j. trzy opinie teologiczne. Czyniąc w ten sposób, robił Skarga doskonale. Gdyby bowiem poszedł był ślepo za wykładem Bellarmina i obciążył kazanie balastem naukowym, byłby wypadł ze swej roli i z kaznodziei stałby się ciężkim teologiem. Zmysł kaznodziejski,

jaki w Skardze tkwił, zmysł silny, rozwinięty i pogłębiony 30-letnią praktyką kaznodziejską, nie pozwolił mu na to i uchronił go od niebezpieczeństwa. Zjawisko to należy z naciskiem podkreślić. Ale to jeszcze nie wszystko. Są jeszcze inne różnice, które Skargę dzielą od Bellarmina, różnice ciekawe, rzucające na twórczość Skargi i na stosunek jego do źródła bądź co bądź duże światło. Polegają one na tem, że jeżeli opinia teologiczna pierwsza i trzecia, jaką podkreśla autor w swem kazaniu, wydaje się wyjęta z Bellarminowskiego traktatu, to przeciwnie opinia druga odbiega zupełnie od Bellarmina. Jest to mianowicie „wykład św. Nazyjanzena i Greków“. Wykład ten dodał Skarga od siebie. Za Bellarminem tedy nie stąpił niewolniczo. Dziełem profesora rzymskiego się posłużył, odpowiednio capitulum przejrzał i przyswoił sobie jego wytyczne myśli, myśli te przetrawił, wydobył z nich istotę, poczem treść tę najistotniejszą wzbogacił treścią inną, po którą sięgnął już do własnej wiedzy i własnej pamięci. Stosunek ten do teologa rzymskiego jest nader charakterystyczny. Wynikałoby z niego, że jednak kaznodzieja polski był niezwykle i nie codziennym „popularyzatorem“ Bellarmina.

Lecz to pierwsze dopiero tego rodzaju zjawisko. Nie wysnuwajmy z niego dalekich wniosków i, zanim opuścimy to kazanie, rzućmy raz jeszcze na nie wzrokiem. Zasluguje ono bowiem na to ze wszech miar. Jest ono piękne, jedno z piękniejszych. Maluje w niem Skarga obraz Jana Chrzciciela. Kaznodzieja wzył się i wczuł w postać surowego „przesłańca“ z nad Jordanu, i to właśnie stanowi główną siłę i główną wartość tej nauki. Skarga wystąpił w niej sam, jako nowożytny Jan. Zaiste, miał wiele danych, aby być Janem Chrzcicielem swojego narodu, Janem karzącym, głoszącym pokutę i rzucającym groźbę kar Bożych. I takim jest w tem kazaniu. Biczem piorunujących słów chłocze swój naród i swoje czasy. Ponosi go duch obywatelski, bolejący na widok ran, jakimi krwawiła Polska, duch, który nam mówi, że od *Kazań sejmowych*, jesteście już

niedaleko. Wizja upadku Polski już tutaj się zarysowuje przed oczyma natchnionego kaznodziei wszystkiej korony polskiej (7).

W kazaniu na wtórą niedzielę w. postu nie znajdziemy nic nowego. Zjawia się na jego powierzchni epizod obcy, podobnie jak w kazaniach poprzednich, rozmiary jego tylko są może cokolwiek większe. I ta jeszcze zachodzi nowość, że na czele jego stoi odsyłacz do Kalwina, przejęty z *Promptuarium Catholicum*. Poza tem nowego zupełnie nic (8). Pozostawiamy zatem kazanie to na boku i spieszymy do nauki na dzień „Zjawienia abo Trzech Królów“. Ale i przy niej nie zabawimy dłużej. Epizod, poświęcony „królewskiej zacności“ trzech mędrców, napisany pod wpływem podręcznika katolickiego, występuje we wtórej części nauki na samym niemal początku (9). Do zjawisk jednak, o których nadmienialiśmy powyżej, nie dodaje on nic nowego; treść jego zasługuje przecież na wzmiankę. Zajmuje się ona królem i jego przymiotami. Dotyka Skarga mimochodem zagadnienia, które w XVI wieku nie było wcale rzadkością. Wszak cechą pisarzy tego stulecia jest dążność do przedstawienia ideału. Ideał człowieka poczciwego, ideał dworzanina i dwornej pani, wizerunek hetmana, senatora, wreszcie samego króla, oto przedmiot, ku któremu często wyrwano się pióro szesnastowieczne, humanizmem przesiąknięte. Królem zajmowali się Rej i Paprocki; naśladując i podkradając Reja, kreślił obowiązki panującego w swej *Regule Wereszczyński*; kilku rysami naszkicował wizerunek jego w epizodzie kazania na trzykrólskie święto Skarga. „Bo nie nie jest właścijszego — powiada — temu, co drugie rządzi i na wysokim miejscu siedzi, jako mądrość. Przeciwnie rozumowi jest, aby głupi o mędrszych radził, a ten u wiosła siedział, który okręt wszytek przewrócić i wszytki pogubić może. Wielce grzeszą i ludziom nie życzą, którzy abo bez mądrości na rządy i królestwa i urzędy się wspinają, abo wezwani od Boga mądrości się nie uczą i mądrych przy sobie nie mają, abo się ich nie radzą, abo radząc się, nie słuchają“ (10). Słowa te możnaby położyć,

jako motto kapituły trzeciej ksiąg wtórych *Żywota człowieka pocziwego*; możnaby niemi zamknąć *Regulę* opata sieciechowskiego. Zgodziłby się na nie Rej, podpisałby się pod niemi uczony benedyktyn i przyjąłby je za swoje Paprocki; są one niejako kwintesencją ich wywodów; myśl ich znalazła u Skargi swą krystalizację, z tym jednak koniecznym dodatkiem, że żaden z nich nawet marzyć nie mógł o takim jej ujęciu i wyrazie. Kiedy jednak wspomnieliśmy, że Skarga w nauce swej zetknął się z prądem, usiłującym tworzyć wizerunki różnych stanów i urzędów, nie chcemy tem samem twierdzić, że za głosem tego prądu kaznodzieja polski tutaj poszedł. Geneza epizodycznej wzmianki o królu była inna. Nie był nią Stapleton i nie była nią dążność wieku; był nią dwór Zygmunta III i stanowisko Skargi, jako kaznodziei nadwornego, którego powołaniem było iść przed majestatem panującego i świecić.

ROZDZIAŁ VI

Zależność od Stapletona w pomysłach i cytatach

W obecnym rozdziale zszeregujemy razem kazania, przedstawiające inny typ zależności. Właściwie, istotnie rzecz rozważając, nie inny. Co do istoty, moglibyśmy śmiało kazania grupy poprzedzającej połączyć z grupą obecną. Mamy bowiem teraz uwzględnić zależności, występujące w pomysłach, odsyłaczach i cytatach, czyli te same, z jakimi już spotkaliśmy się w kazaniach rozdziału poprzedniego. Jednolitość planu nakazywała też połączenie obu grup. A jednak ich nie połączyliśmy. Zależność bowiem w obecnych kazaniach jest tak sama dla siebie charakterystyczna i tak odbija od reszty, że konieczne było ich odróżnienie. Mieliśmy z początku zamiar kierować się przy analizie kazań Skargi tylko względem na naturę wpływu, w nich się odbijającego. Chcieliśmy patrzeć tylko w wewnętrzne oblicze wszelkich zjawisk, pochodzących od Stapletona i Bellarmina, i według natury tych zjawisk przeprowadzić potem ugrupowanie, w którym kazania o zjawiskach analogicznych stanęłyby razem obok siebie. Ponieważ jednak pomiędzy kazaniem znajdujemy takie, że pod względem natury i istoty zjawisk napływowych musiałyby być związane w jedną grupę, a przecież wpływ, jaki w nich się objawił, w jednych jest wprost ogromny i ogarnia przeważną część nauki, w drugich zaś jest nikły i występuje za ledwie w słabym epizodzie, sądziliśmy, że dla jaśniejszego przedstawienia rzeczy konieczne jest uwzględnienie nie

tylko istoty, natury wpływu, ale także jego stopnia, jego rozmiarów, jego rozciągłości. Ten to wzgląd właśnie skłonił nas do oddzielenia kazań szeregu poprzedzającego od kazań grupy, do której przystępujemy obecnie.

Nauki tej grupy będą się jeszcze odznaczać tem, że nie zobaczymy w nich Bellarmina. Ręka profesora kolegium rzymskiego nie zaciążyła nad niemi, z *Dysputami* nie mają one żadnej wspólności; podzielał na nie tylko Stapleton. Z chwilą obecną tedy opuszczamy autora *Kontrowersyj* i dzieło jego usuwamy na bok; zatrzymujemy się jedynie przed Stapletonem, którego *Promptuarja* będziemy badać, wykazując, o ile one odbiły się u Skargi i w jaki sposób pozostawiły na nim swój ślad. Będziemy mieli niejednokrotnie sposobność podkreślić niemal to samo, o czem mówiliśmy już przy kazaniach typu poprzedniego. Zobaczymy, jak w ramach jednego lub kilku pomysłów zjawia się jakiś cytat lub drobny szczegół, wzięty ze Stapletona, na ogół jednak biorąc szczegółowe opracowanie pomysłów, ich rozwinięcie i przeprowadzenie myśli, zaczerpniętej skądinąd, będzie dziełem samego Skargi. Stapleton odegra wobec późniejszego autora *Kazań sejmowych* jedynie tylko rolę pobudki, podda mu jakąś myśl, zelektryzuje go jakimś obrazem i nada mu pewien określony kierunek. Z chwilą jednak, gdy Skarga kierunek ten objmie i pocznie po zamierzonej drodze stąpać, wpływ profesora duetańskiego usuwa się na bok i kaznodzieja polski daje tylko siebie samego. Jeśli mamy uciec się do porównania, powiedzielibyśmy, że Stapleton poddaje Skardze tylko ramy i pomysł obrazu, wykonanie jego jednakże, treść, zawartość jego wewnętrzną, jego tło, kontury, światłości i barwy powołuje do życia pędzel kaznodziei Zygmunta III. Tu i ówdzie tylko znajdzie się rys, wywołany silniejszym zapatrzeniem się na *Promptuarium* — odnosi się to przedewszystkiem do aparatu patrystycznego, do przytoczeń i odsyłaczy do Ojców. Słowem, kazania typu obecnego zawierają dużo podobieństwa do typu poprzedniego. Różnice jednak są; wpływ Stapletona bowiem jest tutaj silniejszy, pomysły zapożyczone panują w kazaniach

na większej przestrzeni i jest tych pomysłów czasem kilka, czego nie widzieliśmy dawniej; bądź co bądź jednak są to różnice nie istoty, ale stopnia.

Pierwsze z rzędu należy do tego typu kazanie na III niedzielę po Trzech Królach. Pierwsza część kazania rozpada się na cztery nauki, z których każda zajmuje się odrębnym zagadnieniem. Sam Skarga unaoczniał ten podział na cztery części zapomocą cyfr (1). Wpływ, jaki tu się zaznaczył, pochodzi z *Prompt. Morale*, a widoczny jest w pomysłach owych zagadnień. Pomysły te są identyczne u obu pisarzy. Przypatrzmy się pierwszemu z nich. Stapleton uczy „de externa corporis reverentia, quando ad Deum supplicaturi accedimus“; Skarga wyowiada to samo, że „pokłon cielesny nie jest za b o b o n e m“, ale powinna służba Bożą (2). Innemi słowy obaj uzasadniają konieczność aktów zewnętrznych czci Bożej. Pomysł ten rozwinął Skarga w przeciwieństwie do pisarza łacińskiego na przestrzeni niewielkiej, przyznać jednak należy, że go pojął głębiej i oparł na filozoficznej podstawie. Konieczność czci religijnej zewnętrznej wyprowadza kaznodzieja polski ze złożoności natury ludzkiej. Ludzie bowiem nie są istotami anielskimi, ale są „i duchem i ciałem“. Stapleton przy dowodzeniu tej samej prawdy obraca się jedynie w granicach Pisma św., dowodzenia jego mają charakter czysto teologiczny.

Załatwiwszy się szybko z zagadnieniem pierwszym, spieszy autor kazań niedzielnych i świątecznych do drugiego. Poświęca mu już więcej miejsca. Jest to bowiem zagadnienie, które było jego światem, jego dziedziną, i o którym mógł pisać całe dzieła, mianowicie zagadnienie modlitwy i cech dobrej modlitwy. Pomysł sam, to, aby mówić o modlitwie i z tego właśnie punktu widzenia, to wypłynęło z podręcznika Stapletona. Uczył bowiem Stapleton „de duabus orationis partibus, fide et obedientia“. Skarga podchwytuje tę samą myśl i wyklada, że „modlitwa wiarę ma mieć o wszechmocy Boskiej“. Wymaga od niej również usposobienia,

w którym panuje poddanie się woli Boga: „wolej Pańskiej polecać prośby nasze mamy„ (3). Wykazuje także, że cechy te posiadała modlitwa trędowatego z perykopy. Słowem, analogja jest niewątpliwa. Zachodzą jednak różnice między Stapletonem i Skargą. Różnice te świadczą tylko, że pisarz polski myśl obcą opracowywał samodzielnie, ale myśl tę, zagadnienie samo, pomysł sam czerpał ze Stapletona. Nie dosyć bowiem na tem, że łączą obu autorów analogiczne pomysły, rozpatrują oni te pomysły w tym samym porządku. Ale i na tem nie koniec. Jest jeszcze w nauce na III niedzielę po Trzech Królach coś, co wymownie dowodzi, że Skarga wyszedł od źródła łacińskiego. To coś nie występuje natychmiast, zjawia się później, pod koniec pierwszej części kazania. Omówiwszy bowiem zagadnienie modlitwy, przystępuje Skarga do kwestji trzeciej i zarazem do działu trzeciego swych wywodów. Jest to kwestja kapłaństwa i ofiary. Rozwodzi się Skarga nad tem, że kapłaństwo starozakonne Chrystus tylko tolerował i tylko do czasu cierpiał, mianowicie do chwili, w której ustanowił kapłaństwo Nowego Testamentu. U Stapletona nie podobnego nie znajdziemy (4) i jesteśmy na chwilę przekonani, że wątek, jaki zaczął się snuć między obu autorami, zniknął i już się nie nawiaże. Tymczasem pokazuje się, że byliśmy w złudzeniu. Wątek ten na nowo odżywa w zagadnieniu czwartem, ostatniem pierwszej części kazania Skargi. Jest to zagadnienie identyczne, jakie porusza w swym podręczniku teolog zachodni. Mówi on tam bowiem „de vana ostentatione boni operis studiose fugienda“; rzecz tę omawia szeroko, uzasadnia ją i objaśnia mnóstwem cytatów i przykładów (5). Skarga przejmuje od niego ten sam pomysł i głosi naukę, że „sławy u ludzi z dobrych uczynków nie (należy) pragnąć“ (6). Nie poprzestaje jednak na przejęciu samego pomysłu, dostrzega w podręczniku pisarza angielskiego cytat ze św. Chryzostoma i cytat ten wciela do własnej pracy (7). Nie powtarza go przecie za pierwowzorem w całej rozciągłości, bo nie pozwalają mu

na to szczupłe ramy kazania, tembardziej, że sprawie go-nitwy za sławą nie poświęca całej nauki, tylko końcowe domówienie. Domówieniem tem doprowadzoną została do swego finału część kazania pierwsza. Następuje po niej część wtóra. Osnul ją Skarga na tle znanych słów setnika: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod pokrycie moje...“ Podkreśla Skarga tutaj między innymi stosunek setnika do sługi i mówi o obowiązkach gospodarzy względem sług i sług względem panów. Tą samą rzeczą zajmuje się Stapleton (8). W jednym zwłaszcza szczególnie zachodzi między nimi podobieństwo tak silne, że ma się wrażenie, iż motyw Stapletonowski narzucił się Skardze wprost z żywiołową mocą i utrwalił w jego tekście, co stać się mogło tem łatwiej, że motyw ten nadawał się do polskich także stosunków. Idąc za tym motywem, bierze kaznodzieja polski w obro-nę służących i poddanych, żali się na ich dołę i piętnuje nie-miłosierdzie panów, mówiąc, że „są drudzy tak okrutni pa-nowie, służby chcą, a zapłaty nie dają, zdrowia na posługę używają, a w niemocy z domu wyrzucają“. U Stapletona brzmi to w ten sposób: „Damnatu hoc exemplo illorum dominorum pessima consuetudo, qui aegrotos ministros statim domo expellunt et ad hospitale publicum emittunt“ (9). Niewątpli-wie analogja ta przyszła do nauki Skargi z *Promptuarium*, przyszła jednak niewątpliwie dlatego tylko, ponieważ miała swą podstawę w ówczesnych polskich stosunkach.

Innych zależności w kazaniu Skargi nie znajdziemy. Wypada teraz raz jeszcze spojrzeć na to kazanie i ocenić charakter wpływów, jakie się w niem odzwierciedliły. Wpływ Stapletona, jaki miał tutaj miejsce, można określić w ten sposób, że Skarga zabierając się do pisania, rozglądał się za materiałem. Materiał poddawała mu perykopa ewan-geliczna, obok perykopy jednak stało przed nim *Promptuarium Morale*. Dzieło Stapletona zainteresowało go i wy-stąpiło z szeregiem zagadnień, z szeregiem pomysłów. Kilkoma z tych pomysłów został pisarz polski pobudzony silniej i energiczniej. Został więc przy nich i obrał je za

przedmiot swojej nauki, tem bardziej, że dostrajały się do obrazu, jaki przynosiła z sobą niedzielna perykopa. Z chwilą jednak, gdy oddziaływanie łacińskiej książki stało się faktem, wpływ Stapletona się usunął i pomysł wziął w rękę swoją sam Skarga, rozwijając go samodzielnie, od źródła niezależnie. Raz tylko sięgnął Skarga do Stapletona po cytaty, drugi raz zaś zaczerpnął inny szczegół i podkreślił go, wskutek czego zbliżył się silniej do *Promptuarium*. Jeśli chodzi o określenie, jaki obszar i jakie rozmiary zajmują w tem kazaniu pomysły Stapletonowe, należy zauważyć, że objęta jest niemi mniej więcej trzecia część kazania. Poza tem Skarga szedł własną drogą, od teologii zachodniej niezawisłą (10).

Podobne zjawisko spotykamy w kazaniu na IV niedzielę po Trzech Królach. Ta tylko tutaj zachodzi różnica, że tam działał na Skargę podręcznik jeden, tu zaś widać wpływ *Promptuarjów* obu. W *Promptuarium Catholicum* mówi autor angielski: „fidei christianam suam habere gradum, neque in omnibus aequalem et indelebilem esse“ (11). Zwraca więc uwagę na to, że wiara nie jest czemś jednakowem i stałem u wszystkich ludzi, jak chciał Kalwin, lecz że w różnych ludziach są najrozmaitsze jej stopnie: może się ona pomnażać i zmniejszać, może nawet zupełnie zaniknąć. Pomysł ten podejmuje Skarga i rozwija go na początku części wtórej kazania. Zaznacza tam na marginesie, że „wiara rość może“, omawia sprawę, „jako wiara roście“; w tekście zaś uczy, że „jest wiara mała, jest wielka i ma swoje stopnie i miary, jako mówi apostoł: nie mieni się w naturze, bo jedna jest i dwie być ani trzy nie mogą, ale się rozmnaża i szerzy“ (12). Analogiczne motywy świadczą tutaj dostatecznie o wpływie, który jednak poza granicę pomysłu się nie posunął: wykonanie pomysłu jest Skargowskie i to nie tylko wykonanie stylistyczne, rzucające się w oczy chociażby przy porównaniu obu drobnych powyższych motywów, lecz także pod względem zawartości treściowej. Drugi moment,

łączący Stapletona ze Skargą, znajduje się w tej samej części wtórej kazania. Moment ten wypłynął z *Promptuarium Morale*, co było możliwe dlatego, że obaj pisarze zapatrzyli się w tekst ewangeliczny, przedstawiający uciśnienie burzy na morzu tyberjadzkim przez Chrystusa, i zatrzymali się nieco dłużej na chwili, wyprzedzającej samo zdarzenie, t. j. na chwili, w której Chrystus spokojnie zasnął w miotanej balwanami łódce. Stapleton wysnuwa z tego wypadku refleksję, że „providentia Dei non dormit“, i na tym „locus moralis“ buduje całą jedną naukę (13), tj. naukę o opatrności Bożej. To samo porusza w kazaniu swoim kaznodzieja polski, mówiąc „o opatrności i czujności Boskiej w rządzeniu świata“ i o tem, że „bogowie pogańscy śpią, ale nasz prawdziwy wszytko rządzi i opatruje“ (14). Analogja zatem w pomysle tutaj istnieje, lecz ujęcie pomysłu jest u obu różne. Na tem jednak stosunek Stapletona do Skargi się nie zakończył. Przejął bowiem Skarga z *Prompt. Morale* jeszcze cytaty i zilustrował nim swój wykład (15).

W kazaniu na poniedziałek świąteczny po Zielonych Świątkach mówi Skarga „o miłości Bożej ku nam i naszej ku Panu Bogu“. Taki jest napis i taki temat wtórej części kazania. Jeżeli z napisu tego podniemiemy wzrok na tekst perykopy ewangelicznej, która wprowadzi na pamięć prześliczne i pełne podniosłych momentów spotkanie Nikodema z Jezusem, i jeżeli przysłuchamy się, co Chrystus mówi, zwłaszcza co mówi o miłości Boga, który „tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny“, nie dziwimy się, że Skarga obrał sobie ten przedmiot nauki — równocześnie jednak rozumiemy, że o miłości Bożej musiał mówić Stapleton. Rzeczywiście słowa te uważa autor angielski za „locus opportunus explicandi... verum et germanum sensum dulcissimae huius erga homines dilectionis divinae“ (16). Lecz analiza nasza nie może się zadowolić samem stwier-

dzeniem faktu analogji. Wprawdzie, łącząc tę analogję z perykopą, zaznaczyć niejako chcemy, że tam widzimy pierwsze i najważniejsze jej źródło, tam jej pierwowzór, z którego ona rozplynęła się na Skargę i na Stapletona. Wszystko to jednak nie jest jeszcze wystarczające. Musimy bliżej ocenić wspomniane podobieństwo i powiedzieć, czy jednak mimo wszystko Stapleton nie odegrał tutaj roli jakiegoś pośrednika i nie dorzucił jakiego okrucieństwa do pracy Skargi? Zdaje nam się, że tak. Wprawdzie do wodu na to takiego, żeby wykluczał wszelką wątpliwość, nie znajdziemy. Moglibyśmy go osiąść, gdyby Skarga przejął był z *Promptuarium* cytat lub odsyłacz do Ojców; tymczasem Skarga tego nie uczynił. Wskutek tego jedynym oparciem, na podstawie którego snujemy wniosek, jest sam fakt analogji, lecz analogji nie tej jednej tylko, o której mowa powyżej. Istnieje bowiem jeszcze równoległość druga. W nauce swojej bowiem powiada Stapleton, że „fides est primus aditus ad vitam“, przedtem zaś poucza, jak należy rozumieć powiedzenie, że „omnis qui credit in Christum, non perit“ (17). Pod tym względem podobny jest do niego autor kazań niedzielnych i świątecznych. I on bowiem podkreśla ogromne znaczenie wiary w Chrystusa dla żywota, a to, co mówi, jest jakby warjantem powiedzenia Stapletona. „Środek do zbawienia, wiara w Syna Bożego“, zaznacza na marginesie, równocześnie zaś wstawia do tekstu takie słowa: „Oto nam nie trudne do uchodzenia takiego nieszczęścia (t. j. zguby wiecznej) środki podają: Wiarę prawą i żywą w Syna tego Bożego: kto weń wierzy, ten nie zginie“ (18). Na podstawie tych analogij przypuszczamy, że Skarga przed napisaniem wtórej części kazania do podręcznika katolickiego zaglądnął.

Lecz znowu uwagi nasze o nauce Skargi na tem nie mogą się skończyć. Kończymy je, o ile chodzi o część jej wtórą; natomiast nie możemy bez wspomnienia pozostawić części pierwszej, będącej pod pewnym względem biegunem przeciwieństwem części wtórej. Tam bowiem, w nauce

o miłości ku Bogu „i o innych naukach z Ewangelij“, nie spostrzegliśmy ani jednego cytatu z Ojców i ani jednego odsyłacza do literatury patrystycznej. Tutaj zaś nauka jest odsyłaczami wprost przeładowana. Ponieważ zaś na podstawie ostatnich badań uczonych, głównie ks. Bergi, można dzisiaj przyjąć, że erudycja patrystyczna Skargi nie była bardzo głęboka, zawsze ilekroć spotykamy w pracy naszego kaznodziei masę cytatów czy odsyłaczy mamy prawo przypuszczać, że cytaty te i odsyłacze pochodzą nie bezpośrednio ze źródeł, lecz że Skarga posłużył się czyjśm pośrednictwem. Pośrednictwa też tego usilnie przy tem kazaniu szukaliśmy. Niema go w *Promptuarjach*. Sądziłyśmy, że da się ono odszukać w *Dysputach*. Wysiłki nasze jednakowoż nie zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Czas najwyższy posunąć się naprzód. Kazanie na wtórą niedzielę po Świątkach, które nas teraz ma zająć, zawiera momenty nadzwyczaj ciekawe. Odzwierciedla się w nich poniekąd duch XVI stulecia, znajduje w nich odbicie duch Stapletona i Skargi. Momenty te występują w I części kazania. Aby je lepiej zrozumieć i pojąć, dlaczego się one w kazaniu pojawiły, i to w kazaniu tem, a nie innem, musimy wyjść od perykopy ewangelicznej. Przywodzi ona na pamięć obraz „wieczery wielkiej“, którą sprawił „człowiek niektóry“ i zaprosił na nią wielu. Zaproszeni jednak nie przyszli; odmówili, tłumacząc się różnemi powodami. Gospodarz rozgniewał się bardzo i w oburzeniu nakazał sługą swoim wyjść „rychło na ulice i na przecznice miasta... i między opłotki“ i wprowadzić na wieczerzę każdego, kogo spotkają. Gdyby zaś kto nie chciał przyjść, należy go do tego zmusić. Na tym momencie przymusu zatrzymuje się tekst perykopalny. Zatrzymuje się na nim także Skarga. Jest to z momentów, o które nam chodzi w tej nauce, pierwszy. Zwrócił on na siebie uwagę homilety, a że zadaniem jego kaznodziejskiem było rozsnuwać na kanwie ewangelicznych słów i czynów — najdalsze nieraz konsekwencje, czyni to także obecnie i uczy, że „przymuszać do dobrego duchownego godzi się“ (19). Powiedzenie takie

jest jednak nazbyt ogólnikowe. Skarga nie lubił się bawić w ogólniki i abstrakcje, praktyczny jego zmysł starał się spojrzeć w oczy dotykanej rzeczywistości i odsłonić odrazu, o co mu chodzi. Czyni to zatem i teraz i powiada wyraźnie, że heretyków należy przymuszać do dobrego, a ponieważ największym dobrem człowieka jest prawdziwa katolicka religja, więc godzi się ich zmuszać do powrotu na katolicyzm. Moment przymusowego nawracania nakazywał koniecznie przypatrzeć się tradycji i jej poglądom na to bądź co bądź ważne zagadnienie. Nie zaniedbuje tego Skarga, cofa się w historję Kościoła i szuka odpowiedzi, któraby rozjaśniła wątpliwości. Odpowiedź znajduje u największego człowieka starożytności kościelnej, św. Augustyna. Przytacza jego słowa i wyprowadza z nich wnioski. I to jest drugi moment, na który w tem kazaniu zwracamy uwagę, moment tradycyjny, patrystyczny. Jest ten moment dlatego ciekawy, że Skarga, zastanawiając się nad zagadnieniem przymusowego nawracania, w myśl nauki św. Augustyna dokonuje podwójnego rozróżnienia. Odróżnia niewiernych od heretyków, odszczepieńców i apostatów. „Niewiernych, jako są poganie, turecy, żydowie, tatarzy, przypuszczają się nie godzi do wiary Chrystusowej, która dobrowolnych sług Bogu potrzebuje. Ale do słuchania kazania i Ewangelijej przymuszać się mogą ci, którzy w rządzeniu naszym są“ (20). Takie jest tedy stanowisko Skargi wobec niechrześcijan. Dla chrześcijan istnieje już prawo inne. „Lecz insza daleko sprawa jest z temi, którzy raz wiarę św. przyjęli i chrzest kościelny na sobie mają, jako są heretycy, odszczepieńcy i apostatowie; którzy będąc z nami w jednej wierze i jedności kościelnej, obiecawszy i śluby na chrzcie albo na profesyjnej Panu Bogu uczyniwszy, odstąpili. Na takie ludzkie urzędy prawo mają, aby je karaniem do Kościoła św. i do przywrócenia ślubów swoich przywozili. Bo rzecz jest barzo sprawiedliwa, aby każdy oddawał to Panu Bogu i ludziom, co obiecał..., aby sam nie ginał, a do siebie przyszedł, aby mu karanie oczy

otworzyło, które mu grzech zaślepił“ (21). Przytaczając słowa Skargi, wkroczyliśmy zarazem w moment jego kazania trzeci, dla nas dzisiaj może najprzykrzejszy, t. j. w moment nawracania przymusowego zapomocą środków karnych.

Trzy te momenty wystąpiły u Skargi z wielką siłą; wartość ich, zwłaszcza przy badaniu stosunku kaznodziei polskiego do innych wyznań, jest wybitna; są one świadectwem, jednym z kilku innych, że zmysłu tolerancyjnego największy polski mówca kościelny nie miał, a nawet, jak powiedział Chrzanowski, mieć go nie mógł (22). Powtórzmy jednak zarazem za tym samym uczonym, że „nietolerancja Skargi była umiarkowana, niezbyt konsekwentna i, jak przystało na „łaskawość“ polską, połowiczna: karać heretyków wygnaniem, konfiskatą majątku, śmiercią — nie, nigdy! ale nie dopuszczać ich do urzędów i nie pozwalać na obwarowanie „wilezej“ i „tyrańskiej“ konfederacji — to nie tylko wolno, ale i trzeba, to święty obowiązek Polaka i katolika“ (23). Jeżeli gdzie prawdziwość tego sądu uczynego wystąpiła, to chyba nigdzie tak jasno i tak dobitnie, jak w kazaniu na II niedzielę po Świątkach. Aby twierdzenie swoje uzasadnić, musimy naprzód zapytać się, dla czego Skarga w tej nauce taką kwestją się zajął. Trzeba koniecznie zdać sobie sprawę z tego, czemu to się stało, że myśl Skargi przyjęła ten, a nie inny kierunek. Odpowiedź wypadnie pewna i bez najmniejszych wahań. Stało się to z tego powodu, że nad umysłem Skargi, zapatrzonym w perykopę oczyma homilety, zaciążył uczony angielski. Pomysł przymusowego nawracania na katolicyzm został Skardze narzucony przez Stapletona. Nie kto inny bowiem, tylko Stapleton w słowach gospodarza ewangelicznego: „compelle eos intrare — przymuś ich wnieść“ widzi doskonały „locus obiter ostendendi haereticorum punitionem et coactam obedientiam esse legitimam atque Evangelio(!) consentaneam“ (24). Angielski uczony, w przeciwieństwie do Skargi, wysunął na czoło dyskusji odrazu kwestję kary za odstępstwo od wiary. Skarga o kwestję tę także przelotnie

zabaczył, nie doprowadził jej jednak do ostatecznych konsekwencji. Stapleton zrobił inaczej. Postawił tezę, oparł tę tezę na Ewangelji, która rzekomo była z nią w zgodzie, poczem wyprowadzał wnioski z nieubłaganą logiką, bez pardonu i miłosierdzia. Ostateczny wniosek brzmiał: herezykom należy się kara śmierci. Twierdzi to uczony teolog bez ogródki, co zaś w całym jego rozumowaniu jest najsmutniejsze i najboleśniejsze, to nauka, że ta kara jest całkiem w zgodzie z Ewangelją — „*Evangelio consentanea*“ (25). Otóż naukę tę uczonego Anglika Skarga czytał i uległ jej, o ile chodzi o przejęcie tego samego pomysłu; nad nauką tą się rozwiódł i omówił ją dość szeroko. Żelazna logika Stapletona przemawiała do niego straszliwą swą argumentacją i czynić musiała wysiłki, aby podbić jego umysł pod swoje władztwo; logika ta chciała go za sobą porwać i ponieść tam, dokąd dążyła sama — do ostatecznych granic. Była to zaiste chwila ważna dla Skargi i brzemienna w następstwa! Przypuśćmy na chwilę, że Skarga wywodom teologa duetańskiego się poddał i przyjął jego wnioski; przypuśćmy, że z wyżyn kazalnicy ogłaszał wszem wobec, iż innowiercy powinni być tępieni i niemilosierdzie karani śmiercią. Gdyby się to było stało, Skarga nie byłby dla nas dzisiaj Skarga, nie byłby dla nas ten, czem jest, nie widzielibyśmy go na tych wyżynach, na których dziś przed nami się unosi. Królewski płaszczy jego ducha nosiłby na sobie ślady ludzkiej krwi, a krwi tej nie moglibyśmy z niego zmazać. Może znaleźlibyśmy dla niego jakiś argument, zmniejszający jego winę; może powołalibyśmy się na cały ów wiek, który przecież spłynął krwią bratobójczą, w religijnych walkach przelaną, bądź co bądź jednak plamy tej zmazać nigdybyśmy nie potrafili. Ale Skarga, choć był nietolerantem, nie był nietolerantem bezwzględny, o karze śmierci nie było i nie mogło być u niego mowy. To też logikę Stapletona odrzucił, o karze śmierci ani słówkiem nie wspomniął i pozostał tylko przy ogólnikowym — karaniu. Na to, aby przyjąć naukę Stapletona w całości i wydać na innowierców wyrok śmierci,

musiałby mieć trochę mniejsze serce, niż je miał, i musiałby się być rodzić w Anglii, czy Francji, czy gdzieindziej, nie zaś w Polsce. To jednak, że przy kazaniu na II n. po Św. musiał waleczyć z argumentacją ówczesnej nauki katolickiej i nie katolickiej, bo przecież i heretycy na podstawie Ewangelji, tam gdzie mieli władzę, karali katolików śmiercią; to, że spotkał się tutaj z silną pokusą ówczesnego racjonalizmu teologicznego, a jednak pokusie tej się oparł i odrzucił ją, jako ze swoim sercem niezgodną; to jest moment, który należy zapamiętać i który przy tej nauce należało koniecznie podkreślić. Moment ten uszedłby naszej uwagi, gdyby nie analiza porównawcza; moment ten, wydobyty z ciemności, jaśnieje i jaśnić winien, jako jeden z tytułów chwały i wielkości Skargi. A ponieważ poznanie momentu tego byłoby absolutnie niemożliwe na innej drodze, jak tylko na drodze dociekań nad źródłami Skargi i nad wpływami, jakim ulegał, niech nam wolno będzie tutaj, wobec tego, że zjawiają się od czasu do czasu ludzie, występujący wrogo przeciw badaniom wpływów i źródeł, stwierdzić, iż badania te nie tylko mają podstawę i są konieczne, lecz czasami są jedynym środkiem do odkrycia takich możliwości twórczych, o jakich się nawet nie śniło filozofom. Świadeństwo prawdzie niech wyda moment, o którym mowa, a którego odkrycie odsłania jeden promień więcej w zagadnieniu karnodziejskiej twórczości Skargi (26).

Żadnych czynników nowych nie zawiera kazanie na szóstą niedzielę po Świątkach; zaznaczamy więc, że należy ono do obecnej grupy nauk i przechodzimy do kazania następnego (27). Jest niem kazanie na dziewiątą niedzielę po Świątkach. Chociaż i ono nie przynosi nowości, to jednak nie możemy nie zwrócić na nie przynajmniej przelotnie uwagi. Jeżeli bowiem z punktu widzenia źródeł i wpływów kazanie to nie wyróżnia się niczem od innych nauk tej grupy, ma ono w sobie coś, co słuchacza przykuwa, a co je w pewnej chwili wynosi wprost na wyżyny *Kazań sejmowych*. Opiera się ono bowiem na perykopie, w której Chrystus patrzy z Góry Oliwnej na

Jerozolimę, widzi, jako prorok, jej przyszłość i to przyszłość straszliwą, zawartą w słowach: upadek i ruina. Więc Chrystus płacze nad miastem nieszczęsnem i podnosi lament, że nie poznało czasu nawiedzenia swego. Płacz ten ponosi Skargę w przeszłość i przypomina mu wypadek z historii Jerozolimy, tak bardzo przypominający to, co przepowiada Chrystus. Wszak miasto to raz już było zburzone, mieszkańcy zaś jego pójść musieli w niewolę, nad brzegi obcej wody. Na ruinach został pogrobowiec, prorok narodowy, bolesny Jeremjasz i wypłakiwał nad dolą i narodu i jego grodu łzami i krwią wykarmione Treny. Dwa te płacze przypominają się Skardze, łączą się w jego wyobraźni i spajają razem na motyw — płaczu nad Polską, motyw, który powtórzy się za dwa lata w *Kazaniach sejmowych*. „Królestwo polskie niedaleko zguby“ — pisze Skarga na marginesie, streszczając myśl całego proroczego ustępu. Poniżej zaś mówi o upadku Węgier, o przyczynach tego upadku i dodaje, że „i na Polskę już podobno dekret wyszedł“ (28).

Lecz opuśmy wizję i proroctwa. Kazanie na XVII niedzielę po Świątkach poddaje motyw inny, tym razem już czysto religijny, nie mający wcale zabarwienia politycznego. Uczy w niem kaznodzieja Zygmuntowy „o miłości Pana Boga i bliźniego“, a uczy w sposób porywający, co ma miejsce zawsze, ilekroć usta jego otwierają się, aby mówić o tym przedmiocie. Widocznie była to struna jego duszy najsubtelniejsza i najlepiej ograna. Analogiczny temat, ale sam temat tylko, nie jego rozwiązanie, porusza w podręczniku moralnym Stapleton (29). Kazanie na XVIII niedzielę po Świątkach znajduje się w dobrem sąsiedztwie z poprzednim. Tamto mówiło o miłości, patrzyło na tej miłości dwa szczyty i dwa ramiona, wzbijało się ku niebiosom — do Boga, schodziło potem na ziemię — do bliźniego, i starało się uczucia miłości zaszcześcić w sercu słuchacza. Kazanie obecne uczy — nie o miłości wprawdzie, ale o tem, co tej miłości jest podstawą i bez czego ona nie może ani na chwilę istnieć, słowem, uczy o wierze. Lecz nie

dosyć powiedzieć, że przedmiotem wykładu kaznodziei jest wiara. Trzeba pamiętać, że jest to nauka z wieku XVI, i należy sobie przypomnieć, co w XVI w. mówiono u katolików i u innowierców o wierze. I jeszcze jedno trzeba mieć w pamięci, to mianowicie, że jest to kazanie — Skargi. Zrozumiemy wtenczas w zupełności, dlaczego kazanie to jest kontrowersyjne, dlaczego tak długo rozwodzi się nad tem, czym wiara nie jest, i dlaczego pierwsze słowa, jakimi nauka się zaczyna, zwrócone są do — nowych mistrzów i heretyków. Lecz nie; popełniliśmy nieścisłość. Albowiem nawet i teraz jeszcze wszystkich zjawisk, jakie u Skargi występują, w zupełności nie zrozumiemy. Stanie się to dopiero, kiedy weźmiemy do rąk Stapletona. Miał teolog duetański na wykład Skargi wpływ niewątpliwy i stosunkowo dosyć silny. Udzielił Stapleton Skardze kilku pomysłów, które wsiąkły w I i II część jego kazania i stały się, zwłaszcza w części pierwszej, niejako szkieletem, na którym autor polski zbudował osobne ciało. Ślepym naśladowcą Stapletona nazwać go tutaj nie można, ale podobieństwa są w kilku miejscach tak silne, że ręka obcego źródła występuje zaraz na pierwszy rzut oka i to w kolorach wcale nie bladych. Stapleton dał Skardze zasadniczą tendencję kontrowersyjną kazania i cytował ze św. Ambrożego; treści swojej jednakże całkowicie mu narzucić nie potrafił i nie zrobił go niewolnikiem swej myśli, przybranym tylko w własne odświeżone stylowe ubranie. Pisarz polski umiał się w danej chwili od pierwowzoru łacińskiego oderwać i stać współtwórcą gmachu, na analogicznych fundamentach opartego (30).

Taki sam stosunek autora *Promptuarjów* do Skargi uwydatnia się w nauce na XXI niedzielę po Świątkach (31) i w kazaniu „na dzień Ofiarowania Syna Bożego w kościele albo Oczyszczenia naświetszej Matki Bożej“. Co do tego ostatniego, musimy przypomnieć, co powiedzieliśmy wyżej, że analogja, zachodząca pomiędzy kaznodzieją polskim a profesorem z Douai w pomysłach, nie stanowi jeszcze kryterjum, rozstrzygającego niewątpliwie o fakcie wpływu.

Poświadcza ona jedynie, że wpływ zająć mógł i że jest on mniej lub więcej prawdopodobny. Na to, aby móc zawyrokować z pewnością, że oddziaływanie jednego autora na drugiego miało miejsce, potrzeba jeszcze innych zjawisk i innych dowodów. Sama analogja pomysłów może mieć wartość kryterjum oczywistego tylko w tym wypadku, gdy będzie posiadać cechy specyficzne, pozwalające na wysnuć wniosku pewnego. W kazaniu na dzień Ofiarowania, czyli na Matkę Boską Gromniczną, spotykamy właśnie tego rodzaju analogję. Jest to w pochodzie naszych badań zjawiska tego wypadek pierwszy. Należy mu się więc omówienie. Stapleton mówi w swym podręczniku katolickim „de ceremonia candelarum“, Skarga o „świecach abo gromnicach dzisiejszego święta“ (32). Tematy więc równoległe, te same. Przypatrzmy się teraz tekstowi perykopy z tego święta. Tekst ten nie jest tego rodzaju, żeby można z niego wysnuć naukę o gromnicach. Ewangelja takiej nauki i takich pomysłów nie usprawiedliwia, i wskutek tego analogja tego kazania jest sama przez siebie kryterjum wystarczającym na dowód, że Skarga zaczerpnął pomysł swojego kazania ze Stapletona. To, że wziął jeszcze z niego cytaty z Dionizego Areopagity, potwierdza tylko nasz wniosek, ale wyznajemy, że wniosek ten mógłby się nawet bez tego potwierdzenia całkiem dobrze obejść.

W kazaniu na dzień Znalezienia Krzyża św. uczy Skarga „o nalezieniu i czci Krzyża św. i kochaniu się w drzewie, na którym Pan cierpiał i w znakach, które zwyczajne mamy“. Stapleton wyklada „de s. Crucis adoratione“ (33). Jak w kazaniu na święto Gromniczne, równoległości nie wynikają tutaj z ewangelicznej perykopy. Zdarzeniem ewangelicznym, o którym powiada perykopa, są nocne odwiedziny Nikodema i jego rozmowa z Chrystusem, pełna głębi i podniosłości. Rozmowa ta zawiera wprost ogrom myśli, unosi ducha w przestworza Boga i Boga zbliża do ducha; jest ona wspaniała i zdolna istotnie rozbudzić tysiąc pomysłów, ale żeby wśród

tych pomysłów znalazła się także nauka o adoracji krzyża, na to nikt chyba zgodziłby się nie potrafił. Jeżeli perykopa, jako źródło obu pisarzy, usuwa się nam z przed oczu, to jednak jest tutaj źródło inne, które dla obu pisarzy było to samo i które na nich obu podziało, mianowicie: sama uroczystość Znalezienia Krzyża. Powie ktoś, że w takim razie byliśmy obowiązani i w poprzedniej nauce źródło takie uznać; źródłem tem była tam kościelna ceremonia święcenia gromnic; następstwem tego zaś byłoby osłabienie kryterjum, jakieśmy tam przyjęli. Na to odpowiadamy, że tak nie jest. Ceremonja, mająca miejsce uboczne zaledwie w czasie święta Matki Boskiej, nie może iść w porównanie z faktem krzyża, który w dniu 4 maja narzuca się z całą siłą, nie tylko już kaznodziei, ale każdemu niemal chrześcijaninowi, i który nawet stał się osobnem świętem. Fakt krzyża, zjawisko krzyża, oto siła, która wystąpiła przed Stapletonem, kiedy zabierał się do pisania swej nauki, oto zarazem siła, która zaplanowała nad duchem Skargi i włożyła mu do rąk pióro. Więc też analogja ma tutaj inne znaczenie, niż w kazaniu na święto gromniczne. Jeżeli jednak wobec tej równoległości w pomysłach zajmujemy takie stanowisko, nie chcemy wcale orzekać, że kazanie Skargi jest najzupełniej wolne od wpływu Stapletona. Tego nie możemy twierdzić, bo wpływ autora *Promptuarjów* tutaj jest; występuje on w pracy Skargi w takich kolorach, że byłoby absurdem istnienia jego zaprzeczać; to jednak, że wpływ ten przyjmujemy, opiera się nie na gołym fakcie analogji w tematach, lecz na dowodach innych, silnych, nie pozostawiających już nic do życzenia (34).

W kazaniu na dzień Nawiedzenia Matki Bożej wpływ teologa angielskiego odbił się w jego charakterze kontrowersyjnym. Z oburzeniem wspomina Skarga heretyków, którzy poważyli się przeciw czci Matki Boskiej wystąpić. Powiada o nich, że „nie tylo dzieci swoje z świętym Janem ci ministrowie, ale i żony swoje z naświetszą Matką Bożą równać śmieją. Anioł tę przeświątą Pannę nad wszytki

niewiasty z poruczenia Bożego przekłada. Helżbieta toż duchem św. czyni. A oni tego nie słuchają, a sprosne niewieściska swoje z nią mieszają, jakoby tak dobre i święte być mogły“ (35). W nauce na dzień św. Marji Magdaleny zastanawia się autor *Kazań na niedziele i święta* za przykładem Stapletona nad pokutą, jej istotą i właściwościami (36). Różnica między dwoma pisarzami polega na tem, że kiedy Stapleton główny zrab swego wykładu poświęcił obronie tezy katolickiej, pokutę zaś Marji Magdaleny zepchnął na drugie miejsce, Skarga na czoło wysunął postać samej Marji Magdaleny. Jeżeli zajął się zagadnieniem pokuty, obchodzi go w pierwszym rzędzie pokuta jej, potem zaś dopiero mówi o pokucie w ogólności, prostując błędne o niej pojęcia „sektarzy“. Kaznodzieja wysila się, aby postać ewangelicznej pokutnicy odmalować jak najplastyczniej i dać jej pełnię barw, w którychby wystąpiła, jako wzór prawdziwej pokutnicy chrześcijańskiej po wszystkie czasy.

Wypada zająć się teraz kazaniem na dzień Wniebowzięcia Matki Bożej. Jeżeli przeczytamy to, co na samym początku, jako temat części I, umieścił Skarga i porównamy to ze Stapletonem, z tem mianowicie, co autor *Promptuarium Catholicum* określił, jako swój temat, i jeśli nie będziemy zapuszczać się w dalszą lekturę obu kazań, będziemy przekonani, że książka kontroversisty angielskiego tym razem stoi na uboczu. Tematy bowiem dwu pisarzy nie wykazują podobieństwa; to jedno chyba je łączy, że oba mówią o Matce Chrystusa. Kiedy jednak Stapleton zamierza wyjaśnić ludowi „gloriosissimae Virginis Mariae assumptionem“, pisarz polski zabiera się do mówienia o tem, „jako nam pisanie i rozkazania na uczczenie Matki Bożej nie potrzeba i jako ją Kościół słowy Pisma św. czei i Doktorowie święci starożytni sławią“. W tematach zatem widoczna jest rozbieżność myśli. Ale nie zadowolajmy się odczytaniem tematów i wglądnijmy w treść kazań. Treść ta wykazuje niemal to samo, co zastanawiało przy tematach. Od pierwszej kolumny snuje

się ona innem korytem u Skargi, niż u Stapletona, tak że wkońcu nabieramy pewności, iż mamy przed sobą kazanie niezależne, którego miejsce powinno być w pierwszej grupie naszych kazań. Dochodzimy w ten sposób do połowy I części nauki — i nagle zmieniamy zdanie, zmieniamy front. Okazuje się, że byliśmy w największym złudzeniu. Zjawia się bowiem przed nami Stapleton i występuje tak gęsto i w takim nasileniu, że można powiedzieć, iż cały koniec I części kazania jest przepisany z *Promptuarium Catholicum*. Zależność Skargi zaczyna się od chwili, w której on rozwodzi się nad tem, „jako święci starożytni Doktorowie tę Pannę sławią, jako się we czei jej kochają“ (37). Podobnie i Stapleton w pewnym momencie swej nauki przechodzi do wygłaszania pochwał, jakimi pisarze kościelni i Doktorowie obsypywali Matkę Boską. „Nunc igitur — powiada — in hac gloriosissima B. Virginis Assumptione ad eius maiorem gloriam plurimorum Patrum encomia, quibus illam prosequuntur, in hunc locum compendiose congeram“ (38). I gromadzi uczony teolog pochwałę za pochwałą, cytat za cytatem w ten sposób, że naprzód wysuwa „encomia“ Ojców greckich, potem zaś „laudes“ Ojców łacińskich. Skarga w pochod Stapletona zapatrzył się bardzo silnie i poszedł za nim niewolniczo, tę tylko zmianę czyniąc, że pierwsze miejsce dał Ojcom łacińskim, nie greckim. Porządek jednak cytatów w ramach tej zmiany jest taki sam, jak w podręczniku kontroversyjnym teologa z Douai (39).

Dochodzimy wreszcie do kazania na dzień św. Michała i św. Aniołów, ostatniego z rzędu kazań, należących do tej grupy. Z punktu widzenia źródeł i wpływów, widzimy w niem wszystko niemal to samo, co widzieliśmy w kazaniach poprzednich. Czynniki zależności wystąpił w niem w pomysłach i cytatach, tylko że sposób, w jaki ten czynnik się uzewnętrznił, stanowi tutaj niejako warjant tego samego co do istoty zjawiska (40). A jednak ma to kazanie w sobie coś, co je każe wyróżnić od innych. Jest

to ustęp, osnuty na tle słów ewangelicznych, wypowiedzianych przez Chrystusa o dzieciach, że „aniołowie ich patrzą na twarz Ojca, który jest w niebiesiech“, więc nie należy nimi gardzić. Stapleton słowa te pochwycił i wcielił do swej nauki; rozumie je jednakże tak, jak podaje Ewangelja, t. j. jako odnoszące się do dzieci. Indywidualizm Skargi nie zadowolili się takim tłumaczeniem. Zmysł praktyczny, konieczność opierania nauki o życie, pragnienie i dążność, aby kazanie nie pozostało cymbałem brzmiącym i pustą grą wyrazów, kazało Skardze spojrzeć w świat polski i za tych, których aniołowie zawsze patrzą w oblicze Ojca, uznać nie tylko dzieci, ale wszystkich, i to bez wyjątku wszystkich niskich, sponiewieranych, uniżonych, nieszczęśliwych, wszystkich „małuczkich“. „Namniejsze Pan zowie tu na świecie niskie, podłe i u świata wzgardzone, jako są kmiecie, rzemieśnicy, ubodzy po ulicach i w szpitalach — i takich nie każe Pan lekko sobie ważyć. Tyś pan i masz pieniądze... a to kmiołek porzucony jako robaczek i opuszczony od wszystkich...“ (41). A opuszczony być nie powinien i wzgardzony być nie powinien. A ponieważ „dla niepotężności“ ich spotyka ich nader często od panów wzgarda, więc ku tym panom podnosi kaznodzieja swą dłoń i grozi karami Boskimi, jeśli się nie poprawią i stosunku swego do kmiotków nie zmienia. Piętnuje ich postępowanie, wyrzuca im, że „kmiołka za psa mają i jako bestyją kiedy chcą zabijają“, zaklina na wiarę w imię Boga, aby się „przelekli, a do szanowania się bliźnich i braciej swojej drugdy u Boga lepszych niżli oni, obrócili“. „Niepotężnych“ kmiotków bronił Skarga tak gorąco, wprost tak namiętnie, jak w XVI wieku ani jeden pisarz, choćby ten pisarz nosił nazwisko Modrzewskiego.

ROZDZIAŁ VII

Zależność od Stapletona w przykładach i porównaniach

Stoimy wobec nowego szeregu Skargowskich kazań. Cechy, jakimi szereg ten się odznacza, pozwalają nam w zagadnienie zawisłości zstąpić o jeden stopień głębiej. Dotąd słupami granicznymi, które Stapletona czy Bellarmina, głównie jednak tego pierwszego, pozwalały łączyć ze Skargą, były podobne tematy i pomysły, identyczne przytoczenia i odsyłacze do literatury kościelnej. Słupy te nie znikną nam i teraz z oczu; zostaną nadal, jako wyraźne świadki, że pomiędzy teologami zachodu a kaznodzieją polskim zaszedł ściślejszy lub luźniejszy związek; a chociaż ręka wielkiego artysty przekuła ten związek w nieśmiertelnego zygmuntońskiego słowa, to jednak związek ten pozostał widoczny i ślad jego nie dał się całkowicie zatrzeć. W drodze więc przez kazania obecnej grupy spotykamy będziemy zjawiska, z jakimi spotykaliśmy się w grupie poprzedniej. Znowu wystąpią takie czynniki zależności, jak pomysł, który na Skargę podziała i udzielił się jego wyobraźni; jak temat jakiś, który stanie się u autora kazań niedzielnych i świątecznych punktem wyjścia, ale który powiedzie go ku takiemu rozwiązaniu, o jakim teolog zachodu nie marzył; wystąpią wreszcie cytaty i odsyłacze do pisarzy kościelnych. Nauki jednak obecnej grupy będą w sobie miały jeszcze coś, o czym poprzednio nie było mowy. Zjawi się w nich czynnik

nowy, który pozwoli wnikać lepiej w dziedzinę Skargowskiej techniki. Właściwie będą to dwa czynniki. Pierwszy z nich to przykład. Wystąpi on u Skargi w odpowiednim momencie, jako środek techniki pisarskiej i kaznodziejskiej, mający na celu czytelnika czy słuchacza ożywić i wzruszyć; środek ten nie będzie pozbawiony także pewnej siły dowodowej. Razem z przykładem zjawi się środek techniczny inny, odgrywający rolę nierównie ważniejszą od pierwszego, środek, którym posługiwał się Skarga, „tyran dusz“, w tym celu, aby do dusz dostać się prędzej i łatwiej nad nimi zapanować. Środkiem tym — porównanie. Dwa te czynniki znajdują się u Skargi niemal w każdym jego kazaniu, stanowią zbioru jego przedziwną ozdobę, naukom dodają blasku i poniekąd pozwalają zaglądnąć w głąb duszy swojego twórcy. Wszakże zajmować się nimi wszystkimi nie myślimy; musielibyśmy bowiem przechodzić ściśle kazanie po kazaniu i wejść na drogę, która obecnie nas nie obchodzi. Poświęcimy uwagę przykładom i porównaniom tylko takim, które, jako w swem źródle, znajdowały się poprzednio u Stapletona i z *Promptuarium* dostały się do kazań Skargi.

Zanim jednak przejdziemy do kazań, w których porównania i przykłady przejęte zostały z zewnątrz, musimy zrobić dwie uwagi. Naprzód zastrzec się musimy, że porównania i przykłady, jakie tutaj wskażemy, nie będą zagadnienia wyczerpywały. Nie będą to przykłady wszystkie z tych, które Skarga od Stapletona zapożyczył, lecz tylko niektóre. Prócz nich znajdują się jeszcze u Skargi inne, o których będzie mowa w rozdziałach następnych. Postąpić w ten sposób zmusza nas plan, z którym przystąpiliśmy do pracy i konieczność zachowania jednolitej metody. Metoda nasza polega na progresywnym pochodzie w głąb zjawisk zależności Skargi od obcych źródeł. Rozpoczęliśmy od kazań, w których nadworny kaznodzieja Zygmunta III był całkowicie wolny od wpływu Stapletona i Bellarmina; spojrzeliśmy potem przelotnie na nauki, równie niezawisłe, w których jednak zjawiał się epizo-

dycznie czynnik obcy; wkońcu przystąpiliśmy do nauk, w których stopień zależności występował silniej, wybitniej — w pomysłach i cytatach. Obecnie do tych czynników przyłączyć się ma porównanie i przykład. Gdybyśmy chcieli mówić tutaj o wszystkich kazaniach, w których te ostatnie czynniki przychodzą, musielibyśmy umieścić w obecnym rozdziale nauki, wprowadzić pod tym jednym względem do siebie podobne, poza tem jednak tak różne i tak odbiegające od siebie, że łączenie ich z sobą razem byłoby grzechem ciężkim przeciwko jasności i przejrzystości układu. Pochód nasz byłby wtenczas nie postępem miarowym, nie zagłębianiem się stopniowem w zagadnienie, ale przeskakiwaniem z jednej ostateczności w drugą, co prowadziłoby do zamieszania i nieładu. Wolimy zatem porównania lub przykłady, występujące w kazaniach, które z innych powodów nie nadają się do tej grupy, pozostawić do omówienia na później, tj. do czasu, kiedy nauki te będziemy musieli analizować z obowiązku. Obecnie zaś zwrócimy uwagę tylko na te kazania, które obok czynników, omawianych w rozdziale poprzednim, mają jeszcze jakiś przykład lub porównanie zaczerpnięte ze źródeł obcych. Oba te czynniki należą do wewnętrznej techniki pisarskiej Skargi, stanowią pewną nowość, noszą znamię odrębności i zasługują ze wszech miar na to, aby im poświęcić osobne miejsce. Pod względem zaś zależności stanowią one niewątpliwie posunięcie się o jeden stopień ku głębi.

Oprócz tego trzeba jeszcze zrobić uwagę drugą. Kazania grupy poprzedniej zawierały zawisłość tylko od autora *Promptuarium*; Bellarmin był tam nietknięty; śladów jego ręki na dziele Skargi dostrzec nie mogliśmy; oczywiście mamy na myśli ślady wyraźne, nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości. Coś podobnego będzie i w rozdziale obecnym. Uwzględniać będziemy tylko Stapletona; Bellarmin bowiem, jako autor traktatów, na porównania nacisku nie kładł i nawet kłaść nie mógł. Stąd też i nie mógł służyć Skardze pod tym względem za źródło. W dwóch tylko wypadkach do niego się zwrócić będziemy musieli. Stojąc

silnie i wytrwale przy Stapletonie, rzucimy dwa razy wzrok swój ku *Dysputom*, z tego powodu, że na prawdę nie widzimy miejsca odpowiedniejszego na omówienie dwu zjawisk, jakie z Bellarmina do Skargi napłynęły. Gdyby to były zjawiska nie takie, jakie są, musielibyśmy dwa kazania tej grupy przesunąć do innego typu nauk, tego mianowicie, w którym pojawia się skombinowany wpływ i Stapletona i Bellarmina. Ponieważ jednak te Bellarminowskie zjawiska są nieczem innem, jak tylko dwoma przykładami czy dowodami historycznymi, któremi Skarga się posłużył, wydaje się nam, że najlepsze dla nich miejsce będzie w grupie obecnej.

Po tych uwagach przejdźmy do analizy. Pierwszem kazaniem, którem się mamy zająć, jest nauka na I niedzielę po Bożem Narodzeniu. Myśl Skargi spoczęła w nim na trzech postaciach, występujących w ustępie ewangelicznym, przeznaczonym do czytania w tę niedzielę. Wpatruje się on w te postaci, zajmuje się nimi i z ich postępowania, z ich sposobu życia wysnuwa odpowiednie praktyczne wnioski. Pierwszą z tych postaci jest Matka Chrystusa. Ewangelja powiada o niej, że skoro przyszła z dzieciątkiem do świątyni i słyszała, co o niem mówiono, „dziwowała się“. Na to „dziwowanie się“ Marji zwraca Skarga uwagę i wysnuwa stąd naukę o potrzebie podziwiania i rozważania spraw Boskich czyli naukę o medytacji. To, co gorliwy kaznodzieja mówi o medytacji, technie ciepłem i pełne jest gorących uczuć. Zwłaszcza ustęp, w którym Skarga zaleca „nie tylo dziwować się sprawom Boskim z przykładu tej pieszczystej Panny, ale je też w ustach serdecznych rozcierać i żwać nabożnym rozmyśleniem, tak jako ta matka Boża czyniła“ (1), rzuca się w oczy słuchacza swoją pięknnością i przemawia silnie do duszy. Czuć tutaj, że człowiek, który w ten sposób mówi o rozmyśleniu i kontemplacji, sam kontemplację ogromnie wysoko ceni, jest w niej rozkochany i nie tylko w nauce swojej drugim ją zaleca, lecz także sam w życiu swoim sprawy Boskie w „ustach serdecznych rozciera i żwa“.

Zatrzymujemy się nad tym ustępem i nad całym wykładem, skupiającym się koło postaci Matki Boskiej, i bierzemy do rąk *Promptuarium Catholicum*. Szukamy w niem podobnych motywów myślowych, usiłujemy uchwycić jakąś reminiscencję, lecz usiłowania nasze są bezowocne. Od tej książki jest tutaj Skarga niezależny.

Natomiast zależny jest od niej w ustępach, które wy płynęły ze spojrzenia na postać drugą, t. j. na postać starego patriarchy Symeona. W chwili, w której postać ta występuje w Ewangelji na widownię, owiana jest duchem jasnowidzenia, duchem wieszczym. Kiedy bowiem Marja i Józef przyszli z niemowlęciem do kościoła, stanął przed nimi Symeon i „błogosławił im i rzekł do Maryjej, Matki Jego: Oto ten położon jest na upad i na powstanie wielu ieh w Izraelu i na znak, przeciwko któremu mówić będą“ (2). Patrzy tedy ten starzec w przyszłość i przepowiada, że Chrystus będzie miał przeciwników i nieprzyjaciół. Za Symeonem spogląda w przyszłość także Skarga; Skarga jest jednak w tem szczęśliwem położeniu, że tę przyszłość zna i wie, jaka ona była, wie, że proroctwo starego patriarchy ziściło się i to ziściło tak, jak on przewidział i przepowiedział: „Stało się tak — powiada Skarga — jako widzim, jako ten zaćny prorok upatrował, iż Izraelezykowie Zbawicielem swoim i Messyjaszem wzgardzili“ (3). Ale stało się jeszcze inaczej. Religja Chrystusa, nie mająca w sobie nic zaściankowego, nacjonalistycznego, ekskluzywnego, z natury swojej ogólnoludzka i wszechludzka, nie mogła zadowolić się ogarnięciem tylko narodu żydowskiego; musiała rozbić granice szowinizmu, zbudowanego na Mojżeszcu i obrzezaniu, i stać się udziałem całej ludzkości. Kiedy jednak chrystjanizm przekroczył granice Palestyny i rozszerzył się po świecie, spotkał się i musiał się spotkać z takim samym losem, jakiemu uległ u żydów. Jedni go przyjęli, uznając w nim środek zbawienia; drudzy ujrzeli w nim znak, któremu należy się oprzeć i z całą namiętnością sprzeciwić. To właśnie podkreśla w kazaniu swoim Skarga. Powiada bowiem, że „nie tylo się żydowie sprzeciwili, ale

i poganie“, którzy także objęci są zakresem przepowiedni Symeona. Ale nie koniec na tem. Kontrowersista XVI stulecia nie mógł zatrzymać się w połowie drogi. Skarga tedy zaznacza, że nie tylko poganie wystąpili do walki z Chrystusem, ale także heretycy, owszem „nawiecej heretycy do tego kresu jadownie strzelają, aby Chrystusa i członki jego gubili i Kościół święty jego poniżali“ (4). Tak więc wieszczanie Symeonowe stosuje się u Skargi także do heretyków, zupełnie tak samo, jak w *Promptuarium Catholicum*. Istnieje więc pod tym względem między obu pisarzami analogja, ale analogja najogólniejsza, odnosząca się tylko do samego pomysłu (5). W szczegółach, w rozprowadzeniu pomysłu jeden pisarz drugiego nie uwzględniał.

Trzecią postacią, na którą Skarga zwraca swą uwagę, jest Anna prorokini. Mówi o niej cała wtóra część kazania Skargi. Postać tej pobożnej wdowy i jej sposób życia, mający w sobie tylko dwie odmiany, t. j. modlitwę i post, pozwoliły Stapletonowi rozwiesić się nad wartością postów, odrzucanych przez innowierców (6). Skargę prowadzi ta postać gdzieindziej, i wykład jego jest inny, niż wykład Stapletona. A jednak i tu jest moment, przelotny, ale silny, który przypomina wspomnianą naukę podręcznika katolickiego; jest to jakby pewnego rodzaju tłumaczenie się polskiego kaznodziei, dlaczego nie mówi o tem, co znalazł u Stapletona. „I o postach — powiada Skarga — jest co mówić, z których ta jest pani (t. j. Anna) chwalebna. Lecz iż jest indziej w innych kazaniach postu zalecanie, zaniecham tego na ten czas“ (7). Jest to bądź co bądź moment ciekawy, odsłaniający jedną z tajemnic genezy Skargowskich kazań, tę mianowicie, że *Promptuarium* uważał Skarga jakby za obowiązkowy kościelny utwór, z którego tematami i pomysłami należy się koniecznie liczyć. Gdy okoliczności nie pozwoliły Stapletona uwzględnić, kaznodzieja polski uważał za stosowne wytłumaczyć się, dlaczego zajął się przedmiotem innym.

Na dwu momentach, które podkreśliliśmy, kończyłby

się stosunek Skargi do *Prompt. Catholicum*. Zobaczmy teraz, czy w *Prompt. Morale* istnieją linje styeczne ze Skargą.

Wyznajmy odrazu, że tak i że pod tym także względem wpływ Stapletona nie ulega wątpliwości. Wyznajmy również, że zjawisko, w którem odbił się ten wpływ, jest w kazaniu Skargi tego rodzaju, iż wywołało ono w nas w pierwszej chwili uczucie pewnego rozezarrowania. Prawda, że po głębszem zastanowieniu uczucie to rozwiało się; bądź co bądź jednak był moment, że ono w duszy istniało. Powód tego jest całkiem prosty. Przypomnijmy sobie owe miejsca w kazaniu Skargi, w których rozwodzi się nad medytacją. Wiemy, co o nich powiedzieliśmy i jak się nad nimi unosiliśmy. Zwróciliśmy uwagę zwłaszcza na dosadne i obrazowe porównanie rozmyślania i kontemplacji z jedzeniem fizykiem, karmieniem się, „rozcieraniem i żwaniem“ i powiedzieliśmy, że porównanie to przeprowadzone jest z takim ciepłem i takim umiłowaniem, że czuć, iż człowiek, który tak o tej czynności religijnej mówi, musi w medytacji widzieć olbrzymie wartości. I tak też było w istocie. Takim, nie innym był Skarga. To też byliśmy skłonni już a priori przypuścić, że jeśli gdzie, to chyba tutaj, w dziedzinie porównania i to takiego porównania, Skarga wspiera się na swoich własnych siłach i jest najzupełniej oryginalny. Tymczasem naraz przekonujemy się, że wszystko to jest u Skargi tylko odbłaskiem Stapletona; porównanie to bowiem znajduje się w *Promptuarium Morale*. Zanim zjawisko to bliżej omówimy, musimy wprzód zaznaczyć, że także temat, jaki Skarga csnuł około postaci Matki Boskiej, jest analogiczny do tematu w *Promptuarium Morale*. Stapleton, zaraz w pierwszej nauce swojej, mówi tam „de operum et beneficiorum Dei meditatione et contemplatione“. I Skarga, już w napisie nad I częścią, daje znać, że będzie kazał „o dziwowaniu się sprawom Bożym“ (9). Analogja snuje się przez niejaka chwilę dalej. „Acz przenaświetsza Matka Boża

była wielce na duszy oświecona i nad inne wszystkie ludzie większym rozumem i mądrością około spraw i tajemnic Boskich nadana, jednak dziwować się musiała i zdumiewać z Józefem wspolek, iż się tak nisko złożył Syn i dziedzic najwyższego Boga...“ (10). U Stapletona punkt wyjścia jest identyczny. „Joseph enim et Maria, mater Christi, non mirabantur super his, quae dicebantur de parvulo Jesu... ex ignorantia, aut quasi nescientes ipsum esse Dei Filium, mundi Salvatorem, lumen gentium,... sed mirabantur ex ampliori notitia et attentiore consideratione eorum omnium, quae dicebantur“ (11). Myśl więc jest u obu ta sama i pomysł identyczny; przy bliższym porównywaniu dwu tekstów spostrzegamy, jak jednak tożsamość przybiera inne kolory u Skargi, a inne u Stapletona. Indywidualizm Skargi nie może się czuć swobodnie w pętach obcego słowa i obcego zdania; musi rzerwać krępujące go więzy, rozpostrzeć skrzydła i unieść się z całą swobodą ku swojej własnej drodze. Ma to miejsce u Skargi niemal wszędzie, niemal na każdym kroku, nawet przy uświęconym powagą wieków tekście Pisma św.

Analogja, oczywiście w ogólnych rysach, nie znika i ciągnie się dalej. Tak Stapleton, jak Skarga, stają przed samem zagadnieniem podziwu i pytają się, co właściwie jest przyczyną, że jakąś rzecz podziwiamy? Skąd podziw pochodzi? Jakie jest jego źródło? Kwestja to już nie teologiczna; dziedzina, w jaką wkroczył Stapleton, a za nim Skarga, wchodzi w zakres filozofji. Ciekawi jesteśmy, jak obaj zjawisko „dziwowania się“ rozwiążą. Zaznaczymy zaraz, że obaj rozwiążą inaczej. Według Stapletona, im lepiej jaką rzecz poznajemy, tem więcej ją podziwiamy; dźwignią podziwu i zdumienia jest więc u niego wiedza. Dla Skargi przeciwnie przyczyną podziwu jest niewiedza. Gdy rzecz jaką dobrze poznamy, przestajemy się jej dziwić. Nad sprawami Boskimi dlatego się zdumiewamy, że ich

nigdy nie poznajemy w zupełności i nigdy ich poznaniem całkowicie nie obejmujemy. Słuszność ma oczywiście i jeden i drugi. Stapleton patrzy na zagadnienie z punktu widzenia filozoficznego; Skarga jest daleki od filozofji. Wprawdzie i on mileząco przypuścić tutaj musiał znaczenie wielkie rozumu i jego aktów poznawczych, i z twierdzenia jego bynajmniej nie możnaby snuć wniosku, że jeśli niewiedza i brak poznania wywołują w nas zdumienie i radość, należy pozostawać w niewiedzy i niepoznaniu. W gruncie rzeczy i on sprowadza przyczynę zagadnienia do aktów rozumu, więc, jak Stapleton, i on jest za jak najruchliwszą czynnością władz poznawczych człowieka; ale kiedy teolog angielski ujmuje istotę zjawiska psychicznego filozoficznie, Skarga robi to, jeśli się tak wolno wyrazić, z punktu widzenia ascezy i to ascezy jeszcze średniowiecznej, kładącej wszędzie nacisk na nicłość człowieka, na jego słabość i na konieczność z tego powodu pokory. Dlatego też oburza się na filozofów, którzy mówią, „iż wiedzą, skąd deszcze, skąd śniegi, skąd wiatry i trzęsienie ziemi: tylo z domysłu trochę się wiedzieć zdadzą, a z fundamentu do pewnej wiadomości nie dochodzą“ (12). Najciekawsze jednak jest, jak obaj z przeciwnych, przynajmniej pozornie, przesłanek dochodzą do tego samego wniosku. „Haec enim duo sese invicem iuvant — mówi Stapleton — meditatio et cognitio. Meditatio, cum parit notitiam maiorem; maior notitia provocat ad frequentem meditationem, utraque autem generat admirationem...“ (13). „Dla tegoż zdumiewać się i dziwować nad nimi (t. j. sprawami Boskimi) musim zawsze... Nie przetoż, iż dziwne a niepojęte, zaniechać ich mamy, ale przeto, iż dziwne, dziwować się im zawsze i przypatrować się do nich winni jesteśmy“ (14). To zaś „dziwowanie i przypatrowanie się“ ma miejsce w medytacji i kontemplacji. Wniosek więc u obu ten sam. Sposób jednak, w jaki doszedł do niego Skarga, dowodzi, że umysł jego nie był wyrobiony filozoficznie (15).

Po uwagach, skupiających się około zjawiska po-

dziwu, Skarga odbiega od Stapletona; nie na długo jednak. Mimo wszystko bowiem, mimo że wykład jego jest taki, iż jakiegoś niewolnictwa w stosunku do *Promptuarium* zarzucić mu nie podobna, to jednak niema najmniejszej wątpliwości, że Skarga książkę Stapletona miał przed sobą i do niej od czasu do czasu wracał. Tym razem wrócił do niej po porównaniu. Mówiliśmy już o tem porównaniu. U Stapletona przedstawia się ono w następujący sposób: „...Quia sicut vita corporea corporeo indiget alimento, ne naturalis calor consumatur; sic vita spiritualis indiget spirituali alimento, quod in ipsa meditatione suppeditatur, ne charitatis divinae calor per peccatum aut mundi curas et terrenarum rerum amorem penitus vel extinguatur, vel suffocetur. Sane quod vel lectio Scripturarum vel auditus verbi Dei facit inquirere, hoc meditatio facit invenire et ut illa cibum ori apponit, ita ista masticat et frangit; atque ut ista quidem sine illa est erronea, sic illa sine meditatione est arida atque infructuosa. Quid enim iuvat cibos degustasse, nisi in stomachum demittas? In veteri lege animalia quae non ruminabant, immunda indicabantur et non licebat ea comedere vel in usum sacrificiorum adhibere. Pectus Christiani, quod Christi beneficia non ruminat, non medidatur, non masticat, non expendit, non in sensibus reponit, immundus est coram Deo et nec homines aedificat aliquo bono opere, nec Deo sacrificium offert ullo spirituali officio“ (16). W ustępie powyższym mamy próbkę Stapletonowskiego języka i dowód zarazem, że był on świetnym stylistą. Pod tym względem chłodny i trochę przyciężki Bellarmin ani się umył do niego. Zobaczmy jednak, w jaki sposób piękne to i do ostatnich granic wykończone porównanie odzwierciedli się u największego kaznodziei polskiego. „A nie tylko dziwować się sprawom Boskim — mówi Skarga — z przykładu tej przeczystej Panny, ale je też w ustach serdecz-

nych rozcierać i żwać nabożnym rozmyślaniem, tak jako ta matka Boża czyniła, nie zaniedbajmy. Co Łukasz św. i na tym miejscu i wyżej w tymże rozdziale o niej mówi: Zachowała wszystkie słowa ty, uważając je w sercu swoim. Nie tylko zachowała w pamięci, ale roztrząsała i rozważała w sercu. Z czego jest wielkie duszy posilenie. Bo jako niektórzy chłopięta łakome, co tylko połykają, a nie żują, ciała nabrąć nigdy nie mogą, tak kto słów Bożych nie uważy, dusze nie utuczy. Ledwie wie, co je, który zaraz nie żując połyka. Tak ledwie wie, co wierzy, który tego, co wierzy, nie rozmyśla. Bydło zowie pismo nieczystym, które nie żuje, jako wieprze i psy, na upomnienie nasze duchowne, abyśmy rozmyślali słowa Boże, jeśli czyste serce mieć chcemy. Drogiego olejku wonności nie poczujesz, jeśli go nie rozetrzesz, a im się więcej rozciera, tym lepszą wonią puszeza“ (17). Gdy zestawimy z sobą oba ustępy, zauważymy łatwo, że Stapleton obiera sobie porównanie jedno, zostaje przy niem, panuje nad niem władzą swego intelektu, i pod kierownictwem intelektu doprowadza je do takiego wykończenia, że dodać do niego chyba nie już nie można. Skarga nie jest tłumaczem Stapletona. Zjawisko, jakie spostrzega u Stapletona, przejmuje, ale zjawisku temu daje odrębny wyraz, odrębne zabarwienie. Wykończenia takiego, jakie jest w *Promptuarium*, u niego nie znajdziemy, natomiast znajdziemy motywy, jakich Stapleton nie posiada; wystąpią zatem przed nami chłopięta, połykające potrawę bez żucia; zjawi się olejek, który już nie ma nie wspólnego ze „żwaniem“, bo się go przecie rozciera w rękach; słowem, jeśli Stapleton jest pełniejszy, więcej zharmonizowany, Skarga jest rozmaitszy, postępujący za władzą ruchliwej i żywej wyobraźni. Porównaniem intelektualisty; w porównaniu Skargi dostrzec można przewagę pierwiastku wyobraźniowego. Skarga to praktyk, któremu nie chodzi o wykończenie; unika tedy rozwle-

kłóści, w jaką popadł teolog zachodni; myśl swoją usiłuje ująć po prostu, słuchacza pragnie niespodzianie zaskoczyć i wzruszyć, i dlatego stara się raczej o rozmaitość i wielość szczegółów, niż o ich uwypuklenie.

W dalszym ciągu podkreśla profesor angielski wielkie znaczenie medytacji dla życia religijnego; podaje przykłady z życia świętych, których dusze paliły się miłością ku Bogu i w których miłość ta była rozniecana medytacją. U niektórych świętych ślady wewnętrznego ognia objawiały się nawet na zewnątrz, jak np. w stygmatach św. Franciszka z Assyżu. Potem wykład Stapletona zawiera jeden szczegół konkretny, po którym następuje znowu porównanie. Dla jaśniejszego ujęcia sprawy i dlatego, aby móc łatwiej określić stosunek Skargi do Stapletona, rozróżnimy w *Promptuarium Morale* trzy następujące po sobie momenty. Moment pierwszy ma takie brzmienie: „Quare sanctissimum et saluberrimum est illud hodie Societatis Jesu institutum, quae meditatione huius modi suos quotidie per horas integram exercet, eamque matutinam“ (18). Kilkanaście zaś wierszy dalej następuje moment wtóry: „Sane sicut odia ei simultates in corde fovemus, quia aliquam nobis factam iniuriam saepe animo volvimus ac revolvimus omnesque eius circumstantias expendimus, trutinamus, aggravamus, nec eius unquam obliviscimur: ita profecto Dei amorem animo altissime impressum geremus, si in eius beneficiis memoria tenendis, expendendis, trutinandis, eandem operam et curam ponemus“ (19). W trzecim wreszcie momencie, następującym tuż po drugim, przytacza Stapleton słowa psalmu 68, 118 i 76.

Momenty owe nie uszły uwagi Skargi i odbiły się u niego w ciekawy sposób. Naprzód przejął ze Stapletona porównanie ludzi, rozdmuchujących w sobie nienawiść przez ciągle rozważanie krzywdy, z ludźmi, którzy przez medytację i „dziwowanie się sprawom Bożym“ rozniecają w sobie miłość ku Panu Bogu. A więc to, co u Stapletona

jest w momencie wtórym, wysuwa się u Skargi na miejsce pierwsze. Powiada Skarga w ten sposób: „Bo do czego człek chęć weźmie i zapaleczywość, to pilnie wykonywa. Widzim niektóre gniewliwe, krzywdą jaką pobudzone, jako z sobą mówią, jako one krzywdę uważają, rozbierają, rozcierają. I ono rozbieranie czyni je gniewliwsze i do pomsty albo nagrody jakiej goręcsze. Tak gdy nabożny sobie dobrodzieistwa Boże i srogości pogrózek jego uważa, rozciera, rozbiera, do miłości się Bożej albo do gniewu na grzechy swoje zapaliwszy, co znaczne do zbawienia w sobie sprawi“ (20). Po porównaniu tem zjawia się u Skargi to, co u Stapletona stanowi moment trzeci, t. j. ustępy z psalterza. Potem dopiero przypomina sobie autor kazań niedzielnych i świątecznych myśl, znajdującą się w pierwowzorze na miejscu pierwszym, i powiada: „Jest jeden zakon, w którym się tego rzemiosła do rozmyślania uczą i każdemu, do tego sposobnemu, tej nauki używają. Dobrze, aby o tym wiedział każdy, komu do tego Pan Bóg chęci używa“. Równolegle zaś do tych słów podaje Skarga na marginesie, że się to dzieje „in Societate Jesu“ (21). A więc i ten drobiazg nawet dostał się do zbioru kazań Skargi!

Na tem się kończą zjawiska, które istnienie swoje w tem kazaniu zawdzięczają podręcznikom Stapletona. Rozwiedliśmy się nad niemi szerzej, ponieważ są nadzwyczaj charakterystyczne. Wartość ich polega na tem, że można na nich wykazywać, jak kształtował się stosunek kaznodziei polskiego do pierwowzoru łacińskiego w czasie pisania kazań. Ręka Stapletona jest w nich widoczna, i na pierwszy rzut oka można wskazać, gdzie znajduje się ich źródło; mimo to jednak są one u Skargi oddane w ten sposób, że gdybyśmy powiedzieli, iż w kazaniu na I niedzielę po Bożem Narodzeniu Stapleton zaciążył nad pracą Skargi tak, że odebrał jej oryginalność, byłibyśmy w błę-

dzie i Skardze zrobilibyśmy krzywdę. Skarga oparł się wprawdzie na *Promptuarium*, kazanie jego jednak śmiało nazwać można budową, w której jedna czy druga cegła jest obca, ale ściany jej i nakrycie są tylko jego własnością.

Z Bellarmina wszedł do tej nauki jeden przykład, wzięty z historii (22). Jest to przechwałka Lutra, zapowiadającego, że Kościół runie, jeśli nauka tego herezjarchy trwać będzie chociażby „przez dwie lecie“ (23).

Zanim przy nauce na czwartą niedzielę w. postu zbliżymy się do jej rzeczywistych i przypuszczalnych źródeł, nie możemy nie zrobić jednej uwagi. Będzie to może odstępstwo od tematu, ale na takie odstępstwo w tym wypadku pozwolić sobie można. Kazanie, o którym mowa, jest kazaniem sejmowym. Wygłosił je Skarga do senatorów i posłów, zebranych na sejmie w Krakowie w r. 1595, o czem sam wyraźnie mówi w przypisku marginesowym w części wtórej. Od późniejszych kazań sejmowych różni się ono tem, że wykład Skargi oparty jest na perykopie niedzielnej i ma charakter homiletyczny. Nie zwraca się w niem Skarga do posłów bezpośrednio, tak jak to będzie za dwa lata, i nie tylko ich samych ma przed oczyma, lecz także wszystkich wiernych, zebranych w kościele. Dopiero pod koniec niemal nauki odrywa myśl od reszty słuchaczy i przemawia do posłów temi słowy: „Na toście się tu zjachali, o senatorowie i ziemscy posłowie, abyście o ludu swoim, który wam zdrowie, dziatki i majątności swoje poruczył, radzili. Wyście głowa i rozum ich, wyście świeca chodzących w ciemności, wyście opiekunowie sierót, które obmyślać rzeczy swoich nie umieją, wyście wodzowie ślepych, ministrowie prostych; patrzcie, abyście ich niezgodą i uporem i o pożytki własne niewczesnym staraniem i afektami nierozumnemi nie gubili“ (24). Słowa to wspa-
niałe i gromkie; siłą i potęgą wyrazu wznoszą się tak wysoko, jak najwznioślejsze momenty w dwa lata później wydanych *Kazań Sejmowych*. Słowa te żywo przypominają początek tych kazań, zwłaszcza to, co w pierwszym z nich mówić będzie Skarga, kiedy również zwróci się do sena-

torów i posłów i powie do nich, że „zjachali się w imię Pańskie na opatrowanie niebezpieczności koronnych“. Ustępu tego sejmowego, niestety, wydanie kazań z r. 1609 nie ma. Usunął go Skarga widocznie dlatego, że z całością nauki wydawał mu się niesharmonizowany.

Co do źródeł, nie wiele możemy orzec na pewne. Prawdą jest, że *Prompt. Catholicum* nakarmienie cudowne pięciotysięcznego tłumu, na tle którego Skarga osnuwa swój wykład, uważa za fakt, przemawiający na korzyść dogmatu Eucharystji; prawdą również jest, że Bellarmin w traktacie *De Eucharistia* rozwodzi się szeroko nad znaczeniem tego cudu i poświęca mu całe trzy rozdziały (25); prawdą nareszcie jest, że kaznodzieja polski przeprowadza egzegezę słów ewangelicznych w tym samym duchu, co obaj jego poprzednicy. Czy jednak z nich Skarga czerpał? Czy przemawiają za tem pewne analogiczne myśli, które zwłaszcza u Bellarmina, jak w zarodku, można odszukać? Nie jest to niemożliwe. Ponieważ jednak niektóre ustępy Skargi można dopiero po żmudnej pracy sprowadzić do odpowiednich miejsc Bellarmina, ustępy te zaś mają się do owych miejsc tak, jak się ma żywa, barwna i try-skająca wewnętrzna siła nauka do kilku suchych teologicznych zdań, napisanych bez uczucia i zapału; ponieważ dalej nauka ta nie jest specjalnym monopolem Bellarmina, ale nauką także innych teologów, o której już przed Bellarminem niejedno umiał powiedzieć autor traktatu *Pro sacratissima Eucharistia*; ponieważ wreszcie wśród cytatów patrystycznych Skargi są takie, których nie ma Bellarmin (np. z Origenesa), a już przed *Dysputami* umiał przeciwnik Wolana dość biegle operować aparatem patrystycznym, odnoszącym się do Sakramentu Ołtarza: uważamy za słuszne wpływu Bellarmina w tem kazaniu nie uznawać. Co do Stapletona, wystarczy przeczytać z jego *Promptuarium Catholicum* naukę na tę niedzielę, aby nabrać przekonania, że Skarga na ten podręcznik uwagi zupełnie nie zwrócił.

Natomiast z *Promptuarium Morale* przejął Skarga

pomysł nauki o miłosierdziu i jedno porównanie. „Ostatni chleb duchowny — mówi Skarga — jest: dobre uczynki, a zwłaszcza miłosierdzie nad ludźmi potrzebniemi, które nam Pan Bóg rozkazał...“ Stapleton mówi o tem samem: „de fructu beneficentiae et liberalitatis erga egenos“ (26). Łączy więc dwu kaznodziejów analogiczna nauka o miłosierdziu. Z nauką taką spotkaliśmy się u Skargi już kilkakrotnie. Jest to dowód, że była to enota, którą sam najwięcej pełnił i którą kochał gorąco, pragnąc ją przelać w serca słuchaczy. Ponieważ wyraziliśmy się poprzednio w jednym miejscu, że jeśli gdzie, to w dziedzinie miłosierdzia nie potrzebował Skarga uciekać się do obcych źródeł, wydać się może dziwnem, że tutaj wpływ na ten przedmiot przypisujemy Stapletonowi. Lecz nie był to wpływ na samą naukę o miłosierdziu, na to, co tutaj pisarz o niem mówi, tylko wpływ na pomysł tej nauki, na to, aby o tem, a nie o czem innem mówić. Że zaś tak było, świadczy porównanie, które Skarga z nauki Stapletona przejął i do swojego wykładu wcielił. Jest to porównanie człowieka miłosiernego z niewyczerpaną studnią źródłaną: „Jalmużna jest jako woda studziana, której gdy nie ruszasz, a nie przelewasz, wśmierdnąć się rychło musi, a gdy wodę z niej bierzesz, ina wnetże następuje i przebrać się nie da“ (27).

Ślad pewien, w jednym miejscu nawet dość znaczny, wycisnęło *Promptuarium Morale* także na kazaniu „na niedzielę Zapustną, którą Pięćdziesiątnicą zowie“ (28). Jak w kazaniach poprzednich, tak i tutaj wyobraźnię autora pobudziły porównania; prócz porównań przejął Skarga także parę pomysłów.

Perykopa na trzecią niedzielę po Wielkiejnocy prowadzi na pamięć rzewną chwilę żegnania się Chrystusa z uczniami w wieczniku po ostatniej wieczerzy. Między innemi mówi Chrystus do Apostołów: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił, a wy się smęcić będziecie: ale smutek wasz w radość się obróci“. Słowa te wziął Skarga

za myśl przewodnią swego kazania. Spotykamy się z niemi tak w części jego pierwszej, jak i wtorej; część wtóra zawiera zastosowanie ich do życia prywatnego wyznawców Chrystusa, część zaś pierwsza ma na oku Kościół, jako instytucję publiczną, która w historii swojej już tylekroć prawdziwość słów tych stwierdziła i ciągle jeszcze stwierdza. Do historii tej ucieka się Skarga. Zatrzymuje się na chwilach ważniejszych, w których ataki nieprzyjaciół chrystjanizmu i Kościoła były zacieklejsze; wykazuje, że „żaden zamek nie ma takiego i tak ciężkiego oblężenia, ani tak jadowitych nieprzyjaciół i domowych zdrajców, to od żydów, to od pogan, od tyrannów, turków, heretyków, odszczepieńców i złych katolików“, jak Kościół katolicki (29). Wszystkie jednak te prześladowania niczego nie mogą dokonać i nie potrafią Kościoła zburzyć; jak powstały, tak muszą zniknąć, a Kościół trwa dalej, rozjaśnia się nad nim niebo i „smutek mu się zawsze obraca w wesele“. Powtórzyło się to już tyle razy; tylekroć przyszedł smutek i tylekroć nastąpiło po nim wesele, że Skarga, rozpatrując pod tym względem historję kościelną, nawraca co chwila do owego zwrotu ewangelicznego o smutku i radości. Tworzy się wskutek tego w kazaniu tem, t. j. właściwie w I jego części, refren, który wywołuje w duszy słuchacza liryczny nastrój. O ile nas pamięć nie zawodzi, podobnego środka stylistycznego nie spotkaliśmy już więcej w zbiorze *Kazań na niedziele i święta*. Pierwszy to i ostatni raz zagrał Skarga w ten sposób na swoim lirycznym instrumencie; pierwszy i ostatni raz dobija się w ten sposób do naszej duszy. Dodajmy jeszcze, że takie arkana stylistyczne, jak ten, nie znalazły się w nauce Skargi przypadkowo, ale że użył ich celowo i z całą świadomością mistrza. Znał się na tem dobrze. Że tak rzeczywiście było, dowodzi tego kazanie na XIII niedzielę po Świątkach, w którem Skarga o pewnym ustępie z psalmu 76 w ten sposób się wyraża: „To są słowa Dawida w psalmie, które się nabarziej na dzień sądu naszego uiszcza, po śmierci i na ostatni dzień. Nie daremne takie rozsze-

rzanie i słów powtarzanie na rzecz tak straszliwą: abyśmy się jej przelekli, abyśmy radzili o sobie, póki czas mamy, a czyścili sprosność grzechów naszych" (30). Wynika stąd, że Skarga rozumiał dobrze wartość środków stylistycznych, jakimi posługiwali się inni. Wiedział dobrze, a raczej czuł dobrze, co znaczy „takie rozszerzanie i słów powtarzanie“, umiejętnie użyte: wiedział, że jest to środek „nie dałemny“, i z tą też świadomością do środka tego się uciekł w kazaniu obecnem.

Nie styl jednak kazania tutaj nas powinien obchodzić. Wprawdzie zapomnieć o nim nie możemy, gdy mamy przed oczyma Stapletona i Bellarmina z jednej, a Skargę z drugiej strony. Stanowi on bowiem główną i największą różnicę między nimi. Weźmy na przykład choćby to „rozszerzanie i słów powtarzanie“, ten refren obecnego kazania. Przewertujmy całe trzy ogromne tomy Bellarmina: przeczytajmy jedno i drugie *Promptuarium* od deski do deski, badajmy, szukajmy, dociekajmy, czegoś podobnego nigdzie tam nie znajdziemy. I to jest właśnie jeden z czynników, dla których Skarga, mimo zawisłości od obcych, jest i pozostanie Skargą. Mimo zawisłości, powtarzamy z na-ciskiem, której nie brak i w kazaniu na III niedzielę po Wielkiejnocy. Znajdujemy tutaj długi, może w całym zbiorze kazań najdłuższy, cytat z Tertuljana. Nie wiemy jednak, czy go Skarga wziął bezpośrednio z pierwszego źródła, czy też użył czyjś pośrednictwa, dość, że nie mogliśmy go znaleźć ani w Stapletonie ani w Bellarminie. Z Bellarmina zaczerpnął Skarga w I części nauki szereg przykładów czy dowodów historycznych (31); Stapleton zapłodnił go kilku pomysłami, ale dopiero w II części kazania. Mówi w niej Skarga „o rozmaitym płakaniu i o krótkości smutku wiernych i o krótkości wesela świeckiego“, czyli o tem samem, co stanowi przedmiot dwu nauk Stapletona w *Promptuarium Morale* (32). W treści szczegółowej są jednak nauki obu pisarzy różne i niezależne od siebie. Dwa razy tylko nastąpiło zetknięcie się ich silne i wyraziste, odnoszące się do dwu porównań.

W jednym z nich porównywa Skarga drzewa leśne i drzewa „ogrodne“ ze złymi i cnotliwymi; w drugim wypadku mamy porównanie sposobu postępowania lekarza z chorymi nieuleczalnie i z chorymi, którzy jeszcze zdrowie odzyskać mogą, z postępowaniem Boga ze złymi i dobrymi (33). W towarzystwie obu tych porównań znajduje się także porównanie trzecie, biblijne, wzięte z życia Jakuba i Ezawa, które przejął Skarga ze Stapletona, tę jednak wprowadzając zmianę, że umieścił je zaraz po obu pierwszych, gdy tymczasem w podręczniku łacińskim ono je wyprzedza.

Z kolei przejść wypada do kazania na szóstą niedzielę po Wielkiejnocy. Pierwsze, powierzchowne spojrzenie na Skargę i Stapletona daje do zrozumienia, że mamy przed sobą zjawisko niewątpliwej zawisłości w temacie (34). To, co mówi na tę niedzielę w swym podręczniku dogmatycznym Stapleton, stanowi temat nauki Skargi. Tematem samym jednak Skarga się nie zadowolili i zbliżył się kilkakroć jeszcze do pisarza łacińskiego przy opracowywaniu tematu. Kiedy zaś pod koniec swych wywodów Stapleton odsyła po inne, pokrewne zagadnienia do nauki na święto Wniebowstąpienia, mówiąc: „vide plura in festo Ascensionis“ (35), korzysta z tego autor kazań niedzielnych, przechodzi do wskazanej nauki i czerpie z niej dalszy materiał do swego kazania, tworząc z niego dalszy ciąg poprzedniego wykładu (36); czyni to jednak zawsze w granicach I części kazania. Jeśli I część poszła śladami podręcznika dogmatycznego, część kazania wtóra zwróciła się w stronę podręcznika moralnego. Zaczerpnął z niego kaznodzieja polski kilka myśli i kilka przytoczeń, przede wszystkim jednak wziął z pierwowzoru porównanie wiernych z obozem w Sunamicie, gdzie pomimo walki wre taniec i bucha radość (37). Naogół trzeba powiedzieć, że wpływ Stapletona w tej części kazania jest dosyć silny.

Oba dzieła Stapletona wycisnęły piętno na kazaniu na XII niedzielę po Świątkach. Dotyka w niem Skarga zagadnienia miłości chrześcijańskiej, a więc zagadnienia, z którym już spotykaliśmy się i o którym wiemy, że kaznodzieje

zawsze nastrajało na wysoki ton. Dobyło ono i tutaj z ust jego wyrazów najserdeczniejszych, nie tyle może w części I, przeładowanej cytataми, ile w części wtórej (38). Obok wielu motywów, jakie przeszły ze Stapletona do tej nauki Skargi, znalazło się także porównanie objawów życia fizycznego z objawami życia duchowego, którego istotę stanowi miłość. „Miłość ku bliźniemu — powiada Skarga — jest znak duchownego żywota naszego w Bogu. Jako ruchanie głowy w chorym znak jest jeszcze trwającej dusze w ciele, tak miłość ku bliźniemu, gdy mu dobrze czynim, znakiem jest życia duchownego i miłości naszej ku Bogu. I przetoż Jan św. mówi: „Wiemy, iż esmy przeniesieni z śmierci do żywota, bo miłujem bracią. Znak to pewny, iż w Bogu żyjem, gdy bliźniemu dobrze czynim“. U Stapletona porównanie to przedstawia się w ten sposób: „Vitae spiritualis certum indicium est amor erga proximum et opera charitatis in illum. Hinc D. Joannes: Translati sumus de morte ad vitam, quia diligimus fratres, id est, hoc argumentum evidenter apparet, nos vita gratiae vivere. Contra sicut mortis aut desperatae valetudinis argumentum est stupor membrorum et cessatio motus, extinctae gratiae clarum indicium est, non affici erga proximum et ab eius dilectione cessare“ (39).

Przy zestawieniu obu porównań nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pierwowzorem dla Skargi był Stapleton. Skarga jednak nie zadowolili się tem, co mu podawał obcy podręcznik. Przejął wprawdzie istotę rzeczy, ale tę istotę przetrawił w sobie, usunął z niej momenty martwoty, a na ich miejsce położył pierwiastek ruchu, przekształcając porównanie według swojego upodobania.

Prócz tego przejął Skarga z podręcznika moralnego moment ideowy, mianowicie racjonalne uzasadnienie mi-

łości bliźniego. „Quod quidem (i. e. dilectionem proximi) — mówi Stapleton — ut homines efficacissime doceret, cum ceterorum omnium viventium et animatorum, pecudum, piscium, volatiliū diversas species creasset; totius rationalis creaturae non nisi unam hominum speciem esse voluit, qui solo numero differrent. Atque adeo ex uno singulari homine totum humanum genus propagavit“. Myśl ta u Skargi odbiła się w ten sposób: „Bośmy wszyscy jednej natury z jednego ojca... Bestyje Pan Bóg każdą inszym kształtem stworzył, ale ludzie wszyscy na jedną formę, i przetoż każdy człowiek, i żyd i samarytanin i tureczyn i poganin, jest bliźnim naszym i miłować go mamy“ (40).

Do kazań obecnej grupy należy dalej kazanie na XV niedzielę po Świątkach (41) i na XXII niedzielę po Świątkach (42). W tem ostatniem powołuje się autor *Żywotów Świętych* na stosunki w Anglii, gdzie kobieta zagarnęła najwyższą władzę kościelną. Na myśl o tem Skarga nie posiada się z oburzenia. Idzie w tem, jak wraz domyślić się można, za przykładem uzonego wygnańca angielskiego, który haniebne stosunki religijne w swej ojczyźnie niejednokrotnie piętnował i w swoich *Promptuarjach* ku papieży Elżbiecie uwagę czytelnika kierował. Pod tym względem będzie Skarga jeszcze niejednokrotnie wiernem echem Stapletona. Tutaj zaś wykazuje, jak heretyków „tym Pan Bóg karze“, że jeśli mają jaką władzę kościelną, „tedy mają tyranna, który panuje sumnieniu ich, abo niewiastę, jako w Anglijej, której wszytek rozsądek około wiary i rzeczy kościelnych dają. O rozumie nierozumny, do czegoś przyszedł“ (43)!

ROZDZIAŁ VIII

Kazania z ustępem, ze Stapletona przerobionym

W kazaniach grupy obecnej zależność od profesora z Douai występuje na pewnej przestrzeni tak silnie, że gubi się Skarga, a przychodzi do słowa niemal wyłącznie Stapleton. Ten ostatni poda Skardze wiele motywów, które kaznodzieja polski wcieli do jednego lub kilku ustępów swego kazania, nie troszcząc się zbytnie o przekształcenie własności obcej. Będzie to więc zawisłość pod względem treści szczegółowej. Skarga zachowa układ Stapletona, który mniej lub więcej przemieni i coś do niego doda albo też od niego odejmie; mimo wszystkich jednak jego zmian i dodatków widoczne będzie na pierwszy rzut oka, że działała tutaj ręka Stapletona. Własność Stapletona przebijając tu będzie w jaskrawy sposób w budowie nauki, w jej zawartości ideowej, nieraz nawet w tym samym porządku myśli; sposób jednak, w jaki te myśli się wyrażają, zostanie Skargowski. Z niewolniczym tłumaczeniem praca Skargi nie będzie miała nic wspólnego; będzie ona raczej — przeróbką.

Jeśli spojrzymy na kazania, o których mówiliśmy w rozdziałach poprzednich, i wydobyjemy z nich charakterystyczne cechy zjawiska zależności, w nich występującego; jeśli potem zwrócimy oczy ku kazaniom, o których dopiero mamy mówić, i zastanowimy się nad tem, czem one się odznaczają i w jakim stosunku do Stapletona się znajdują; możemy powiedzieć, że z chwilą obecną stanę-

liśmy na granicy dwu wielkich grup, wyraźnie odcinających się od siebie. Pierwsza z tych grup obejmuje rozdziały V, VI i VII. Grupa druga obejmie trzy rozdziały następne. W kazaniach grupy pierwszej zależność od Stapletona miała znamiona najogólniejsze. Teolog angielski dawał Skardze tylko pobudkę do opracowania tego lub owego motywu; być może, że czasami pisarz polski zapatrzył się silniej w pierwowzór i to odbiło się w jego pracy; naogół jednak biorąc, zawsze to były pobudki, pomysły, które potem w rękach Skargi ulegały takiemu przekształceniu, że kazanie polskiego mowcy kościelnego, jako całość wzięte, śmiało uchodzić może za niezależne od Stapletona. Zapowiedzią niejako silniejszych oddziaływań Stapletona były kazania grupy ostatniej, w których wystąpiły porównania, przykłady i motywy ideowe; motywy te jednak zjawiały się zawsze w odosobnieniu i po chwili znikały, pozostawiając Skargę samemu sobie. Raz tylko, raz jeden jedyny tylko było trochę inaczej, mianowicie w kazaniu na dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej. Wystąpił tam pod koniec I części nauki Stapleton, a wystąpił z taką siłą, że zawahaliśmy się przez chwilę, nie wiedząc, do jakiej grupy to kazanie zaliczyć. Mogło się ono bowiem równie dobrze zmieścić w grupie obecnej, ponieważ Skarga szedł tam za Stapletonem ślepo nawet pod względem następstwa myśli. Ponieważ jednak zjawiskiem zależności, które tam wystąpiło, były cytaty i poza granicę przytoczeń z Ojców Skarga się nie posunął, sprawę rozstrzygnęliśmy na korzyść rozdziału szóstego.

Obecnie jest zupełnie inaczej. Na Skargę działają tutaj nie tylko pomysły, i wyobraźni jego udzielają się nie tylko same porównania. Cały wykład autora *Promptuarium* porzywa go za sobą, tak dalece, że kaznodzieja Zygmunta III pozostaje pod urokiem Stapletona nawet w szczegółowej treści, t. j. w porządku myśli i budowie wykładu. Kazania tedy, które analizować będziemy od tej chwili, będą stanowiły dowód zależności od Stapletona — szczegółowej. Będą to przeróbki z *Promptuarium*, których treść będzie odzwier-

ciędlaniem treści podręczników teologa zachodu. Odzwierciedlenie to będzie raz wierniejsze, drugi raz mniej wierne; przeróbki te raz zasługiwać będą na tę nazwę w całej pełni, drugi raz z pewnemi zastrzeżeniami; zawsze jednak będą to — przeróbki. Pod tym względem, co do istotnych cech, nauki wszystkich trzech rozdziałów następnych stanowią będą jeden szarmonizowany szereg i jedną grupę tak, że moglibyśmy je skupić w jednym rozdziale i objąć jednym napisem. Lecz czyniąc tak, zrobilibyśmy źle. Praca nasza byłaby może bardziej jednolita w układzie, uniknęłaby różniczkowania, ale nie jasno oddawałaby istotny stan rzeczy. Dlatego, podobnie jak postąpiliśmy już raz poprzednio, nie zadowolimy się tutaj prostem zaznaczeniem, że te lub tamte kazania zawierają w sobie momenty szczegółowej treściowej zależności od wielkiego kontrowersysty angielskiego. Przyjmujemy jeszcze do oceny analizowanych zjawisk względ na rozmiary, w jakich owe momenty występują. Rozmiary te zaś są w różnych kazaniach rozmaite. Są kazania, w których na pierwszy rzut oka wpływu Stapletona nie widać, a jeżeli wpływ ten jest prawdopodobny, to tylko w jakimś pomysłcie lub jakimś drobiazgu. Naraz jednak zjawia się w kazaniu ustęp jeden, czasem ustępy dwa lub nawet więcej, ustęp, który przy porównaniu z dziełem Stapletona okaże się nieczem innem, jak tylko powtórzeniem wykładu teologa z Douai; powtórzenie to będzie wprawdzie nie dosłowne i myśli Stapletona otrzymają w niem Skargowską szatę, bądź co bądź jednak będą to tylko warjanty wykładu *Promptuarium*. Wszystko to jednak trwa nie długo i na przestrzeni niezbyt szerokiej, poczem znika, kazanie zaś Skargi płynie już do końca korytem całkowicie niezawisłem. Są jednak także kazania inne. Zależność w nich, i to zależność szczegółowa, przybiera rozmiary duże i stanowi poważną część całej Skargowskiej pracy. I te jednak kazania nie są kompletnie zawisłe; są bowiem w nich ustępy, pochodzące od samego Skargi, które Skarga z ustępami zależnemi połączył i razem zestroił w jedną całość. Są w końcu wśród nauk najwięk-

szego kaznodziei polskiego takie, które w całości niemal, t. j. raczej w całej swej jednej części, stanowią przeróbkę ze Stapletona, i o ich oryginalności mówić już nie można. Otóż wszystkich tych kazań podebrać pod jeden wspólny mianownik nie sposób. Należy je podzielić, należy je od długich odróżnić i potworzyć z nich odrębne szeregi. Szeregi te będą trzy. Pierwszy do którego przystępujemy w rozdziale obecnym, będzie stanowił wspomnianej zawisłości od Stapletona stopień pierwszy i najniższy.

Kazaniem, które może uchodzić za jedną z najoryginalniejszych nauk Skargi, a które stanowi zarazem klasyczny przykład pierwszego stopnia takiej szczegółowej zależności, jest kazanie na pierwszą niedzielę adwentu. Jest to zarazem pierwsze z rzędu kazanie w Skargowskim zbiorze. Aby słowa nasze nie wydały się paradoksem, musimy kazaniu temu bliżej się przypatrzeć. Mówi w niem Skarga w I części „o potrzebie przyszeia Pańskiego na sąd ostatni“. Rozróżnia cztery trybunały, w których Bóg czyni „sąd sprawiedliwości swojej“. Pierwszym trybunałem są sądy ziemskie, drugim „karanie Boskie na ziemi“, trzeci zaś ma miejsce „skoro po śmierci“ człowieka. Wszystkie one nie są doskonałe; potrzeba zatem trybunału najdoskońalszego, którym będzie „ostatni sądny dzień“. W dzień ów ostateczny świata „wszystko się ukarze, wszystko się popłaci, nikt się nie zatai, nikt nie obroni, nikt nie przedaruje, nikt się nie wyklama, nikt się nie wyprosi“. Dziś wiele rzeczy jest dla nas zagadką; tam poznamy wszystko i wszystko zrozumiemy. „Teraz na sprawy Boże patrzmy, jako na rozebrany zegarek, na kółka i żelazka jego, niewiedząc, gdzie się co przydać ma, i rzemieśnikowi przysługujemy. Ale gdy się złoży ten zegar, poznamy wielkiego rzemieśnika i pochwalim sądy jego i sprawy wszystkie jego“.

Do tej chwili w kazaniu Skargi panuje nieograniczenie pierwiastek pozytywny. Zapatrzony w swoją ideę przewodnią, a nie tracąc z oka chwastów moralnych, krzewiących się w społeczeństwie, i niepokojów, jakie targają duszą ówczesnego Polaka, kroczy Skarga z rozmachem i siłą

naprzód, mając do rozporządzenia personifikację, przenośnię, porównanie, czy inny jeszcze środek stylistyczny, i dochodzi poprzez trzy stopnie, trzy trybunały do czwartego, w którym stanie się zadość wszelkim wymaganiom sprawiedliwości. Z tą chwilą jednak Skarga, moralista i dogmatysta, przypomina sobie, że istnieje w Polsce herezja i że znajdują się innowiercy, którzy prawdę o sądzie ostatecznym zaczepiają; musi im tedy dać należyłą odprawę i — ze szkodą nawet dla harmonji wykładu — przechodzi na pole negatywne, staje się kontrowersystą. Lecz tutaj spostrzegamy rzecz nader ciekawą. Dotąd był Skarga jakby w swoim żywiole. Czuliśmy, że myśl jego nie zna wędzideł i nie napotyka w swym pochodzie na najmniejszy nawet opór. Swoboda wionęła z każdego jego zdania i z każdego niemal słowa. Teraz swoboda znika, kaznodzieja stat się jakby powstrzymany w natchnieniu, cechuje go lakoniczność wysłowienia i skrepowanie nadmiarem cytatów. Kto uważnie przeczyta pierwszą część tego kazania, zgodzi się chyba na sąd, że cały jego ustęp końcowy, negatywny, zbijający twierdzenia „niewierników“, robi wrażenie czegoś dodatkowego i wtrąconego, czegoś, co ze względów literackich i artystycznych było zupełnie zbędne. Ale Skarga nie może mieć przed oczyma celów literackich tylko; przyświecają mu inne, praktyczne, i dla nich to poświęca harmonję wykładu, dla nich — oryginalność i staje się echem kontrowersysty angielskiego. Cały końcowy, kontrowersyjny ustęp I części kazania, stanowiący blisko 1½ kolumny dawnego druku, jest przeróbką ze Stapletona. Skarga wtłoczył tutaj wykład *Promptuarium Catholicum*, przejął z niego cytaty nie tylko patrystyczne, lecz nawet skrypturalne, i poszedł wiernie za myślą pisarza angielskiego, od czasu do czasu tylko ją zmieniając (1).

Część wtórą pierwszego kazania adwentowego uważamy za wspaniałe arcydzieło. Jest to wizja sądu ostatecznego, pełna straszliwej grozy i majestatu. Skarga przetrawił tutaj w swej myśli tło perykopy ewangelicznej, włożył w nie ognistą swą wyobraźnię i stworzył obraz, przypo-

minający sądy ostateczne największych mistrzów. Obraz ten kipi ruchem i życiem. Przytoczenia ewangeliczne wprowadzone są do minimum, duch tylko Ewangelji ogarnia szczegóły i całość. Wieje z tego obrazu duch średniowiecza, uwydatniający się choćby w takim motywie, jak owo „czarne wojsko straszliwe katowskie diabłów i duchów złych, którzy pójdą... z naczyniami piekielnymi i łańcuchy i powrozy i okowy do wiązania i karania nieprzyjaciół Chrystusowych“. Wyobraźnia Skargi stanęła tutaj na wyżynach, do których wzbijają się najwięksi. Przypominają się prorocy izraelscy. Siła z niej bije i żywiołowa moc. A potem, gdy obraz się skończył, przychodzi do słowa czynnik inny: serce Skargi. Tam kaznodzieja tylko trwożył i budził przerażenie, tu dobywa przedziwnych, serdecznych, rzewnych porównań i kończy tem, czem tylko wielkość kończyć zwykła, t. j. miłością. Kazanie to, a raczej wtóra jego część, jest jednym z najsilniejszych światel w zbiorze kazań Skargi. Przypuścić trzeba, że wizja sądu ostatecznego, którą tu roztoczył, należy do tych nauk, za które spadła na niego od innowierców nazwa „tyrana dusz“.

Jesteśmy pod wrażeniem tej wizji. Czujemy, że to, co dał tutaj duch Skargi, zasługuje ze wszech miar na nazwę poematu i już a priori przypuszczamy, że o takiej zależności od kogokolwiek, jaką widzieliśmy poprzednio, mowy być nie może. Otwieramy jednak *Prompt. Morale* i zaglądamy do pierwszego kazania adwentowego. Przypuszczenia nasze nabierają niebawem siły pewności. Spostrzegamy wprawdzie, że i podręcznik Stapletona mówi o sądzie ostatecznym; zauważamy, że autor jego przedstawia zaraz na początku grozę tego sądu i że Skarga zaczyna od tego samego przedmiotu, omawiając „postrachy wielkie na ludzkie“; podobieństwo to jednak położyć trzeba na karb tekstu ewangelicznego, obu autorom wspólnego. Co najwyżej, przykład autora łacińskiej książki mógł współdziałać z tekstem perykopalnym w kierunku pobudzenia Skargi do tego, a nie innego tematu. O jakimś silniejszym wpływie na wewnętrzną zawartość kazania Skargi nie ma i nie

może być mowy. Obaj pisarze, mimo tych samych tematów, różnią się ogromnie pod względem ujęcia przedmiotu. Skarga daje obraz postrachu i grozy; maluje tę grozę i działa na czytelnika czy słuchacza zapomocą obrazu; Stapleton zaś gromadzi jeden d o w ó d po drugim, jaki będzie „iudicii extremi terror“ (2).

Między kazaniem na V niedzielę po Trzech Królach a kazaniem poprzedzającym zachodzi ta różnica zasadnicza, że w I kazaniu adwentowym przeróbka ze Stapletona przychodziła pod koniec części pierwszej nauki i była tam tylko dodatkiem, bez którego byłoby się wcale dobrze obeszło, tutaj zaś przeróbka występuje na samym przedzie części I nauki i nie można powiedzieć, aby się bez niej można było obejść. Cały ten początek, obejmujący w wyd. z r. 1609 przeszło 60 wierszy, zajmuje przeszło 1 kolumnę druku i jest konieczny: stanowi bowiem oparcie dla całego wykładu, jest jego nasadą i trzonem (3).

Lecz na tem wpływ Stapletona się nie skończył. Omawia teolog angielski w swej nauce zagadnienie, które widzieliśmy już raz u niego i o którym wiemy, jak zostało przez niego rozwiązane. Jest ono jednak tak ciekawe i tak na owe czasy charakterystyczne, że nie można i tutaj nie wspomnieć o niem. Jest to zagadnienie tolerancji religijnej. Wiemy już, że Stapleton był nietolerantem i to nietolerantem radykalnym, zupełnie inaczej niż Skarga, którego nie tolerancja była umiarkowana. Kazania obu tych pisarzy na V niedz. po Trzech Królach przynoszą dalsze dowody, że tak było rzeczywiście. Radykalistą jest w swej nauce Stapleton. Głosi bez ogródki: „haereticos esse radicandos“. A kiedy heretycy, opierając się na tym samym tekście ewangelicznym, z którego czerpał bezwzględna swą naukę, twierdzili, że jest ona ze słowami Chrystusa niezgodna, Chrystus bowiem tak pszenicy, jak kłosołowi pozwolił rosnąć aż do żniwa, Stapleton nie dał się przekonać i stał uparcie przy swoim zdaniu. Twierdził tylko, że w jednym wypadku nie należy za herezję stosować kary śmierci, mianowicie „ad evitandum maius malum“ (4). Poza tem „doceri

populus potest nihil a mansuetudine(!) christiana eos recedere, qui poena mortis haereticos puniunt“ (5). Powołuje się na św. Augustyna, który miał uczyć pierwszy tego radykalizmu w nietolerancji, i podkreśla z naciskiem: „haereticorum punitionem esse iustissimam“ (6).

Pod wpływem Stapletona zagadnieniem tolerancji religijnej zajął się w swem kazaniu Skarga. Należy przy tej sposobności zaznaczyć, że ile razy dotyka w swym zbiorze tej sprawy, robi to za przykładem Stapletona. To, że w *Kazaniach na niedziele i święta* znalazł swój wyraz stosunek Skargi do innowierców i że Skarga kwestji tego stosunku poświęcił tyle miejsca, to jest zasługą czy winą Stapletona. Mamy wrażenie, że nie pobudzony przez podręcznik Anglika, kaznodzieja Zygmunta III o takim zagadnieniu nie mówiłby wcale albo przynajmniej nie mówiłby w taki sposób i tyle, ile mówi. Pierwsza część obecnego kazania zajmuje się głównie i przede wszystkim tem zagadnieniem. Jak przy kazaniu na niedzielę wtórą po Świątkach drżeliśmy na myśl, że bezwzględne, a naciągane rozumowanie teologa zachodniego pochłonie Skargę i że spotkamy w kazaniu jego wyrok śmierci na konfederatów, z tem samem uczuciem przystąpiliśmy do kazania obecnego. Lecz jak tam, tak i tutaj Skarga z niebezpieczeństwa wyszedł zwycięsko. O karze śmierci nie ma u niego nawet wzmianki; wyroku takiego wprost nie mógłby wykrztusić: byłby ten wyrok sprzeczny z jego naturą. Wprawdzie jest on za tem, aby heretyków „penować“, bo jeśli herezje są złe, to „jako ich nie wyplewiał?“ „Chrystus, Syn Boży, wilkami je zowiąc, którzy owce zabijają, jako ich karać nie kazał?“ I narzeka na to, że Polska stała się azylum haereticorum, zgadza się, co jest istotnie nad wyraz ciekawe, ze zdaniem kalwińskiego nauczyciela Bezy, że „dozwalać sumnieniom wolności... jest to diabelska nauka“; (7) jest przekonany, że nie wystarczy konfederatów karać tylko „słowem Bożym, wspomnianiem i wyklinaniem“, lecz że należy „złe ziele wyrwać“ i „urzędem karać“; wszędzie jednak spotykamy tylko ogólniki i omówienia, ani razu

mowy o śmierci. Natomiast w myśl zasady „ad evitandum maius malum“, radzi współżycie z różnowiercami: „znosić heretyki i ścierpieć, gdy się bez wojny i rozruchów domowych i wszytkiego krolestwa karać nie mogą, to każdy rozum przypuścić musi“.

W części wtórej swego kazania rozwodzi się Skarga bardzo szeroko i niezależnie już od autora *Promptuarium* nad tem, jakie powinno być zachowanie się katolików w stosunku do różnowierców, i żąda od nich wielkości etycznej, która będzie najlepszą ich bronią i najlepszym ich kazaniem. Nie więzienie, nie tortury, nie stosy i szubienice doprowadzą katolicyzm do zwycięstwa, ale wysoki poziom etyczny i świętość życia. Przez ten rys swojej nauki Skarga, który pod niejednym względem tkwił jeszcze w średniowieczu, zapowiada już czasy nowe.

Jeśli przypatrzymy się części pierwszej kazania na wtorek wielkanocny, z samego już napisu, ponad nią widniejącego, dostrzeżemy, że właściwie omawia w niej autor dwa tematy. Drugi temat ma za przedmiot naukę, „iż do rozumienia Pisma klucza potrzeba i gdzie go szukać“. Tę to naukę zapłodnił myślą swoją Stapleton; Skarga poza myśli jego nie posunął się ani na krok. Stapleton jest rozwlekleszy, Skarga go wielokrotnie streszcza. Wszystkie cytaty patrystyczne w kazaniu polskim zostały przejęte z *Promptuarium Catholicum*. Za podręcznikiem łacińskim poszedł Skarga tak daleko, że przejął z niego nawet cytaty biblijne (8).

ROZDZIAŁ IX

Kazania z kilku ustępami, ze Stapletona przerobionemi

Każde kazanie Skargi dzieli się na część pierwszą i część wtórą. Treścią części pierwszej jest zazwyczaj nauka wiary; jest więc część ta zwykle dogmatyczną w przeciwieństwie do części wtórej, odnoszącej się do życia i do czynów, a zatem mającej charakter moralny. Jeżeli chodzi o określenie, w jakim stosunku pozostają obie te części, naogół biorąc, do podręczników Stapletona, musimy zrobić pewne rozróżnienie. Są w zbiorze Skargi kazania, w których wpływ teologa angielskiego udzielił się tylko pierwszej ich części, i to w stopniu słabym, gdy tymczasem część wtóra pozostała od wpływu wolna. Są kazania inne, w których oddziaływanie Stapletona widoczne jest w obu częściach, tak w pierwszej jednak, jak i we wtórej jest to oddziaływanie również słabe. Są wreszcie kazania tego rodzaju, że pierwsza ich część powstała pod wpływem *Promptuarium*, i to pod wpływem silnym, gdy tymczasem na części wtórej wpływ ten odbił się w sposób ledwie dostrzegalny. Natomiast nie spotkaliśmy ani jednego kazania, w którymby silny i wybitny wpływ łacińskiego pierwowzoru ogarnął obie jego części równocześnie i w tych samych rozmiarach. Takie zjawisko zależności jest kazaniom Skargi obce. Jest to tak dalece prawdą, że możnaby mówić wogóle o silniejszym odbiciu się *Promptuarjów* tylko na jednej części kazań nadwornego kaznodziei

Zygmunta III. To bowiem, co występuje równocześnie w części drugiej, jest zazwyczaj tak małe i tak nieraz bez znaczenia w stosunku do całości, że mówić o tem należy tylko ze względu na ścisłość naukową.

Jeżeli spostrzeżenie, jakie teraz uczyniliśmy, ma gdziekolwiek praktyczne zastosowanie, to nie ma go nigdzie w takim stopniu, jak w kazaniach grupy ostatniej, obejmującej rozdziały VIII, IX i X. Tutaj bowiem wpływ Stapletona wystąpił w wielkiem napięciu i objął już nie tylko techniczny aparat patrystyczny, ale także budowę wykładu i jego treść. Ale też i tutaj zogniskował się on jedynie tylko w jednej części kazania, mianowicie pierwszej. Widzieliśmy w rozdziale poprzednim, jak wpływ ten objął tam znaczną przestrzeń pierwszych części Skargowskiego wykładu i jak przeróbka nauki Stapletona ogarnęła całe kolumny druku; w kazaniu Skargi stanowiła ona, i pod względem rozmiarów, i pod względem wewnętrznych zawisłości, poważny czynnik. W całym tym jednak krótkim, bo tylko trzy kazania obejmującym rozdziale, nie było ani razu wypadku, aby przeróbka rozciągała się przynajmniej na połowę danej części kazania. Stanowiła ona tam zawsze mniejszość; była wprawdzie pozycją silną, ale bądź co bądź pozycją, którą Skarga swą własną pracą i własnymi poczynkami tłumil i przygniatał. W rozdziale obecnym będzie już inaczej. Pod względem zajmowanej przestrzeni w opracowaniu Skarga będzie stanowił tutaj już stronę słabszą, a przewagę będzie miał teolog z Douai, którego wpływy obejmą zawsze więcej, niż połowę pierwszej części kazania.

Pierwszą z przeróbek tego rodzaju jest kazanie na dzień św. apostołów Filipa i Jakóba. Wtóra jego część, mówiąca „o pociechach w kłopotach tego żywota“, jest przesłizną homilią i jest wolna od wpływu. Niema w niej przytoczeń z Ojców i niema borykania się z „niewiernikami“; cytaty, jeśli są, to z Biblii, całość zaś jest wylewem lirycznym, przywołującym na pamięć „ty wszystkie słodkie słowa, któremi Pan Jezus smutek uczniów leczy“, a przy-

wodzącym je dlatego, ponieważ one i „nam się też przydają, którzy zawsze mamy co cierpieć“ (1). Natomiast pierwsza część kazania napisana jest pod wpływem *Promptuarium Catholicum*. Całą tę część można podzielić na trzy odłamy, z których każdy zajmuje się odrębnym przedmiotem. Pierwszy z nich mówi „o wyznaniu Bóstwa Chrystusowego“ (2) i zwraca się przeciw Arjanom, nakazując „wszędzie, gdzie jest pogodny czas... na te Aryjany wołać... aby przestali tak śmieć i zelżywie bóstwa prawego Pana naszego obrażać“ (3). Cały ten odłam nie zawiera żadnej analogji ze Stapletonem. Odłam drugi występuje z chwilą, w której Skarga zmienia przedmiot i zaczyna mówić o tem, że „jako w niebie nie równe są zapłaty, ale są rozmaite w domu onym mieszkania, tak tu na ziemi nie równe są wysługi i jest jeden większej świątobliwości, niżli drugi“ (4). I ta część jest zwrócona przeciw „omylnikom“ arjańskim, którzy „nauczać chcą, iż tu na ziemi wszysej w sprawiedliwości jednacy i nie ma jeden nad drugiego więcej i każdy chrześcijanin jest tak święty, jako Panna Maryja“ (5). Cały ten drugi odłam wyszedł ze Stapletona, tak samo jak odłam następny, trzeci, który bije nowinkarstwo tem, że się pojawiło dopiero niedawno, gdy tymczasem Kościół ma za sobą kilkanaście wieków historii. Wszystkie te motywy znajdują się w *Promptuarium Catholicum*, a Skarga dał im tylko odrębny stylistyczny wyraz. Ze Stapletona wypłynął temat obu wspomnianych odłamów; wszystkie cytaty, jakie w nich występują, dadzą się odszukać w jego podręczniku dogmatycznym; Skarga zmienił jedynie ich porządek, jeśli zaś były zbyt obszerne, okroił je i wziął z nich walory najsilniejsze, które uważał za najodpowiedniejsze. Zależność Skargi w treści jest tutaj tak silna, że spotykamy u niego nawet te same cytaty z Pisma św. co w *Promptuarium Catholicum*; porządek ich tylko jest nieco odmienny. Część I zatem tego kazania może być uważana w przeważnych rozmiarach za przeróbkę ze Stapletona; przeróbka to jednak wcale nie martwa; drga w niej uczucie i temperament Skargi. Nie jest Skarga

niewolnikiem Stapletona, biorącym bezdusznie własność cudzą i przepisującym ją za swoją. Skarga wehłania Stapletona w siebie, przejmuje go i odtwarza w zasadniczych konturach, równocześnie jednak daje chłodnemu teologowi gorącą swoją krew i wlewa w niego ogniste swe uczucie. Następstwem tego jest, że wykład, aczkolwiek genetycznie nie jest jego własnością, kipi jego temperamentem i ognistą jego duszą (6).

Zupełnie podobne zjawisko spotykamy w kazaniu na dzień św. Mateusza apostoła. W I części kazania zajmuje się Skarga problemami ofiary i lichwy. Problem drugi, t. j. nauka o lichwie, nie ma nic wspólnego z teologiem duetańskim; natomiast nauka o ofierze, stanowiąca przeważającą część wykładu Skargi, ma swój pierwowzór w podręczniku Stapletona katolickim (7). Taki sam stosunek kaznodziei polskiego do autora *Promptuarium Catholicum* jest w kazaniu na dzień św. apostołów Szymona i Judy. Nowych zjawisk i nowych momentów kazanie to nie przynosi, dlatego zaznaczamy jedynie, że miejsce jego jest w tej grupie kazań, i przechodzimy do grupy następnej, nad którą przyjdzie zastanowić się głębiej (8).

ROZDZIAŁ X

Kazania z częścią pierwszą, w całości ze Stapletona przerobioną

Rozdział obecny to w zagadnieniu zależności Skargi od samego Stapletona placówka najwybitniejsza. W kazaniach, które rozdział ten obejmuje, niemal nie będziemy widzieć Skargi. Mówimy niemal — bo pamięci o nim nawet tutaj nie zagubimy zupełnie. Ręka jednego z największych pisarzy Polski będzie i w tych kazaniach, a raczej, ściślej się wyrażając, w tych częściach I kazań widoczna; współdziałanie jednak Skargi ze Stapletonem osiągnie w nich stopień najniższy. Skarga zejdzie teraz na dół, pozostawiając miejsce Stapletonowi, który wypełni I część kazań od początku do końca i będzie ich najwłaściwszym twórcą i ojcem. Oczywiście, twórcą nie w całym słowa znaczeniu i ojcem nie wyłącznym, bo indywidualizm Skargi zbyt silnie wyrastał ponad miarę krawca, aby mógł zadowolić się temi tylko czynnikami, jakie mu przynosił Stapleton.

Pierwszą nauką tego typu jest kazanie na pierwszą niedzielę w. postu. Sam powierzchowny rzut oka na to kazanie każe podejrzewać zależność od obcego źródła. Jest ono bowiem przeładowane cytatami, tak z Biblii, jak zwłaszcza z patrystyki, i ma mnóstwo powoływań się na zdanie Ojców. Kto poznał bliżej kazania Skargi i zdołał

zauważyć, że przytoczenia u niego są czerpane zazwyczaj z drugiej ręki, ten musi już z góry przypuścić istnienie tej drugiej ręki i tutaj. Przypuszczenia niebawem okazują się słuszne. Po wejściu w I część kazania i wszystkie jej części składowe, a równocześnie po przebicju się przez naukę Stapletona z tej niedzieli (1), zostajemy w pierwszej chwili oszołomieni, gdyż zdaje nam się, że właściwie Skarga zupełnie w tej I części nauki niema, i że to, co w niej jest, jest tylko powtórzeniem Stapletona. Wydaje nam się, że Skarga nie zadał sobie trudu, aby rzecz obcą sobie przyswoić, przetrawić ją i zamienić na własną; i że gdzie jak gdzie, ale tutaj to już Skarga obcej własności, obcych myśli, obcej pracy zupełnie nic nie „rozcierał i nie żwał“, i wszystko tak, jak znalazł u Stapletona, wcielił do swego kazania; że jedynym trudem, jaki sobie zadał, było streszczenie i przepisanie Stapletonowych wywodów. Tak — powiadamy wyraźnie jeszcze raz — oddziało na nas kazanie Skargi przy pierwszym zetknięciu się z nim i z jego sebowtórem w *Promptuarium*. Ale potem przyszło się z nim stykać bliżej, obcować z nim ściślej i wtenczas — począł odsłaniać się motyw jeden po drugim, o których u Stapletona ani słychu; począł odkrywać swe oblicze jeden i drugi szczegół, i pokazało się, że szczegół to wprawdzie Stapletonowy, ale i Skargowski zarazem, że wprawdzie z *Promptuarium* Skarga go przejął, ale dał mu swój własny wyraz, umocnił go swem własnem natchnieniem i przepoił swoistem zabarwieniem uczuciowem. Takim Skarga bywał zawsze, takim jest także i tutaj; może nie w tym stopniu, co w rozdziałach poprzednich, i może indywidualizmu jego jest tutaj o wiele mniej, niż gdzieindziej, ale bądź co bądź indywidualizm ten nawet tutaj jest, wprawdzie ściśniony i przygnieciony przez Stapletona, ale jest. I dlatego pierwsza część kazania Skargi nie jest plagjatem i nie jest przeróbką martwą (2).

Na część kazania wtórą oddziało zlekka *Promptuarium Morale* (3).

Przykład tak wysokiego stopnia zależności nie jest

w kazaniach Skargi jedyny. Jest jeszcze kazanie, w którem występują prawie wszystkie czynniki, jakie widzieliśmy powyżej, mianowicie kazanie na dzień św. apostołów Piotra i Pawła. Aby móc sobie wyrobić zdanie, jaki zachodzi w niem stosunek dwu pisarzy do siebie; aby móc ten stosunek poznać jak najdokładniej i zobaczyć nie tylko jego kontury zasadnicze, ale także barwy, światła i cienie, musimy naprzód rzucić okiem na pracę Stapletona. Trzeba naprzód poznać pierwowzór w całej jego rozciągłości; kiedy przypatrzymy się pochodowi myśli subtelного teologa angielskiego, oraz zastanowimy nad sposobem jego argumentacji, zwrócimy następnie oczy swe na Skargę, t. j. na kazania jego część pierwszą, i zobaczymy, co z pierwowzoru do tej części weszło, jakie myśli Skarga przejął, w jaki sposób je przejął i jaki dał im ze swojej strony wyraz, słowem, jaki jest jego stosunek do źródła. Sprawę tę będziemy się starali przedstawić w ten sposób, aby ona sama za siebie mówiła. Zjawiska więc, istniejące w pracy Stapletona, staną równolegle obok zjawisk, znajdujących się u Skargi, sąd zaś nasz będzie jedynie wypowiedzeniem spostrzeżenia, jakie na widok ich się obudziło.

Zanim wstąpimy w obręb tekstu naszych pisarzy, przywiedźmy na pamięć perykopę ze święta apostołów Piotra i Pawła. Jest nią słynny rozdział XVI Ewangelji św. Mateusza, rozdział, który teologja katolicka uważa za klasyeczny w zagadnieniu prymatu św. Piotra. Zdarzenie, które opisuje św. Mateusz, miało miejsce w okolicach Cezarei Filipowej. Rzucił tam Chrystus uczniom swoim, zebrany naokół, pytanie: „Co trzymają ludzie o Synu człowieczym? A oni rzekli: Jedni, iż jest Janem Chrzcicielem, a drudzy Eljaszem, inszy też Jeremjaszem abo jednym z Proroków. Rzekł im Pan Jezus: A wy co o mnie trzymacie? A Symon Piotr odpowiadając, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Pan Jezus rzekł mu: Błogosławionyś jest Symonie Barjona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ociec mój, który jest w niebiesiech. A ja też tobie powiem, iż ty jesteś opoka, a na tejsze opoce zbuduję

Kościół mój, a brony piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech“.

Na tekst ten skierował wzrok swój Stapleton. Szukał w nim odpowiednich momentów dogmatycznych, na podstawie których mógłby snuć swe wywody i uzasadniać naukę katolicką przeciw twierdzeniom nowinkarskim. Tak czynił przy każdej swej nauce, tak postępował z każdym bez wyjątku tekstem perykopy. Starał się tej perykopy przeniknąć główną myśl i główny zamiar, szukał w niej następnie zdania najważniejszego, które tę myśl w sobie nosiło, i zdanie to uważał za „locus illustris, proprius et necessarius“, dowodzący tej czy innej prawdy. „Loci“ takie w obecnym tekście przedstawiły mu się trzy. Pierwszy z nich tkwi w słowach: „Tyś jest opoka, a na tejże opoce zbuduję Kościół mój — Tu es Petrus et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam“, i zawiera dowód, że Chrystus dał Piotrowi najwyższą na ziemi godność i władzę, której jednak heretycy uznać nie chcą. Nauka tedy o tej najwyższej władzy Piotra, t. j. o jego prymacie, to w *Promptuarium Catholicum* nauka pierwsza, której Stapleton poświęca blisko dziewięć stron swego wykładu (4). Ale nauka to nie jedyna. Spotykamy po niej jeszcze drugi i trzeci „locus“, a co za tem idzie, także naukę drugą i trzecią, mającą już inny temat (5). Wspominamy o tem dlatego, ponieważ w stosunku Skargi do autora *Promptuarium* zaszło tutaj drobne napozór, ale ciekawe zjawisko.

Polega ono na tem, że Skarga w pierwszej części swego kazania czerpie z pierwszej i trzeciej nauki Stapletona, a mimo to za temat, który zapowiada z góry w nadpisie, przyjmuje temat tylko ten, który przyjął Stapleton dla swojej pierwszej nauki. Powiada bowiem Skarga, że będzie mówił „o zwierzchności Piotra św., w tej Ewangelii ugruntowanej“. Słowa te warto podkreślić. Są one bowiem prostem tłumaczeniem słów Stapletona, znajdujących się na marginesie pierwszej jego

nauki. Zapowiada tam Stapleton, że za przedmiot obiera sobie naukę „de primatu Petri in Scripturis fundato“. Analogja jest więc między nimi najzupełniejsza. Kiedy już wspomnieliśmy, że treść trzeciej nauki Stapletona posłużyła Skardze również za przedmiot jego kazania, nie od rzeczy będzie zapytać, jaki jest temat tej trzeciej Stapletonowskiej nauki? Nauka ta opiera się na słowach perykopy: „I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego“. Słowa te stanowią dla Stapletona trzeci moment dogmatyczny, t. j. trzeci „locus“ ewangelicznego tekstu. Jeżeli „locus“ pierwszy stwierdzał, że Piotr otrzymał prymat, „locus“ trzeci podaje zakres prymatu, mianowicie, że będzie to władza najpełniejsza — „amplissima“. „Plenitudo potestatis Ecclesiasticae Petro promissa“ — oto temat trzeciej nauki *Promptuarium*. O temacie tym Skarga milczy, pomimo że z tej trzeciej nauki korzysta, i w tem widać obok zależności, jaką napotkaliśmy w pomysłach, pewien moment samodzielny kaznodziei.

Przejdźmy teraz do właściwego tekstu i to do tekstu naprzód Stapletonowego. Przypatrzmy się jego nauce pierwszej. Wiemy już, jaki jest jej temat. Punkt wyjścia stanowi u Stapletona tekst perykopy. Ponieważ tekst ten uznawali nie tylko katolicy, lecz także heretycy, którzy jednakowoż nadawali mu inną wartość znaczeniową, Stapleton chce tę najistotniejszą wartość ocenić i pyta się, przy jakiej sposobności tekst ten został wypowiedziany i co było powodem, że Chrystus w takich słowach zwrócił się do apostoła Piotra. „Primum igitur causa et occasio horum Christi verborum aperienda est“ (6). Zwraca uwagę na to, że Chrystus został ujęty wyznaniem wiary Piotrowej i że za to właśnie wyznanie obdarował św. Piotra najwyższą godnością i władzą na ziemi. „Causa igitur et occasio horum Christi verborum haec est, ut Petri confessionem certo honore remuneraret“ (7). Nie zadowala się jednak Stapleton egzegezą, która przemawia do niego osobiście i wydaje mu się najlepszą. Zwyczajem swoim rzuca spojrzenie wstecz i bada, jak słowa Chrystusa rozumieją

Ojcowie i pisarze kościelni, t. j. Tradycja. Ponieważ pisarze protestancy tłumaczyli, że odnoszą się one nie do osoby Piotra, ale tylko do jego wiary, bez względu na jego osobę, wykazuje Stapleton tak rozumowaniem własnem, jak dowodami z Tradycji, że tak nie jest: „Hinc sequitur sequentia verba necessario ad ipsam Petri personam pertinere debere, non ad fidem eius seclusa persona et multo minus ad Christum ipsum, ut aliqui erranter docuerint“ (8). Z wszystkich okoliczności wynika, że Chrystus, wypowiadając tak wielkie słowa do Piotra, obdarzył go niezwykłym przywilejem. Jakiż ten przywilej? „In his verbis Christus promittit Petro fore, ut illum Ecclesiae suae totius primum architectum et supremum pastorem constituat“ (9).

Lecz to dopiero początek Stapletonowych rozumowań. Stwierdził on w nich istnienie pewnego znaczenia, odnoszącego się do osoby Piotra. To mu jednak nie wystarcza. Sprawa musi być przedstawiona „otworzyście“ i niezbiecie — „perspicue et invicte“ — i dlatego bada każde poszczególne słowo Chrystusa, zastanawiając się nad jego wartością. Powiedział Jezus, że na Piotrze, jako na opoce, zbuduje Kościół swój, więc zastanawia się Stapleton nad tem słowem: zbuduję — aedificabo i poświęca mu osobne wywody. Potem przechodzi do słów: a na tejże opoce — et super hanc petram i również się niemi dłużej zajmuje. Ponieważ był znawcą języków wschodnich, zwłaszcza hebrajskiego, którą to znajomość nabył w czasie studjów w Paryżu, więc nie zadowala się wartością znaczeniową słowa: opoka — petra w języku greckim, ale dociera do znaczenia tego słowa w języku hebrajskim, a raczej chaldejskim, którym — jak wtenczas przypuszczano — mówił Chrystus. Ale i tem nie zadowolony, kieruje swą uwagę na Ojców Kościoła, badając ich zapatrywanie, i wreszcie dochodzi do wniosku, że słowa te bezwzględnie nie miały nic innego na celu, jak tylko osobę Piotra. „His verbis Petri persona intelligitur, ut ex praecedentibus patet“ (10). I rozwodzi się nad tem, co

Chrystus temi słowy Piotrowi dawał, kim go ustanawiał, jakie mu przywileje, jaką godność i jaką moc na barki wkładał. „Iam vero per haec verba docet Christus Petrum fore non quemlibet architectum aut pastorem Ecclesiae suae, sed plane primum et fundamentale quoddam in genere suo, quale Christus est in alio genere. Christus enim, ut homo, est caput et fundamentum vitale, absolutum, per se. Petrus vero hic declaratur... futurus caput et fundamentum Ecclesiae ministeriale, mediante Christo et per participationem. Hoc ex his Christi verbis tribus modis probari potest. Primum, quia vocat eum non simpliciter petram, sed hanc petram i. e. ministerialem et participatione dictam. Christus enim absolute est petra et fundamentum Ecclesiae. Petrus est haec petra i. e. quedam petra per participationem. Unde s. Basilius: „Christus vero est immobilis petra, Petrus autem propter petram“ (Hom. de poenitentia). Idem ex Basilio (ut multa alia) repetit Ambrosius libr. 6 in Lucam cap. 2 et addit alio in loco: „Consortium meretur nominis qui consortium meretur et operis: et pro soliditate devotionis Ecclesiarum petra dicitur“ (Sermo 47). Sic Leo Magnus: „Petrus in consortium individuae unitatis assumptum, quod ipse erat, Christus voluit nominari“ (Epist. 89) (11).

W przydłuższej wędrówce po rozłogach Stapletonowej myśli doszliśmy do momentu, w którym należy stanąć i spojrzeć na to, co przynosi kazanie Skargi. Stoi przed nami pierwszy, początkowy jego ustęp. Ponieważ rozwiedliśmy się szeroko nad Stapletonem, a to w tym celu, aby paralelizm sam za siebie przemawiał, przytoczyć musimy także początkowe wywody Skargi, które we wspomnianym ustępie Stapletona tkwią, jako w swem źródle. „Wyznawamy mocnie — powiada Skarga — iż Zbawiciel nasz Chrystus Jezus jest wszytkiemu swemu Kościołowi i wiernym swoim opoką i fundamentem zbawienia, bez którego nikt ku zbawieniu pomocnego zaczynać i budować nie może. „Beze mnie — mówi sam — nie czynić nie możecie“ (Jan 15). I apostoł: „Fundamentu innego nikt

stawić nie może, okrom tego, który postawiony jest, który jest Chrystus Jezus“ (1 Cor. 2). Jednak na tym miejscu w tej Ewangeliej uczynił Piotra św. fundamentem i opoką Kościoła swego i wiernych swoich; nie taką, jaką sam jest (bo jedno On sam jest taki, na którym się wszystko zbawienie nasze buduje i z którego, jako ze źródła, żywot nasz wieczny płynie), ale jako urzędnikowi, od niego postawionemu i moc a uczestnictwo władzy jego mającemu, przystoi: do usługowania i rządu i nauki i zatrzymania wszystkich wiernych. Chrystus opoką kościelną do żywota i zbawienia, Piotr do nauki zwierzchniej i rządzenia. Chrystus opoką sam z siebie, pryncypalną, a Piotr św. opoką namiestniczą. Chrystus opoką niewidomą do serca, Piotr opoką widomą do nauki i rządu. Tak rozumieli św. Doktorowie: Basilius, Ambrosius, Leo Magnus i inni, których się tu słowa nie kładą“. (Na marg. Basil. Ho. de poenit. Ambrosius in Luc. 6. c. 2. Leo Magnus. Sermo 47 i Epist. 89) (12).

Mamy przed sobą dwa odpowiadające sobie teksty, z których jeden jest źródłem, drugi strumieniem, co z tego źródła wynika. Ze Stapletona spłynęła do kazania Skargi myśl zasadnicza, że Chrystus jest fundamentem i opoką Kościoła absolutną, ale opoką i fundamentem Kościoła jest także Piotr, jako Jego namiestnik i zastępca. Ze Stapletona również wyszło powołanie się na świadectwo Ojców: Bazylego, Ambrożego i Leona Wielkiego. Skardze dał Stapleton najistotniejszą treść; wytyczył kierunek jego myśli i oparł tę myśl o Tradycję. Jest jednak w tym ustępie coś, czego u Stapletona nie ma. Skargowski pierwiastek i Skargowska własność rzuca się w oczy na pierwsze spojrzenie. Stapleton mówił wprawdzie o Chrystusie. Powiedział, że „Chrystus jest bezwzględna opoka i fundamentem Kościoła“, ale i na tem koniec. Zadowolił się stwierdzeniem tego faktu, poczem zwrócił myśl swoją ku Piotrowi i oparł się w wywodach na jego postaci. Skarga postąpił inaczej. Motyw, poruszony w *Promptuarium* jakby od niechcenia, wziął w swoje ręce, rozwinął go

szeroko, skupił uwagę swoją na postaci Chrystusa i tę postać wymalował w przeciwstawieniu do postaci Piotra. U Skargi zjawia się Chrystus i Piotr od początku do końca, u Stapletona chodzi tylko o Piotra, o Chrystusie zaś istnieje krótka zaledwie wzmianka. Stapleton w subtelnych i skrupulatnych dociekaniach swoich staje się może trochę za rozwlekły i myśl jego zwraca się co chwila w stronę Tradycji; Skarga ogarnia wszystkie kontury swojej myśli jednym rzutem oka i daje wykład, zadziwiający zwięzłością i skupieniem. To, co wychodzi z pod jego pióra, nazwać można wprost — obrazem. Stapleton jest intelektualista, dla którego znaczenie mają przeważnie tylko walory myślowe; drogą, po której stąpa, jest głównie rozumowanie. U Skargi myśl zostaje podparta uczuciem i wyobraźnią. Dość przypatrzeć się obu tekstom, aby to zauważyć. Kiedy Stapleton zadowala się suchą wzmianką, że Chrystus jest opoką absolutną i fundamentem Kościoła, Skarga myśl tę musi uwypuklić i uwydatnić, że bez tego Chrystusa „nikt ku zbawieniu pomocnego zaczynać i budować nie może“, i że z Niego, „jako ze źródła, żywot nasz wieczny płynie“. A owe wszystkie określenia, skierowane w stronę Piotra, czyż nie są tak ujęte i skupione, że właściwie niły w nich żadnej myśli nowej, którejby nie było u Stapletona, a przecież u Stapletona wszystko to jakieś inne, jakieś zupełnie odmienne? Czujemy, że Stapleton zasadniczą myślą u Skargi panuje, równocześnie jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że świat Skargi jest w przedstawieniu, w ujęciu, w wyrazie całkiem inny. Ileż walorów uczuciowych tkwi np. w takim przeciwstawieniu: „Chrystus opoką niewidomą do serca, Piotr opoką widomą do nauki i rządu“ Takiego motywu u Stapletona nie znaleźć.

Nie dosyć na tem. Przy porównaniu analogicznych ustępów Skargi i Stapletona widoczna jest jeszcze jedna różnica — na korzyść Skargi. Spójrzmy tylko na dwa cytaty biblijne, które podaje autor *Kazań na niedziele i święta*. Jeden z nich wzięty z Ewangelji św. Jana, drugi z pierwszego listu św. Pawła do Koryntjan. Znowu ich

u Stapletona nie znajdziemy. Przypomina się tu Skarga, znakomity znawca Pisma św., który tę księgę nad księgami, niby przesłodki miód, wchłonał, a potem przeżuł i przetrawił tak, że przemieniła się na tkanki jego własnego ducha; stąd też umiał na każde zawołanie wydobyć z niej to, co chciał i co uważał za potrzebne. Tekst biblijny był zawsze najulubieńszą kopalnią dla jego twórczej lub odtwórczej pracy. Szło mu w obecnym wypadku o uwypuklenie postaci Chrystusa i o przeciwstawienie jej Piotrowi; szukał rysu, któryby myśl jego oddał najlepiej i możliwie najkrócej. Siegnął więc do Jana Ewangelisty i włączył do swej nauki cytat, który ogniskuje w sobie całą nadziejskość, tętnącą z postaci Chrystusa: „Beze mnie nic czynić nie możecie“.

Widzimy zatem, że analiza porównawcza wykazuje dosyć pierwiastków, w których Skarga, mimo zależności od Stapletona, posiada odrębne oblicze. Pozwoliliśmy sobie wyjątkowo na tę drobiazgową analizę, ponieważ chcieliśmy choćby na jednym przykładzie wykazać szczegółowo, w jaki sposób zachowywał się największy kaznodzieja polski wobec obcych źródeł. Celowo wybraliśmy na ten cel kazanie, przedstawiające typ zależności najsilniejszej. Czas teraz posunąć się dalej.

W wykładzie Stapletona następuje punkt zwrotny. Wszystko, co dotąd powiedział i obszernie omówił, obejmuje pięć stron druku; u Skargi przeszło 30 wierszy. Myśl Stapletona zwraca się teraz gdzieindziej. Zastanawia się on mianowicie nad istotą opoki albo fundamentu, myśląc oczywiście o nich, jako o symbolach prymatu: „Habet quippe fundamentum tres conditiones necessarias et proprias, quae omnes Petro ratione Ecclesiae competunt. Prima est, ut sit fortissimum, immobile et tale, cui firmiter inniti possit tota aedificii moles. Secunda est, ut primum locum in aedificio obtineat: nam a fundamento incipit domus. Tertia est, quod a nulla aedificii parte ipsum dependeat, sicuti caeterae partes, sed ipsummet est tota ratio sustinendi alia, quum ipsum a nulla alia parte

sustineatur. Haec autem omnia in Petro hic locum habent. Nam primum propter fortitudinem fidei vocatur a Christo: Petra. „Petrus Petra dicitur (ait Ambrosius) eo quod tamquam saxum immobile totius operis Christiani compagem molemque contineat“ (13). Stapleton podaje następnie cytat z Eutymjusa, poczem prowadzi rzecz dalej: „Ideo videlicet firmitatem accipit a Christo semper aedificante, ut supra dictum est. Ideo Christus hic adiecit: „Et portae inferi non praevalent adversus eam“. Ideo postea ei dictum est, et ei soli et in communi omnium periculo: „Rogavi pro te, ut fides tua non deficiat“. Ideoque denique adiecit Christus: „Et tu conversus confirma fratres tuos“. Hoc enim quomodo faceret, si ipse firmus non staret? Quare Augustinus ad haec verba oculos coniciens de Petri sede dixit: „Ipsa est Petra, quam superbae non vincunt inferorum portae“ (In Psalm. con. par. Donat.). Hoc quoque rectissime intelligens Chryzostomus, ait Christum hoc loco id agere, „ut homo piscator quavis petra firmior reddatur, universo orbe terrarum reluctante“ (Homil. 55 in Matth.).

Analogiczny ustęp Skargi, który następuje zaraz po tem, co powyżej przytoczyliśmy, przedstawia się w następujący sposób: „A iż trzy są kondycyje abo obowiązki prawego fundamentu, z osobnego przywileju nadane są Piotrowi św. od tego Pana i Boga naszego Chrystusa. Pierwszy: aby ten fundament był pewny a mocny, na którymby budowanie wszystko statecznie polegało. To dał Chrystus Piotrowi, mówiąc: „Brany i wieże piekielne nie przemożą ani zburzą budowania na takim fundamencie“. I na drugim miejscu: „Prosiłem — prawi — za tobą, aby nie ustała wiara twoja; i ty nawrócony potwierdzaj bracią

twoję“. Przetoż mówi Augustyn św.: „Piotr jest opoka, której harde piekielne brany nie obalą“ (In Psalm. cont. part. Donatist.). I Chryzostom św.: „Człowiek rybak stał się nad każdy kamień twardszy, by dobrze wszytek się świat sprzeciwił“ (Chry. Hom. 55 in Matth.).

Przy zestawieniu dwu tekstów stwierdzić musimy przede wszystkim wielką zawisłość Skargi od *Promptuarium*. Nie tylko myśli te same, co w pierwowzorze — niektóre z nich tak dalece te same, że są jakby żywcem wzięte ze Stapletona — nie tylko cytaty identyczne, ale nawet porządek i podział, jaki przeprowadził Stapleton, jest ten sam u Skargi. Samodzielności Skargi tutaj tak jakby nie było. Ogranicza się on tylko do roli tłumacza tekstu Stapletonowego, tłumacza, który nie liczy się z każdym słowem pierwowzoru i od siebie to lub owo dorzuci, w każdym razie jednak pozostaje tylko tłumaczem. Zaznaczyć przecież należy, że nie jest to przekładanie zdania za zdaniem. Tego Skarga nie czyni. Wybiera on z *Promptuarium* jedno zdanie, zaokrągla je jakimś określeniem własnem (np. zdanie Skargi: „z osobnego przywileju nadane są Piotrowi św. od tego Pana i Boga naszego Chrystusa“, odpowiada zdaniu Stapletona: „quae omnes Petro ratione Ecclesiae competunt“), następnie przywodzi zdanie drugie, które przekłada dosłownie, potem jednak odrywa oczy od Stapletona i w tekst własny wprowadza cytaty nie cytaty z Mt. 16, swobodnie wypowiadający myśl Pisma św.: „Brany i wieże piekielne nie przemogą ani zburzą budowania na takim fundamencie“. Stapleton także tym cytatem się posłużył, uczynił to jednak, jak zresztą czynił zawsze, najzupełniej zgodnie z tekstem Pisma. Z cytatu tego przechodzi potem autor *Promptuarium* do cytatu z Łk. 22, w czym ślepo naśladuje go Skarga, poczem obaj przytaczają św. Augustyna i Chryzostoma, pozostając z sobą w najściślejszej analogji. Wszystko zatem, co się odnosi do pierwszej „kondycji“

fundamentu, jest przekładem ze Stapletona; Skarga zadał sobie jedynie tyle trudu, że tekst Stapletona nieco skrócił. Zależność jest tutaj tak silna, iż niemal nie poznajemy tego Skargi, który przed chwilą roztaczał w antytezach obraz stosunku Chrystusa do Piotra.

Jak opracował Skarga „kondycję“ drugą (14)? Jest to również przekład ze Stapletona; Skarga zmienia porządek myśli, np. myśli końcowe Stapletona przesuwają na sam początek swej nauki, przez pewien moment jednak nie odrywa się od swego źródła. Nie znajdujemy tu nic ponad to, co powiedział Stapleton. Tem tylko różni się Skarga od Stapletona, że pomija aparat patrystyczny, jaki jest w pierwowzorze. Niewolnicza i niezwykła ta zawisłość od *Promptuarium Catholicum* trwa jednak nie do końca wywodów, odnoszących się do wtórej „kondycji“. Koniec, t. j. całe trzy ostatnie zdania, jest już własnością Skargi. Czuć w nich silniejszy rozpęd i znać, że autor nie kępuje się już obcym tekstem, ale mówi od siebie i nawet folguje temperamentowi, zżymając się na wykręty „błędników“. Podnosi w nich Skarga, że Chrystus zbudował Kościół swój „nie na jego (t. j. Piotra) wierze, jako kręca błędniacy, bo wiara sama sobą nie stoi; ale musi być na personie i człowieku, który wierzy i wiary naucza. Bo gdyby ludzie wiary do serca nie brali, albo jej drugich nie nauczali, wiaryby nie było. Przeto nie na wierze Piotrowej, ale na Pietrze wiernym zbudował Chrystus Kościół swój, aby tak stał, jako on wierzy i naucza“.

Przypatrzmy się „kondycji“ trzeciej „prawego“ fundamentu (15). Jeżeli, mówiąc o „kondycji“ wtórej, Skarga dodał na końcu trzy zdania od siebie, „kondycja“ trzecia jest własnością Stapletona w całej rozciągłości. Poza Stapletonem niema tutaj nic. Pewna, kompozycyjna jedynie, samodzielność Skargi polegała na tem, że jedno zdanie wziął z ustępu, przytoczonego powyżej — wziął z niego mianowicie określenia natury „kondycji“ trzeciej — poczem oparł się wyłącznie na ustępie, w którym Stapleton zajmuje się szczegółowo tą „kondycją“.

Tak zatem wszystko, co Skarga wypowiedział dotąd, z wyłączeniem tylko początku kazania, t. j. cała jego nauka o „kondycjach“ fundamentu, przedstawia się pod względem oryginalności w nadzwyczaj ujemnem świetle. Aż dziw, że tak wielka indywidualność dała się tak dalece spętać (16).

Przypatrzmy się dalszym tekstom Stapletona i Skargi. Teolog zachodni wnika w naturę słów: „Kościół mój — Ecclesiam meam“ i analizie ich poświęca całą osobną naukę (17). W nauce tej rozwodzi się nad tem, że Chrystus, mówiąc do Piotra, miał na myśli cały Kościół i apostoła tego uczynił pasterzem całego Kościoła; rozprawia się potem z zarzutami innowierców i wypowiada słowa, które uważamy za stosowne znowu przytoczyć w całości. „Quod omnes Apostoli — pisze Stapleton — vocantur a Paulo fundamenta: „Super aedificati super fundamenta Apostolorum etc“ (Efez 2) intelligitur quoad reliquam Ecclesiam et subditos populos, sed non respectu Apostolorum et pastorum invicem, quorum caput Petrus erat, ut a S. S. Patribus perpetuo vocatur. „Princeps noster Petrus“, ait a) Optatus Episcopus; Vertex et Coryphaeus Apostolorum, ait b) Chryzostomus; imo *χορηγός*, ait c) Epiphanius. Caeterorum caput, ait d) Hieronymus. Quare soli Petro Christus dixit: „Confirma fratres tuos“, id est coepiscopos et coepiscopos. Et iterum non solum: „Pascite agnos meos“, populum qui sic pascitur, ut non pascat alios, sed etiam: „pascite oves meas“, quae sic pascuntur ab uno pastore, ut suos tamen agnuculos pascant, id est ipsos pastores et Episcopos ovium meorum. Rursum omnes Apostoli erant fundamenta, sed non omnes Petrae, id est non tam valida fundamenta ideoque solius sedis Petri fides non deficit. Quod aiunt nos aedificare Ecclesiam super hominem et „esse maledictum qui spem ponit in homine“ (Jerem. 3) nugamentum est. Nec Petrus per

se est fundamentum, sed a Christo in fide fundatus ac corroboratus, nec ipse Petrus sic fundatus per se Ecclesiam aedificat, sed Christus illam ministerio Petri perpetuo aedificat, ut supra explicatum est“ (18).

Cały ten ustęp Skarga przejął i wcielił do swego kazania tuż zaraz po nauce o kondycjach. „A iż inne apostoły — powiada tamże — zowie też Paweł św. fundamentami, to się rozumie z strony ludzi im poruczonych, które oni fundują nauką swoją, a nie z strony ich samych, którzy starszego nad sobą Piotra mają. Bo między apostoły, mówią ewangelistowie, pierwszy Piotr i Doktorowie święci Piotra zowią książęciem apostolskim: Epifaniusz, Hieronimusz, Chryzostomusz, Optatus. A też zowią się inni apostołowie fundamentem, ale nie opoką. Bo samego Piotra namocniejsza jest inne wspierająca wiara.

„Co mówią, iżby na człowieku Kościół Boży słabo się osadził, gdyż Piotr św. człowiek jest; tego nie widzą, iż nie sam szczególny Piotr tak jako człowiek jest, ale jako od Chrystusa i w Chrystusie postawiony, a w Jego mocy utwierdzony stoi, tak jest fundamentem Kościoła Bożego: w pryncypale swoim i w mocy Boskiej Jego, który sam jest budownikiem domu swego“.

Znowu tedy mamy do czynienia miejscami wprost z przekładem, miejscami zaś z silnem echem Stapletona. Skarga, zapatrzonej w pierwowzór, ani na chwilę nie spuszcza z niego oka.

Przytoczywszy oba analogiczne teksty, doszliśmy do końca długiego wywodu Stapletona, opartego na pierwszym ewangelicznym „locus“. Wywodem tym przejął się Skarga i opracował go odpowiednio. Zaczął z dużym rozpędem i z wielką dozą swobody duchowej, potem jednak

rozpęd jego stracił siłę i kaznodzieja stał się przerabiaczem, wprost przekładaczem Stapletonowego tekstu. Szedł wiernie za myślą pierwowzoru aż do samego końca, do ostatnich słów wspomnianego dogmatycznego „locus”. Potem miał się zacząć „locus” nowy, moment inny. Rozpoczął ten moment Stapleton, ale nie poszedł już za nim Skarga. Stapleton rozwiódł się nad ewangelicznym tekstem i wykazywał na jego podstawie „Ecclesiae firmitatem et perpetuitatem”. Skarga nie zastanawia się nad tem weale. Na razie motyw ten mało go obchodzi i ważniejszym mu się wydaje udowodnić, że w rozdziale 16 Mateusza „opoką się tu sam Chrystus nie zowie” (19). Tak bowiem twierdzili „sektarze a błędnicy”. Skarga zbija ich mniemanie i dowodzi czego innego, lecz czy to robi sam od siebie, czy też naśladując autora *Promptuarium*? Odpowiedzieć na to musimy koniecznie. Badamy zatem *Promptuarium*, i w pierwszej chwili nie znaleźć nie możemy; budzi się w nas przypuszczenie, że tym razem mamy przed sobą motyw samodzielny. Mimo to jednak tkwi w nas głęboko na pół świadoma myśl, że przecież z podobnym problemem już gdzieś u Stapletona się spotkaliśmy; nie możemy jednak źródła przez chwilę odnaleźć. Szukamy zatem skrupulatniej i — przekonujemy się, że mieliśmy słusność. To, co Skarga teraz porusza, jest w *Promptuarium*, jest jednak jakby w zarodku tylko, tam mianowicie, gdzie się zaczyna pierwszy „locus”, na samym niemal początku wywodów Stapletona (20). U Skargi, przeciwnie, dopiero na samym końcu. Stapleton problemu tylko się dotknął i zostawił go, nie rozwijając weale; Skarga problem ten podjął i rozwinał w ustępie, o którym mowa. Ustęp ten należy zatem uznać za jego własność, wprawdzie nie wyłączną, ale bądź co bądź dużą. Lecz na tem jeszcze nie koniec. Na samem stwierdzeniu zawisłości w pomyśle, a oryginalności w opracowaniu pomysłu nie możemy poprzestać; musimy jeszcze zastanowić się nad stylem, w jakim myśl swoją wypowiada Skarga. Ustęp ten pod względem swobody i rozmachu stylu tak odbija od ustępów poprzednich, że chociażbyśmy nie

wnikali w jego genezę, czulibyśmy, iż coś się tutaj zmieniło; Skarga jest tutaj jakiś inny, niż tam. Zjawia się znowu rozpęd i swoboda skrzydeł. Wieje ona np. z takich odezwań się Skargi: „Nie zmieszał się tu budownik z fundamentem, ale różnie rzekł: Ja zbuduję. Na czym? Na tobie skało. Co? Kościół mój... Kto na innym, nie na Pietrze, i nie w jedności i w nauce jego buduje, na piasku się i na ledzie sadzi i upaść musi” (21).

W sposób zatem oryginalny skończył się u Skargi pierwszy Stapletonowski „locus”. Stał się potem przed autorem dziełka *O rządzie i jedności Kościoła Bożego* moment Stapletona drugi, „locus” wtóry, t. j. nauka, którą kontrowersista zachodni oparł na słowach: „a bramy piekielne nie zwyciężą go”; dowodził w niej, że Kościół ma zapewnione trwanie aż do końca świata. Nauka to przy dłuższą, ciągnącą się blisko przez 12 stron. Pomijamy ją jednak milczeniem i przechodzimy do nauki trzeciej, ponieważ pominął ją Skarga. Pominął ją, to znaczy, że nie zajął się tematem, jaki ona poddawała, ale przecież... całkowicie jej nie pominął. Zanim przystąpił do nauki Stapletona trzeciej, t. j. do nauki o kluczach, wspominał o niej, jakby się tłumacząc, dlaczego motywu tego nie omawia. „Co się trwałości tego Kościoła dotyczy — mówi Skarga — na innym się miejscu dołoży. Teraz o kluczach, które Pan dał św. Piotrowi, trochę co mówmy” (22). Ciekawy ten szczegół wyjaśnić można psychologicznie w ten sposób, że Skarga był tak dalece pod działaniem Stapletona, iż czuł się jakoby zobowiązany do poruszania tych samych zagadnień, jakie poruszał autor *Promptuarium*. Ponieważ jednak pisał kazanie, którego nie mógł zbyt przedłużyć, i ponieważ z tego powodu temat drugiego „locus” musiał odrzucić, daje małe usprawiedliwienie, dlaczego to czyni.

Przechodzi tedy Skarga za przewodem Stapletona do nauki: o kluczach. Autor *Promptuarium* zastanawia się nad słowami Ewangelji: „I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego”, dając im takie wyjaśnienie: „In his quippe

verbis totius Ecclesiasticae potestatis plenitudo designatur. Tota enim et adaequata potestas clavium regni coelorum, est tota et plena potestas supra regnum coelorum, id est supra Ecclesiam militantem, quae regni coelorum nomine in Evangelio passim vocatur. Clavium enim potestas propria est aperire et claudere, quocumque tandem modo id fiat. Clauditur enim et aperitur regnum coelorum in tota et completa gubernatione Ecclesiastica“ (23). To, co Stapleton mówi następnie, streścimy w kilku zdaniach. Spotkamy więc u niego naprzód bliższe określenie władzy otwierania i zamykania, istniejącej w Kościele, potem powołanie się na zdanie Ojców, wreszcie wyjaśnienie, w jakim znaczeniu bierze Pismo św. klucze. „Etenim clavium nomine — mówi teolog — summa potestas designari in sacra Scriptura solet. Dabo (inquit Dominus Eliachim summo sacerdoti, qui typum Christi gessit) claves domus David super humeros eius et aperiet et non erit, qui claudet, et claudet et non erit, qui aperiet“ (24).

Wszystko, co tutaj przytoczyliśmy ze Stapletona, znalazło odbicie swoje u Skargi. Można wytyczyć ścisłą granicę, odkąd i dokąd wpływ analogicznego ustępu *Promptuarium* sięga; ważniejsze jednak jest pytanie, jaki ten wpływ jest. Co do myśli istotnej, głównej, co do myśli mianowicie, jakie znaczenie należy przywiązywać do władzy kluczów, możemy być pewni, że czegoś nowego u Skargi nie znajdziemy. Powtarza on to, co powiedział profesor z Douai. Zawisłość jego jednak nie jest tutaj taka, jak wtenczas, gdy rozprawiał o „kondycjach“. Wprawdzie z początku słyszymy u niego tylko echo Stapletona; powiada bowiem w ten sposób: „Teraz o kluczach, które Pan dał św. Piotrowi, trochę co mówmy. „Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego“. Przez klucze oznaczył Pan Jezus przełożenstwo i najwyższą a zupełną moc w Kościele swoim,

którą dał samemu św. Piotrowi, mówiąc: Tobie dam“ (25). Słowa te są swobodnem powtórzeniem tego, co wypowiedział Stapleton, tylko że Skarga jest zwięźlejszy od teologa zachodu. Po tych słowach jednak kaznodzieja Zygmunta III odrywa się od swego wzoru i rozpoczyna swobodny, kaznodziejski lot. Rozwija szereg pięknych porównań, zapomocą których stara się uwypuklić myśl, o którą mu chodzi, i czyni rozmach, jakiego w *Promptuarium* nie znaleźć. Przypatrzmy się jego tekstowi: „I iszcząc to mówił: Paś barany moje, paś owce moje. Jako pasterz ma wszelaką moc i zwierzchność nad owcami, tak Piotr św. nad chrześcijany wszystkimi. Jako komu klucze od miasta oddają, tego za pana i przełożonego przyznają. Jako kto sam ma klucze od miasta, bez jego wolej nikt wpuszczony i przyjęty i wypuszczony być nie może. Tak Piotr św. w Kościele Chrystusowym, w mieście i w skarbnicy jego władnie: jako nad wszystkimi urzędnik i sprawca“ (26). Wszystko to jest własnością Skargi, który okazuje się tu takim, jakim widzieliśmy go na samym początku w pierwszym ustępie kazania. Dopiero z chwilą, gdy kaznodzieja wyrzekł ostatnie z przytoczonych słów, następujeniżenie się do Stapletona. Stapleton bowiem przytaczał dla ilustracji tekst Izajasza; ten sam tekst powtarza za nim autor kazań niedzielnych i świątecznych.

Prowadźmy porównanie naszych pisarzy w dalszym ciągu. Tekstu jednakowcz przytaczać już niema potrzeby. To, co zrobiliśmy powyżej, t. j. szczegółowe roznucie przed czytelnikiem przedczy ich myśli, jest aż nadto wystarczające, aby sobie wyrobić dokładne pojęcie o ich stosunku wzajemnym. Dalszemi analogjami nie chcemy się już zajmować; zrobimy tylko kilka spostrzeżeń. Praca Skargi jest w dalszym ciągu przeróbką ze Stapletona; przeróbka to na ogół wierna, w której jeden lub drugi motyw pierwowzoru doznaje lepszego rozwinięcia, mimo wszystko jednak zależność od autora *Promptuarium* nie ma tu tej niewolniczości, jaką widzieliśmy zwłaszcza przy „kondycjach“ (27). Jeżeli zaś chodzi o Skargowski ustęp ostatni, t. j. o ustęp, którego główną myśl

wypowiadają takie marginesowe napisy: „Czym różna moc innych apostołów od Piotra“, i „Piotr wieczny być musi, jako i Kościół, a to w potomkach“, musimy powiedzieć, że analogja tutaj się urywa — chociaż nie ze wszystkim. Tu i ówdzie bowiem zjawia się jakiś motyw, który wydaje się reminiscencją ze Stapletona; cały ten ustęp zresztą jest rozwinięciem i rozjaśnieniem ustępu poprzedniego, a więc tego, który przypominał Stapletona w analogjach silnych. Musimy przecież wyznać, że zawsze, ilekroć w tym ustępie usiłowaliśmy chwycić Skargę na gorącym uczynku i przeprowadzić między jego tekstem a tekstem Stapletona, analogję, traciliśmy podstawę, i praca nasza gubiła się we mgle (28). W ten sposób dochodzimy do końca kazania. I nasze rozważania powinnyby znaleźć tutaj koniec; nie pozwala jednak na to sześć wierszy, tym razem już na prawdę ostatnich wierszy pierwszej części kazania. Wiersze te warto przytoczyć w całości. Oto one: „A ci, co mówią, iż przez klucze rozumie się opowiadanie Ewangelijej i kazanie, barzo wywrotni abo ślepi są. Bo insze jest kazanie, a insze grzechów odpuszczenie. Kazanim grzechy się nie odpuszczają, ale chrztem się i spowiedzią odpuszczają“. Wiersze te wywołują zdziwienie. Zjawiają się nagle i niespodziewanie, są urwane i ścięte; nie daje w nich Skarga harmonijnego zakończenia lub, jak w niejednym z kazań, jakiegoś motywu, któryby splótł pierwszą część nauki z jej częścią wtórą. Stało się to jednak dlatego, ponieważ Skardze znowu wszedł w drogę Stapleton. Między innemi przytacza Stapleton takie słowa: „Ait Calvinus claves hoc loco nihil aliud significare, nisi potestatem praedicandi Evangelium communiter omnibus Ecclesiae ministris datam“ (29). Zarzutu tego chwytą się Skarga, jakby nie chcąc Kalwinowi przebaczyć, że powążył się go uczynić. Zżyma się tedy na niego i wogóle na wszystkich, co podobnie myślą, mówiąc o nich bez ogródki, że „barzo wywrotni abo ślepi są“. Na odpowiedź szerszą i gruntowniejszą nie znalazł jednak miejsca, mimo że odpowiedź tę daje teolog angielski. Może odpowiedź „Angieleczyka“ nie

bardzo przemawiała do jego przekonania; może praktyczny umysł Skargi czuł, że „kręcenie“ błędników i naciąganie przez nich tekstu ewangelicznego jest tak widoczne, iż nie wymaga wcale szerszych omówień. Stwierdził więc tylko, prosto i jasno, że „insze jest kazanie, a insze grzechów odpuszczenie“, i nagle wywody swoje urwał. Takim epilogiem kończy się część I kazania Skargi.

I my za Skargą musimy rozbiorowi swojemu dać epilog. Jeżeli wydać mamy o kazaniu na św. Piotra i Pawła sąd ogólny, musimy zaznaczyć, że zależność Skargi od Stapletona jest w nim bardzo silna. Jest to najzupełniejsza zależność ideowa, treściowa, zależność w budowie myśli i w cytatach; o ile zaś chodzi o naukę, odnoszącą się do owej potrójnej „kondycyje“ fundamentu, należy wyznać, że niewolnicza zawisłość Skargi dosięga nawet poszczególnych zdań. Ale obok tego trzeba podnieść, że są w nauce tej momenty, w których Skarga opuszcza Stapletona i idzie za głosem własnego natchnienia. Takim jest początek kazania, takim pewien moment środkowy, takim wreszcie wspomniany ustęp ostatni, a raczej przedostatni, jeśli końcowe sześć wierszy uważać będziemy także za ustęp.

Zanim od kazania tego odbiegniemy, wypada jeszcze dodać, że także w pomysle budowy I jego części kaznodzieja polski nie ze wszystkim poszedł za Stapletonem. Wspomnieliśmy na początku, że temat, jaki dla swej nauki wziął Skarga, jest tematem Stapletona pierwszym, i że Skarga temat ten zatrzymał, mimo, iż posługiwał się także treścią tematu trzeciego. Moznaby wskutek tego przypuścić, że groziło Skardze niebezpieczeństwo rozdwojenia treści na części, z których jedna wybiegała poza temat. Z drugiej strony trzeba przyznać, że temat Stapletona w trzeciej jego nauce, t. j. rozprawa o władzy kluczów, dał się łatwo podciągnąć pod temat, zapowiadający naukę „o zwierchności Piotra“. To właśnie uczynił Skarga. Pomysłowość jego nie miała zatem do pokonania jakichś nadzwyczajnych trudności; dostrzegł on zaraz z początku podobieństwa treści i objął tę treść jednym tematem; w ka-

żdym razie jednak jakiś odcień jego własnej pomysłowości zauważyć tutaj można.

Co do części wtórej kazania, zawierającej „wspomnienie krótkie żywota i spólnych cnót obudwu apostołów Piotra i Pawła“, zaznaczyć trzeba, że jest część ta od Stapletona, jako też od Bellarmina, całkowicie niezawisła. Jest to właściwie odrębne kazanie, stojące obok pierwszej części zupełnie samoistnie.

ROZDZIAŁ XI

Zawisłość od Bellarmina w aparacie patrystycznym

W poprzednich rozdziałach badaliśmy wpływ samego Stapletona na Skargę, teraz przejdziemy do Bellarmina. Jakiego rodzaju był jego wpływ, zobaczymy niebawem, zgóry już jednak możemy powiedzieć, że pod jednym przynajmniej względem był inny. Jeżeli spojrzymy na oba *Promptuarja* i na Bellarminowskie *Kontrowersje*, od razu przedstawi nam się istotna różnica pomiędzy dziełami obu teologów. Stapleton pisał kazania, a raczej podręcznik do kazań, mający wspierać i zasilać ambonę katolicką w walce z protestantyzmem; Bellarmin pisał traktaty teologiczne, t. j. wielką *summę*, która również miała cel kontrowersyjny i apologetyczny, bezpośrednio jednak nie była przeznaczona na kazalnicę. Zasadnicza ta różnica natury źródeł *Kazań na niedziele i święta* nie mogła nie odbić się także na naturze samego wpływu. Jeżeli przy Stapletonie mieliśmy nieraz sposobność zobaczyć, jak autor ten zjawiał się przed Skargą w chwili, w której Skarga myślał dopiero, o czym pisać, czym się zająć i na jaki temat skierować uwagę; i jeśli widzieliśmy, że mu teolog angielski narzucał często temat, pomysły i myśl jego pobudzał do obrania tego, a nie innego kierunku; to czegoś podobnego przy Bellarminie nie spotkamy. To, aby Skarga przejął z *Dysput* jakiś temat dlatego tylko, że mu go *Dysputy* narzuciły, jest absolutnie niemożliwe.

Tematy i pomysły swoich kazań musiał Skarga tworzyć sam; czynniki te były owocem jego własnej pomysłowości twórczej, albo też spłynęły na niego z *Promptuarium*. Potem dopiero, kiedy czynniki te były już przyjęte i w duszy jego stały się faktem rozrodczym, kiedy kontury ich rysowały się w jego wyobraźni i nabierały coraz więcej ruchu, dla wypełnienia tych konturów i celem szczegółowego, dogmatycznego ich opracowania, zjawiał się Bellarmin i trzytomowym swoim dziełem otwierał przed kaznodzieją polskim bogate skarbnice. Skarga schodził do tych skarbów i czerpał z nich pełnemi garściami. Jeślibyśmy chcieli jak najzwężlejsz określić naturę działania źródeł na Skargę z punktu widzenia genetycznego, musielibyśmy posłużyć się terminologią scholastyczną i powiedzieć, że Stapleton był dla nadwornego kaznodziei Zygmunta III *fons antecedens*, Bellarmin zaś *fons subsequens*.

Po tych uwagach wstępnych zacznijmy podróż po kazaniach Skargi z okiem, utkwionem w *Dysputach*. Podobnie, jak czyniliśmy przy Stapletonie, będziemy kazania, w których występują zjawiska tej samej natury, łączyć w osobne szeregi. Również, jak poprzednio, będziemy uwzględniać nie tylko naturę tych zjawisk, lecz także przestrzeń, jaką one w kazaniach Skargi zajmują. Pierwsza grupa, w jaką skupiliśmy kilka zaledwie kazań, obejmuje wpływy najslabsze. Na kazania tej grupy Bellarmin niewątpliwie lub prawdopodobnie oddziałał, działanie jego jednak było bardzo małe. Dotknęło ono nie tyle ideologii kazań, ile materiału technicznego, patrystycznego; materiał ten jest nader szczupły, obejmuje on cytaty lub same tylko odsyłacze do Ojców.

Pierwszą nauką, należącą do tej grupy, jest pierwsza część kazania na XIV niedzielę po Świątkach. Powiadamy wyraźnie: pierwsza część, ponieważ część wtóra jest od wpływów tak Bellarmina, jak Stapletona wolna (1). Uczyta część pierwsza o „Królestwie Bożym, które jest Kościół św. Chrystusów na ziemi, jako go pierwszej naleść potrzeba“, i podaje trzy cechy prawdziwego Kościoła. Cechy

te są następujące: 1) „rząd dobry, mądrego gospodarza ukazujący“; 2) „trwałość i mocność tego św. Kościoła i Królestwa Bożego“ i wreszcie 3) „jego wielkość i wspańiałość“. Ponieważ Kościołem i znamionami jego zajmuje się obszernie Bellarmin, który znamion tych wylicza aż piętnaście, już z góry spodziewaliśmy się, że źródłem wywodów kaznodziei polskiego będzie Bellarmin. Przepatrzyliśmy więc księgę IV traktatu jego *O Kościele wojującym*, lecz spotkał nas zawód prawie zupełny. Bellarmin nie podaje weale ani pierwszej ani trzeciej cechy, jaką sformułował Skarga. Jest u Bellarmina mowa jedynie o cesze drugiej, którą jest „duratio diuturna nec unquam interrupta“ (2). Wykład autora *Dysput* różni się jednak stanowczo od wykładu Skargi; różnica między dwoma pisarzami polega głównie na tem, że Bellarmin jest przy uzasadnianiu tej cechy kontrowersystą, gdy Skarga objaśnia ją kilku rysami pozytywnymi, nie myśląc „o sektarzach“. Identycznym momentem, jaki rzuca się silnie w oczy, jest u naszych pisarzy cytata ze św. Augustyna. Czy cytata ten dostał się do Skargi z Bellarmina, na pewne tego twierdzić nie można. Dostać się jednak mógł, a ponieważ wiemy, jaką księgą były w ręku polskiego kaznodziei *Kontrowersje*, twierdzimy, że dostał się z wszelkiem prawdopodobieństwem stamtąd. Dlatego też kazanie to umieszczamy w obecnej grupie.

O innych kazaniach tej grupy nie będziemy mówić, ponieważ nie przynoszą weale nowych zjawisk. Musielibyśmy przy nich wskazywać jedynie, co w nich przejął Skarga od teologa włoskiego, t. j. które cytaty i odsyłacze zaczerpnięte zostały z *Kontrowersyj*. Momenty te zaś weale nie zasługują na to, aby im więcej uwagi poświęcać tutaj; znajdzie się o nich napomknienie gdzieindziej (3). Wskażemy tylko, o jakie kazania nam chodzi. Pierwsze z nich to kazanie na dzień św. Andrzeja, w którym cytaty z Bellarmina zachowują nawet ten sam porządek; drugim jest nauka „na Niepokalane Poczęcie Matki Bożej Maryjej“; trzeciem nauka na dzień Bożego Narodzenia. Nie uważamy jednak za stosowne na tem rozdział ten zakończyć.

Musimy wprzód zwierzyć się z myśli, jaka zrodziła się w duszy na widok zjawiska, o którym była mowa powyżej przy kazaniu na XIV niedzielę po Świątkach. Mówił tam pisarz polski o zagadnieniu dogmatycznym, nad którym nie musiał być wcale sam długo się zastanawiać, ponieważ szedł przed nim Bellarmin, narzucając mu się z pomocą. A jednak Skarga pomocy tej nie przyjął i rękę Bellarmina odepchnął. W kwestji cech Kościoła Chrystusowego chciał być niezależnym i oryginalnym. I oryginalnym — z małym prawdopodobnie wyjątkiem — pozostał. Momenty takiej jego oryginalności, jak moment wspomniany, występujące w takich okolicznościach, jak w kazaniu, o które chodzi, godne są, aby je silnie podkreślić. Wskazują one, że dogmatyczna nauka Skargi bynajmniej nie jest ustawicznym opieraniem się na Bellarminowskich *Dysputach*; myśl Skargi nawet i tutaj umiała sobie znaleźć swą własną drogę. Jeżeli autor *Kazań na niedziele i święta* teologiem-naukowcem nie był i do budowania systematycznych traktatów powołanym się nie czuł; jeżeli obok braku głębszego wykształcenia filozoficznego nie posiadał także prawdopodobnie środka, którego teologowi nie posiadać nie wolno, mianowicie doskonałej znajomości Ojców Kościoła; to jednak zagadnienia teologiczne opanował tak dalece, że umiał w poruszaniu ich zachować swobodę, niezależność, a nawet być — twórczym. Kazanie na XIV niedzielę po Świątkach świadczy o tem bardzo dobrze.

ROZDZIAŁ XII

Kazania z ustępami, z Bellarmina przerobionemi

Wpływ teologa włoskiego jest w kazaniach grupy obecnej faktem niewątpliwym. Fakt ten widoczny jest nie tylko w ilustracyjnym aparacie patrystycznym, lecz także w treści. Skarga, omawiając jakieś zagadnienie, przejmie zasadnicze myśli z *Kontrowersyj*, wskutek czego analogja treści będzie się sama rzucać w oczy. Ale nie tylko natura momentów, przejętych z największej kopalni kontrowersji XVI wieku, wystąpi tutaj w natężeniu; wpływ Bellarmina także pod względem przestrzeni będzie wielki. Obejmie on raz większe, drugi raz mniejsze rozmiary, rozmiary te jednak zawsze będą w kazaniu znaczne.

Silny wpływ Bellarmina widoczny jest w kazaniu na Wielki Czwartek. Niema jednak tego wpływu w części kazania wtórej, która mówi „o przyjęciu Pana Jezusa w Sakramencie“ i jest nauką przed Komunią św., pojętą jako przygotowanie do niej. Przedstawia w niej Skarga miłość Chrystusa ku nam i pragnie w nas wzbudzić głęboką wiarę w tajemnicę Eucharystji. „W tej tajemnicy — mówi Skarga — smysłem naszym słusznie kłamstwo zadajem, ani się na rozsądek ich spuszczaemy. Myli się oko, myli się ręka, myli się smak, myli się wonia. Samo się tylo ucho, jako u onego starego Izaaka nie myli, które słyszy Boga mówiącego: „To jest ciało moje“. Precz oczy, precz smaku, precz usta, nie tu do rozsądku waszego niemasz. prawdy

nie poznać... Precz wszystko niedowiarstwo, które słowem i mocy Boskiej uwłoczysz. Ja się Panu Bogu memu wiarą zalecić chcę i przygotować" (1). Po tych słowach, które stanowić mogą zarazem próbkę Skargowskiego stylu, zwraca się Skarga wprost do Chrystusa i przemawia do Niego już aż do końca. Przemowa to pełna prostoty i tklivości. Wogóle cała ta wtóra część kazania tchnie wielką, wprost dziecięcą prostotą. Niema w niej wcale polemiki. Chwila przed Komunią to dla chrześcijanina chwila przebaczenia i zapomnienia o krzywdach, zapomnienia nawet — o herezji. I zapomniał o niej Skarga. Nie chciał obniżać wysockiego poziomu nauki i psuć wielkoczwartkowego nastroju, dlatego „swary z nimi pomiatając“, jak mówi pod sam koniec, chce tylko, aby odstąpiła „niewierność wszelaka“, a miejsce miała jedynie wiara i miłość. W tonie tym utrzymane jest to przygotowanie do Komunii św. aż do końca. Raz tylko temperament Skargi zagrał i wprowadził pewien zgrzyt, gdy kaznodzieja w oburzeniu wyraził się o luteranach, że „gorszą ci... wiarę mają, a niżli czarowie“. Lecz zboczenie to trwa tylko jedno okamgnienie i Skarga wraca do zasadniczego tonu. Ręczyć też można, że ta wtóra część jest kazaniem na wskroś oryginalnem. Świadczy o tem jego prostota i głębokie uczucie, jego cała treść, którejby daremnie szukać w Bellarminie czy Stapletonie. Niema zupełnie w tej nauce cytatów, są tylko dwa odsyłacze, a więc fakt, który przemawiałby także za jej samodzielnością (2).

Jeżeli wiele cech samodzielności nosi wtóra część kazania, przeciwstawieniem jej jest część pierwsza, która powstała pod wpływem Bellarmina. Aby zdać sobie sprawę z roli, jaką tu Bellarmin odegrał, musimy przy tej nauce czas jakiś się zatrzymać. Stosunek Skargi do *Kontrowersyj*, jaki w niej się uwydatni, rzuci zarazem światło na ten sam stosunek w wielu innych wypadkach. Mówi Skarga w tej pierwszej części „o przenieświetszej ofierze Mszy św., którą dziś Pan Jezus ofiarował i ofiarować rozkazał“. To temat ogólny i nadpis tej części. Na samym początku

zwraca się Skarga przeciw heretykom, „co nam wydrzeć i zepsować ofiarę Nowego Testamentu usiłują“, i powiada, że wprawdzie Chrystus, ustanawiając ofiarę Mszy św., nie wypowiedział wyraźnie tych słów: „oto ja ofiaruję i wam ofiarować rozkazuję“, ale że z tego nie wynika jeszcze, aby ofiary nie złożył. Wywód ten początkowy, w którym Skarga powołuje się na zdanie Chryzostoma, Augustyna i Bazylego (3), nie pochodzi z Bellarmina; przynajmniej pierwowzoru dla niego nie mogliśmy się w Bellarminie dopatrzeć.

Następnie stwierdza Skarga, że „nikt przeciw nie może, iż Chrystus Jezus, pośrednik nasz, był i jest prawym kapłanem i biskupem naszym“ (4). Kapłaństwo zaś jest dwojakiego rodzaju, jedno: Kapłaństwo Aarona, drugie: Kapłaństwo Melchizedecha. Chrystus jest kapłanem wedle porządku Melchizedechowego. Motyw ten jest drugim zagadnieniem, jakim się zajmuje Skarga. Zagadnieniu temu poświęca kaznodzieja szerszy wywód, zaopatrując go w obfity aparat patrystyczny. Cytatów jednak tutaj brak, są tylko liczne odsyłacze do Ojców. Aparat ten każe koniecznie przypuścić jakieś źródło; otwieramy więc *Dysputy* i uwagę swą kierujemy ku traktatowi *De Missa*, w którym cały jeden rozdział poświęcony jest wykładowi prawdy, że Chrystus jest kapłanem wedle porządku Melchizedecha (5). Wzrok nasz biegnie tam, gdzie Bellarmin podaje „testimonia veterum Patrum“, tu bowiem spodziewamy się znaleźć potwierdzenie albo zaprzeczenie swego mniemania; porównujemy Ojców, których podaje Skarga z Ojcami, przytoczonymi przez Bellarmina, i widzimy, że zachodzi między nimi analogja najkompletniejsza. Spotykamy u obu tych samych pisarzy, te same dzieła, te same rozdziały i ten sam porządek. Różnica polega na tem, że Skarga Ojców tylko wspomina i do ich dzieł podaje odsyłacze, Bellarmin zaś Ojców cytuje. Ponadto Skarga idzie za Bellarminem tylko przez pewien czas, poczem urywa, uważając zapewne zbiór tylu nazwisk w kazaniu za balast, zupełnie niepotrzebny (6).

Mamy zatem podstawę do twierdzenia, że Skarga przy pisaniu kazania na Wielki Czwartek posłużył się Bellarminem. Ale nie dosyć na tem. Przeglądamy dalszy ciąg *Dysput* i badamy, czy jeszcze nie weszło co z nich do nauki Skargi. Mamy wrażenie, że tak. Teolog włoski bowiem przypomina miejsce z księgi *Genesis*, w której „Melchizedech, rex Salem, protulit panem et vinum: erat enim sacerdos Dei altissimi“ (Gen. 14), i nawiązuje do Dawida i apostoła Pawła, mówiąc temi słowy: „Hunc locum ad Christum ita referunt David Psalm. 109 et Paulus Hebr. 7, ut non dicant Melchizedechum figuram tantum Christi gessisse, quod etiam de Aarone dici potuisset, sed Christum sacerdotem fuisse secundum ordinem Melchizedech et non secundum ordinem Aaronis, ut aperte scribit Paulus“ (7). To samo wypowiada Skarga. Pisze on: „A iż dwoje jest w Piśmie kapłaństwo, Aarona i Melchizedecha, pewna rzecz jest, iż Pan Chrystus nigdy nie był kapłanem wedle porządku Aarona. Bo jako apostoł dowodzi, nie był z pokolenia Lewi, w którym się kapłani rodzili, ale z pokolenia Judy, z którego nigdy kapłan u Mojżesza nie był, ani się godziło takiemu ofiarować, by dobrze był i królewskiego stanu. Nad to lepak nie nie masz pewniejszego, jako to, iż Jezus był kapłanem wedle porządku Melchizedecha, bo tak Psalm mówi (ps. 109) i Paweł św. szeroko przywołuje“ (8). Gdy porównamy te ustępy, spostrzeżemy, że po względem myśli przewodniej istnieje u naszych pisarzy analogja zupełna. Analogja jednakowoż słabnie, gdy porównamy sposób, w jaki obaj myśli swoją wyrażają. Bellarmin zadowala się jednym zdaniem, w którym skupił wszystko, co chciał powiedzieć. U Skargi zdań mamy trzy. W pierwszym posłużył się on antytezą dwu postaci biblijnych, Melchizedecha i Aarona; wprowadzie antyteza ta tkwiła już w powiedzeniu Bellarmina, Skarga ją jednak wydobyl z zarodka i uplastycznił. Uplastycznienie to i rozwinięcie myśli pierwszego zdania mieści się

w zdaniu wtórem. Trzecie zaś zawiera położenie nacisku na prawdę, że kapłaństwo Chrystusa jest według porządku Melchizedecha. Stosunek ten dwu pisarzy, chociaż rozważany na tak szczupłej przestrzeni, mówi jednak wiele. Skarga nie może poprzestać na suchym kregosłupie, w jakim idzie naprzeciw niego myśl Bellarminowska. On temu kregosłupowi musi utworzyć mięśnie, nakryć go całym systemem nerwowym, technąć w niego własną krew i rozpalic własnym duchem. Jest przecież kaznodzieją, nie budowniczym traktatów teologicznych. W innych wypadkach stosunek ten uwydatni się jeszcze lepiej i wyraziściej.

Następnie porównywa z sobą Bellarmin owe dwa kapłaństwa, Aarona i Melchizedecha i widzi w nich przede wszystkim dwie główne różnice. Tem samem zajmuje się Skarga (9). Analogja jednak między nimi nie jest ciągła; Skarga zbliża się do Bellarmina przy określeniu „różności“ kapłaństwa najistotniejszej, poczem od niego odbiega. Faktami, jakie spotyka w *Dysputach*, rozporządza z całą swobodą; służą mu one za materiał, który na zawołanie mistrza ustawia się tam, gdzie powinien. Dowodzą tego odsyłacze patrystyczne, o których już wspomnieliśmy wyżej. Odsyłacze te zjawiają się u Bellarmina dopiero później, na stronie 973 i następn.; Skarga umieszcza je w ustępie, analogicznym do ustępu Bellarmina ze strony 968 D i 969 A. Świadczy to o wielkiej swobodzie, z jaką Skarga posługiwał się Bellarminem. Stosunek jego do Bellarmina był stosunkiem kaznodziei, który jest zmuszony w zagadnieniach dogmatycznych udawać się o pomoc do traktatu teologicznego, równocześnie jednak zdaje sobie doskonale sprawę z tego, co mu grozi, gdyby za wykładem traktatu krok za krokiem postępował. Kazanie jego wówczas byłoby rozprawą teologiczną, traktatem, a nie kazaniem; byłoby może podobne do kazania samego Bellarmina, głoszonych w Lowanjum, nigdy jednak nie byłoby kazaniem Skargowskim. Sprawę z tego zdawał sobie Skarga doskonale. Analogje, zachodzące między nim a profesorem kolegjum rzymskiego, świadczą o tem naj-

lepiej. Sposób, w jaki te analogje się uzewnętrzniają, dowodzi, że kaznodzieja polski miał znakomity dar przetwarzania pracy obcej na swoją modłę. Aby przetworzenie stało się możliwe, musiał Skarga naukę Bellarmina przetrawić, wżyć się w nią, uczynić ją swoją własnością i potem, jako swoją już własność, przelać na papier. Stąd tyle u niego różnic, pomimo analogji, i tyle samodzielności, pomimo zależności. Zjawisko to rzuca się w oczy zwłaszcza wtenczas, gdy chcemy przeprowadzić analogję odpowiednich ustępów od początku do końca (10).

Omówiwszy zagadnienie kapłaństwa Aaronowego i Melchizedechowego, przechodzi Skarga do zagadnień innych. Dowodzi, że „prawdziwa ofiara musi mieć te pięć sztuk” — o tych sztukach poucza, poczem przechodzi do nauki o baranku wielkanocnym (11). Mówi o tej figurze baranka paschalnego i Bellarmin w rozdziale następnym, t. j. 7 swego traktatu. W rozdziale zaś 10 rozprawia teolog włoski o proroctwie Malachjasza, odnoszącem się do Mszy św., nad którym zastanawia się również w I części kazania swego Skarga. Chociaż motywy te są stare, jak chrześcijaństwo, i Skarga mógł wejść w ich posiadanie skądinąd, to jednak przypuszczamy, że do zajęcia się barankiem paschalnym i proroctwem Malachjasza został popchnięty przez Bellarmina. Twierdzimy to na tej podstawie, że cały koniec I części kazania Skargi jest już wyłącznie tylko Bellarminowski; ale też są tam tylko cytaty z Ojców, nie więcej (12). Siedm lat po ukazaniu się *Kazań na niedziele i święta* wyda arcybiskup gnieźnieński Karnkowski swoje *Kazania o chwalebnej Eucharystyi*. Będzie tam mówił także o Mszy św. i między innemi umieści „respons na argumenty heretyckie przeciw ofierze Mszej św. (13), w którym rozwiedzie się nad figurą baranka wielkanocnego i nad kapłaństwem Melchizedecha, t. j. nad tem samem, czemu poświęcił wykład swój Skarga. Wywody Karnkowskiego są szersze od wykładu Skargi. Mimo że zajmują się tem samem zagadnieniem, nie świadczą wcale przeciw wpływowi Bellarmina na Skargę, przeciwnie,

stwierdzają tylko, że wpływ ten nastąpił. Analogji bowiem z Bellarminem takiej, jak ją widzimy u Skargi, u prymasa Karnkowskiego nie mogliśmy stwierdzić.

„Drugie kazanie na tenże dzień przenawyższej i przechwalebniejszej Trójce św., czynione r. p. 1604 przeciw niewierności aryjańskiej” to jedno z niewielu kazań, których chronologję podał sam Skarga; ukazało się ono po raz pierwszy dopiero w r. 1609. Wydania poprzednie miały już na dzień św. Trójcy — kazanie pierwsze. Ponieważ oba te kazania mówią o dogmacie Trójcy św., nie dziwnego, że drugie z nich ma reminiscencje z pierwszego. Pierwsze z tych kazań było przedmiotem naszego rozbioru w rozdziale IV, gdzie też zwróciliśmy uwagę na zupełny w niem brak cytatów patrystycznych; kazanie drugie ma odsyłacz do Klemensa Aleksandryjskiego i wzmiankę o heretykach, Sabeljusz i Arjusz, poza tem również wolne jest od cytatów.

Wpływ Bellarmina w tem drugim kazaniu widoczny jest w części jego pierwszej, dogmatycznej, która mówi o tem, „jako apostołowie naukę i wiarę o Trójcy świętej ludziom podawali”. Jeśli zbadamy główne etapy Skargowskiej myśli i przebiegniemy rozdziały *Kontrowersyj*, które mówią o Bogu jednym i o osobach Boskich, łatwo spostrzeżemy główną różnicę, zachodzącą między obu pisarzami. Bellarmin w traktacie *De Christo* dowodzi na-przód jedności Boga, potem mówi o bóstwie Syna Bożego i Ducha św. (14), gdy tymczasem Skarga uczy na-przód o bóstwie Syna Bożego i Ducha św., a dopiero na samym końcu o jedności Boga. Jeżeli główna budowa kazania jest własnością Skargi, przypatrzmy się, czy w poszczególnych jej ścianach niema naleciałości z obcego źródła. Powiedzmy odrazu, że własność Bellarmina znajduje się w ustępach kazania ostatnich, t. j. tych, w których Skarga naucza o jedności Boga. Spotykamy tutaj miejsca, ogromnie podobne do odpowiednich miejsc *Dysput* i mogące uchodzić wprost za swobodny ich przekład (15); odnosi się to do ustępów, w których Skarga mówi o jedności natury Bożej

w trzech osobach — jedności numerycznej, jak mówi autor *Dysput*, jedności indywidualnej, „w pojedynstwie“, jak się wyraża Skarga. Podkreślić przecież należy, że jakkolwiek zależność ta jest silna, nie obejmuje ona całego wykładu Skargi o jedności Boga.

Co do nauki o bóstwie Syna i Ducha św., „popularyzator“ Bellarmina powinienby chyba w tak dogmatycznym zagadnieniu oprzeć się na *Dysputach*. Tymczasem oparcia tego nie możemy dostrzec. Autor *Dysput* przywodzi na poparcie swej tezy aż ośm klas argumentów (16); klasa pierwsza zawiera dowody z obu Testamentów, tak Starego, jak Nowego; druga z Testamentu Starego; trzecia z Testamentu Nowego. Na tych trzech klasach dowodów spocząć musi uwaga nasza, ponieważ Skarga szuka argumentów tylko w Piśmie św. Zawisłości jego jednak od *Dysput* nie można tutaj wykazać. Można przypuścić, że Skarga dzieło to w swoich rękach miał i że je czytał, nie można mu jednak czarne na białym wykazać, że z dzieła tego korzystał. To, że niektóre cytaty są u niego te same, co w Bellarminie, nie świadczy jeszcze o niczem. Teolog w dowodach dogmatu nie może być samowolny i nie może kusić się o oryginalność; oprzeć się musi na Tradycji i na pracy innych. Czerpał ze źródeł Bellarmin, czerpał ze źródeł i Skarga. Dowody skrypturalne bóstwa Chrystusowego nie są wynalazkiem Bellarmina; istniały one już przed nim. Ponieważ w innych wypadkach Skarga korzystał obficie z Bellarmina, więc przypuścić się godzi, że dowody z Pisma św. brał tutaj przy jego pomocy; jeżeli jednak tak było, to podziwiać musimy Skargę, gdy go porównamy z Bellarminem. Bellarmin bowiem cytuje Pismo św. dość chaotycznie, gdy u Skargi przytoczenia ujęte są w pewien system. Skarga mianowicie ogranicza się prawie zupełnie do proroctw, odnoszących się do Chrystusa; tymczasem Bellarmin zagląda i do innych, nie prorockich ksiąg Pisma św. Wreszcie Skarga ma cytaty, których Bellarmin nie posiada, n. p. z Jeremjasza r. 14 i Micheasza r. 5. Z Nowego Testamentu przytacza autor *Dysput* mnóstwo cyta-

tów, obejmujących jeden obszerny rozdział (17), Skarga bierze ich tylko kilka, i to te, które uważa za najsilniejsze. Wszystko to dowodzi, że nawet gdyby Skarga posłużył się Bellarminem, dokonał z niego wyboru i oryginalnego ugrupowania, dodając niektóre motywy od siebie; tak stworzył całość, w której Bellarmin ginie i której też nie możemy uważać za własność Bellarmina. To, co powiedzieliśmy o nauce Skargi o bóstwie Chrystusa, odnosi się także do następnej jego nauki o bóstwie Ducha św. (18).

Przypatrzmy się z kolei kazaniu na dzień św. Jana Ewangelisty. Jan to z pośród apostołów Chrystusowi najmiłszy, to uczeń miłości, którego Ewangelja przesycona jest ogniem miłości. Nie więc dziwnego, że Skarga, pamiętając o tem, „swoje pisanie zagęścił zaleceniem miłości ku Panu Bogu i bliżniemu“. Uczynił to we wtórej części kazania. W pierwszej rozwiódł się nad bóstwem Chrystusa Pana; temat to zatem ten sam, który co dopiero opuściliśmy w nauce poprzedniej. Skarga sam się tłumaczy, dlaczego zagadnieniu temu poświęca tyle miejsca w dzień św. Jana Ewangelisty. Był bowiem św. Jan uczniem Chrystusa wybranym, tym, „który z piersi Jego tajemnice niebieskie wyczerpnął... Jako (tedy) ten co omylnego powiedzieć mógł? Jako słowo jego samego za wszystko świadectwa świata nie stało?“. Jeżeli człowiek tak wielkiej powagi, który Chrystusa pojął tak, jak żaden inny apostoł, „nawiciej bóstwem Syna Bożego pismo swoje zagęścił“, to nie można w dzień jego święta nie mówić o bóstwie Chrystusa. I mówi Skarga o tym temacie. Wykład to jednak zupełnie niepodobny do wykładów poprzednich: tam szło kaznodziei o dowody bóstwa Chrystusa w ogólności, tutaj zajmuje się on bóstwem Chrystusa li tylko na podstawie Ewangelji Janowej.

Wejdźmy teraz w pracę Skargi i zobaczymy, jak wykład jego wygląda. Na początku podaje kaznodzieja „zalecenie św. Jana“, w którem streszcza krótko najważniejsze wypadki z życia tego apostoła. Ostatnią pobudką, którą Skarga św. Jana „zaleca“, jest to, „iż (Jan) nam taką

Ewangeliją napisał i zostawił, którą to, czego inni wszyscy trzej ani wspomnieli, nam oznajmił“ (19). I wylicza Skarga w całym jednym ustępie te „rzeczy osobne, od innych zamilczane w Ewangelijach św. Jana“ (20). Aby mu się za to odwdzięczyć, Kościół nakazał na końcu każdej Mszy czytać początek jego Ewangelji i tak Mszę św. „zamykać“. Lecz mógłby kto mieć żal do Jana za to, że nie spisał wszystkiego, co Chrystus czynił i mówił. Żal taki jednak uważa Skarga za nieuzasadniony, widzi bowiem w fackie tym myśl głębszą. „I w tym boską z nim sprawę chwalić się godzi“ — powiada — ponieważ tak ma pełne ugruntowanie swoje wiekowa Tradycja kościelna. Narzeka na heretyków, że opierają się na samem Piśmie św., a i to wedle swego widzimisię tłumaczą; nie więc dziwnego, że „stół ich i potrawy ich sidłem i samolówką zostają“. Na tem mniej więcej kończy się jeden odłam wykładu Skargi, opowiadający „o rzeczach osobnych“ Ewangelji Janowej (21). Treść ta dla takiego znawcy Pisma św., jak Skarga, nie przedstawiała najmniejszej trudności; nie wymagała wcale aparatu patrystycznego i nie zmuszała do oglądania się na pomoc obcą. Skarga w tej partji swego wykładu będzie od Bellarmina niezależny.

Wypada teraz zająć się ustępem kazania, który Skarga „zagęścił“ bóstwem Chrystusa Pana; ustęp ten stanowi odłam drugi tej I części kazania. „Ma i ten osobliwy dar Ewangelija św. Jana — pisze Skarga, zaczynając nowe zagadnienie — iż wyświadczeniem prawego bóstwa Chrystusa Pana naszego wszędzie zagęszcza: czego u innych Ewangelistów skąpiej. Okrom początku swojego pisania... jest kilaś wielkich słów jego o bóstwie Chrystusowym, które rad wspomnieć dla tych Aryjanów i wiary chrześcijańskiej burzycielów“ (22). W ten sposób przechodzi kaznodzieja do nauki o bóstwie Chrystusa, ciągnącej się już do końca I części kazania; powołuje się w niej na pięć świadectw. znajdujących się u św. Jana i dowodzących bóstwa Chrystusa. Świadectw tych jest więcej, o czem dobrze wie autor, kiedy pod koniec oświadcza, że „opuszczają się

inne u tego św. Ewangelisty wyświadczenia bóstwa prawego Pana naszego Jezu Chrysta“ (23).

W ten sposób kończy się dogmatyczna nauka Skargi. Ujmujemy ją jeszcze raz w jej zasadniczych punktach i, oglądając się za źródłem, otwieramy tom pierwszy *Kontrowersyj*. Rzucamy okiem na traktat *de Christo* i badamy, czy w dowodach bóstwa Chrystusowego, jakie podał Bellarmin, niema wzoru dla Skargi (24). Poszukiwania nasze zostają nagrodzone pomyślnym wynikiem; wszystkie te dowody powtórzył Skarga za Bellarminem, zachowując nawet ten sam porządek; wprawdzie wywody uczonego włoskiego streścił i dał im własne zabarwienie uczuciowe i stylistyczne, w głównych jednak rysach poszedł wiernie śladami pierwowzoru (25).

W kazaniu na dzień św. Stanisława, biskupa krakowskiego, spotykamy naukę dogmatyczną o wiedzy świętych. Dla tematu tego dał Skarga dostateczne uzasadnienie we wstępie, który znajduje się, jak wszędzie zresztą, przed częścią I kazania. W części I uczy, „iż święci o nas wiedzą i pomocy nam wielkie czynią po śmierci“. Naukę tę zilustrował licznymi cytatami z Bellarmina, zmieniając tylko porządek cytatów. Czy i sama nauka dogmatyczna o wiedzy świętych ma źródło w Bellarminie, na pewno nie twierdzimy, przypuszczamy tylko, że tak, dodając jednak odrazu, że nauka to nie obszerna, wypełniająca około 1½ kolumny druku, a przytem prawie w połowie zasilona cytatami (26). Wpływ Bellarmina do niej jedynie może się odnosić. To, co Skarga mówi „o pomocach“, jakie nam święci czynią po śmierci, i o nauce, jaką nam daje św. Stanisław, stoi już poza granicą wpływu *Dysput*. Być może, iż Skarga posłużył się tutaj jakimś źródłem — było to prawdopodobnie jakieś źródło homiletyczne lub hagiograficzne — w każdym razie nie był tem źródłem Bellarmin. Dużo daje do myślenia wzmianka, jaką Skarga czyni, powołując się na „kroniki i inne pisma wiarygodne“. Przypomina się nam zaraz to, co pisał w kazaniu na wtorek wielkanocny, gdzie spowiada się z uczuć osobistych, mó-

wiać, że jest się z czego weselić, gdy się historje kościelne czyta. Byłoby nader ciekawą rzeczą dotrzeć do tych jego „wiarygodnych“ kronik i historyj kościelnych.

Pozostaje jeszcze do omówienia kazanie na dzień św. Bartłomieja. Dłuższe jednak uwagi nad niem byłyby zbyt zbyteczne, ponieważ nowych zjawisk nie przynosi ono wcale; Bellarmin podzielał w niem na Skargę w nauce o stosunku władzy biskupiej do władzy kapłańskiej. Natura momentów, przejętych z Bellarmina, mimowoli przypomina kazanie wielkoczwartkowe. I tutaj, jak tam, przejmuje Skarga jakiś motyw z teologa włoskiego, nie włącza go jednak żywcem do swej pracy, ale przetrawia, „rozciera i żwa“, przegrupowuje, i tak z materiału Bellarminowskiego (27) tworzy odrębną, własną całość.

ROZDZIAŁ XIII

Kazania z częścią pierwszą, z Bellarmina przerobioną

Różnica pomiędzy typem kazań, analizowanych w poprzednich dwu rozdziałach, a typem, który mamy rozbiierać teraz, jest znowu tylko różnicą stopnia. Tam widzieliśmy typ zależności słabszej lub silniejszej, tutaj spotkamy zależność bardzo silną. Tam był typ, w którym Bellarmin obejmował wpływem swym tylko nieznaczną lub dość znaczną przestrzeń kazania Skargi, nigdy jednak nie ogarniał całej jego części pierwszej. Tutaj przeciwnie, oddziaływanie autora *Dysput* rozpościera się na całą część I, albo też na tej części I rozmiary przeważne.

Bardzo silne wpływy Bellarmina wystąpiły w kazaniu „na dzień świąteczny Ducha św.“, t. j. na Zielone Świątki. Charakterystyczną jego cechą jest brak pierwiastka moralnego. Jest to kazanie wyjątkowe, w którem część I, zarówno jak część II, są dogmatyczne; obie mówią o Duchu św., a mianowicie część wtóra „o dzielnościach i darach Ducha św.“, pierwsza zaś „o prawdziwym bóstwie Ducha św. i o pochodzeniu Jego od Syna“. Ta I część powstała pod przemożnym wpływem Bellarminowskich *Dysput*. Ślady tego wpływu są w niej niewątpliwe, nauka jednak Bellarmina została tak świetnie przez Skargę przejęta, tak znakomicie przerobiona i skrócona, że w pierwszej chwili wpływu nie można dostrzec. Wpływ ten czuć, świadczyć o nim reminiscencje z *Dysput*, ślady jego jednak co chwila wymykają się z pod ręki; zdaje się nam, że już już

jesteśmy na jego tropie, gdy nagle zjawia się fakt, podcinający nasze przypuszczenia tak, że nie możemy się niepewności pozbyć. Powtarzamy jednak, że ma to miejsce przy pierwszym, przelotnym zetknięciu się ze Skargą i z Bellarminem. Gdy zadamy sobie trochę trudu i traktat Bellarmina, dotyczący tej sprawy, przejrzymy dokładnie, porównując go z pracą Skargi, dojdziemy do przekonania, tym razem już całkowicie pewnego, że źródłem dla całej tej I części były *Kontrowersje*. Powiedzieliśmy już, że Skarga Bellarmina przerobił. Postąpił sobie tutaj tak, jakby postąpił utalentowany kaznodzieja, który ma z długich i mozolnie opracowanych rozdziałów traktatu teologicznego stworzyć kazanie o Duchu św.; dodajmy jeszcze, że kaznodzieja ten żyje w czasach arjanizmu i styka się ze schyzmą grecką, a zrozumiemy, dlaczego Skarga mówi o bóstwie Ducha św. i o pochodzeniu trzeciej osoby Boskiej także od Syna. Moment ten wskazuje, że nawet w zagadnieniu tak niesłychanie subtelnym i metafizycznym umiał Skarga wyszukać stronę aktualną. W tym też kierunku poszła jego praca, przekształcająca Bellarmina, a raczej skupiająca jego wywody rozstrzelone w skupioną, zwartą całość (1).

Chociaż Bellarmin był ojcem duchowym tego kazania, włożył w nie Skarga także swoją własną część. Pominąwszy już to, że materiałowi, zaczerpniętemu z *Dysput*, dał odrębny stylistyczny wyraz, dorzucił jeszcze od siebie kilka cytatów z Pisma św. i jeden cytat z Augustyna, których u Bellarmina niema, pod koniec zaś tej I części umieścił nadto odsyłacz do Sokolowskiego, co prawda, tylko na marginesie. Odsyłacz ten świadczy, że źródła rodzinne nie były Skardze obojętne.

Pod patronatem Bellarmina powstało kazanie na XIX niedzielę po Świątkach, a raczej, ściśle rzecz biorąc, nauka „o wezwanych i wybranych“, znajdująca się w I jego części. Tytuł tej I części jest jednak szerszy. Zaznacza w nim autor, że obok nauki „o wezwanych i wybranych“ poda także naukę „o złych i dobrych i jednakiem używaniu

potraw duchownych w Kościele Bożym“. Sam ten tytuł świadczy, że tematy dogmatyczne, omawiane w tej I części, są różnolite. Przy opracowaniu ich musiał Skarga zwracać się do różnych miejsc w dziele Bellarmina. Naprzód przejął naukę „de praedestinatiis — o przejranych“ (2), która mu dała cały materiał dowodowy, znajdujący się w początkowych ustępach I części kazania. Przejmował z niego cytaty i odsyłacze, ale nie powtarzał wszystkiego za mistrzem, lecz zmieniał porządek, brakował myśli, nareszcie dawał odrębne, sobie tylko właściwe, ujęcie stylistyczne. Jak w innych wypadkach, tak i tutaj nie przysięgał na słowa mistrza i nie zadowalał się tem, co znalazł w Bellarminie, ale dodawał także jakiś szczegół od siebie i obcą pracę w ten sposób samodzielnie zaokrąślał.

Spojrzenie chociażby na kilka momentów analogicznych świadczy o tem ponad wszelką wątpliwość. Pierwszy z nich mieści się na samym początku I części Skargowskiego kazania. Skarga zaczyna w ten sposób: „Stare błędy i potępione kacerstwa wznowili dzisiejszy mistrzowie o Kościele świętym i zebraniu Chrystusowym, jakoby tylo z samych wybranych i tych, którzy od wieku przejrzeni i w księgach żywota napisani są, zbierać się i spajać miał“; na marginesie zaś podaje, którzy to mistrzowie i co za kacerstwa, mianowicie: „Donatistae, Luter, Calvin“. Bellarmin, teolog ścisły, mówi w ten sposób: „Iam vero, quod non soli praedestinati, sed etiam reprobī ad Ecclesiam pertinere possint, contra Viclefū et Hus et Calvinum probatur itd.“ (3). Oto jedno zdanie Bellarmina i analogiczne zdanie Skargi, i zarazem jaskrawa próbka stosunku Skargi do teologa włoskiego: analogja i różnica. Prawda, stosunek taki nie zachodzi zawsze; Skarga raz zbliża się do tekstu *Dysput*, drugi raz się od niego oddala, raz jest jego echem wierniejszym, drugi raz mniej wiernem, w każdym razie jednak taki stosunek, jakiego świadkami jesteśmy w powyższem zdaniu, nie należy do rzadkości. Nie tylko stylistycznie odbiega kazn. dzieja

polski od pierwowzoru, lecz także ideowo, nawiązując do przeszłości, do historii Kościoła i herezji Donatystów, i łącząc ją ze współczesnym sobie kalwinizmem.

Nie koniec na tem. Musimy wziąć pod rękę próbkę drugą stosunku Bellarmina do Skargi. Słuchajmy, co w jednym z ustępów głosi największy mowca kościelny polski: „Toby tak Turcy i poganie, z których P. Bóg po tym uczyni chrześcijany, w Kościele Bożym być mieli? a co by to za ślepotą mówić? I terazniejszy niektórzy święci, którzy są w Kościele Bożym, jako drogie kamienie i świece, mogą upaść a nie dotrwać: jakoż w Kościele nie są? zwłaszcza w takiej niewiadomości i skrytych sądach Bożych, gdy nie wiemy, kto dotrwa, a kto nie dotrwa, kto się nawróci, a kto zostanie w swojej niewinności abo ślepotcie. Szatańska to mieszanina na zepsowanie wszystkiego rządu, aby żaden nie znał braciej swojej, członków swoich, starszych swoich. Nie potrzeba nam z tego człowieka sądzić, co będzie, ale czym teraz jest. Panu Bogu tę wiadomość poruczamy, a my, jako ludzie, z tego, co widzimy, sąd czynimy“ (4).

Analogiczna nauka Bellarmina brzmi w następujący sposób: „Accedat quoque ratio: nam si sola praedestinatio facit hominem esse de Ecclesia, sequitur Turcas, Iudaeos, haereticos et quoslibet impios, si praedestinati sunt, nunc esse de Ecclesia et viva membra Christi; et contra, quoslibet sanctos et pios baptisatos, si non sint praedestinati, non esse de Ecclesia nec de corpore Christi; at utrumque est falsissimum et contra expressas Scripturas“ (5).

Zważmy teraz obie próbki i porównajmy z sobą. Istotnie, co za olbrzymia różnica między tem, co wyszło z pod ręki Skargi, a tem, co napisał autor *Dysput*. Różnica przedewszystkiem stylistyczna. Styl próbki pierwszej to styl napiętniejszych ustępów autora kazań niedzielnych i świątecznych; wrzucam uczuciem tryskają pierwsze słowa

Skargi, w których wyraża zdziwienie i oburzenie na myśl o „ślepotcie“ ludzkiej, poważającej się Turków i pogan uważać za członków Kościoła; silny pierwiastek uczuciowy widoczny jest w pytaniach retorycznych; przebija on również w pięknym porównaniu świętych z drogiemi kamieniami i świecami w Kościele Bożym. U Bellarmina we wspomnianym tekście niema ani iskierki uczucia, z czego mu zresztą nie robimy zarzutu, ponieważ traktat teologiczny to nie rzecz, mająca z ambony zdobywać sereą; zdania jego płyną równo, chłodno, spokojnie, a uwaga skierowana jest do tego jedynie celu, aby rozumowanie osiągnęło ścisłość i doskonałość. To samo można powiedzieć także i o innych ustępach kazania Skargi (6).

W kazaniu na XXIV niedz. po Świąt. znajduje się jedno zdanie, które dla nas posiada, przynajmniej pośrednio, znaczenie wyznania. „Na to wszystko — mówi Skarga — jasne Pismo św. mamy i św. Doktorowie tak to wszystko wyłożyli..., których słowa kłaść się tu trudno mają. Czytaj o tym szeroko, kto chce, gdzieindziej i w polskim języku...“ (7). Bylibyśmy bardzo ciekawi, jaką to polską książkę kaznodzieja miał na myśli. W I części kazania mówi Skarga o tem, „kiedy ten świat koniec mieć ma, a które tego znaki będą, i o antychryście“. Zależność od autera *Kontrowersyj* jest w tej nauce nadzwyczaj charakterystyczna; nigdzie jeszcze dotąd, o ile pamiętamy, zjawiska tego rodzaju nie spotkaliśmy. Skarga zawdzięcza Bellarminowi materiał i to materiał nawet drobiazgowy; materiał ten jednak posłużył mu do innego celu, niż Bellarminowi; temat u Skargi jest inny, niż w *Dysputach*, i układ materiału jest także inny. Nauka kaznodziei polskiego składa się z poszczególnych cegiełek, nabytych wprawdzie od profesora kolegium rzymskiego, ale temat ich i układ są dziełem samodzielnym. W tych dwu głównych czynnikach objawiła się tutaj indywidualność Skargi (8).

Materiału do tej nauki użył Skardze traktat *De summo Pontifice*, o którym mówiliśmy w szkicu, poświęconym Bellarminowi. Wspomnieliśmy tam o III księdze

tego traktatu, która nosi tytuł: *De Antichristo* i zajmuje się zagadnieniem, dziś przestarzałym, które jednakowoż w XVI wieku było bardzo żywotne. Heretycy mówili, że antychryst już przyszedł i wskazywali na Rzym; katolicy, dotknięci w uczuciach religijnych do żywego, z oburzeniem odpierali napasę i odpłacali pięknem za nadobne. Jak ta sprawa była w owym stuleciu piekąca, świadczy najlepiej to, że autor *Dysput* poświęcił jej całą księgę swojego traktatu. Echem poruszanego także u nas zagadnienia antychrysta jest poniekąd kazanie Skargi na XXIV niedzielę po Świątkach. Zwalcza on w niem twierdzenie heretyków, że antychrystem jest papież, i wykazuje bezpodstawność tych twierdzeń, starając się rozwiązać w duchu katolickim zagadnienie przyjścia antychrysta na ziemię. Czyni to jednak ubocznie tylko i zagadnienia tego nie robi przedmiotem naczelnym swojego wykładu; w tem właśnie różni się od autora *Dysput* i wyłamuje z pod jego wpływu. Naczelnem bowiem zagadnieniem jest u Skargi koniec świata i objawy końca świata, a więc zagadnienie, mające tyle tylko z antychrystem wspólnego, że antychryst miał przyjść na koniec świata. Kiedy jednak Bellarmin całą swoją uwagę zwraca na kwestję antychrysta, końcem świata zajmując się tylko ubocznie, Skarga wysuwa kwestję końca świata, jako zagadnienie naczelne, jako swój temat zasadniczy, antychrystem zaś zajmuje się tylko mimochodem. Jak już wspomnieliśmy, materiału dostarczył mu Bellarmin, materiał ten jednak był w *Dysputach*, ze względu na temat Skargi, rozproszony. Skarga go zebrał, związał myślą przewodnią i stworzył z niego jedną spójną całość. O tem, że pierwiastki Bellarminowskie otrzymały w kazaniu polskim własny styl, wspominać chyba niema potrzeby.

Wyraźne ślady wpływu teologa włoskiego nosi także kazanie „na poświęcanie kościoła”. Podstawą dla niego, a raczej ściślej mówiąc, dla jego części pierwszej, mówiącej „o budowaniu, poświęcaniu, używaniu i uczczeniu kościołów, domów Bożych”, jest traktat Bellarmina *De cultu Sanctorum* (9), w którym kilka rozdziałów zajmuje się

tem samem zagadnieniem. O wpływie Bellarmina świadczą i cytaty tej nauki i jej treść. Wszystkie bowiem cytaty, a raczej odsyłacze, jakie są u Skargi, znajdziemy w odpowiednich rozdziałach wspomnianego traktatu *Dysput*; znajdziemy tam tak samo wiele identycznych motywów treściowych. A jednak, gdy porównamy pracę naszego kaznodziei z wykładem teologa, musimy powtórzyć to, co powiedzieliśmy już kilkakrotnie o stosunku tych ludzi do siebie. I tutaj bowiem Skarga obchodzi się z materiałem, dostarczonym mu przez autora *Dysput*, bardzo swobodnie; myśli Bellarminowskie porządkuje wedle swego uznania, cytaty teologa bierze w rachubę, ale ich nie powtarza za nim, przejmując jedynie odsyłacze do autorów i do dzieł, lecz i tutaj nawet nie jest niewolniczym naśladowcą, ponieważ wybiera tylko niektóre nazwiska i umieszcza je w innym porządku, niż Bellarmin (10). Tak więc układ jest znowu tutaj własnością Skargi. Bellarmin dał Skardze materiał pod budowę, powierzył mu tę lub ową myśl, ten lub ów fakt, ale w rękach kaznodziei cały ten Bellarminowski świat zmienił się, wprowadzając nie do niepoznania, w każdym razie jednak zmienił się tak, że własność Bellarmina znaleźć możemy dopiero po troskliwym poszukiwaniu.

ROZDZIAŁ XIV

Kazania, zależne od Stapletona i Bellarmina w stopniu słabym

W pierwszych rozdziałach naszej pracy uwzględnialiśmy kazania, które napisał Skarga pod wpływem samego Stapletona. Trzy ostatnie rozdziały zwracały uwagę na nauki, zależne od samego Bellarmina. Obecnie poddać mamy analizie porównawczej kazania, w których występuje wpływ i Stapletona i Bellarmina, wpływ pewny lub przynajmniej prawdopodobny. Jak w rozdziałach poprzednich, tak i tutaj, uwzględnić musimy różne odcienie i stopnie tego wpływu; są bowiem kazania, w których skombinowany wpływ obu teologów zachodnich jest słaby, są też kazania inne, gdzie działanie, zwłaszcza jednego z teologów, jest bardzo silne. Obecny rozdział poświęcimy naukom, w których wpływy autora *Promptuarjów* i Bellarmina występują w stopniu, na ogół biorąc, dość słabym.

Zacząć musimy od kazań adwentowych. Nie od kazania pierwszego, które już było przedmiotem naszych dociekań; Bellarmin na nie najmniejszego wpływu nie wywarł. Jedyny moment, który w pierwszym kazaniu adwentowym mógł być powstać pod promieniami Bellarminowskich *Dysput*, to dowodzenie, dlaczego sąd ostateczny jest konieczny. Konieczności tej dowodzi i Bellarmin i Skarga — w jakże jednak różny sposób tworzą oni swe dowody i jak daleko stoją od siebie pod względem istoty samych dowodów (1)! Skarga nad twierdzeniami *Dysput* przeszedł,

można powiedzieć, do porządku dziennego, to zaś, co powiedział i czem wypełnił pierwszą część swego kazania, zaczerpnął z własnej duszy, zapatrzonej w Pismo św. i w stosunki obyczajowe polskie, głównie w stosunki sądownicze. Mówi on wprawdzie o tych stosunkach ogólnie, nie powiada jasno i wyraźnie, że trybunały sądowe, na które wskazuje i które krytykuje, są to trybunały polskie, czuć jednak dobrze, że to, co mówi, opiera się na obserwacji sądownictwa polskiego i Polskę przede wszystkim ma na myśli.

Kazanie na wtórą niedzielę adwentu posiada już inny charakter. Przedstawia w nim Skarga uczniów Jana Chrzciciela, zwracających się do Chrystusa z pytaniem: „Tyś jest, co masz przyjść czyli inszego czekamy?“ Pytanie to rzuca kaznodzieja polski w czasy swoje, czasy niepokojów i zwątpień, zamieszek i walk religijnych. Namnożyło się w Polsce tyle sekt, tyle wyznań, które wależą z sobą, nie przebierając w środkach; każde z nich głosi na cały świat, że ono posiada prawdę absolutną i chełpi się opowiadaniem prawdziwego Chrystusa. Następstwem tego jest obalamucenie opinii i wahanie się sumień, które stają przed najważniejszymi zagadnieniami życia, nie mogąc na nie dać odpowiedzi i blakając się w ciemnościach. Z ciemności postanowił wyrwać je Skarga i wskazać, która religja głosi Chrystusa takiego, jakim był w rzeczywistości. Odpowiedź była i musiała być, oczywiście, jedna: „My też słudzy i kaznodzieje waszy, tego Jana naśladownicy, którzy wam Chrystusa niesiem i drogę Jemu do serc waszych gotujem, upewniamy was o prawdziwym i nieomylnym Chrystusie Messyjaszu w Kościele świętym, powszechnym, rzymskim... i o prawej a nigdy nie odmiennej w tym Kościele prawdzie i nauce Jego, i prosim, abyście od Niego nie odstępowali, a z heretyki Go nie odmieniali ani innego, jako oni czynią, czekali“ (2).

Głosowne twierdzenie jednak nie mogło wystarczyć. „Błędnicy sektarsey“ przez swoich predykantów na każdym kroku uzasadniali nowinki swoje racjami: mniejsza o to,

jakie te racje były i czy one naprawdę były uzasadnieniem wystarczającym, dość, że obóz konfederacki starał się nimi obwarować. Naprzeciw nim trzeba było wystąpić także z racjami i działom nieprzyjacielskim przeciwstawić broń tego samego kalibru. Uczynił to Skarga i bronią licznych, głównie historycznych argumentów najeżył swoje wtóre kazanie adwentowe; argumenty te zaś przysły mu z tem większą łatwością, że nie musiał sam za nimi szperać po książkach, podsunął mu je bowiem Bellarmin.

Wspominając tutaj imię największego kontrowersysty katolickiego XVI stulecia, musimy wyznać, że pierwszy na wpływ jego w tem kazaniu wskazał Berga. On to zwrócił uwagę pomiędzy innemi także na wtóre kazanie adwentowe Skargi i wyśledził w niem pierwiastki, mające źródło swoje w *Kontrowersjach*. Uczynił to uczony francuski w króciutkiej i lakonicznej notatce, z której jednak możemy doskonale wyczytać, że pogląd historyczny Skargi na herezje i aparat patrystyczny, jakim się kaznodzieja polski tak w tekście, jak na marginesie, posłużył, mają swój pierwowzór w odpowiednich rozdziałach traktatu *O znamionach Kościoła* (3). W szczególności zaś poczytuje Berga pięć sekt przedluteranickich, wyliczonych przez Skargę, za własność Bellarminową (4).

Poglądu tego jednak nie możemy zostawić bez wyjaśnienia i — pewnego sprostowania. Nie chcemy bynajmniej podawać w wątpliwość samego faktu zależności, jaki u Skargi niewątpliwie zaszedł i jaki za Bergą należy stwierdzić. Nie mamy również zamiaru osłabiać twierdzenia uczonego monografisty, że wzmianka o owych „pięciu” sektach przed Lutrem została przez Skargę wzięta z Bellarmina; chcemy jedynie sprostować, że Skarga nie o pięciu, ale o sześciu sektach w kazaniu swoim mówi (5). Nie sposób przecież nie zauważyć, że lakoniczna wzmianka, jaką Berga podaje, iż „w szczególności pięć sekt, przed Lutrem” istniejących, o jakich Skarga wspomina, zostało wziętych z *Kontrowersyj*, jest notatką, która mówi — albo za wiele, albo za mało. Aby nas nie posądzono

o zarzut gołosłowny, uważamy za stosowne załączyć tutaj odpowiedni ustęp, w którym Bellarmin mówi o religjach przedluteranickich, potem zaś przedstawimy własne słowa Skargi, na których ustęp teologa włoskiego wycisnął piętno.

„Deinde nostram Ecclesiam esse veram Ecclesiam probari potest etiam hoc argumento: nam ante Lutheri tempora non erant in mundo nisi hae religiones: Paganismus, Iudaismus, Mahumetismus, Graecismus, Nestorianismus, Hussitarum haeresis et Romana Ecclesia; sed certum est non fuisse veram Ecclesiam Christi apud ullam ex praedictis sectis, ut etiam Lutherani fatentur, ergo fuit apud Romanam Ecclesiam aut certe periit de mundo omnis vera et visibilis Ecclesia, quod non posse fieri supra docuimus. At vero sectae omnes haereticae brevi defecerunt praeter eas, quae nunc exorte sunt“ (6). Momentem, który w tekście tym rzuca się w oczy i najwięcej imponuje, jest logika rozumowania.

Spojrzymy teraz na ustęp Skargi: „Niech nam pokażą — mówi on — gdzie był ich Kościół, ich biskupi, ich fundacye i kościoły przed Lutrem roku Pańskiego 1500. To nie wielki wiek; przedtem niż ukazał się z swym Chrystusem Luter, sześć było sekt na świecie: pogańska, żydowska, turecka, nestoryjańska, grecka i Hussytów w Czechach. Do którejże się z nich przyznać chcą, jeśli byli przed Lutrem, albo którą z tych sektę za Kościół Chrystusa prawego mieć chcą? Do Greków nie pójdą, bo je dobrze Jeremiasz, patryjarcha carogrodzki, odprawił. Do Hussytów nie myślą: i oni je wyklinają. To się do żydów, albo Turków albo Indyjanów puszcza: i tam nie chcą. Gdzież był ich Chrystus z ludem swoim i Kościołem? Muszą mówić, iż Go nie było, a jeśli był prawdziwy, tedy nie najdą Mu miejsca jedno w Kościele rzymskim, w którym Chrystus i nauka Jego od półtora tysiącu lat nigdy nie ustawała ani ustanie“ (7).

Tekst ten Skargi ideowo jest najzupełniej analogiczny z tekstem Bellarmina. Główna myśl jest tutaj ta sama, jaka przyświecała autorowi tamtego tekstu. A jednak... Jeżelibyśmy tym, których obowiązkiem jest stać na kazalnicy i obwieszczać z ich wysokości Ewangelię Jezusa Chrystusa, chcieli podać przykład, w jaki sposób kaznodzieja może i powinien posługiwać się traktatem teologicznym, musieliśmy powiedzieć, że ustęp powyższy Skargi jest przykładem najklasyczniejszym. Bellarmin tu niemal zupełnie zniknął, i gdyby nie zachowanie owych „sześciu sekt“, nie mielibyśmy odwagi powiedzieć, że wogóle jakąś rolę u Skargi odegrał. Myśli, zaczerpniętej z *Kontrowersyj*, dał polski pisarz wyraz jak najoryginalniejszy. Słowo Skargi błyszczy i kipi gorącym uczuciem, drga nadmiarem ruchu i życia; każdy niemal wyraz jest tutaj ważki. To, co u Bellarmina było wyrozumowaną abstrakcją, nabrało istotnie siedmiu kolorów tęczy i stało się rzeczą, do której prawo mieć może tylko Skarga. Mamy tutaj znakomity przykład, jak kaznodzieja polski mimo niezaprzeczanej zawisłości jest oryginalnym. To nie jakiś tłumacz na miarę przeżuwaący cudzego chleba i nie pierwszy lepszy przerabiacz, ale współtwórca i współwłaściciel. Zaiste, jeżeli chcemy mieć pojęcie, jak korzysta z wyników cudzej pracy ptak wysokiego lotu, powinniśmy przystąpić do analizy porównawczej tego Skargowskiego ustępu. Ustęp ten zaś nie stanowi bynajmniej w zbiorze Skargi unikat, nie jest jakimś białym krukiem, wyłowionym po długich poszukiwaniach; Skarga był zbyt podniebnym orłem, aby co chwila nie rzucić jakiejś bryły złota na ziemię. Prawda, że wypadki przetapiania surowej rudy na szlachetny kruszec nie ciągną się u niego jednym ustawicznym szeregiem, i są w kazaniach miejsca, gdzie indywidualizm jego nie umiał się całkowicie wyswobodzić z pęt, narzuconych tekstem Bellarmina, bądź co bądź jednak ustępy takie, jak ten, nie należą do rzadkości. Dlatego też uczony, który, pisząc o Skardze, uważa za stosowne mówić tylko o zależności, a nie zwraca najmniejszej uwagi na to,

co kaznodzieja dał od siebie, wyrządza Skardze krzywdę. Zresztą nie tylko Skarga miałby prawo poskarżyć się z powodu takiej metody; mogłaby to uczynić także nauka, wymagająca przecież — ścisłości i prawdy. Medal ma dwie strony; nie można mówić tylko o jednej, pogardzając drugą. Praca Bergi, mimo całej swej znakomitości, należy jednak do rzędu tych prac naukowych, które badaniem swoim obejmują stronę medalu jedną; wprawdzie i o drugiej uczony w zupełności nie zapomni, w każdym razie jednak ją zaniedbał.

Nie koniec na tem. Przypisek Bergi, odnoszący się do kazania na II niedzielę adwentu, dotyka jeszcze dwu innych punktów, które musimy po kolei rozpatrzeć i, jeżeli zajdzie potrzeba, uzupełnić lub sprostować. Punkt pierwszy odnosi się do rzutu oka, jaki Skarga robi na historję herezji. Berga widzi w tym rzucie rękę Bellarmina i ma słuszość, ale znowu — nie we wszystkim. Podobnie, jak poprzednio, ucieknijmy się i teraz do porównania odpowiednich tekstów. Niech Bellarmin i Skarga przemówią sami, i sami za siebie dadzą odpowiedź. „In omni insigni — mówi autor *Dysput* — mutatione religionis semper ista sex demonstrari possunt: I) auctor eius; II) dogma aliquod novum; III) tempus, quo coepit; IV) locus ubi coepit; V) quis eam oppugnaverit; VI) exiguus aliquis coetus, unde paulatim aliis accedentibus coeperit. Nam illa omnia invenimus in ipsa Christi Ecclesia, quae tamen non fuit nova Ecclesia, sed solum mutatio quaedam status Ecclesiae secundum prophetarum praedictiones. Primo enim scimus auctorem fuisse Christum, unde Christiani dicimur. Secundo coepisse tunc explicite credi nova dogmata Trinitatis et Incarnationis. Tertio coepisse ista praedicari anno XV imperii Tiberii Caesaris. Quarto coepisse in Iudaea. Quinto mox oppugnatam fuisse hanc religionem a scribis et phariseis, deinde a gentilibus summa vi. Sexto scimus, initio fuisse multo pauciores Christianos, quam essent Iudaei cum separatio facta est...“ (8).

Jeśli mamy scharakteryzować tych kilkanaście wierszy

Bellarminowskiego tekstu, powiemy, że tonem panującym jest w nich ten sam czynnik, który rzucał się w oczy w tekście pierwszym, t. j. rozum. W wypadku pierwszym rozum ten stąpał po drogach dialektyki i wysnuwał wnioski z przesłanek, tutaj zaś stara się zagadnienie ująć w schemat i rozdrabnia je na sześć części, aby w ten sposób łatwiej je rozwiązać.

Ciekawą jest rzeczą, jak się wobec schematu pierwotnego zachowa autor *Kazań na niedziele i święta*. Słuchajmy, co pisze Skarga: „Niechże nam ukażą i dowodnie na to odpowiedzą. Naprzód, który napierwej papież od onego starego Chrystusa odstąpił, jako go zwano i sektę jego, którą zaczął? jeśli Klemens czyli Anakletus, Ewarystus albo Wiktor albo Grzegorz: a jeśli była która sekta od imienia którego z tych biskupów rzymskich nazwana, żeby od niego byli nazwani albo Klementyni albo Anaklecyjani albo Wiktoryjani albo Gregoryjani. Druga, niech nam pokażą, od którego artykułu wiarę Chrystusa, raz przyjętego, ten papież psować począł? Trzecia, którego czasu i roku? Czwarta, na którym miejscu? A nakoniec, kto mu się sprzeciwił i odstępstwo jego ganił i potępił“ (9)?

Przypatrzmy się, w jakim stosunku pozostaje Skarga do Bellarmina. W tekście Bellarmina łatwo możemy rozróżnić dwie części. Część I, początkowa, zawiera schemat ogólny, mający wartość abstrakcji; część druga jest zastosowaniem tego schematu do szczegółowego wypadku, t. j. do religii katolickiej. Skarga w takie rozróżnienia się nie bawi i nie rozbija zagadnienia na abstrakcję i wypadek konkretny. Gdyby był poszedł za Bellarminem wiernie, to chociażby nawet zdaniom teologa dał inne obrobienie stylistyczne, pracę jego z punktu widzenia sztuki kaznodziejskiej musielibyśmy uważać za ciężkie potknięcie się. Kazanie bowiem zostałoby obciążone niepotrzebnym balastem i zaciężałoby nad niem widmo rozwlekłości; co uszło w traktacie, nie mogło tem samem ująć w kazaniu. Skarga czuł to doskonale. Wprowadził główną linię, wykreśloną przez schemat *Kontrowersyj*, przyjął za podstawę swego

wykładu, w ramy jednak Bellarminowskie wtłoczył treść swą własną, odrębną od treści Bellarmina. Suchy schemat nabrał pod jego ręką ciepła i życia. Zresztą nie cały schemat; ostatni bowiem punkt jego Skarga opuścił, uważając go za niepotrzebny. Różnice tedy między dwoma pisarzami są nie tylko stylistyczne, lecz wnikają głębiej, już w treść samą. Bellarmin w schemat swój wtłacza fakt założenia i rozwoju religii katolickiej, w wypowiedzaniu swych myśli jest ocieślały, chłodny, zimny. Schemat Skargi jest od początku do końca pytaniem retorycznym, domagającym się od heretyków wykazania, kiedy, jak i gdzie Kościół katolicki stał się herezją i zaparł się Chrystusa. Pytanie to pełne ruchu i życia. Kiedy słuchamy słów Skargi i patrzymy na źródło, będące słów tych podłożem, wprost nie możemy wyjść ze zdumienia na widok takiej zmiany. Przyciężka, mozolna budowa Bellarmina zmieniła się, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, w rzecz zwartą, zwięzłą i lotną. Ten, który takiej sztuki umiał dokazać, musiał mieć wyobraźnię wielkich rozmiarów i być naprawdę mocarzem słowa, którego język giętki powiedzieć mógł wszystko, co pomyśli głowa.

Lecz oba analogiczne teksty nie odnoszą się jeszcze do tego, co odkrył Berga; rzutu oka na historję herezji nie znajdziemy w nich ani na lekarstwo; rzut ten ma w nich swoje podłoże, oparcie, wstęp, uzasadnienie, one jednak nie stanowią jeszcze tego, co odkrył Berga. Berga analogji, istniejącej między obu powyższymi tekstami, nie odkrył, co więcej, odkryć nie mógł, ponieważ posługiwał się przy II kazaniu adwentowem wydaniem kazań Skargi lwowskiem z r. 1883. Wydanie to, niekrytyczne i nienaukowe, cele praktyczne jedynie mające przed oczyma, oparte jest na wydaniu z r. 1609. W wydaniu zaś tem tekst, o którym mowa, uległ całkowitemu niemal przekształceniu; został w nim zatarty wszelki ślad jakiegokolwiek związku z Bellarminem. Tekst ten w zmienionej szacie przedstawia się w następujący sposób: „Niechże nam ukażą i dowodnie na to odpowiedzą. Naprzód, który napierwej papież od onego

starego Chrystusa odstąpił? jako go zwano i sektę jego, którą zaczął? jeśli Klemens czyli Anakletus, Ewarystus albo Wiktor albo Grzegorz? a jeśli była która sekta od imienia którego z tych biskupów rzymskich nazwana, żeby od niego byli kiedy nazwani albo Klementyni albo Anaklecjani albo Wiktoryjani albo Gregoryjani? Niech powiedzą, kiedy Rzym tak sławną apostolską wiarę w Chrystusa utracił? którego czasu, za którego papieża, od którego artykułu wiary począł? Jako tam cudza nauka i herezyja wszczepiona miasto i świat wszystek zaraziła? Kto się w ten czas na to żałował, kto płakał i narzekał? Co za zamieszki około tego były? który o tem historyk łaciński albo grecki napisał? I także żadnego człowieka na świecie nie było, któryby obaczył, gdy Rzym nową naukę, nowe Sakramenty, nowego Chrystusa stawil? i nie byłoż człowieka i pisarza po wszystkich królestwach, któryby tak wielkiej i barzo znacznej odmiany w księgi i powieści swoje nie włożył albo jakokolwiek nie wrzucił“ (10)?

Z tekstu pierwszego, który istniał jeszcze w wydaniu z r. 1602, pozostał w wydaniu z r. 1609 tylko punkt pierwszy. Wszystko inne uległo zupełnej przemianie; kilka wierszy wydań poprzednich rozrosło się w niem niepomniernie i potoczyło pytaniami retorycznymi, wartkami, jak potok, spadający z gór, i kipiącemi życiem, jak spieniona kaskada. Niema już tutaj ani śladu schematu, jaki był widoczny jeszcze w wydaniach pierwszych. Bellarmin zniknął z oczu tak całkowicie, że o wyprowadzaniu tego tekstu bezpośrednio z *Dysput* nie może być mowy. Nie też dziwnego, że nie przyszło to na myśl Berdze. Dopiero przy zestawieniu z wydaniem poprzedniemi wychodzi na jaw Bellarminowski pierwowzór.

To, co następuje u Skargi zaraz potem, mieści się już

w obrębie odkrycia ks. Bergi. Zjawia się więc tak u Bellarmina, jak u Skargi antyteza pomiędzy Kościołem katolickim a herezjami. „Si ergo in hac mutatione status eiusdem Ecclesiae illa sex ostendi possunt — mówi Bellarmin, mając na myśli schemat, jaki postawił — multo magis eadem poterunt demonstrari in quavis perfecta mutatione. Iam vero nos illa omnia de singulis haereticorum sectis facillime demonstramus, nihili autem horum adversarii unquam de nostra Ecclesia post apostolica tempora demonstrare potuerunt“ (11).

Ta sama antyteza zjawia się u Skargi, w jakże jednak odmiennej postaci! „By wszystkie heretyckie rozumy zniósł do głowy jednej — powiada Skarga — pokazać i dowieść tego nie będą mogli ani z Pisma, ani z koncyljów, ani z Doktorów, ani z historyków, ani z żadnej starożytności. A my jaśnie i prawie dowodnie i na przodki i ojce tych naszych heretyków i na nie same pokazujem, odstępstwo ich od podanego prawdziwego Chrystusa i od Kościoła i nauki jego“ (12).

W antytezie tej widzimy tego samego Skargę, którego podziwialiśmy w tekstach poprzedzających. Myśl, idea, przejęta z *Dysput*, otrzymuje u niego i rozwinięcie treściowe i oryginalne ujęcie stylistyczne. Lecz śledźmy obu pisarzy dalej: „Ac ut exemplis rem illustremus — słowa są Bellarmina — Arianorum auctorem scimus fuisse Arium, quendam presbyterum Alexandrinum. Nestorianorum vero Nestorium, Episcopum Constantinopolitanum, Lutherorum autem Martinum Lutherum, presbyterum et monachum ordinis s. Augustini“ (13). Do trzech tych herezyj stosuje autor *Dysput* swój schemat i to w ten sposób, że każdy punkt bierze z osobna. Tak więc o każdej z tych herezyj mówi sześć razy.

Inaczej postępuje Skarga, do czego zmusza go zmysł kaznodziejski, bojący się, jak ognia, średniowiecznych schematów, podziałów i podpodziałów; z sześciu punktów Bellarminowskiego schematu bierze wszystko, co

odnosi się do sekty arjańskiej, i uwagę swoją skupia tylko na tej sekcie. O sekcie tej powiedział teolog włoski, co następuje: „Secundo scimus, quae dogmata invenerint. Arius enim docuit Filium Dei esse creaturam... Tertio scimus tempora. Coepit enim Ariana haeresis anno Domini 324... Quarto scimus loca. Coepit Arianismus in Aegypto... Quinto scimus Arianos mox oppugnatos fuisse a Sylvestro Pontifice, a Concilio Nicaeno, ab Athanasio, Hilario et aliis... Sexto scimus initia harum haeresum valde exigua fuisse...” (14).

Skarga o arjanach pisze za Bellarminem w następujący sposób: „Ten, co aryjańską sektę zaczął, zwanego go Aryjusz: i od niego aryjani. Począł odstępstwo swoje od artykułu bóstwa Chrystusowego, innego Chrystusa sławiąc, który prawym Bogiem nie jest. Roku po narodzeniu Pańskim 320 w Alexandryjej, ziemi egipskiej. Sprzeciwiał mu się naprzód Piotr męczennik, biskup alexandryjski, starszy jego, i z kapłaństwa go zrzucił i wyklął i inni biskupi w Alexandryjej, Alexander i Athanazyjusz, i potępiło go, jako bezbożnego heretyka, koncylium wielkie i pierwsze niceńskie, o czym wszystkie historyje kościelne świadczą” (15).

Teksty dwu pisarzy obok analogji zawierają jaskrawe różnice. Różnice te są nie tylko stylistyczne, lecz także treściowe, obejmujące fakty historyczne; Skarga różni się od Bellarmina przedewszystkiem postawieniem innej daty, rozpoczynającej herezję arjańską. Różnicy tej zaś nie należy kłaść na karb omyłki i błędu Skargi; owszem, przeciwnie, powiedzielibyśmy, że Skarga jest bliższy prawdy. Już w r. 318 Arjusz głosił publicznie swą naukę w Aleksandrji i wskutek tego wszedł w spór z tamtejszem duchowieństwem. Kiedy usiłowania biskupa Aleksandra, aby skłonić Arjusza do wyrzeczenia się nowej nauki, okazały się bezskuteczne, zebrał się w r. 320 lub 321 synod

w Aleksandrji, na którym stu biskupów wydało na Arjusza wyrok potępienia. W r. 325 zrobiło to samo 318 biskupów na synodzie nicejskim (16). Skarga zatem, kładąc datę odmienną od Bellarmina, robił krok samodzielny i zgodny z prawdą.

Samodzielność jego jednak na tem się nie zakończyła. Nazwisk takich, jak Piotra męczennika i biskupa Aleksandra, u Bellarmina nie znajdziemy; niema też tam powołania się na świadectwo „wszystkich historyj kościelnych“.

Różnice występują w dalszym wykładzie Bellarmina i Skargi; Skarga np. rozpisał się szeroko o herezji Berengarjusza, o której Bellarmin nie mówi tutaj wcale. Wszystkiego tego cytować jednak już nie będziemy, to bowiem, co przytoczyliśmy, najzupełniej wystarcza, aby wyrobić sobie pogląd na stosunek dwu pisarzy i wykazać, że jednak Berga, który takich różnic nie zaznaczył, był nie ze wszystkim ścisły.

Zanim zdanie swoje o tych różnicach wypowiemy, zatrzymamy się chwilę nad punktem Bergi — drugim. Twierdzi Berga, że „Ojcowie, przytoczeni en bloc wraz z odsyłaczami na marginesie“ kazania Skargi, wskazują na pochodzenie swe od Bellarmina (17). Twierdzenie takie jest prawdziwe — i nieprawdziwe. Prawdziwe, ponieważ istotnie Ireneusza i Tertuljana Skarga powtórzył za autorem *Kontrowersyj*, Berga jednak nie dodał, że treść, dla której ilustracji Bellarmin tymi pisarzami kościelnymi się posłużył, jest inna od treści, którą nimi zilustrował Skarga. Nie dodał także uczony francuski, że z Ireneuszem i Tertuljanem Bellarmin hynajmniej nie łączy Cyprjana, co przecież uczynił Skarga. Jest prawdopodobne, że wzmiankę o Cyprjanie Skarga wziął z Bellarmina, wziął ją jednakowoż z innego miejsca (18). Twierdzenie, jakoby odsyłacze patrystyczne były en bloc wzięte z *Dysput*, jest — niezgodne z prawdą. Jeżeli bowiem po zastrzeżeniach zgodzilibyśmy się ostatecznie na twierdzenie Bergi, że trzy powyższe odsyłacze Skargi mają swe źródło w Bellarminie,

nie zgodzimy się na to pod żadnym warunkiem, jeżeli chodzi o resztę odsyłaczy, występujących u Skargi na marginesie tej samej stronicy; są to odsyłacze de Euzebjusza, Sokratesa i Sozomena, pierwszych kronikarzy kościelnych. Powołuje się na nich Skarga w miejscu, w którym pisze o herezji arjańskiej. Wiemy zaś już, co o tej herezji pisze, i jakie są różnice między nim a Bellarminem. Ponieważ nazwiska tych kronikarzy nie figurują wcale u Bellarmina i ponieważ Skarga podaje w swym wykładzie fakty, odstrzelające od Bellarmina, przypuszczamy, że źródłem bezpośrednim tekstu Skargi są tutaj kronikarze. Skarga nieraz w swoich kazaniach o nich wspominał; przypuścić należy, że ich czytał i znał i że do nich po wiadomości w niejednym wypadku się uciekł. Zrobił to także obecnie. Nie wynika z tego, żebyśmy chcieli zaprzeczać wpływów Bellarmina, twierdzimy tylko, że wpływy teologa włoskiego nie były jedyne; Skarga wprawdzie od nich wyszedł i stworzył z nich oparcie dla pierwszego rzutu swojej myśli, potem jednak Bellarmina opuścił i udał się po resztę wiadomości do Euzebjusza, czy Sokratesa, czy Sozomena, czy też do wszystkich razem, i ustęp o arjanizmie w ten sposób wypełnił. Tak czy inaczej, pozostaje rzeczą niewątpliwą, że odsyłacze patrystyczne Skargi nie pochodzą en bloc z Bellarmina, jak chce Berga. Nieścisłość ta, aczkolwiek nie dotyczy rzeczy zasadniczych, razi jednak, zwłaszcza u uczonego, który zawsze, ilekroć uda mu się pochwycić kogoś na nieścisłości, nie szczędzi ironicznego grymasu, zaprawionego sporą dozą tego, co Niemcy nazywają Schadenfreude.

Na wtórem kazaniu adwentowym wycisnął piętno nie tylko Robert Bellarmin (19); nie jest to kazanie obce także wpływom podręczników Stapletona. Wpływy te nie są może tak wyraziste, jak wpływy teologa włoskiego, istnieje jednak wszelkie prawdopodobieństwo, że z *Promptuariami* Skarga się zetknął i pomysłami ich się przejął (20).

Kazanie na trzecią niedzielę adwentu ujął Skarga w pięć punktów; na omówienie punktu pierwszego, omó-

wienie najobszerniejsze, poświęcił pierwszą część swojego kazania, resztę zaś punktów odesłał do części wtórej. W części pierwszej uczy Skarga „o chrzcie Janowym, czym był różny od Chrystusowego“. Rzeczą to jest, jak widzimy, dogmatyczna; Skarga dał jej zabarwienie polemiczne, występując w niej przeciw teorjom kalwińskim.

Źródłem tej części I kazania jest *Promptuarium Catholicum*; w nauce Stapletona znajduje się ten sam temat i ten sam charakter polemiczny; ostrze wywodów teologa z Douai godzi tak samo, jak u Skargi, w naukę Kalwina. Skarga przejął tedy te najogólniejsze walory, jakie spotkał w książce Stapletona (21). Lecz autor podręcznika katolickiego patronował Skardze nie tylko przy temacie; za Stapletonem powtórzył kaznodzieja polski uwagi o Ojcach Kościoła, piszących o tym samym przedmiocie (22). Ilość Ojców jest jednak u Skargi mniejsza i porządek cokolwiek inny; szczegół to jednak tak drobny, że tylko przez wzgląd na ścisłość wspominamy o nim; poza tem w opracowaniu tematu pisarze nasi odstawiają od siebie i kroczą odmienną drogą, pomimo że zagadnienie, które omawiają, jest czyste dogmatyczne, a więc samą siłą faktu narzucające analogię. Tak Stapleton, jak Skarga mówią o różnicy, jaka zachodziła między chrztem Janowym a chrztem Chrystusa Pana; obydwaj dowodzą wyższości chrztu Chrystusowego i obydwaj dowody swoje wyprowadzają z Ewangelji, a jednak dowodzenia ich wcale się nie pokrywają; Skarga nie powtarza wcale tego, co napisał Stapleton.

Tem samem zagadnieniem zajął się w *Dysputach* Bellarmin (23); wpływowi *Dysput* Skarga uległ, nie poszedł jednak za nim niewolniczo. Z Bellarmina wydobyl materiał, materiał ten jednak przemyślił i stworzył z niego całość, która wprawdzie jest podobna w kilku rysach do Bellarmina, zawiera jednakowoż także wyraziste różnice. Mamy tutaj jeden z dowodów, jak nawet w kwestjach dogmatycznych umiał Skarga zachować swobodę ruchu. Na zagadnienia teologiczne, które mu poddawali inni, rzucił promień swej własnej myśli i zagadnienia te omawiał na

swój własny sposób, t. j. praktycznie, pozostawiając teologom ścisłym terminologję scholastyczną i ujęcie filozoficzne.

Ale nie tylko Bellarmin i nie tylko *Promptuarium Catholicum* wspierało Skargę przy pracy nad III kazaniem adwentowem; był przy niej czynny także Stapletonowski podręcznik drugi, moralny. Zacerpnął z niego polski kaznodzieja przykłady z życia „filozofa pogańskiego“ (t. j. Talesa z Miletu) i z życia św. Pawła (24). Być może także, iż Stapleton pobudził Skargę do zajęcia się nauką o mistycznej obecności Chrystusa w Kościele; obaj bowiem tę naukę poruszają i miejscami się w niej przypominają (25). Poza tem jest Skarga od profesora z Douai niezawisły. Czy posługiwał się jeszcze innem źródłem, nie wiadomo, w każdym razie podkreślić należy fakt, że są w tem kazaniu zjawiska, o których milczy tak Stapleton, jak Bellarmin. Takim zjawiskiem jest cytat z Józefa Flawjusza, przykład z życia cesarza rzymskiego Kaliguli i piękne porównanie, wzięte z dzieła Cyryla Aleksandryjskiego. Porównywa w niem Skarga chrzest Janowy i chrzest Chrystusa z wodą. Chrzest Janowy to „woda sama z siebie zimna“, natomiast Chrystus „chrzei Duchem świętym“, więc chrzest Jego to jakby woda, rozpalona w ogniu, która „gdy ognia w się nabierze nad swoją naturę, pali jako i ogień“ (26). Zjawiska te świadczą, że Skarga nie ograniczał się do Stapletona i Bellarmina, jako do jedyńych źródeł.

Skombinowany wpływ obu teologów zachodu występuje w kazaniu na I niedzielę po Trzech Królach. Zasługuje w niem na wzmiankę porównanie, jakie Skarga najprawdopodobniej przejął z *Dysput*. Brzmi ono u Bellarmina w ten sposób: „Quomodo sol, quo magis ascendit versus medium coelum, tanto magis dicitur proficere in lumine et calore, non quod in se fiat lucidior et calidior, sed quia magis apparet eius virtus“ (27). U Skargi porównanie to otrzymało taki wyraz: „Jako światłość słoneczna, gdy słońce wschodzi, pomалу

roście; nie iżby jej słońce nabywało, jako nowej światłości, którą zawżdy w sobie ma, ale iż się pomalu zjawia i niejako jej z strony nas przybywa“. Porównanie to odnosi się do mądrości, którą od samego początku swego miał Jezus w całej pełni, powoli tylko z biegiem lat przed ludźmi ją odsłaniając (28).

Przekroczmy teraz próg kazania na II niedzielę po Trzech Królach. Perykopa ewangeliczna z tej niedzieli zawiera obrazek wesela w Kanie Galilejskiej, gdzie Chrystus na prośbę Matki swojej uczynił pierwszy cud. Była to podstawa, na której miał Skarga zbudować kazanie; przed oczyma jego rozsunął się idylliczny obraz, domagając się tematu, jaki mógłby wchłonąć w siebie wszystkie barwy i całe ciepło ewangelicznej opowieści. Skarga temat ten znalazł. Ponieważ Chrystus, zaproszony na goody małżeńskie, zaproszenie to przyjął i zabawę obecnością swą uświęcił; ponieważ dalej* związkowi małżeńskiemu w Kanie widocznie błogosławił i nawet nowożeńców nagroził cudem, więc Skarga postanowił kazać o małżeństwie. Całe kazanie poświęcił temu tematowi; w I części mówi „o naprawie stanu małżeńskiego przez Chrystusa“, w II „o ciężarach i pociechach małżeńskich“.

Powiada Skarga we wstępie do kazania, że przed przyjściem Chrystusa małżeństwo było w upadku i miało na sobie trzy skazy: „Jedni wiele żon zaraz w nim mieli; drudzy węzeł jego, rozwody czyniąc, rozwiązywali; drudzy je bliskością krwi mazali“. Wszystkie te skazy Chrystus „zdjąć i naprawić raczył“. Było wielożeństwo, więc Chrystus zaprowadził monogamję — i tak stworzony jest pierwszy punkt nauki o naprawie stanu małżeńskiego. Było małżeństwo rozerwalne; Chrystus podniósł węzeł małżeński do godności Sakramentu, czyniąc go nierozterwalnym — to punkt nauki drugi, t. j. wykład o rozwodach. Trzeci punkt mówi o przeszkodach do małżeństwa z powodu bliskiego pokrewieństwa. Tzy te punkty stanowią część pierwszą kazania.

Źródłem tej części był Bellarmin, który poświęcił cały

jeden traktat w *Dysputach* Sakramentowi Małżeństwa. Traktat ten Skarga przejrzał, z nauki katolickiej niektóre szczegóły przy jego pomocy sobie przypomniał, następnie zaczerpnął z niego w celach polemicznych cytaty patrystyczne i rzut oka na heretyków oraz na ich dzieła. Pierwsza serja cytatów, a raczej odsyłaczy Skargowskich do Augustyna i Hieronima, ma swój pierwowzór w Bellarminie; Skarga jednak Ojców za Bellarminem w całej ciągłości nie przytacza, tylko odsyła do nich na marginesie, w tekście zaś podaje jedynie wykładniki ich myśli (29). To samo trzeba by powiedzieć o drugiej serji odsyłaczy — do Augustyna i Ambrożego — z tem jednak zastrzeżeniem, że jeden odsyłacz ma w swoim towarzystwie także cytaty (30). Własnością Bellarmina jest dalej powołanie się na Arystotelesa i odsyłacze do Lutra i Chemnitiusa (31). Wogóle zaznaczyć należy, że cały aparat źródłowy, figurujący na marginesach, pochodzi z *Dysput* i świadczy o niewątpliwym wpływie Bellarmina.

Opuśćmy jednak część I kazania i przejdźmy do części II, w której Skarga pisze „o ciężarach i pociechach małżeńskich“. Jeżeli w części I panował pierwiastek rozumowy, część wtóra powstała pod przeważnym wpływem pierwiastka uczuciowego. Jest ta część, jak na wiek XVI, wprost poetycznym obrazem. Zapatrzył się bowiem w niej Skarga w ewangeliczne zdarzenie, rozejrzał w sytuacji, jaka się tam wytworzyła wskutek braku wina, i ujrzał sześć kadzi czyli, jak on się wyraża, sześć beczek wody, które na słowo Chrystusa przemieniają się w beczki wina. I te sześć beczek wody stają się naraz w wyobraźni kaznodziei symbolem — sześciu ciężarów pożycia małżeńskiego. Wylicza Skarga wszystkie te sześć ciężarów jeden po drugim i uznaje, że są w pożyciu małżeńskim trudy i ciężkości; daleki jednak od jednostronności, widzi w niem także odwrotną stronę medalu; spostrzega mianowicie, jak do kadzi z wodą zbliża się Chrystus i wodę przemienia w wino; tak samo przykrości w małżeństwie przemieniają się w sześć pociech małżeńskich.

Pomysłowym okazał się Skarga pod działaniem ewangelicznej idylli. Pomysłu tego nie wziął ze Stapletona, ani tembardziej z Bellarmina. A jednak i z obu wspomnianych teologów dostało się coś do tej wtórej części kazania. Trzeba jednak odrazu się zastrzec, że wpływy, jakie są tu widoczne, nie dotknęły zupełnie owych sześciu punktów dodatnich i ujemnych pożycia małżeńskiego. Nauka bowiem, którą dopiero co przedstawiliśmy, nie wypełnia całej tej II części kazania. Stanowi ona jej ośrodek, jej główny trzon, jakby jej malowniczy obraz; obraz ten jednak został oprawiony w ramy. Ramy przednie stanowi nauka o transubstancjacji, którą w *Promptuarium Catholicum* podaje Stapleton i którą za jego przykładem powtórzył Skarga, zasilając ją potem wykładem Bellarmina, odnoszącym się do tego dogmatu (32); ramy zaś końcowe są zwróceniem oka w stronę N. P. Marji, która na uczcie galilejskiej tak wybitną odegrała rolę, chociaż na Jej prośby Chrystus zdawał się być z początku szorstkim. Matką Chrystusa zajmuje się w swym podręczniku katolickim Stapleton, i Skarga znowu poszedł tutaj w jego ślady, posługując się niektórymi jego cytatami (33).

W kazaniu na VI niedzielę po Trzech Królach wyklada autor kazań niedzielnych i świątecznych pod wpływem Stapletona trychotomję, wcale jednak nie platońską, tylko paulińską. U Pawła św. znajduje się ona w liście I do Tessaloniczan. Pisarz polski ujmuję ją w ten sposób: „Dusza nasza duchem się zowie, gdy z anioły, którzy są szczerzy duchowie, obmyśla rzeczy niebieskie i do onej się ojezyny z anioły przysposabia. Ale się duszą zowie, gdy rzeczy ziemskie i ty z bydłem równe zabawy, o życiu i dobrym na tym świecie mieniu, na sobie nosi, bez których też być w tym świecie nie mogę. Ciało zaś ma swój obyczaj i jest naczyniem dusze i przez nie dusza czyni źle i dobrze“. Trychotomja to zatem, jak widzimy, na wskrós chrześcijańska, mieszcząca się dobrze w ramach obu istotnych części składowych natury ludzkiej (34). Bellarmin wywarł wpływ na naukę Skargi o wykładaniu Pisma św. Wszystkie cytaty,

jakiemi się posłużył kaznodzieja dla zilustrowania i poparcia tej nauki, wzięte są z *Kontrowersyj*.

Prześlizne kazanie „na niedzielę Starozapustną, którą Siedmdziesiątnicą z łacińska zowią“, jest pełne porównań i obrazów, zwłaszcza w części drugiej. Osnuł je Skarga na tle ewangelicznej przypowieści o robotnikach i winnicy. Zastosowanie tej przypowieści jest u niego dwojakie. Winnicą jest naprzód Kościół katolicki, do którego posyła Chrystus robotników, t. j. biskupów i kapłanów. Do tych robotników tedy zwraca się Skarga w części I swego kazania, dodając nadto w celach polemicznych pogląd katolicki na zagadnienie wiary i dobrych uczynków, oraz nagrody wiecznej za nie. Część II kazania jest moralna; uczy w niej Skarga, że winnicą jest dusza nasza, powinniśmy ją tedy uprawiać wśród trudu i mokołu. Jak wspomnieliśmy powyżej, ta część zwłaszcza obfituje w porównania, przenośnie i obrazy.

Naszem zdaniem Stapleton nie oddziałał na Skargę w tej nauce. Czytając kazanie Skargi i przebiegając następnie oczyma *Promptuarium Catholicum*, spostrzeżemy wprowadzić niejedną analogję, niejedną zwrot i niejedną myśl podobną — ale podobieństwa te policzyć trzeba na karb wspólnego źródła, z którego czerpali dwaj pisarze. Zaraz na wstępie tłumaczy Stapleton, że winnica to „vel propria cuiusque anima est, vel communitas animarum et Ecclesia fidelium“. Zastosowanie tedy i egzegeza ta sama, co u Skargi, a jednak nie koniecznie trzeba mówić tutaj o jakimś wpływie. Na tej bowiem podstawie musielibyśmy także Stapletonowi odmówić oryginalności i cofnąć się poprzez wszystkich prawie kaznodziejów i Doktorów kościelnych aż do pierwszych wieków chrześcijaństwa, w których ta egzegeza się zrodziła. Wykład ten jest własnością całego chrześcijaństwa; w ślad za innymi podjęli go także Stapleton i Skarga. Stapleton mógł go, co najwyżej, kaznodziei Zygmunta III przypomnieć. Co nam daje tem większą pewność i podstawę do twierdzenia, że Skarga jest od *Promptuarium Catholicum* najprawdopodobniej niezależny.

to obecność u Skargi Ojców, o których w książce Stapletona głucho.

Zachodzi teraz pytanie, czy można będzie powiedzieć to samo, jeśli znajdziemy analogję między pisarzem polskim, a „Angieleczykiem“ w *Promptuarium Morale*. Zależać to będzie — rzecz prosta — od natury tej analogji. Zdziwiałe jest tutaj podobieństwo w przeprowadzeniu porównania pomiędzy kultywowaniem winnicy a pracą jednostki nad podniesieniem własnej wartości moralnej. Tak Stapleton, jak Skarga ujmują analogję tę w kilka punktów (35), i kilka razy silnie jeden drugiego przypomina. Że Stapleton szeroki rozprowadzeniem tego porównania mógł podzielać na Skargę i natchnąć go myślą, aby zajął się tym pomysłem, nie wydaje się nam dalekiem od prawdy. Z drugiej strony jednak pamiętajmy, że porównanie to jest stare, wprowadzić nie tak stare, jak świat, ale jak chrześcijaństwo. Zrodziło się ono bowiem właśnie z tego ustępu, który podaje perykopa ewangeliczna na tę niedzielę. Ona to pierwsza wspominała, że „podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł barzo rano najmować robotniki do winnicy swojej“. Tutaj jest geneza porównania winnicy z Kościołem, tutaj także geneza porównania jej z „serdeczną naszą winnicą“, t. j. duszą.

Rzućmy książkę Stapletona, przypuszczając, że wpływ jakiś na Skargę wywarła, i zwróćmy się do autora *Kontrowersyj*. W części I kazania kieruje się polski mowca kościelny między innemi także przeciw „dwom grubym błędom naszych mistrzów heretyckich, nauczających, że sama wiara wystarcza bez uczynków i że nigdy nam Pan Bóg uczynków naszych nie płaci królestwem i żywotem wiecznym“ (36). Skarga przedstawia odmienną naukę katolicką; mówi o wartości uczynków, spełnionych w stanie łaski, o wartości, jaką mają nie z natury swojej, ale z obietnicy Bożej, i o tem wreszcie, że „ta sprawiedliwość, abyśmy za uczynki nasze brali żywot wieczny, nie jest jako w szkołach mówią commutativa, ale jest distributiva“ (37). Ostatnie te słowa warte są pod-

kreślenia. Cała nauka kaznodziei Zygmunta Wazy, jaką tutaj podaje, jest kwintesencją poglądów katolickich na to zagadnienie. Berga twierdzi, że Skarga wziął ją z Bellarmina; nam się jednakowoż wydaje inaczej. To, co tu jest treścią wykładu, znał Skarga sam doskonale bez pomocy Bellarminów, czy innych teologów; nie znalazł się przecież na ambonie dopiero od kilku dni i kwestję tę musiał chyba niejednokrotnie przed atakami „błędników a sektarzy“ bronić. Zanim *Kontrowersje* się pojawiły, on pogląd na tę kwestję musiał mieć wyrobiony. Sam zresztą zdaje się zwracać na to uwagę, kiedy wspomina, że zagadnienie to jest omawiane w szkołach i że posługują się tam przy niem dwoma terminami łacińskimi. Wbrew twierdzeniu Bergi (38) samego wykładu Skargi za własność Bellarminowską nie uznamy. Wykład ten przynależy Skardze i tylko Skardze. Jest jednak w tym wykładzie coś, co musiało przyjść z zewnątrz. Jeżeli sam pogląd Skargi jest oryginalny, od *Dysput* niezawisły, to cytaty, jakimi kaznodzieja naukę swoją zasilil, pochodzą z Bellarmina. Fakt ten nie ulega wątpliwości. Nie wziął jednak Skarga cytatów Bellarmina wszystkich — w kazaniu było to wprost niemożliwe — przejął tylko niektóre (39).

W kazaniu na piątą niedzielę w. postu zasilil Stapleton pisarza polskiego jednym porównaniem i parą cytatów; Bellarmin oddziałal na naukę Skargi o akcie skruchy, dając mu także kilka cytatów (40). Nauka kaznodziei polskiego o akcie spowiedzi wykazuje już odchylenie od *Dysput*, co się zaś tyczy aktu trzeciego, którym jest „dosyćczynienie za doczesne karanie“, wyraża się Skarga w następujący sposób: „o czym iż się na innym miejscu nauczyło, gdzie się o wyplaceniu długów mówi, tam odsyłam, aby się jedna rzecz nie powtarzała“; na marginesie zaś podaje, że szukać jej należy „w niedzielę 21 po Świątkach“ (41). Uwaga ta świadczy, że Skarga dbał widocznie o to, aby nauk o tym samym przedmiocie nie powtarzać i aby zbiór jego kazań objął, o ile możliwości, całokształt nauki katolickiej. Skądinąd daje ta uwaga niejaką podstawę do twierdzenia, że kazań

swoich nie pisał Skarga w porządku chronologicznym. Wszak nauka na 21 niedzielę po Świątkach już musiała istnieć, zanim powstała nauka na 5 niedzielę wielkiego postu.

W kazaniu na dzień Zmartwychwstania Pańskiego Stapleton odegrał niejaką rolę w końcowym ustępie części wtórej, gdzie Skarga mówi o „zmartwychwstaniu na duszy“, wypisując te słowa zwyczajem swoim na marginesie; stanowią one temat całego, odtąd się poczynającego ustępu. Temat podobny zawiera jedna z nauk Stapletona w *Promptuarium Morale* (42). U Bellarmina treść, która wypełniła I część kazania Skargi, znajduje się w księdze IV traktatu *De Christo*, poczynawszy od rozdziału 6 aż do końca. Tam to spotykamy mistrzów heretyckich, których kaznodzieja umieszcza w odsyłaczach zaraz na początku, tam znajdują się cytaty pisarzy kościelnych, do których odsyła Skarga, tam nareszcie są rozprawy o zagadnieniach, jakie porusza autor zbioru kazań, i nawet te same dowody, tylko że tego wszystkiego u Bellarmina niepomniernie więcej; Bellarmin wyklada te zagadnienia szeroko i uzbrojony całym rynsztukiem teologicznym, Skarga zaś szuka u niego odpowiedniego materiału, aby utworzyć nową budowę i nową całość. Jeżeli spojrzymy na wszystkie wspomniane capita Bellarminowskiego traktatu, zobaczymy dość łatwo, co Skarga z nich zabrał, gdzie leży źródło tej, czy innej jego myśli, i uznać musimy wpływ teologa włoskiego, jako dawcy materiału do kazania; jeżeli jednak weźmiemy naukę Skargi, jako całość, jako dobrze złożoną budowę, zauważymy również łatwo, że mimo wszystko w budowie tej jest dużo samodzielności (43).

Wpływy obu teologów zachodu nie pominęły również kazania na niedzielę Przewodnią, pierwszą po Wielkiejnocy (44), oraz kazania na niedzielę wtórą po Wielkiejnocy. Pierwsze z tych kazań stanowi klasyczny przykład, jak obaj teologowie zachodni zjawili się przed Skargą w jednym momencie i moment ten zasilili wspólnymi siłami. Pierwszy był oczywiście profesor z Douai, który natchnął Skargę pomysłem i tematem, zawartym w *Promptuarium*

Catholicum; był więc autor podręczników łacińskich, jak gdzieś się wyrażaliśmy, fons antecedens. Zetknięcie się jednak z tem źródłem nie zadowoliło Skargi. Przypomniawszy sobie, że tym samym tematem zajmuje się także Bellarmin i zaczerpnął z niego głównie cały marginesowy aparat patrystyczny i odsyłacze do heretyków; był zatem Bellarmin dla tego kazania fons subsequens. Kazanie na niedzielę II po Wielkiejnocy uczy o jedności Kościoła Chrystusowego i o prymacie biskupów rzymskich, jako podwalinie tej jedności. Jest to zagadnienie czysto dogmatyczne, któremu wiele poświęcił miejsca w swych *Dysputac* największy obrońca papiestwa w XVI wieku. Mając to na uwadze, spodziewaliśmy się, że pierwowzór nauki Skargi, zwłaszcza pierwszej jej części, znajdziemy u Bellarmina; byliśmy zaś tego tem pewniejsi, że zaraz na początku spotykamy u kaznodziei polskiego całą grupę odsyłaczy patrystycznych, a więc zjawisko, pozwalające już a priori myśleć o obcym źródle. Przypuszczaliśmy, że kopalią, w którą się tutaj Skarga zapuścił, były traktaty Bellarmina: *O najwyższym Kapłanie* i *O Kościele*. Oczekiwania nasze spotkał jednak zawód, gdyż wzoru dla Skargi w żadnym z tych traktatów nie znaleźliśmy. Należy jedynie uznać, że poglądy Skargi zasadnicze, poglądy natury kościelno-politycznej, odnoszące się do formy rządu w Kościele, wypłynęły z przejęcia się dziełem teologa jezuickiego. Zaciążyła zatem tutaj nad Skargą ideologia Bellarmina, poza tem jednak Bellarmin do nauki Skargi nie włożył nic. Zbliżył się natomiast do kaznodziei polskiego i ojcował mu przy pracy Stapleton; przyniósł Skardze gotowy temat, zasilił go cytatai i odsyłaczami i natchnął prawdopodobnie niejednym pomysłem (45).

Wszystko, co dotąd o kazaniu na II niedzielę po Wielkiejnocy powiedzieliśmy, odnosiło się do jego części pierwszej. Wypada spojrzeć, przynajmniej przelotnie, na część jego wtórą, mianowicie na naukę „o dobrych i złych pasterzach i owcach“. Jest to sakramentalny rachunek sumienia, jaki Skarga wypisał dla księdza szesnastego

stulecia. I nie tylko szesnastego. Bicz, jakim kaznodzieja złotousty smagał całe społeczeństwo, został tutaj zwrócony w stronę tych, którzy obowiązani być solą ziemi i światłością świata. Mówi Skarga naprzód o Chrystusie, „który, będąc Panem i Bogiem naszym, ten pasterski urząd około nas na się wziął i stał się nam dobrym i wielce dobrym pasterzem“. Potem następuje nauka o dobrych i złych pasterzach, żywcem z życia wzięta. Bolesny wyrzut dochodzi w niej chwilami do wielkiej, wybuchowej siły. Kiedy wchodzimy w jej treść i przysłuchujemy się gorzkim prawdom, jakie Skarga musiał wypowiadać, czujemy nazbyt dobrze, że to, co tu zostało wyrażone, mogło wypłynąć tylko z życia, i zapominamy o źródłach, pewni, że one tutaj miejsca mieć nie mogły. A jednak spotykamy analogję ze Stapletonem (46). Stapleton, podobnie jak Skarga, mówi w *Promptuarium Morale* naprzód o Chrystusie, jako pasterzu, a potem o pasterzach dobrych i złych; wpływ jego pewien możnaby zatem przypuścić, oczywiście wpływ jedynie tylko na sam pomysł nauki. Jeżeli tego rodzaju wpływ Stapletona jest całkowicie możliwy, był jeszcze inny czynnik, który w genezie nauki mógł odegrać tę samą rolę, mianowicie perykopa ewangeliczna, owa słynna perykopa, w której Chrystus nazywa siebie dobrym pasterzem, co duszę swoją daje za owce swoje. Dobremu pasterzowi przeciwstawiony tam został pasterz zły, najemnik. Tutaj to, naszym zdaniem, tutaj, w tym prostym, a tak niezmiernie silnym tekście Ewangelji św. Jana, widzieć należy właściwą genezę Skargowskiej nauki. Do wpływów Ewangelji dołączył się oczywiście przykład Stapletona, i kombinacja ta dała utwór niezwyklej siły, w którym Skarga, bicz Boży na grzech i wszelką nieprawość, wznosił się wysoko, bardzo wysoko, i z wyżyn kazalnicy stał się karcicielem samej kazalnicy.

Obaj teologowie zachodu podali Skardze rękę także przy kazaniach na czwartą niedzielę po Wielkiejnocy (47) i na piątą niedzielę po Wielkiejnocy. Zupełnie od nich niezależnie roni Skarga w pierwszym z tych kazań krwawe

lży nad heretykami i wykazuje szkody, jakie oni czynią tak „pojedynkowym“ ludziom, jak całemu królestwu. Nawołuje „błędników“, aby się nawrócili, płacze nad nimi i modli się za nich: „O Jezu Chryste, Boże nasz, niech Duch Twój przerazi serca ich“. Zaraz jednak potem zwraca oczy na członków Kościoła katolickiego. Oni „dobrze wierzą“, cóż z tego, kiedy nie żyją tak, jak wierzą, i „statutów Chrystusowych“ się nie trzymają. „Dobrze wierzą, a źle czynią, głos mają Jakubów, a ręce Ezawego, usta Panu Bogu służą, a rękami heretykom“ (48), więc i nad nimi płacze i ubolewa, nawołując do odmiany życia.

Końcowy ustęp części I kazania na 5 niedzielę po Wielkiejnocy ma na oku „potwarzy heretyckie około wzywania świętych“. Broni tu Skarga przed atakami Kalwina naukę katolicką o pośrednictwie świętych. Żzyma się na „błędników“, że przekraczają pogląd katolicki i potwarzają Kościół, „iż my w litaniach i hymnach żadnej wzmianki o Chrystusie nie czynimy, iż my święte za bogi mamy, iż pośrednictwo Chrystusowe gubimy albo krzywdę i ubliżenie mu czynimy. Bo każdy widzi, iż my od świętych łaski żadnej nie prosim, aby ją nam dali, ale od samego Pana Boga, który jest dawcą łaski i chwały. Nie czynim ich pośrednikami własnymi do Boga, ale tylko przyczynkami... Nie za pośredniki je mamy do Boga, Chrystusa opuściwszy, ale za towarzysze do modlitwy, abo, pokornie i prawdziwie mówiąc, za starsze i naprzedniejsze braty, miłsze Panu Bogu, niżli my jesteśmy“ (49). Cała ta apologja nauki katolickiej o wzywaniu pośrednictwa świętych ma swój odpowiednik i swoje źródło w *Promptuarium Catholicum*, gdzie również „*invocatio sanctorum defenditur*“ i gdzie chodzi także o ataki kalwinistów. Zwrócić jednak należy uwagę na różnicę między dwoma pisarzami. Kto chce się przekonać, w jakim stosunku pozostaje Skarga do pierwowzoru, jak przejmuje tylko sam pomysł, sam temat, sam odsyłacz, jak pozwoli oddziaływać na siebie źródło i bierze z niego podniecie, lecz zaraz potem, idąc już w kierunku przez źródło wskazanym,

odrywa się od pierwowzoru, nie wdaje się w jego subtelne analizy i kroczy o własnych siłach; jak dalej pierwowzór, pierwiastkiem intelektualnym przeniknięty, błędnie wobec jego serca, jego ognia i zamaszystości jego pióra, — niech porówna oba analogiczne ustępy i śledzi w nich właściwości ich autorów. Powtarzamy przytem, co już mieliśmy nieraz sposobność zaznaczyć, że taki stosunek Skargi do Stapletona wcale nie należy do rzadkości; jedynie tam on znika, gdzie przeładowanie cytatai zmusza Skargę do zbyt długiego patrzenia w źródło i nie pozwala mu z całą swobodą rozwinąć skrzydeł 50).

Jeżeli chodzi o stosunek kazania polskiego do *Kontrowersyj*, powiedzieć z całą pewnością niczego nie można. Nie dlatego, żeby nauki podobnej autor *Dysput* nie omówił. Przeciwnie, i on, jak Skarga, mówi o pośrednictwie Chrystusa — tę bowiem naukę części I kazania mamy na myśli — co więcej, o nauce tej Bellarmin nie mówić nawet nie mógł. Wszak jest to wiek XVI, w którym zagadnienie to było kością niezgody między katolikami a całym legionem „heretycząt“. Trudno jednak tutaj dać jakieś rozstrzygnięcie pewne, ponieważ u Skargi niema aparatu patrystycznego. W całym jego kazaniu, tak w części pierwszej, jak i wtórej, niema ani jednego, dosłownie ani jednego cytatu z Ojców i ani jednego do nich odsyłacza. Wyjątek stanowi odsyłacz do Kalwina, pochodzący z *Promptuarium Catholicum*. Ile zaś razy spotykamy się u Skargi z brakiem aparatu cytacyjnego, nie możemy być pewni, czy i skąd zaczerpnął treść swego wykładu. Możemy tylko przypuszczać, że źródło leży tam albo gdzieindziej, przypuszczenia te mogą się nawet bardzo zbliżyć do prawdy, ale do stopnia pewności nie wzniosą się nigdy. Powiedzieliśmy już bowiem, że sama ogólna analogja nie może stanowić kryterjum, niewątpliwie rozstrzygającego, gdyż wykładane prawdy religijne są tu tego rodzaju, że nie mogą nie mieć analogji. Momentem, któryby postawił kwestję zależności z całą pewnością, byłaby identyczność albo analogja w szczegółach tak silna, że przemawiałaby

sama za siebie. Tego zaś u Skargi, na ogół biorąc, nie znajdziemy. Powiadamy: na ogół biorąc, bo jednak zdarzają się u niego momenty, w których zawisłość nawet bez przytoczeń z literatury kościelnej jest widoczna. Momenty te są bardzo rzadkie, tak rzadkie, że możnaby je na palcach zliczyć, bądź co bądź jednak stwierdzić należy, iż one są. Moment obecny wszelako do nich stanowczo nie należy.

Zagadnienie pośrednictwa Chrystusowego, a więc zagadnienie na wskrós religijne, zawierało w sobie zagadnienie inne, już tylko czysto filozoficzne, mianowicie zagadnienie istoty i natury samego pośrednictwa. Ażeby mówić o pierwszym i prowadzić dysputę religijną o pośredniczeniu Jezusa Chrystusa, trzeba naprzód porozumieć się, co znaczy pośrednictwo i jak je należy rozumieć. Pytanie to należało postawić koniecznie, jeśli rozprawa miała być celową i rozumną. Czyni to Bellarmin, czyni to także Skarga, ten ostatni za przykładem Bellarmina. Twierdzenie zaś to jest tem podobniejsze do prawdy, że kaznodzieja polski w samem rozwiązaniu pytania zbliża się w kilku motywach do sposobu, w jaki je rozwiązał autor *Dysput* (51).

Perykopa ewangeliczna, służąca za oparcie kazaniu na wtorek Zielonych Świątek, mówi o pasterzu i owcach. „Kto nie wchodzi drzwiami do owczarniej, ale wchodzi inędą, ten jest złodziej i zbójca. Lecz który wchodzi drzwiami, pasterzem jest owiec“. Nawiazuując do tych słów, powiada Skarga we wstępie do kazania, że „za pomocą Ducha św. obaczmy, co to owczarnia, co drzwi do niej, co za odźwierny, którzy prawdziwi pasterze i owce, którzy złodzieje i rozbójnicy“. W słowach tych mieści się cała ekspozycja tematu tak części pierwszej kazania, jak i wtorej. Domyśleć się już z góry można, że bież Skargowskiej goryczy dotyczyć będzie tutaj nie tylko samych niewierników i sektarzy, ale także... tych pasterzy katolickich, którzy „na ten stan z taką myślą idą, aby swoje, a nie ludu Bożego pożytki obmyślali; aby się tylo sami i swoje domy wynieść, a chwałę Bożą poniżyć i onej zaniechać

mieli. Biada takim pasterzom — woła dalej Skarga za Ezechjelem — którzy sami siebie tuczą, a z śmierci i zguby owiec Bożych pożytku swego szukają“ (52). Wogóle cała nauka na wtorek świąteczny, a zwłaszcza II jej część, rozprawiająca „o pasterzach prawdziwych i złodziejach i rozbójnikach“, żywo przypomina wszystko, co o pasterzach powiedział Skarga na niedzielę II po Wielkiejnocy.

Nie o to jednak idzie, tylko o pytanie, w jakim stosunku pozostał tutaj polski kościelny mówca do teologa z Douai. Możemy powiedzieć, że jest to stosunek najzupełniej taki sam, jaki widzieliśmy w nauce na II niedzielę po Wielkiejnocy. Skarga, zapatrzoną przedewszystkiem w źródło ewangeliczne, został potem przykładem Stapletona (53) zachęcony do zajęcia się pasterzowaniem kapłańskim. Bellarmin zasilł Skargę kilku momentami swego traktatu *De notis Ecclesiae* (54).

W pierwszym kazaniu na dzień Bożego Ciała obrusza się kaznodzieja na „Michelitów“, który to przydomek powtarza za Stapletonem. Powinien ich być raczej nazwać Micholitami, bo tak sformułował swoje wyrażenie autor *Promptuarjów*: „*n o v i M i c h o l i t a e*“. Zapewne, moment to drobny i nikły, nie godzien może wspomnienia — rzuca on jednak odrobinę światła na psychologję wojowniczego pisarza (55).

Widzieliśmy w kazaniu na św. Stanisława, jak Skarga zajął się problemem wiedzy świętych; ten sam problem wraca w zbiorze Skargowskim jeszcze raz, chociaż, co prawda, na małą chwilę i nawiasowo tylko. Dzieje się to w nauce na III niedzielę po Świątkach, tworzonej pod wpływami Stapletona i Bellarmina. O wpływach tych mówić nie będziemy (56), ponieważ nie stanowią nowego zjawiska; nad nauką jednak o wiedzy świętych, t. j. o tem, „jak święci wiedzą myśli nasze“, nie wolno nam przejść do porządku dziennego. Nauką tą zajął się także Stapleton, zajął jednak wobec niej stanowisko tak zasadniczo różne od stanowiska Skargi, że kontrast ten ma głębsze znaczenie psychologiczne. Otwiera on poniekąd furtkę do tajników

dustry tych pisarzy; Stapleton występuje w swym podręczniku, jako uczony, ścisły teolog; nie pisze on w swej książce traktatów, to jednak, co pisze, wygląda nieraz wprost na traktat; wgłębia się bowiem w prawdę, analizuje ją, chce ją wyczerpać zupełnie, w obecnym zaś wypadku chce przeniknąć sposób, w jaki święci zdobywają wiedzę o rzeczach, które się stają na ziemi; zajmuje się różnymi opiniami teologicznymi i podaje dwie takie opinie. W podręczniku jego było to racjonalne, ponieważ *Promptuarium* było przeznaczone dla innego świata, niż kazania Skargi. Stapleton pisał dla księży, a więc dla ludzi, z teologią obeznanych; Skarga pisał dla świeckich. Ale nie tylko dlatego pisał autor *Żywotów Świętych* inaczej; robił to także z tego powodu, że umysł jego był inny, niż Stapletona. Organizacja jego psychiczna zbudowana była na innej podstawie i składała się z innych komórek, niż ta sama organizacja profesora uniwersytetu duetańskiego. Umysł Skargi, przeniknięty dążeniem praktycznym, zawsze kierował się ku życiu i miał na oku czyn, tylko czyn; w subtelne dociekania filozoficzne czy teologiczne zapuszczać się nie lubił. Słuchajmy więc, jak się zapatruje Skarga na problem wiedzy świętych: „A jeśli oni (t. j. święci) wiedzą — powiada — pewnie im Pan Bóg objawia, jako chce i jako my nie wiemy. Jako im objawia, do tego mnie nie: dosyć u Niego obyczajów, o których ja nie wiem“ (57). Zaiste, jakże charakterystyczny zwrot dla psychologii Skargi stanowi powiedzenie: do tego mnie nie, i jakże silny promień światła pada z tego powiedzenia na rodzaj jego umysłowości!

Nadmieniając jeszcze, że pod opieką *Kontrowersyj* zrodziła się w części I kazania Skargi nauka o Sakramencie Pokuty, wchodzimy w granice kazań na IV niedzielę po Świątkach (58), na piątą niedzielę po Świątkach (59) i na siódmą niedzielę po Świątkach. Pierwsze z tych kazań wzięło temat z *Promptuarium Catholicum*. Nie kto inny bowiem, tylko Stapleton zwrócił pierwszy uwagę w nauce swojej na wyjątkowe stanowisko Piotra; on też sprawił, że

Skarga zatrzymał wzrok swój na postaci pierwszego z apostołów i rozwiódł się nad przywilejami, jakie jemu i „potomkom jego“ dostały się w udziale od Chrystusa. Przedmiotem wykładu Stapletona były „Petri prerogative“. Stapleton tedy zapłodnił umysł Skargi pomysłem w części I kazania; ale pomysł to jeszcze nie wykonanie; temat to jeszcze nie treść. Treść tę wziął Skarga z Bellarmina, dodajmy jednak zaraz, że wziął ją także — z siebie. Pomimo bowiem niezaprzeczonych śladów zależności od *Kontrowersyj*, umiał Skarga zachować tyle odrębnej pomysłowości i materiału, podany przez uczonego Włocha, tak potrafił zastosować do innego, sobie tylko właściwego celu, zdołał wreszcie do tego stopnia wyjść poza ramy Bellarminowskiego wykładu, że świadczy to, iż jednak ten Skarga, aczkolwiek głębokim i systematycznym teologiem-naukowcem niewątpliwie nie był, to jednak naukę teologiczną w swoich żyłach i w swojej krwi miał, i kiedy zachodziła potrzeba, umiał w kwestjach teologicznych powiedzieć nie tylko to, co powiedzieli inni, lecz także dorzucić coś od siebie. Kazanie na IV niedzielę po Świątkach daje świadectwo o tem w sposób nad wyraz jaskrawy. Skarga oparł się w niem na Bellarminie, mianowicie na jego nauce o przywilejach Piotra. Przywilejów tych Bellarmin naliczył 28, dosłownie dwadzieścia ośm. Skarga uznał tylko cztery; z tych zaś czterech są dwa zaledwie, o których mówi Bellarmin, lecz i te dwa nawet Skarga uzasadnił inaczej, niż jego źródło. Pierwszy z nich to dar nieomyślności, na mocy którego „łódka ta i Piotr, jej gospodarz, błędzić nigdy w nauce Chrystusowej nie może“ (60). Na mocy zaś przywileju drugiego uczynił Chrystus Piotra „wodziem i starszym nad wszystkimi ludźmi“ (61). Dwa inne przywileje, a mianowicie „błogosławieństwo na dobry i szczęśliwy ludzkich dusz połów“ i zobowiązania urzędów świeckich do popierania Piotra i wspomagania Kościoła to rzeczy samodzielne, nie wzięte od nikogo.

Tekst ewangeliczny na niedzielę 7 po Świątkach opowiada o fałszywych prorokach, którzy „przychodzą w odzieniu owczym, lecz wewnątrz są wilki drapieżnymi“. „Z owoców ich poznać je“ — oto kryterjum, jakie wiernym podaje Ewangelja celem rozeznania wartości każdej nauki. Tekst ten skłonił Stapletona do rozwinięcia obszernego wykładu o heretykach. Wydobyl on z perykopy, rzecby można, wszystko, co było możliwe na ukucie broni przeciw innowiercom. Jak jest subtelny i jak wnika w każde, nieraz całkiem obojętne słówko, aby wytoczyć argumenty przeciw błędnowierstwu, i jak w tej subtelnej analizie dochodzi czasem do przesady, świadczy chociażby ten wypadek, w którym na podstawie słów: „qui veniunt ad vos“, wyrwanych z kontekstu ewangelicznego, dowodzi, że znajdując się w nich dwie myśli, potępiające herezję. Pierwsza z nich tkwi w znaczeniu wyrażenia: „veniunt“, co ma oznaczać, że heretycy występują ze swą nauką własnowolnie, nie obwarowani posłannictwem apostolskim: „haeretici veniunt, non mittuntur“; druga zaś myśl mieści się w słowach: „ad vos“, co znowu wskazuje na heretyków, jako na tych, którzy, zamiast zwrócić się ze swojemi nowinkami w stronę pogan, łamią niemi i psują zwarte do niedawna szeregi wiernych wyznawców nauki Kościoła: „haeretici christianos pervertunt“ (62). Nie koniec na tem. Tekst ewangeliczny, nazywający fałszywych proroków wilkami, przychodzącymi w odzieniu owczym, daje Stapletonowi sposobność do wytoczenia długich wywodów, w których usiłuje pokazać tę wileczą duszę pod owczą skórą u heretyków. Między innemi zarzuca im, że uczą o wierze, jako o darze Boskim, który przychodzi z nieba i który się otrzymuje dobrowolnie, a tymczasem wbrew tej nauce, wbrew wszelkiej konsekwencji, dokonują gwałtów i zmuszają katolików do przechodzenia na ich wyznanie (63). Nad słowami perykopy: „z owoców ich poznać je“, nie mógł Stapleton przejść do porządku dziennego. Pochwycił je skwapliwie i skierował do heretyków, rozróżniając u nich „podwójne

owoce“, jedne, obejmujące dziedzinę nauki dogmatycznej, drugie zaś, należące do sfery obyczajów (64).

Z umysłu zatrzymaliśmy się dłużej nad wywodami Stapletona, aby stosunek Skargi do niego został lepiej uwydatniony. Mając przed sobą tekst perykopy z tej niedzieli i materiał, jaki poddawał teolog angielski, Skarga, bicz na heretyków, tyran dusz ludzkich, wprost nie mógł nie mówić o heretykach. Poświęca im też całe to kazanie, t. j. część jego pierwszą i wtórą. W części I stara się pokazać, „jako heretyki poznać i co ich za owoce“, w drugiej wskazuje, w jaki sposób z nimi postępować. Co do części I samo zestawienie z tem, co powiedzieliśmy wyżej o Stapletonie, świadczy wydatnie o analogji w temacie. Nie można jednak zadowolić się podkreśleniem tej analogji najogólniejszej. Istnieją bowiem inne, bardziej szczegółowe, jak ta np., w której Skarga zarzuca heretykom, że „idą nie posłani“, i to „do wiernych idą, którzy Boga dawno poznali“, zamiast skierować się „do pogaństwa, gdzie o wierze i Chrystusie nie słychano“; jak analogja druga, polegająca na tem, że obaj autorowie widzą u heretyków „owcze odzienie“, jako osłonę wileczej duszy; jak ta trzecia, w której Skarga mówi o owocach, po których poznać można heretyków, i wskazuje, że z tych owoców „jedny są w nauce, a drugie w obyczajach“. Istnieje jeszcze u Skargi analogja jedna; tym razem jednak spotykamy ją już w części kazania wtórej: jest nią zarzut nietolerancji, skierowany w stronę heretyków, którzy, ilekroć czują przewagę po swej stronie, prześladują i tępią katolików. „Nie tak się katolicka łaskawość z nimi obchodzi, jak oni z nami“ — powiada Skarga i podaje odpowiednie przykłady (65).

Niektóre pierwiastki kazania wydobyl Skarga z *Kontroversyj* (66).

Jak w wielu innych wypadkach, tak samo w kazaniu na dziesiątą niedzielę po Świątkach odegrał Stapleton wobec Skargi rolę pierwszej pobudki; skłonił go do wyboru tematu i użyczył mu parę rzutów myślowych, potem zaś

odsunął się i przestał na niego promieniować, miejsca swego ustępując Bellarminowi (67).

Na niedzielę XI po Świątkach podaje Stapleton w *Promptuarium Catholicum* naukę o ceremonjach sakramentalnych. Naśladuje go Skarga, przejmując od niego ten sam temat, lecz temat ten u pisarza polskiego rozrósł się i objął szerszy zakres. Skarga mówi bowiem w części I o ceremonjach nie tylko sakramentalnych, przeciwnie, zajmuje się głównie ceremonjami niesakramentalnymi; styczność zatem, jaka między pisarzami istnieje, jest tylko częściowa (68). Na naukę Skargi „o ceremoniach kościelnych“ wpłynął niewątpliwie także Bellarmin. Skarga przejął z niego kilka szczegółów; posłużył się, za jego wzorem, faktem historycznym i definicją teologiczną, oraz zaczerpnął odsyłacz (69).

W kazaniu na XVI niedzielę po Świątkach, ciekawem ze względu na rysy obyczajowe, jakie się w niem znajdują — Skarga wytyka panom i szlachcie życie nad stan — wycisnęło ślad swój *Promptuarium Morale* na temacie i na jednym wypadku szczegółowym. Obydwaj pisarze bowiem zwracają uwagę na wielkie znaczenie, jakie posiada trzecie przykazanie Boskie, i zgodnie podkreślają, że znaczenie to uwydatnione jest nawet przez formę, w jakiej otrzymał je od Pana Boga Mojżesz. Zaczyna się ono bowiem od słów: „Memento — Pamiętaj...“ (70).

Kazanie na XXIII niedzielę po Świątkach zawiera następującą legendę: „Coby czynili (heretycy) z onym obrazem Pana Jezusowym, który ta niewiasta, uzdrowiona w Cezaryjej mieście, postawiła na pamiątkę dobrodzieja swego P. Jezusa, pod którym ziółko urastające, gdy do kraju sukniej onego obrazu wzrostem dosięgło, wszyscy choroby leczyło? O czym piszą ludzie, co na to patrzyli i którym nie wierzyć szczerzy jest upór i złość niedowiarska“ (71). Legenda ta znajduje się u Stapletona. Jest ona tam identyczna ze Skargą, z wyjątkiem jednego szczegółu, tego mianowicie, że Stapleton mówi o posągu, Skarga zaś o obrazie. Mimo to jednak możnaby legendę tę uznać

za pochodzącą z *Promptuarium*, gdyby nie okoliczność, że pisarze powołują się przy niej na różne źródła. Nie dosyć na tem. Ta sama legenda znajduje się także u Bellarmina. Jeżeli zestawimy z sobą odnośne miejsca wszystkich trzech pisarzy, robimy ciekawe spostrzeżenie. I tak, wszyscy trzej powołują się przy sposobności tej legendy na Euzebjusza, którego dzieło przytaczają wszyscy, ale każdy z nich odsyła nas do innego rozdziału, a mianowicie Skarga do 13, Stapleton do 24, Bellarmin zaś do 14. Wobec takiego stosunku cyfr stoimy bezradni i nie umiemy wyrobić sobie o nim swego zdania. Kto z tych pisarzy ma prawdę, a który z nich się potknął? Skarga? Mamy pokusę zrobić to przypuszczenie, ponieważ pisarzowi polskiemu zdarzają się przeoczenia i pomyłki w podawaniu źródeł; ale i na to przypuszczenie brak nam tuż odwagi. Zwracamy się zatem w stronę najkompetentniejszego sędziego, aby o solidności i prawdomówności naszej trójcy pisarskiej sam wydał sprawiedliwy wyrok. Sędzią tym Euzebjusz i jego *Historja kościelna*. Otwieramy odpowiednie rozdziały księgi VII i badamy skrupulatnie. Pierwszy, który padł, to Skarga; w rozdziale 13 bowiem niema wzmianki o legendzie. Cóż jednak z tego, kiedy Skarga, padając, przywalił sobą także Stapletona i Bellarmina; rozdziały bowiem, na które się obaj powołują, również o legendzie nie wspominają. Fakt ten zaś rzuca ujemne światło na nich wszystkich trzech. Najwidoczniej bowiem wszyscy trzej nie docierali do samych źródeł, lecz korzystali z trzeciej ręki. O Skardze już wiedzieliśmy dawno, że tak czynił, obecnie jednak pokazało się, że czynili w ten sposób także ci, co mu służyli za wzór i za źródło (72).

Uporaliśmy się w ten sposób z jednym ze źródeł, na jakie powołują się teologowie zachodu i Skarga, przytaczając wspomnianą legendę. Źródłem drugim jest Teofilakt. Wspominają go Bellarmin i Skarga, Stapleton o nim milczy. Badamy odpowiedni rozdział książki tego pisarza i przekonujemy się, że tym razem źródło jest podane prawdziwie i dobrze. Lecz na Euzebjusza i Teofilakcie

odsyłacze się nie kończą. Zjawia się obok nich także Nicefor, o którym jest mowa u Stapletona i Skargi; natomiast w *Kontrowersjach* nie ma o nim najmniejszej wzmianki. Najciekawsze jednak jest, że Skarga powołuje się jeszcze na jednego pisarza, mianowicie na Sokratesa, o którym глуcho tak u Stapletona, jak u Bellarmina. Fakt ten zdaje się przemawiać za tem, że Skarga legendy tej nie zaczerpnął ani z *Promptuarium*, ani z *Dysput*, lecz musiał mieć przed okiem jakieś źródło inne, trzecie. A może Sokratesa przytaczał z pamięci, którego książkę kronikarską mógł znać i czytać, i mógł sobie przypomnieć, że legenda, jaką znalazł u obu teologów, jest także tam wspominana (73).

„O wolnej wolej ludzkiej do złego i dobrego“ uczy kazanie na dzień św. Szczepana. Temu samemu tematowi wykład swój poświęcił Stapleton w *Promptuarium Catholicum*. Wpływ podręcznika ograniczył się tylko do tematu: opracowanie bowiem u Skargi jest inne i inne cytaty. Bellarmin mówi w *Kontrowersjach* o wolności woli; zagadnieniu temu poświęcił całą III księgę traktatu: *De gratia et libero arbitrio* (74). Z księgi tej do Skargi nie dostało się nie lub prawie tak, jak nie; miał jednakże traktat ten także księgę V i z księgi tej przynajmniej dwa rozdziały widocznie nie pozostały na kazanie Skargi bez wpływu (75). Początkowa nauka polskiego mówcy kościelnego wydaje się jakby streszczeniem wykładu autora *Dysput*; cała pierwsza grupa odsyłaczy marginesowych da się w tych rozdziałach Bellarmina odnaleźć, tylko że Bellarmin cytuje, Skarga zaś do źródeł odsyła. Lecz to jeszcze nie wszystko. Skarga nie zadowolił się przejęciem Ojców, poszedł dalej i śledził, jakimi dowodami z Pisma św. posługuje się Bellarmin, aby uzasadnić wolność woli, i te nawet dowody za nim powtarza. Stąd analogja przez niejaki czas jest silna — dodajmy jednak, że występuje ona na niewielkiej przestrzeni Skargowskiego wykładu — potem analogja się załamuje i — pozostajemy w ciemności. Nie nie wiemy, co sądzić o źródle i gdzie się po nie udać. Z chwilą bowiem, gdy analogja znikła, zjawiają się przyto-

czenia z Augustyna, Chryzostoma, później zaś z Grzegorza i znowu z Augustyna, a przytoczenia te są tak odmienne od cytatów Bellarmina, i to nawet wtenczas, gdy Bellarmin tym samym rozdziałem tego samego Ojca się posługuje, że musimy stwierdzić, iż wpływ teologa włoskiego objął tylko niewielką część kazania, reszta zaś powstała prawdopodobnie pod prądem działań innych (76).

Przebiegamy dwa kazania, należące do obecnej grupy, jako nie przynoszące nic nowego, mianowicie: kazanie na dzień św. Macieja apostoła i kazanie na dzień „św. Jakuba Więszego apostoła“ (77), i zatrzymujemy się nad kazaniem „na dzień Wszystkich Świętych“. W kazaniu tem nie ma ani jednego cytatu i ani jednego odsyłacza. W dwóch tylko miejscach spotykamy odwołanie się w samym tekście do nauki Doktorów, których Skarga wylicza imiennie, i jest wzmianka o starych heretykach. Poza tem nic. Cały aparat patrystyczny, towarzyszący tylu innym kazaniom, zniknął z oczu.

Wobec takiego zjawiska nie wiemy, co sądzić o źródłach. Patrzymy jednak na treść, sądząc, że może w niej zauważymy analogję. Wydaje nam się tu i ówdzie, że jakaś analogja ze Stapletonem dałaby się przeprowadzić. Jest ona bardzo słaba i bardzo daleka, ale jest. Zjawia się jednak nie jako echo podręcznika Stapletona, ale wyrasta, tak u „Angieleczyka“, jak u Polaka, jako echo wspólnej nauki katolickiej. Jak dalece pisarze ci nie mają z sobą żadnej wspólności, dowodzi choćby to, że tematy ich są odmienne. Każdy pisze o czem innem.

A jednak... A jednak w jednym punkcie schodzą się razem i wytwarzają tak silne pokrewieństwo, że nie ulega wątpliwości, iż jeden drugiego musiał czytać. Pokrewieństwo to występuje u nich tam, gdzie zbijają twierdzenie heretyków, jakoby pośrednictwo świętych ubliżało pośrednictwu Chrystusowemu. To jednak jeszcze sprawy nie wyczerpuje. Jest u nich moment, który może być uważany wprost za publiczne przyznanie się Skargi, że Stapletona miał w ręce. Tak jeden bowiem, jak drugi, powiada, że

zagadnieniem pośrednictwa świętych zajmuje się tutaj przelotnie tylko, i obaj czytelników swoich odsyłają do swoich kazań na V niedzielę po Wielkiejnocy. Tam tę naukę opracowali i szerzej i głębiej. Dowód to zarazem, jak Skarga naśladował Stapletona nawet pod względem porządku w omawianych tematach i zagadnieniach (78).

Ciekawe zjawisko przedstawia pierwszy punkt części wtórej kazania Skargi; treścią jego jest visio beatifica świętych. Jest to zagadnienie, które szeroko omawia Bellarmin w traktacie: *De sanctis beatificatis* (79). Zagadnieniu temu poświęcił Skarga zaledwie kilkadziesiąt wierszy; mamy wrażenie, że punkt ten jest u niego najzwęższym streszczeniem nauki Bellarmina. Bellarmin podaje cytaty z Ojców, Skarga Ojców tych tylko wylicza, ale czyni to już w tekście, nie na marginesie, i nie podaje wcale dzieł tych Ojców; przedtem zaś wspomina starych błędników, których Ojcowie ci zwalczali. Jest to poprostu najzwęższe i najkrótsze streszczenie nauki Bellarmina. To samo możnaby powiedzieć także o punkcie drugim, który mówi o wiedzy Świętych (80).

ROZDZIAŁ XV

Kazania z częścią jedną, w całości ze Stapletona i Bellarmina przerobioną

Różnica między kazaniami tej grupy a poprzedniej jest znowu tylko różnicą stopnia. Przedewszystkiem należy tutaj kazanie na niedzielę Sześćdziesiątnicę. Perykopa z tej niedzieli, zawierająca powszechnie znaną przypowieść o siewcy, przedstawia Chrystusa, przemawiającego do uczniów między innemi w ten sposób: „Wam-ci dano poznać tajemnice Królestwa Bożego, ale innym przez podobieństwa: aby widząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli“. Ze słów tych heretycy, tak nowi, jak dawniejsi, wysnuwali wnioski, nieraz nie wspólnego nie mające z duchem miłości, jakim owiane jest chrześcijaństwo; czynili to w pierwszym rzędzie kalwiniści, głosząc naukę o predestynacji, według której Bóg jednych już z góry przeznaczył na zbawienie, drugim zaś na potępienie wiekuiste.

Stapleton, mając wspomnianą perykopę pod ręką i równocześnie tak dobrą sposobność potykania się z wrogiem, nie mógł przeciw poglądom kalwińskim nie wystąpić i zajął się w swej nauce zagadnieniem predestynacji, istniejącem również w teologii katolickiej, rozwiązywanem tam jednakowoż w zupełnie przeciwnym duchu. Śladami jego poszedł, jak w tylu innych wypadkach, Skarga i zajął się gorąco tematem, jaki mu *Promptuarium Catholicum* poddawało (1); samo opracowanie tematu jednak pozostawił już własnym siłom i własnemu doświadczeniu. Twierdzenia tego nie

wahamy się postawić, pomimo że jedną lub drugą analogję dałoby się między obu pisarzami przeprowadzić; analogje te jednak uważamy za proste następstwo wyboru tego samego tematu. Dwaj pisarze katolicy nie mogli identycznego zagadnienia dogmatycznego tak rozwiązać, aby jeden drugiego w czemś nie przypominał. O niezależności Skargi od *Promptuarium Catholicum* świadczy jeszcze okoliczność, że ani jednego cytatu Stapletonowego nie znaleźliśmy w kazaniu polskim, chociaż kaznodzieja zygmunowski cytatami i odsyłaczami się posługuje; co więcej, są u Skargi przytoczenia ze św. Augustyna, a więc z Ojca Kościoła, z którego cytaty czerpie w swej nauce także Stapleton, a przecież ani jeden z cytatów teologa angielskiego nie przeszedł do zbioru kazań polskich.

Jeżeli tak małą rolę odegrał w kazaniu Skargi Stapleton, jako autor *Promptuarium Catholicum*, nierównie większa dostała mu się w udziale, jako autorowi podręcznika moralnego. Odegrał ją jednak już nie w części kazania pierwszej, ale wtórej, uczącej „o sześciu przeszkodach do dobrego urodzaju duchownego na roli serc naszych“. W *Promptuarium Morale* napisał Stapleton na tę niedzielę wykład, obejmujący 46 stronic; jedna to z najdłuższych nauk podręcznika. Jak w wielu innych wypadkach, tak i w tej nauce podziwiać należy trud autora, usiłującego zilustrować wykład swój mnóstwem cytatów, porównań i alegoryj. Z punktu widzenia artystycznego zauważyć należy przeładowanie temi czynnikami u Stapletona, czego następstwem jest, że wywołują one — znużenie. Ale do *Promptuarjów* nie będziemy przykładąć miary artystycznej z tego prostego powodu, że nie czynił tego sam Stapleton. Teolog angielski, omawiając jakieś zagadnienie, starał się pogląd swój poprzeć dowodami skrypturalnemi, patrystycznemi i rozumowemi; skupiał alegorje i przykłady, wydobywał porównania i tworzył całość, mającą cele tylko homiletyczno-praktyczne na oku, te mianowicie, aby kaznodzieje katolicy, kiedy zabierać się będą do kazań, mogli z wielką łatwością z całej sumy zebranych tam

faktów wybrać kilka i odpowiednio na kazalnicy wyzyskać. Tak nauki swoje pojmował Stapleton i tak je też pojmował, kiedy czerpał z nich, Skarga. Czerpał z nich nie tylko dlatego, że było to zwyczajem powszechnym wieku, ale dlatego także, ponieważ sądził, że ma do tego prawo — na podstawie woli samego Stapletona.

To była zatem podstawa najwłaściwsza, na jakiej pisarz polski dobrem Stapletona się rozporządzał. Wydobywał on z *Promptuarjów* nie tylko odsyłacze i cytaty, lecz także pomysły i tematy; brał w rachubę różne przykłady, jakich tam było poddostatkiem, i pełną garścią zdobywał porównania.

Porównań tych sporą dozę wcielił także do części II kazania na Sześćdziesiątnicę. Naliczyć ich można ośm. Pierwsze z nich wzięte jest z postępowania prawa karnego, które „o pierwsze złodziejstwo biczować, a o wtóre ucho rżnąć, a zatem obiesić każe“; podobnie dzieje się i w prawie Bożem, w prawie łaski: „Blizki barzo piekielnej szubienice, który ucho ma urżnione, a słuchać słowa Bożego nie może, a smaku w tym nie ma, nad co nie smaczniejszego na świecie nie masz“. Porównanie to istotnie dosadne; jest w niem wiele z t. zw. argumentum ad hominem, wrażenie też na słuchaczach powinno było zrobić silne (2).

W wypadku następnym słuchanie słowa Bożego porównywa Stapleton z jedzeniem i przeżuwaniem. Nie pierwszy raz takie porównanie spotykamy; mówiliśmy już o „rozcieraniu i żwaniu“ w jednym z kazań poprzednich Skargi, tutaj przyrównany jest „żołądek do słowa Bożego“ (3). To samo źródło posiada prześliczne porównanie z życia ptaków, które chłopięta powiązały za nogi i z którymi igrają — „i gdy ptaszek mniema, że już wolno mu gdzie chce polecieć, oni go zasię nitką potargną i do siebie wracają“ (4). Porównanie źródła, „które rurami do miasta idzie, im więcej ma rur i podziałów, tym mniej w każdej rurze wody“, z człowiekiem, który myśli swoje porozdziałał „na staranie rzeczy świata tego“ i wskutek tego

mało w tych myślach pozostało „do duchownej zabawy i chęci“ — to porównanie czwarte (5). Przy piątym patrzy Skarga na ziarno, które, wsiane między „ciernię“, nie może się rozwinąć, bo „nie ma dostatecznego słońca“, i porównywa je ze słowem ewangelicznym, nie mogącym się w duszy rozrodzić z powodu „zbytich spraw świeckich“, co mu kradną „słońce łaski Bożej, któraby się nabywać miała, gdyby się serce z świeckiego cienia wychylało“ (6). „Jako pod ciernim węzowie się chowają, tak pod bogactwami wszystkie grzechy...“ to porównanie następne, dla którego również znajdziemy równoważnik u Stapletona (7). Tak samo Stapleton jest ojcem porównania siódmego, nawiasem mówiąc, bardzo silnego, przejętego z natury wody i ognia: „Gdy woda w sobie jest sama, z ogniem walczy, ale gdy się w ukrop wrzący obraca, jako ogień parzy. Tak dusza, gdy się czuje, a na swoją dostojność, czym jest od ciała swego niewolnika różna, patrzy, zawżdy mu się ostro, jako nieprzyjacielowi, stawia. Ale gdy ją ciało i rozkoszy tyrańską mocą zwojują i podbijają, cielesnej i bydlęcej twarzy nabywa i od swego stanu pańskiego odpada“ (8). Chce tutaj powiedzieć Skarga, że dusza, gdy się pozwoli ować namiętności, staje się wprost ukropem wrzącym i nie ma już siły do zapanowania nad żądzą; upada tedy, ponieważ się nie „czuła“ wprzód i na swoją dostojność nie patrzyła. Ostatnie wreszcie porównanie rozkoszników z dziećmi, które, „kochając się w świetle, ogień ręką ściskają, ale się sparzywszy płaczą...“, ma źródło swoje również w *Promptuarium Morale* (9).

Stwierdzając tak wielką ilość czynników Stapletonowskich u Skargi, nie możemy równocześnie nie zaznaczyć, że w kazaniu na Sześćdziesiątnicę jest porównań więcej, które jednak nie pochodzą od Stapletona i są prawdopodobnie własnością kaznodziei polskiego. Tak np. zaraz po ostatnim porównaniu Stapletonowskim, wziętem z życia dzieci, stosuje Skarga porównanie inne, zaczerpnięte z tej samej dziedziny: „Dzieci, w kwiat róży ciernie kładące, towarzysze oszukiwają: powonić im każą, a w nos je

kolą. Srodze pokolą i poranią serce krótkie i plugawe rozkoszy“; porównanie to jest niezależne od źródła i utworzone już przez samego Skargę, chociaż zaprzeczyć się nie da, że przy genezie jego nie obojętny był fakt, iż poprzednio wyobraźnia pisarza zajęta była życiem dzieci, poddanem przez źródło. Moment to psychologiczny, stanowiący ciekawy przyczynek do oświecenia twórczości Skargi.

Warto przy tej sposobności podkreślić jeszcze moment inny; chodzi mianowicie o jakość i rodzaj porównań, czerpanych przez Skargę z podręcznika Stapletona. Czy i tu nie dałoby się uchwycić jakiegoś rysu psychologicznego, nie obojętnego dla jego twórczości? Można np. zapytać, dlaczego wziął Skarga te właśnie porównania, a nie inne, choć i inne także miał do rozporządzenia? W odpowiedzi na to zauważylibyśmy, że dla kaznodziei polskiego rozstrzygający był silny pierwiastek imaginacyjny, w nich się mieszczący, wielka ich wyrazistość i mimo wszystko niezaprzeczona prostota. Największym jednak powodem, dlaczego Skargę mogły te porównania ująć i wprost chwycić za serce, to moment emocjonalny, w nich tkwiący; stanowi on sedno tych porównań. Moment ten musiał podzielać na człowieka, w którego dziełach widać przede wszystkim — uczucie, serce.

Idąc za Stapletonem, powołuje się jeszcze Skarga na zdanie Arystotelesa, które ten „poganin“ wypowiedział o rozkoszach światowych, i posługuje się przykładem z życia św. Antoniego pustelnika. Oprócz tego wpływ Stapletona ogarnął jeszcze niektóre pomysły Skargi (10).

Bellarmin oddziałł na I część kazania Skargi traktatem: *De amissione gratiae et statu peccati*; trzeci rozdział księgi II podaje tam naukę Zwinglego, Kalwina i Bezy o łasce; rozdział ten nosi tytuł: „Sententia Zwinglii, Calvini et Bezae ex verbis ipsorum in medium adducitur“ (11), i zawiera dużo cytatów z dzieł owych sekciarzy. Rozdział ten znalazł swój wyraz w kazaniu Skargi; odbił się w niem jednak tylko w najogólniejszym streszczeniu i w marginesowych odsyłaczach; cytatu nie wziął stamtąd

Skarga ani jednego. Odpowiednik ten ma w kazaniu następującą formę: „Ale iż są takie sekty i fałszywe kalwińskie i luterskie, któremi przyczynę zatwardzenia ich na P. Boga zganiają, a tak niewstydliwie bluźnić śmieją, jakoby Pan Bóg w nich wszystkie grzechy czynił. Do takiego prawie szaleństwa przyszli, iż to co samemu czartu i złości ludzkiej od niego szczepionej własno jest, to P. Bogu przypisują, a iż się tak ma rzec, pod osobą Boga, który nigdy grzeszyć nie może, czarta, który sam taki jest, za Boga chwala. Przetoż nauki około tego katolickiej, kościelnej i potrzebnej na ty nieszczęśliwe czasy, słuchajmy“ (12).

W kilku zdaniach znajduje się tutaj cały wspomniany Bellarminowski rozdział, co stwierdzają ponad wszelką wątpliwość odsyłacze; widnieją one na marginesie i świadczą wymownie, jakiego pochodzenia były promienie, które roznieciły ten ustęp (13). Obok odsyłaczy do heretyków posiada jeszcze I część kazania Skargi całą grupę cytatów i odsyłaczy patrystycznych, które autor ma do zawdzięczenia znowu profesorowi rzymskiego kolegum (14).

Jeżeli w kazaniu na Sześćdziesiątnicę zaciążył nad Skargą głównie Stapleton, to przeciwnie kazanie na trzecią niedzielę w. postu stoi pod znakiem Bellarmina. Nie znaczy to, aby części swojej, i to weale nie ostatniej, nie miał w niem Stapleton; są ślady wyraźne, że *Promptuarium Morale* miało w genezie części wtórej kazania udział (15), głównem jednak źródłem, z którego Skarga czerpał, był Bellarmin. Działal on jednak przy narodzinach tylko części I kazania, mówiącej „o grzechu przeciw Duchowi św.“. Jest to przeróbka 16 rozdziału księgi II traktatu: *De Poenitentia*; przejął z niego Skarga nie tylko cytaty i odsyłacze, które, nawiasem mówiąc, margines bardzo obficie upstrzyły, lecz także następstwo myśli i układ. Zależność od *Dysput* zaznacza się tutaj bardzo silnie (16), a chociaż ujęcie stylistyczne jest u Skargi odrębne, Skarga bowiem teologa nie tłumaczy, tylko przerabia, to jednak należy wyznaczyć, że w nauce Skargi o grzechach przeciw Duchowi św. teolog zabił kaznodzieję; zawisłość od Bellarmina osiągnęła tutaj

taki stopień, że stłumiła niemal wszystkie walory kaznodziejskie, właściwe Skardze.

Odnosi się to jednak tylko do części kazania pierwszej; część wtóra jest już inna. Posiada ona ustęp, w którym Skarga na tle zagadnień religijnych wypowiada myśli polityczne, z jakimi niebawem spotkamy się w *Kazaniach sejmowych*. Wogóle zaznaczyć trzeba, że *Kazania sejmowe* nie wystrzeliły w twórczości Skargi nagle i niespodzianie; tkwią one korzeniami swemi w *Kazaniach na niedziele i święta* i są w nich jakby zapowiedziane, tylko że *Kazania sejmowe* dadzą myśl polityczną Skargi w jej całokształcie i zawrą w kilku wspaniałych obrazach jej wykład systematyczny, gdy tymczasem w zbiorze kazań niedzielnych i świątecznych myśl ta jest jeszcze rozproszona; wybucha ona od czasu do czasu z wielką siłą, lecz na tle, które bezpośrednio nie ma nic wspólnego z polityką (17).

Część wtóra kazania na poniedziałek Wielkanocny, nauczająca „o pięci pożytkach, które z przytomności Chrystusowej ci uczniowie dwa odnieśli“, nie posiada odsyłaczy i prawdopodobnie nie zrodziła się z obcych źródeł; część I natomiast ma odsyłacze moc tak wielką, że na pierwszy rzut oka każe domyślać się czyjejs pomocy. Źródłem jej byli Stapleton i Bellarmin; Stapleton oddziałal na nią swoim *Promptuarium Catholicum*, Bellarmin zaś rozdziałem 24 księgi IV *De Sacramento Eucharistiae* (18).

Uczony „Angielczyk“ mówi w nauce na to święto „de communione sub una specie“ i zaczyna wykład podobnie, jak Skarga: cały bowiem początek jego wykładu wszedł do kazania Skargi. Twierdzi tam Stapleton, że Chrystus, błogosławiący chleb i podający go dwom uczniom w Emaus do pożywania, dokonał cudu Eucharystji i podał komunję pod samą postacią chleba czyli, jak Skarga powiada, pod „osobą“ chleba; na poparcie zaś tego przedstawia Stapleton dwa dowody: 1) „Primum quia easdem hic ceremonias adhibuit, quas in ultima coena, cum corpus suum se ipsis tradere profiteretur...“ 2) „Deinde quia in huius porrecti

panis acceptione „aperti sunt oculi eorum et cognoverunt eum in fractione panis“. Talis enim et tam admirabilis effectus ex vulgari pane consequi non potuit...“ (19).

Ten sam punkt wyjścia i te same dwa dowody, czy raczej, jak Skarga powiada, „wywody“, spotykamy na czele nauki autora traktatu *Pro sacratissima Eucharistia*, tylko że Skarga, nie krępując się wcale pierwowzorem, postawił jeszcze „wywód“ trzeci, którego u Stapletona niema. Stwierdził przez to, że ze swem źródłem współpracował; nie zadowalał się wejściem do gotowego, ale w źródło wkładał swój wysiłek, uzupełniał je i przekształcał. „Wywody“ Skargi mają następujący wyraz: „Bo trzy rzeczy nas do takiego rozumienia przywodzą: 1) Jedna, iż tym prawie sposobem i porządkiem Pan Jezus, jako i na onej wieczerzy, poświęcał ciało swoje... 2) „Druga, iż błogosławieństwo Boskiej mocy i ręki Jego mocne jest, a próżne być nie może, muszą się cudownie po nim rzeczy mienić... 3) „A na koniec po skutku znać, iż tam nie prosty chleb był, ale ciało Pańskie: bo do dusze przeniknął i oczy duszne tym dwiema otworzył...“

Po tych wstępnych „wywodach“ Stapleton usuwa się na bok, a na widowni pokazuje się Bellarmin. Opowiada i on także o zdarzeniu w Emaus (20) i wypowiada myśl, że pomiędzy teologami katolickimi istnieje dwojakie zapatrywanie na kwestję, jak owo błogosławienie i łamanie chleba przez Chrystusa rozumieć. Jedna opinja teologiczna twierdzi, że czyn ten Chrystusa był dokonaniem Sakramentu Eucharystji, a więc czynem tym samym, jaki stał się we Wielki Czwartek w wieczerniku, z tą tylko różnicą, że tutaj dał Chrystus uczniom swoim komunję pod samą postacią chleba; zwolennicy zaś opinji drugiej tłumaczą, że faktu sakramentalnego w Emaus uznać nie podobna, ponieważ czynność Chrystusa była tylko zwykłym błogosławieństwem, podobnem do tylu innych błogosławieństw,

jakich Chrystus przez czas swej publicznej działalności udzielał. Jakby nie zadowalając się ogólną wzmianką o tych opinjach teologicznych, wskazuje jeszcze Bellarmin teologów, którzy opinie te dzielają i wylicza jednych i drugich, nie podając wcale odpowiednich cytatów; sam nie opowiada się ani po jednej, ani po drugiej stronie, zachowując ostrożność i rezerwę. Znać w tem trzeźwego, rozumnego, ale i bardzo chłodnego teologa.

Chłodu i rezerwy nie zachował i nie umiał zachować Skarga. Gorący i wojowniczy temperament nie pozwolił mu być ani przez chwilę w zawieszeniu; on musiał się od razu na jedną stronę przechylić i jedno albo drugie zapatrywanie przyjąć. Tak też uczynił i uznał za słuszny pogląd, przyjmujący w Emaus Sakrament. Prawdą tą do głębi się przejął i zaczął ją szerzyć w kazaniu, o którym mowa; aby ją zaś powagą starej Tradycji poprzeć, powołał się na Doktorów Kościoła, lecz tylko na tych, którzy wierzyli i uczyli tego samego. Imiona Doktorów wypisywał szeroko na marginesie, biorąc je oczywiście z Bellarmina, o Doktorach jednak, sprzyjających opinji przeciwniej, całkiem zamilczał; mówić o nich w kazaniu było zresztą rzeczą najzupełniej zbyteczną.

Już mamy zamiar opuścić kazanie na poniedziałek po Wielkiejnocy i przenieść się do następnego, gdy wzrok nasz pada jeszcze raz na wspomnianą grupę odsyłaczy. Przypatrujemy się jej bliżej i spostrzegamy ze zdziwieniem, że Skarga daje jednak więcej, niż Bellarmin (21); nie poprzestaje bowiem na wymienieniu samych tylko nazwisk Doktorów, ale streszcza także ich naukę; mówiąc zaś o św. Augustynie, wymienia źródło, podane przez Bellarmina, ponadto jednak odsyła nas także do dzieła tego Ojca, o którym u Bellarmina niema wzmianki, mianowicie do *Epist. 59. qu. 8*. Zjawisko to da się wyjaśnić w następujący sposób. Dysputy stanowiły dla Skargi źródło niewątpliwe, ale nie jedyne, ponieważ, jak już zauważyliśmy, stało obok nich przed oczyma Skargi także *Promptuarium Catholicum*, i ono to właśnie dało

Skardze to, czego u Bellarmina nie znalazł. Nie kto inny bowiem, tylko Stapleton, idąc za tą samą opinią teologiczną, którą (może pod jego wpływem) uznawał Skarga, powołał się na wspomniane dzieło św. Augustyna (22), co potem umiał wyzyskać Skarga.

Stoimy zatem przed rozwiązaniem tego skomplikowanego zagadnienia. Mały kawałek tekstu Skargi przedstawia charakterystyczną kombinację wpływu obydwu uczonych łacińskich, którzy zasilili Skargę wydatnie i pozwolili mu stworzyć dwa początkowe ustępy I części kazania. Nie trzeba przytem dodawać, że tam, gdzie kaznodzieja polski musiał zachodzić raz do *Promptuarium*, drugi raz do *Kontrowersyj*, ażeby stworzyć całość, swobody i rozmachu w piórze jego nie znajdziemy. Dla stylu jego wpływ Stapletona i Bellarmina był w tem kazaniu zabójczy (23), i praca jego zesłała gdzieś do rzędu prostej kompilacji.

Cała część I kazania na ósmą niedzielę po Świątkach oparła się na Bellarminie (24); to samo ma miejsce w kazaniu na XX niedzielę po Świątkach (25). W części II kazania na dzień Zwiastowania N. P. Marji mówi Skarga „o poselstwie Boskim do Panny i o Jej z aniołem rozmowie“. Zaważył nad tą częścią autor *Promptuarjów*. Jeden zwłaszcza ustęp w nauce Skargi wydaje się echem Stapletona; jest to ustęp o „powtarzaniu Zdrowej Maryje“, zaczynający się od słów: „Boga nie zna i Ewangeliję nie rad, kto temu przygania, gdy my to z nieba pozdrowienie często powtarzamy. Komuż tu krzywdą, iż na nas o to ci naśmiewcy kraczą, iż to pozdrowienie takie jest tak nam pocieszne, iż wianki i koronki z niego czynimy. Cóż ich tu boli?...“ Ustęp ten jest analogiczny do nauki Stapletona „De frequenti repetitione salutationis angelicae“ (26). Podkreślamy jednak z naciskiem, że tylko pomysł przejął Skarga od teologa z Douai. Nad całym aparatem dowodowym, jakim Stapleton naukę swoją uzbroił, przeszedł kaznodzieja polski do porządku dziennego i zagadnienie ujął zupełnie samo-

dzielnie pod względem jego momentu uczuciowego. Słowa, któreśmy przytoczyli ze Skargi, są dopiero początkiem jego wywodów. Tryskają one żywym strumieniem uczucia, każdy wyraz jest tu ważki, nabrzmiały wyrzutem. Ileż dziecięcej naprawdę naiwności, ileż uczucia i poezji tkwi np. w owym wyznaniu Skargi, że jemu pozdrowienie anielskie jest tak pocieszne, iż wianki i koronki z niego czyni? Weźmy do rąk Stapletona, czytamy, co on o tem samem zagadnieniu napisał, przystawmy do każdego z jego słów mikroskop, badajmy po sto razy i analizujmy bez końca; ani śladu, ani cienia, ani odrobiny u niego tego uczucia i tej piękności, jaka jest u Skargi. Na to, aby takie perły rozsypywać i to bez najmniejszego wysiłku, a zarazem bez najmniejszego zamiaru estetycznego, trzeba było być koniecznie — Skargą (27).

Część II kazania na dzień św. Wawrzyńca męczennika wydaje nam się pracą samodzielną; w każdym razie z naszych teologów nie dostało się do niej nic. Cytat jest w niej tylko jeden, ze św. Leona; znajduje się ten cytat na końcu lekcji VI *Brewjarza rzymskiego* na dzień św. Wawrzyńca i stamtąd — być może — został przejęty. Część kazania I, naszpikowana odsyłaczami, wyrosła na podłożu Stapletona i Bellarmina (28).

Dobiliśmy nareszcie do kazania z omawianych — ostatniego, t. j. do kazania na dzień Zaduszny. Zanim zwrócimy się ku części jego pierwszej, musimy zastanowić się nad wstępem. Zawiera bowiem ten wstęp zjawisko, o którym w każdym innym wypadku możnaby zamilczeć, w pracy jednak naszej ma ono wartość nie małą. Rzuca Skarga okiem w niebo, w ojczyznę świętych, którzy „gdy się za nami modlą, wielką nam posługę czynią, a my, gdy ich tu sławim i przy służbie Bożej i ofierze one wspominamy, im się też przysługujemy“. Z niebios schodzi kaznodzieja polski wdół i kieruje spojrzenie w stronę czyśca. Dotyka zagadnienia obcowania naszego z duszami, skazanemi tamże na cierpienia, i pyta się: „A z temi, co są pod ziemią, jakie sąsiedztwo i uczest-

nietwo mieć będziemy, jeśli abo oni nam abo my im nie służym? oni nam podobno służyć tak nie mogą (acz ja z temi trzymam, którzy twierdzą, iż się też za nas w czyściu modlą), ale pewnie pomocy naszej potrzebują, będąc w zatrzymaniu i mękach, z których wypłacić jedno długim cierpieniem się mogą“ (29).

Podkreśliłszy zdanie, które Skarga objął nawiasem i w którym wyraził swój własny pogląd na to zagadnienie. Uczynił on tu aluzję do różnych opinii teologicznych, odnoszących się do tej rzeczy, i wypowiedział to, co on sam o tem myśli. Zjawisko to świadczy, że chociaż w kwestji ścisłego dogmatu Skarga szedł i musiał iść po linii, jaką wytyczył Kościół i po jakiej kroczyli wszyscy teologowie, czy im na imię Stapleton, czy Bellarmin, czy ktokolwiek inny, to jednak tam, gdzie o dogmat nie szło i gdzie wytwarzały się w zapatrywaniach teologów różnice, Skarga wyrabiał sobie na zagadnienia teologiczne swój własny pogląd, z którym się zupełnie nie taił. Jeżeli pogląd ten podzielał Stapleton, czy Bellarmin, czy ktoś inny, to dobrze, Skarga pracą jego posłużyć się mógł i posługiwał się, ale tego, co wypowiadał, nie wypowiadał dlatego, że tak mówili teologowie, ale dlatego, że tak myślał, czuł i w najgłębszych pokładach swego ducha prawdę tę żywił on, on sam. Światło niejako na ten moment psychologiczny rzuca właśnie wyznanie Skargi, które podkreśliłszy.

Treścią części I kazania na dzień Zaduszny jest „upewnienie nauki kościelnej o czyściu i pomocy umarłych“, czyli, krótko mówiąc, nauka o czyściu. Powstała ona pod bardzo silnem działaniem Bellarmina i jest niczem innem, jak tylko przeróbką i bardzo zwięzłem streszczeniem tego teologa. Aby wyrobić sobie pojęcie, jak streszczenie to jest skupione w sobie, wystarczy nadmienić, że to, co u Bellarmina obejmuje pięć sążnistych rozdziałów, u Skargi wypełnia zaledwie cztery kolumny wydania z r. 1609. Bellarmin dostarczył Skardze i ram i treści. Całe dowodzenie, cytaty i odsyłacze przeszły do kazania z *Dysput*:

Skarga tu i ówdzie coś niecoś zmienił, cała jednak treść i jej układ szczegółowy jest jakby miniaturową wykładu Bellarmina (30).

Podkreślić jednak musimy, że nawet i tutaj są momenty, którychbyśmy napróżno szukali w *Kontrowersjach*. Świadczą one, że nawet wśród tak niewolniczego zapatrzania się w pierwowzór, Skarga nie pozwolił sobie związać rąk całkowicie i przekroczył granice obcego źródła. Wprawdzie źródłem, do którego się udał, wzniosłszy się ponad Bellarmina, był najprawdopodobniej podręcznik Stapletona (31), lecz i ten podręcznik wszystkich źródeł nie wyczerpał. Skarga posunął się jeszcze dalej poza Stapletona i poza Bellarmina. Perspektywą zatem ku dalszym jeszcze źródłom *Kazania na niedziele i święta* zamykamy i analizę swoją doprowadzamy do końca.

ROZDZIAŁ XVI

Wnioski

Wchodzimy nareszcie w ostatni rozdział pracy. Pozostawiamy za sobą las zagadnień, który niejednokrotnie wydawał się nieprzebrany i bez wyjścia; stajemy za nim na otwartym polu i możemy odetchnąć swobodnie. Od zbioru kazań dzieli nas już pewna odległość; z odległości tej rzucić musimy okiem wstecz i odbyć jeszcze raz podróż po zanalizowanym dziele. Będzie to jednak podróż inna, niż dotąd; nie będziemy już zbliżać się do każdego zjawiska z osobna i prowadzić wiwisekcji szczegółów, ale wznieśliśmy się wgórę i ogarniemy całość w jej głównych, zasadniczych rysach. Przypomnimy sobie wszystko, co napotkaliśmy w drodze, skupimy wszystkie ważniejsze zjawiska, jakie dostrzegliśmy wśród analizy, i ze zjawisk tych wyprowadzimy wnioski ogólne, w których światło nabierze zapewne wyrazistszych kolorów i przedstawi się w silniejszych konturach geneza Skargowskich *Kazań na niedziele i święta*.

Kiedy zastanawiamy się nad objawami, jakie zdołaliśmy podpatrzeć w ciągu swej pracy, i chcemy z objawów tych wyrobić sobie pogląd na genezę kazań Skargi, możemy powiedzieć z wszelkiem prawdopodobieństwem, że geneza ta miała trzy główne momenty, trzy drogi, trzy najważniejsze czynności. Pierwszą z nich było zebranie razem, jeśli nie wszystkich, to w każdym razie wielu kazań, jakie Skarga wygłaszał od 30 lat i jakie prawie zawsze

spisywał. O tem wypracowywaniu pisemnem kazań mówi wyraźnie Wielewicki. Powiada on, że Skarga „do kazań tak się przygotowywał, iż je po polsku słowo w słowo wypisywał, a że naprzód Towarzystwo Jezusowe przeznaczyło go do głoszenia kazań, obowiązek swój pojął tak sumiennie, że czasem dwa albo trzy razy jedno kazanie przepisywał i wtenczas dopiero na niem poprzestawał, kiedy mu się wydawało już zupełnie wygładzone“ (1). Kazań tych musiała być spora liczba. Kiedy w r. 1593 król Zygmunt III opuścił Polskę, udając się do Szwecji, i steranego pracą Skargę zwolnił od obowiązku towarzyszenia mu w podróży, nadworny kaznodzieja, mając kilka miesięcy wolnego czasu — pobyt króla w Szwecji trwał do września 1594 r. — postanowił z czasu tego skorzystać i sporządzić wydanie zbioru swoich kazań. Cofnął się tedy w zacisze jezuickiego domu w Jarosławiu i tutaj w celi klasztornej, jako też w Pawłosiowie pod Jarosławiem, rozpoczął pracę. Wydobywał z teki kazania za kazaniem, czytał je na nowo, dokonywał z nich wyboru, poprawiał, zmieniał, skreślał i uzupełniał; dawał im doskonalszą szatę stylową, przekształcał je pod względem układu i budowy. Kazania te stanowiły podłoże całego zbioru, tworzyły grunt, na którym opierało się całe wydawnictwo (2). Grunt ten był od Stapletona i Bellarmina zupełnie niezawisły. Wszak przeważnie powstał w czasie, kiedy jeszcze *Promptuarjów* nie było i kiedy na *Dysputy* dopiero przygotowywał się materiał w głowie profesora naprzód łowańskiego, a potem rzymskiego kolegium. Grunt ten jest w kazaniach dość widoczny i można go bez wielkich trudów wskazać; stanowią go przedewszystkiem kazania, które zaliczyliśmy do typu kazań niezawisłych. Jeśli przypuścimy, że dla niektórych z nich da się jeszcze jakieś źródło odnaleźć, przynajmniej część ich można w każdym razie do owego podłoża, o którym mówimy, odnieść.

Podłoże to jednak stanowiły nie tylko te kazania. Przejdźmy cały zbiór Skargowski i przyglądnijmy mu się dobrze, a zauważymy odrazu rzecz znamionną, tę miano-

wicie, że zazwyczaj inny jest stosunek Stapletona i Bellarmina do części pierwszych kazań, a inny do części wtórych. Ręka teologów zachodu w częściach wtórych nie występuje, naogół biorąc, z taką siłą, jak w pierwszych; co więcej, można powiedzieć, że blisko połowa wszystkich kazań posiada części wtóre, całkowicie od wpływów wolne. Świadczy o tem także bardzo mała ilość cytatów i odsyłaczy patrystycznych, jakie w nich się znajdują; cytatów tych i odsyłaczy czasem nawet zupełnie tam brak. Te to właśnie części wtóre są najprawdopodobniej pokładem pierwotnym zbioru; wprawdzie także pewną ilość części pierwszych możnaby uważać za taki pokład, główna jednak i największa jego siła spoczywa w częściach wtórych. Części te są, jak to mieliśmy sposobność tylekroć zauważyć, charakteru moralnego, zajmują się, naogół biorąc, obyczajami i życiem. Widzimy stąd, że polem Skargi najsamodzielniejszym była dziedzina moralności, dziedzina uczucia i woli, etyka, nie dogmatyka. Ale i w dogmatyce nie zawsze zależał Skarga od obcych i nie zawsze wpatrywał się we wzory. Sam fakt, że istnieje kilkanaście części pierwszych, a więc dogmatycznych, wolnych od wpływu teologów zachodu, najlepsze o tem wydaje świadectwo.

Czynność druga Skargi w okresie powstawania *Kazań na niedziele i święta* nie była tak prosta, jak poprzednia. Kiedy poprzednio Skarga, zapatrzoną jedynie w samego siebie, uwzględniał tylko swoją pracę, zgromadzoną w tece, teraz nastąpił zasadniczo odmienny zwrot, zwrot w stronę Stapletona i Bellarmina, z których dziełami zaznajomić się musiał dobrze. *Promptuarja* wpadły mu w ręce może dopiero kilkanaście miesięcy temu, wcześniej zapoznał się z pierwszym i wtórym tomem *Dysput*, ale trzeci tom dostał do rąk późno, może nawet w ciągu samej pracy nad kazaniem. Do dzieł tych przyłgnął z wielką siłą i zaglądał do nich bardzo często. Z nich zaś zwłaszcza *Promptuarja* pociągały jego duszę; zawierały bowiem materiał do kazań, rozłożony odpowiednio według perykop niedzielnych i świątecznych, i wskutek tego ułatwiały mu robotę, umo-

żliwiały czerpanie różnych, nieraz bardzo drobnych szczegółów. Pociągać go musiało ku nim także to, że opierały się na tem samem ewangelicznem źródle, z którego i on snuł, a nawet od czasu do czasu stykały się z jego myślami i z tonem jego nauk. Tem podbiły jego serce tak, że wziął je sobie jakoby za przewodnią gwiazdę swojego wykładu. Tem samem jednak teki ze swemi dawnymi kazaniem nie zarzucił; uwzględniał ją i nadal i za podstawę służyły mu w dalszym ciągu dawne kazania, udoskonalał je jednak, wydobywał z *Promptuarjów* odpowiednie momenty i łączył ze swą robotą samodzielną. W ten sposób powstać musiały np. kazania, w których ze Stapletona znajduje się jeden tylko mały epizodzik, w ten sposób także nasiąkały do pracy Skargowskiej przedewszystkiem odsyłacze i cytaty z literatury kościelnej i heretyckiej, w ten sposób nareszcie spływały do niej porównania i przykłady.

Druga czynność Skargi przy genezie Skargi na tem jednak się nie zakończyła. Miała ona jeszcze inny charakter, ten mianowicie, że Skarga na chwilę wzrok od swego starego zbioru odwrócił i tekę swoją przez pewien czas na uboczu zostawił, a wpatrywał się dłużej i przenikliwiej w autora *Promptuarjów*. Stapleton zachwyił go jakąś myślą, ujął go kilku pomysłami i te pomysły Skardze narzucił; kaznodzieja polski przejął się niemi i stworzył z nich temat lub tematy dla swej nauki. Pomysły te ogarnęły jego umysł i zagrały w jego wyobraźni pełnią blasków; pod technieniem ich rozpałiło się Skargowskie serce. Z chwilą jednak, kiedy ta wewnętrzna praca się dokonała, stało się to, co się musiało stać i co mógł przewidzieć każdy, kto ze Skargą cokolwiek dłużej przestawał. Oto pomysł, wydobyty ze Stapletona, rozrósł się u Skargi w swoiste i samodzielne ciało, nabrał odrębnych, indywidualnych kształtów — i kiedy Skarga, chcąc kształty te utrwalić na papierze, ujął za pióro i rzucił okiem jeszcze raz na *Promptuarium*, mając zamiar na niem się oprzeć, spostrzegł, że jest to już niemożliwe, że to, co objęło jego duszę, na żaden sposób nie da się do pracy teologa

duetańskiego dostroić, że od pracy tej odbiega i stoi nawet na przeciwnym jej biegunie. Skutek tego był ten, że *Promptuarium* odrzucił precz, o Stapletonie zapomniał i wypisał to, co zbudziło się i wyrosło w tajnikach jego własnej duszy. Tak tłumaczymy sobie zjawisko, ciągnące się przez wielką liczbę kazań, w których styczność ze Stapletonem występuje w pomysłach i niemal tylko w pomysłach. Co najwyżej posłużył się jeszcze Skarga jakimś cytatem lub odsyłaczem Stapletona i zaczerpnął jakieś porównanie lub jakiś drugorzędny, mało znaczący szczegół. Że zapłodnieniu przez Stapletonowskie pomysły Skarga chętnie się poddawał, sprawiał to czynnik, stanowiący źródło dla tych pisarzy, od którego zawsze naukę rozpoczynali, mianowicie: Ewangelja. Ewangelja to popychała często Skargę, w ramiona autora *Promptuarjów*, pomiędzy Ewangelją a Skargą niejednokrotnie pośrednikiem bywał Stapleton.

Lecz i na tem jeszcze nie koniec, gdy chodzi o drugi moment genezy kazań niedzielnych i świątecznych. Moment ten, jak wspomnieliśmy, jest skomplikowany; szereg kazań powstał w nim przez przystosowanie Stapletona do wykładu Skargi albo przez przystosowanie dawnego wykładu Skargi do pomysłów Stapletona, albo też wreszcie przez stworzenie zupełnie nowych nauk — nauk, obejmujących niekoniecznie całe kazanie i niekoniecznie całą jego część pierwszą lub wtórą, lecz tylko kilka ustępów — na podstawie i za podniętą pomysłów Stapletona. Na samym jednak Stapletonie Skarga nie poprzestał. Napisał wprawdzie przeszło 20 kazań przy towarzyszeniu samych *Promptuarjów* (rozdz. V, VI, VII), samymi *Promptuarjami* jednak się nie zadowolił. Odczuwał potrzebę oparcia się także na Bellarminie. Stapleton zawsze jeszcze mu towarzyszył, zawsze jeszcze zasiliał go pierwiastkami, o których była mowa, ale podręczniki jego nie stanowiły już dla Skargi źródła jedyne. Zwracał się autor późniejszych *Kazań sejmowych* także do *Dysput*, czynił to zaś wtenczas, gdy miał opracowywać jakieś zagadnienie dogmatyczne. Szło mu w pierwszym rzędzie o aparat źródłowy z Tradycji; pod tym

względem był Bellarmin imponującą skarbnicą; Skarga też czerpał z niego w pewnych chwilach wprost pełnemi garściami. Przy czerpaniu tem ulegał czasem przeoczeniu i robił przy odsyłaczach błędy, co mu się trafiało także, gdy posługiwał się Stapletonem; łagodzącą jednak dla niego okolicznością jest, że błędy popełniali także Bellarmin i Stapleton; mieliśmy sposobność spostrzec, że Skarga Stapletona na błędach — co prawda nie patrystycznych, lecz biblijnych — chwytal i błędy te prostował (3). Pod skombinowanym wpływem obu teologów wyrosło znowu przeszło 20 kazań Skargi. Wpływ ten jednak, na ogół biorąc, był dość słaby, oryginalności bardzo nie szkodził, ponieważ Skarga zawsze jeszcze opierał się na podłożu starej, dawnej, w tece przechowywanej, kaznodziejskiej pracy, lub też na tem, co w obecnej chwili stworzyło natchnienie religijne (4).

Lecz i tem jeszcze zakres momentu drugiego nie został wyczerpany; w kilku kazaniach Stapleton z przed oczu kaznodziei polskiego zniknął, a został się przy nim jedynie Bellarmin. Pracę swą zasilil Skarga *Kontrowersjami*, przystosowując wykład autora *Dysput* do swego wykładu; w ten sposób powstały nauki rozdziału XI.

Momenty I i II wydały ogromną, przeważającą ilość kazań. Aczkolwiek naleciałości z dzieł teologów zachodu widniały w nich czasami w sposób jaskrawy, to jednak zawsze Skarga był podstawą i fundamentem całego gmachu; Skarga wznosił ściany kazania i dawał od siebie wszystko, co ważniejsze, a tylko na poszczególne cegły i poszczególne motywy składał się Stapleton i Bellarmin, przede wszystkim jednak Stapleton. Właściwym twórcą kazań był tam kaznodzieja polski. Z momentem III następuje zmiana zupełna. Obejmuje moment ten kazania, w których spotykamy przeróbkę z obu teologów. Skarga przerabia albo samego Stapletona albo samego Bellarmina albo wreszcie tworzy kazanie na podstawie i Stapletona i Bellarmina. Pierwotne podłoże lub też równoczesna samodzielna robota Skargi dołącza się jeszcze w kilku

z tych kazań do własności Stapletona lub Bellarmina, w innych jednak znika i to prawie całkowicie; fundament ich tworzą i treścią swą zapelniają je, a raczej część ich I, teologowie zachodu. Kazań, jakie moment III wydał, naliczyć można blisko dwadzieścia pięć. Ściśle mówiąc, nie są to całe kazania, tylko pierwsze ich części, ilość zatem w całym zbiorze bardzo szczupła. Zwłaszcza ilość takich kazań, których cała część I zawiera przeróbkę obcych źródeł, jest wprost znikoma (Rozdz. X, XIII, XV).

Korzystając z obcych źródeł, czerpiąc ze Stapletona i Bellarmina cytaty, odsyłacze, przykłady, porównania, a nawet streszczając ich materiał treściowy, nie podawał Skarga czytelnikowi, skąd bierze i z kogo korzysta. Dzisiaj, kiedy poczucie własności autorskiej jest wysubtelnione, zjawisko takie może nas razić. Oceniać go jednak u Skargi możemy tylko w świetle wieku szesnastego. Jeżeli w XVIII, a nawet w pierwszej połowie XIX w., uczony, korzystający z obcej pomocy, nie podawał źródeł (np. Bródziński), to cóż mówić o czasach Skargi! Rzecz drukowana w pojęciu owych czasów uważana była za własność publiczną, otwartą dla wszystkich bez żadnych zastrzeżeń. Za taką własność uważał Skarga Stapletona i Bellarmina, i czerpał z nich obficie, starając się wyzyskać z ich książek wszystko, co się dało — propter bonum commune. O sławę autorską Skardze nie szło wcale. Moglibyśmy mieć dzisiaj do jego sposobu korzystania z obcych pewne zastrzeżenia, gdybyśmy widzieli w nim chociażby mały cień autorskiej ambicji. Ale tej Skarga nie miał. Jego ambicją, jego bodźcem, który mu kładł pióro do rąk, była — gloria Dei et salus animarum.

Momenty, które podkreśliliśmy, rzucają dostateczne światło na genezę zbioru *Kazań na niedziele i święta*. Przy genezie tej mimo wszystko znaczną odegrali rolę obaj teologowie zachodni. Rolę tę ich musimy scharakteryzować. Musimy skupić uwagę na ich postaciach i ich dziełach i określić naturę wpływu, jaki te dzieła na Skargę wywarły. Na pierwszym miejscu zająć się musimy

Stapletonem. Jaki był stosunek autora *Promptuarjów* do Skargi, mówiliśmy w ciągu pracy szczegółowo, powtarzać więc tego, co tam dotknęliśmy, wcale nie mamy zamiaru; zająć się jednak winniśmy kilku przynajmniej punktami, aby to, co tam było zaznaczone, uzupełnić.

Na pierwszym miejscu należy odrzucić niektóre twierdzenia, jakie w monografii swojej wypowiedział ks. Berga. Jak wiadomo, nie badał on stosunku Skargi do *Promptuarjów* i Stapletonem wcale się nie zajmował, pochłonięty całkowicie Bellarminem. Odkrycie kilkunastu silniejszych i słabszych, nieraz nawet znikomych zależności Skargi od Bellarmina, oszołomiło trochę uczonego francuskiego. Na ich widok nie wahał się powiedzieć, że „wprawdzie nie jedynym, lecz najobfitszym i głównym źródłem, z którego Skarga czerpał, był Bellarmin“ (5). Otóż z chwilą, w której przebiegliśmy podręczniki Stapletona i porównali je ze Skargą, a potem dokonali tego samego z Bellarminem, z twierdzeniem tem należy się pożegnać, pożegnać raz na zawsze, oczywiście o ile chodzi o *Kazania na niedziele i święta*. Natomiast postawić należy twierdzenie, że najobfitszym i głównym źródłem Skargi w chwili powstawania zbioru był nie teolog włoski, ale Stapleton. Przy wpływie na Skargowskie kazania pierwsze skrzypce miały *Promptuarja*, gdyż około 70 kazań zawiera ślady zetknięcia się z niemi kaznodziei polskiego. Podręczniki te były towarzyszami i powiernikami Skargi przy pisaniu kazań, do nich najczęściej zaglądał, przed każdym niemal kazaniem je czytał i z wielu z nich, jak to widzieliśmy, korzystał.

Działy na Skargę podręczniki Stapletonowskie oby dwa. Ciekawą byłoby rzeczą zapytać, w jaki sposób czerpał autor *Żywotów Świętych* z *Promptuarium Catholicum*, a w jaki z *Promptuarium Morale*? W sposobie korzystania z każdej tych książek różnice istniały i na każdą z nich kaznodzieja Zygmunta III patrzył inaczej. Główna różnica w korzystaniu z nich przebiega zwłaszcza w kazaniach, w których Skarga Stapletona — przerabia. Ilekroć praca Skargi jest przeróbką z teologa angielskiego, zawsze jest

to przeróbka z *Promptuarium Catholicum*, a nigdy z *Promptuarium Morale*. Ten ostatni podręcznik zasilał Skargę nieraz bardzo wydatnie, dość przypomnieć kazanie na Sześćdziesiątnicę, udzielał mu pomysłów, cytatów, odsyłał przykłady i porównań, wszystkie te jednak pierwiastki były po obszernych naukach podręcznika moralnego rozproszone, Skarga zaś je wybierał i łączył razem w pewną samodzielną całość. O przejmowaniu z *Promptuarium Morale* układu i budowy nauki niema mowy; tem bardziej nie mogło być mowy o przerabianiu tego podręcznika. Ośm przeróbek ze Stapletona w rozdziale VIII, IX i X to są przeróbki z *Promptuarium Catholicum*.

Pomysły, jakie Stapleton Skardze narzucał, były i dogmatyczne i treści moralnej. Treść dogmatyczna wsiąkała w I część nauk Skargi, głównie z *Promptuarium Catholicum*, część II podpierał głównie podręcznik moralny. Tematy dogmatyczne, jakie w kazaniach Skargi powoływał do życia Stapleton, są nieraz tego rodzaju, że z początku bylibyśmy skłonni uznać za ich źródło raczej *Dysputy*, niż *Promptuarja*. Wystarczy wskazać np. na zagadnienie interpretacji Pisma św., które Skarga rozwiązuje za Stapletonem, nie zaś za Bellarminem, mimo że ten ostatni napisał cały traktat *De Verbo Dei Scripto*. Zagadnienia tego dotyka pisarz polski w kazaniu na wtorek wielkanocny. W kazaniu na dzień apostołów Piotra i Pawła rozwiódł się Skarga nad władzą zwierzchniczą św. Piotra i jego następców. Jest to zagadnienie tego rodzaju, że na pierwszy rzut oka myśli się przy niem o traktacie *De Romano Pontifice*, tymczasem nauka ta jest przeróbką *Promptuarium Catholicum*. Bellarmin, mimo że był największym obrońcą papieża, nie rzucił do tej nauki ani promyka.

Całe zagadnienie tolerancji religijnej wystąpiło w zbiorze Skargi li tylko za podniętą Stapletona. Wiemy już, jak zagadnienie to Skarga rozwiązał i w czym się od Stapletona różni. Gdyby nie Stapleton, Skarga o stosunku do innowierców i o ich penowaniu wcaleby nie był mówił, albo przynajmniej nie mówiłby tyle i tak, jak mówi. Pod

wplywem poglądów wieku XVI i poglądów Stapletona Skarga jest za „penowaniem“ heretyków i uznaje prawo Kościoła do przymusowego ich nawracania. Dzieli razem z Bezą pogląd, że „dozwalać sumnieniom wolności... jest to diabelska nauka“ (6). Był więc nietolerantem, ale nietolerantem umiarkowanym, nie radykalnym, jak Stapleton. Że zaś radykalizm w nietolerancji narzucał mu naukę swą Stapleton, a Skarga radykalizmowi temu się oparł, to jego wielka zasługa i piękna strona jego duszy.

Najdziwniejszem jednak wydać się może, że Skarga, sam nietolerant, zarzuca heretykom nie co innego, jak właśnie nietolerancję. „Nie tak się katolicka łaskawość z nimi obchodzi, jako oni z nami“ — mówi w kazaniu na 7 niedziele po Świątkach. Czy przypadkiem nie zachodzi tu sprzeczność? Nie, chociaż takby się wydawało na pozór. Zarzut Skargi jest zupełnie zgodny z logiką, jeśli weźmiemy pod uwagę jego tolerancję umiarkowaną. Heretykom zarzuca on nietolerancję krwawą, na którą sam nigdyby nie był zezwolił. Nietolerancję, polegającą na odsuwaniu błędników i niewierników od senatorskich krzeseł i od urzędów, uznawał teoretycznie i pełnił ją praktycznie, ale krzywdzić heretyka fizycznie, narazić go na cierpienia, wtrącać do więzień i poddawać karom, torturom i śmierci, tego Skarga nie uznawał ani teoretycznie, ani też nie byłby tego pochwalil w praktyce. Mówi wprawdzie, że winno się heretyków penować i urzędem karać, ale mówi to naprzód ogólnie i niewyraźnie, jakby nie mogąc wykrztusić tego słowa, a powtóre mówi to dlatego, ponieważ znajduje się pod przymusem Stapletona. Penowanie to było jednak u niego tylko teorią i abstrakcją, nie mającą zastosowania w życiu. W życiu, w praktyce był Skarga daleki od penowania, o czym świadczy nad wszelką wątpliwość kilka jaskrawych dowodów jego miłosierdzia względem heretyków. Jeśli teoria Stapletona zmusiła go do uznania prawa Kościoła do karania „synów Beljalowych“ urzędem, to teoria jego własna, pochodząca z jego dobrego i uczciwego serca, mówiła mu, że należy „heretyki znosić

i ścierpieć" (7), a przede wszystkim, że katolicy powinni się starać o osiągnięcie wysokiego poziomu etycznego w swem życiu, co będzie najlepszym sposobem pociągnięcia innowierców na łono Kościoła.

Angielski teolog dał jeszcze Skardze ton kontrowersyjny. Powiedzieliśmy już, że mówić, iż Skarga bez *Promptuarjów* nie byłby kontrowersystą, byłoby absurdem. Są w zbiorze naszym kazania, w których nie widać najmniejszego śladu wpływu Stapletona, a przecież panuje w nich ton kontrowersyjny; takim jest np. kazanie na 13 niedzielę po Świątkach, niezależne od obu teologów, a przecież kontrowersyjne. Charakter kontrowersyjny kazań Skargi wypływał z warunków religijnego życia w Polsce i z właściwości organizacji psychicznej Skargi. Mimo wszystko jednak niewątpliwe jest, że bez Stapletona kontrowersji w jednych kazaniach wcaleby nie było, w innych zaś nie miałyby ona takiego nasilenia; pod tym względem wpływ Stapletona jest niezaprzeczony. Wszak nie kto inny, jak autor *Promptuarjów*, uważał kontrowersję za pierwsze i główne zadanie kazalnicy i pogląd ten uzasadniał. Pogląd ten narzucił on wielu kaznodziejom katolickim, najprawdopodobniej narzucił go także Skardze.

W związku z tem powiedzieć jeszcze należy, że od czasu do czasu zjawia się w nauce Skargi jeden specjalny motyw kontrowersyjny, polegający na wybieganiu poza granice Polski i wskazywaniu, jak wielce w obcych krajach prześladowany jest katolicyzm. Niemal zawsze wtenczas wspomina Skarga Anglię i z oburzeniem wyraża się o papieżu Elżbiecie, tępiącej religję katolicką w sposób niemilosierny. Motyw ten dostał się do kazań od Anglika Stapletona.

Poprzestając na tych kilku ogólnych rysach, zamykamy charakterystykę wpływu Stapletona. Należy teraz przejść do autora *Kontrowersyj* i przypatrzeć się, czem się odznaczał jego wpływ i jaki był jego ogólny stosunek do Skargi. Charakter wpływu Bellarmina odbija w kilku punktach dość silnie od charakteru, jaki posiada wpływ

autora *Promptuarjów*. Dlatego stosunek Bellarmina do Skargi będziemy usiłowali narysować na tle takiegoż stosunku Stapletona do autora kazań niedzielnych i świątecznych; wynikną z tego pewne przeciwieństwa i uwydatnią się kontrasty, w świetle których natura Bellarminowskich wpływów może się tylko uwypuklić.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że oddziaływanie Bellarmina na zbiór Skargi było silne i wielkie. *Dysputy* szły na spotkanie pisarza polskiego wtenczas, kiedy należało posłużyć się opinią Ojców Kościoła, dawały mu z tych Ojców cytaty, udzielały odsyłaczy do ich dzieł, wskazywały źródła heretyckie, przychodziły mu z pomocą przy stwarzaniu argumentów, zasilaly materiałem treściowym i stanowiły nieraz bardzo wydatne dla jego wykładu oparcie; w kilku kazaniach Skarga Bellarmina przerabiał, skracał, streszczał, szedł za nim wiernie, przejmował następstwo głównych myśli, układ, był wprost jego echem. W tem wszystkim jednakowoż wpływ Bellarmina niczem się nie różni od wpływu Stapletona. I Stapleton bowiem dawał Skardze to samo, tylko że dawał mu jeszcze więcej, niż autor *Dysput*. Powiedzieliśmy, że Stapleton stanowił źródło Skargowskich kazań niedzielnych i świątecznych najobfitsze i główne; otóż tutaj dodać należy, że obok Stapletona działało na Skargę jeszcze drugie źródło, bardzo obfite i bardzo silne, a były niem *Kontrowersje*. Bellarmin był dla Skargi źródłem najobfitszem, ale po — Stapletonie. W tem byłaby pierwsza różnica pomiędzy Stapletonem a Bellarminem pod względem ich stosunku do Skargi.

Różnica druga wychodzi na jaw zwłaszcza wtenczas, gdy patrzymy na kazania autora polskiego z punktu widzenia genetycznego. Nazwaliśmy kiedyś wpływ Stapletona — *antecedens*, a wpływ Bellarmina — *subsequens*. Istotnie pod tym względem różnica jest bardzo widoczna. Stapleton zapładniał wyobraźnię Skargi tematami i pomyślaniami, wskazywał mu drogę, ku której powinien swój wykład skierować, stawał się pośrednikiem pomiędzy

perykopą ewangeliczną a kaznodzieją zygmunto-wskim; Bellarmin, jako autor summy kontrowersyjnej, roli takiej nie mógł zająć; było to z istoty rzeczy niemożliwe. Skarga, ilekroć zwracał się ku niemu i otwierał poszczególne traktaty jego dzieła, musiał naprzód już mieć w umyśle pomysł nauki i z góry już wiedzieć, o czem chce mówić i czego chce szukać; w *Dysputach* szukał tylko materiału dla swego pomysłu i pełniejszego dla niego wyrazu.

Lecz różnica pomiędzy wpływem Bellarmina a Stapletona posiada jeszcze cechę trzecią. Widzieliśmy w czasie pochodu przez zbiór Skargowskich kazań, jak nader często Stapleton zasilał Skargę — porównaniami. Porównania to czynnik sztuki kaznodziejskiej, który może grać olbrzymią rolę na kazalnicy. Rolę ich rozumiał Stapleton i w niejednej ze swoich nauk, przedewszystkiem w *Promptuarium Morale*, wprost wysilał się, aby nagromadzić jak największą ilość porównań, przykładów i alegoryj; do skarbnicy tej kaznodzieja wszystkiej korony polskiej nie rzadko zaglądał i, gdy zachodziła potrzeba, pełną garścią z niej czerpał. W traktatach teologicznych nie miejsce na porównania. Wprawdzie i tam mogą się one czasem przydać, jako środki, ułatwiające zrozumienie wykładanej prawdy, zawsze jednak w oczach teologa występować one mogą, jako środki drugo- i trzeciorzędne, któremi posługiwać się należy bardzo rzadko. Bardzo rzadko też posługuje się nimi Bellarmin. Czynnikiem tym więc nie mógł profesor kolegjum rzymskiego naszego kaznodziei wspierać; w całym zbiorze kazań zdołalibyśmy odkryć porównań, któreby Skarga miał do zawdzięczenia Bellarminowi, może zaledwie tyle, że nie wypełniłyby liczby palców u jednej ręki.

Różnica między wpływem Bellarmina a wpływem autora *Promptuarjów* obejmuje jeszcze inne pola, pod jednym zaś zwłaszcza względem występuje w kolorach bardzo silnych; mamy na myśli poglądy na państwo, na Kościół i na formę ustroju polityczno-kościelnego. Pole to uprawiał u Skargi Bellarmin i tylko Bellarmin. Nasłona na nie padły z traktatu *De summo Pontifice* i przyjęły się już w *Kazaniach na*

niedziele i święta, najbujniej jednak wystrzelić miały kilkanaście miesięcy później, kiedy zbiór kazań odbity został w drukarni po raz drugi. Przynosił on wtenczas z sobą zbiór inny, skromniutki niby i wśród innych kazań ukryty, ale wspaniały wymową, rozumem głęboki i sercem wielki, zbiór, noszący na czele napis: *Kazania sejmowe*. Tam polityczno-kościelne poglądy Skargi, urobione pod wpływem *Kontrowersyj*, wystąpić miały w pełnym świetle; tutaj nie mają one jeszcze takiej siły i takiej wyrazistości, ale już są i tamte zapowiadają.

Jeżeli zwrócimy uwagę na naturę wpływu Bellarmina chociażby w kilkunastu kazaniach Skargi, zauważamy odrazu, że dziedzina, którą zasilał teolog włoski, była dziedziną dogmatu. *Kontrowersje* zajmują się przede-wszystkiem zagadnieniami dogmatycznymi, nie moralnymi. Pod tym względem znowu zachodzi różnica pomiędzy Bellarminem a Stapletonem. Zakres wpływu Stapletona jest szerszy, wpływ jego sięga dziedziny i dogmatycznej i moralnej; zagadnienia dogmatyczne napływały do Skargi z *Promptuarium Catholicum*, zagadnienia zaś moralne z *Promptuarium Morale*. Z natury rzeczy wynika zatem, że *Promptuarium Morale* pomagało Skardze w przeważnej mierze przy wtórnych częściach kazań, gdy tymczasem *Promptuarium Catholicum* było czynne przy częściach pierwszych; przeważnie, nie wyłącznie; są bowiem kazania, w których część I jest pod wpływem podręcznika moralnego, i są także takie, w których *Promptuarium Catholicum* zaciążyło nad częścią wtórą. Pod tym ostatnim względem był wpływ Bellarmina na Skargę bardziej jednolity.

Na zakończenie charakterystyki wpływu obu zachodnich teologów na zbiór Skargowskich kazań niech nam wolno będzie zapytać, w jaki sposób uwydatnia się współdziałanie Stapletona i Bellarmina w kazaniu Skargi. Oczywiście chodzi nam tylko o kazania, w których występuje ręka obydwu uczonych zachodu. Jeżeli obaj zasilają wpływami swemi jedno kazanie, to albo każdy z nich daje

temu kazaniu momenty różne, tak że kazanie, zwłaszcza jeżeli należy do typu ostatniego przeróbek (rozdz. XV), robi wrażenie kompilacji, albo też obaj teologowie działają na jeden i ten sam moment kazania (8). Jeden z nich daje np. pomysł, drugi zaś dostarcza materiału do rozwinięcia tego pomysłu.

Usiłowaliśmy nakreślić charakterystykę wpływu, jaki udzielił się Skardze ze strony Stapletona i Bellarmina. Należy teraz dać charakterystykę inną; chodzi o naszkicowanie obrazu, któryby był dopełnieniem dwu postaci poprzednich — dopełnieniem i przeciwstawieniem. Mamy na myśli portret Skargi. Jasną jest rzeczą, że nie zamierzamy wydobyć wszystkich walorów jego duszy i oświetlić jego charakteru ze wszystkich stron; nie może to być przedmiotem pracy obecnej. Jeżeli jednak musimy nad Skargą się zastanowić i przez chwilę przynajmniej obrazowi jego ducha się przyjrzeć, zrobimy to tylko z punktu widzenia dwu rozpatrywanych źródeł. Obraz ten będzie właściwie odpowiedzią na pytanie, jak się duch Skargi wobec obydwu cudzoziemskich uczonych zachował i w jaki sposób z nich czerpał. Czy czerpał tak, jak z Reja Wereszezyński, tekst podręczników Stapletona i *Dysput* żywcem wcielając do swojej pracy, czy też może praca teologów padała na pryzmat jego gorącej duszy i rozszczepiała się w niej na blaski tęczy? Analiza porównawcza wykazała, że obcy tekst najczęściej zmieniał się w rękach Skargi do niepoznania. Powiadamy — najczęściej, bo tak nie było zawsze. Mieliśmy tylekroć sposobność zaznaczyć olbrzymią różnicę, zachodzącą pomiędzy Stapletonem i Bellarminem a Skargą; różnice te musimy jeszcze raz podkreślić i razem zebrać.

Są to na pierwszym miejscu różnice stylistyczne. Padają one w oko przy pierwszym spotkaniu się ze Skargą i z utworami uczonych zachodu. Jeżeli w stylu przebiega cały człowiek, jeżeli język pisarza może posłużyć za nieprzewodnią, po której dotrzeć można do wnętrza jego organizacji psychicznej i odkryć jej główne właściwości, to

cóż powiemy o organizacji twórczej obydwu uczonych i Skargi? Podkreślaliśmy już niejednokrotnie, że piórem Stapletona i Bellarmina kierował intelekt, który przejawiał się w dialektyce, w schematycznym ujmowaniu zagadnień, w analizie, w wykończeniu porównań do ostatnich granic, w powolnym, jednostajnym, nawet przyciężkim toku. Zwłaszcza Bellarmina cechuje spokój i chłód; Stapleton jest już bez porównania żywszy, okresy jego toczą się zazwyczaj żywo, styl jego można nazwać świetnym. Ale bo też Stapleton miał władzę jedną, której nie stało Bellarminowi, mianowicie — wyobraźnię; nie jakąś nadzwyczajną, bujną i twórczą wyobraźnię, ale żywą, dość ruchliwą, szukającą ujścia dla swego pędu w obrazach, alegoriach i porównaniach. Wyobraźnia ta nie ponosiła rozumu i nie brała go na swoje skrzydła; podlegała mu, zapatrzona będąc tylko w niego, i czyniła to tylko, co jej rozum nakazał. Jeżeli szukała porównań i przykładów, to porównań tych i przykładów gromadziła takie mnóstwo, że aż wywoływała znużenie, czyniła to jednak dlatego, ponieważ tak nakazywał rozum, starający się stworzyć — podręcznik do kazań.

U Skargi było przeciwnie. Władzami jego ducha przejmocznymi były wyobraźnia i uczucie; po nich dopiero szedł intelekt. Wyobraźnia była bujna, na skrzydłach natchnienia ulatująca w błękit, ale potężniejsze od niej było uczucie. Uczucie to tętni w *Kazaniach na niedziele i święta*. Żarzy się ono w języku Skargi, uwydatnia się w stylu, przychodzi do głosu często i stanowi główną, najgłośniejszą różnicę pomiędzy teologami a twórcą kazań. Poddaje ono Skardze, wespół z fantazją, przeróżne sposoby wypowiedania myśli, odsłania przed nim przedziwne tajemnice, zapomocą których można dojść do duszy ludzkiej i przebić lodową pokrywę jej obojętności. Kiedy uczucie zadrga silniej u Skargi, sypią się, jak z rogu obfitości, różne arkana stylistyczne i kładą mu się na pióro; on ich nie przyzywa, nie czeka na nie gorączkowo i nie kusi się o nie, one samą snują się przed nim i przychodzą mu do

ręki. Płyną natenczas z pod pióra jego refreny, wydobywa się „powtarzanie i słów rozszerzanie“, biegnie całym pędem lawina pytań retorycznych i wprawia słuchacza w zdumienie, nastrojając go na wysoki ton. Umie cudownych tonów dobyć Skarga ze swej harfy wtenczas i przedewszystkiem wtenczas, kiedy ma wolny lot i kiedy nie zastępują mu drogi jakieś krępujące go źródła. Co dziwniejsze jednak, że umie tego kaznodzieja dokonać nawet wtedy, kiedy te źródła przy nim są, kiedy trzyma go przy ziemi obej tekst, kiedy opiera się na Stapletonie i Bellarminie. Pozostanie na zawsze tajemnicą Skargowskiej duszy i tajemnicą każdego orlego talentu, jak podobna z kawałka martwego tekstu wykrzesać iskry ognia i diamentów, co widzieliśmy np. w kazaniu na II niedzielę adwentu. Styl Skargi sprawia, że często nie możemy poznać, iż jednak to lub tamto miejsce jest oparte na *Kontrowersjach*. Co prawda, nie dzieje się to zawsze. Są kazania, są zwłaszcza całe ustępy w kazaniach, w których zależność od Stapletona i Bellarmina, głównie od tego ostatniego, odbiła się fatalnie na stylu Skargi. Tak np. wpływ teologów był dla stylu Skargi zabójczy w kazaniu na poniedziałek wielkanocny i w kazaniu na III niedzielę wielkiego postu. Teolog zabił tam kaznodzieję.

Co innego bowiem jest teolog, a co innego kaznodzieja. Różnica między Stapletonem i Bellarminem a Skargą, różnica zasadnicza i istotna, jest właśnie nie inna, jak tylko ta, że uczeni ci są teologami, teologami wielkimi, wybitnymi, on zaś jest kaznodzieją, również wielkim i również wybitnym. Bellarmin kaznodzieją nie był. Kazania, które głosił w Lowanjum i które ściągały tłumy słuchaczy, są jednak z punktu widzenia sztuki kaznodziejskiej przykładem na to, jak się kazań nie powinno mówić. Kaznodzieją nie był również Stapleton. *Promptuarja* jego to przecież nie kazania, nie dzieła sztuki, ale podręczniki, materiały do kazań; taki był ich cel i takie przeznaczenie. *Promptuarja* nie mają wartości artystycznej i nawet nie mogą być osądzone z punktu widzenia artystycznego.

Wartość ich natomiast, jako dzieła praktycznego, jest ogromna. Sam Stapleton miał widoczne poczucie tej ich wartości, gdy nazwał je arsenałem, zbrojownią, z której kaznodzieje dobywać będą mogli wszelkiego gatunku broń przeciwko heretykom.

W przeciwieństwie do Stapletona i Bellarmina jest Skarga kaznodzieją, i to kaznodzieją z natchnienia i łaski Bożej. Jego darem, otrzymanym z wysoka, jego zawodem życia i jego rolą społeczną było kaznodziejstwo, przedewszystkiem kaznodziejstwo. To był chleb powszedni jego żywota, który tryskał z kazalnicy i tonał w duszach, jako obfity i zdrowy pokarm niebieski. Dusze bowiem miał Skarga przed oczyma, ilekroć wstępował na ambonę; cele, jakie mu przyświecały, cokolwiek mówił lub pisał, były to cele praktyczne. Jako mówcy, szło mu o skutek doraźny, natychmiastowy, o wywarzenie wrażenia teraz, w tej chwili, i o przetopienie życia odrazu na swoją modłę. Jakichś wyłącznych celów literackich i artystycznych nie miał i nie mógł mieć; dla celów literackich nie byłby nigdy celów praktycznych poświęcił, uważając te ostatnie za najbardziej odpowiadające swemu wysokiemu powołaniu. Podkreślając ten moment, trzeba jednak zaraz dodać, że Skarga celów literackich i artystycznych z kazania swego nie wykluczał. Owszem, przeciwnie, mamy dowody, że także te cele miał i na nie uwagę swoją zwracał, o jak najdoskonalszą formę swych kazań się starając. Dowodzi tego chociażby owo przepisywanie po dwa i po trzy razy jednego i tego samego kazania aż do chwili, w której je uznał za odpowiednie.

Lecz uwagi te tyczą się wciąż jeszcze zewnętrznej strony kaznodziejstwa, mają na oku formę, nie dotyczą wnętrza, treści. Trzeba się więc temu wnętrzu i tej treści przyglądać i pod tym także względem autora kazań niedzielnych i świątecznych poznać. Nie chodzi zaś nam wcale o jakąś treść szczegółową, o to, czem się Skarga w jednym lub drugim kazaniu zajmował, ale o treść ogólną, o rysy jego nauk zasadnicze, a właściwie o pod-

stawę tej treści, fundament, na którym ona spoczęła i z którego unosiła się ku niebu. Fundament ten i podstawa to wykształcenie Skargi teologiczne. Czy Skarga wykształcenie teologiczne posiadał? Czy teologię znał? Czy znał ją dobrze i należycie? Chyba tak. Wszak uczył się jej, gdy przygotowywał się do kapłaństwa, studjował ją podczas swego nowicjatu u jezuitów w Rzymie, powtarzał ją w czasie pobytu w Wilnie, stykał się z zagadnieniami jej co chwila, pogłębiał w sobie jej zasady i prawdy, ilekroć przystępował do opracowywania kazań i pism. Teologja płynęła w jego krwi i przeniknęła jego kości. Ale teologiem-naukowcem, teologiem-erudyta Skarga nie był, teologii systematycznej się nie poświęcał i uczonym być nie zamierzał. Pod tym względem o całe niebo przewyższali go Stapleton i Bellarmin, przyćmiewając go wiedzą, zwłaszcza wiedzą patrystyczną. Ojców Skarga znać musiał i znał, dzieła ich czytał niejednokrotnie, lektura Ojców łacińskich była jego lekturą coroczną, ale nie była to lektura systematyczna ani umiejętna, robiona w celach naukowych. Lektura ta dawała mu głębokie namaszczenie religijne, sprawiła, jak pięknie wyraził się Witwicki, że był „mądrością Ojców Kościoła wykarmiony“ (9), i mądrość, ducha Ojców w kazaniach jego znać, ale mądrość ta nie była wiedzą, mądrością naukową, systematyczną, umiejącą budować traktaty i teologję popychać na nowe tory. Tego Skarga nie miał, tego u niego nie znajdziemy. Nie miał on może nawet warunków po temu, aby zostać teologiem w głębokiem słowa znaczeniu, nie tylko dlatego, że nie zgłębiał naukowo patrystyki, ale dlatego, że nie miał wykształcenia filozoficznego, przedewszystkiem zaś z tego powodu, że natura nie udarowała go umysłem filozoficznym. Umysł jego był praktyczny, subtelnymi analizami się nie parał i miał niechęć do metafizyki. Wszystkie te właściwości jego umysłu wycisnęły piętno na jego kazaniach. Kazaniom zresztą właściwości te wcale nie wyszły na szkodę, przeciwnie, dzięki im właśnie wzbili się te kazania do takich wyżyn, do jakich nie wzbilo się dotąd

żadne kaznodziejskie słowo polskie; dzięki im słowo Skargi, wolne od subtelnych analiz i filozofowań, nabrało życia, zrosło się z ziemią i z sercem ludzkim, zadrgało ogniem uczuć, a natchnieniem owiane wzbilo się wprost do wysokości poezji. To zaś, że słowo to nie ma wartości naukowej, teologicznej, to mu wcale na złe nie wychodzi; dość, że posiada ogromne wartości kaznodziejskie.

Czy jednak walorów teologicznych słowo Skargi naprawdę nie posiada i kazania największego mowcy kościelnego w Polsce mają istotnie wartość teologiczną niską? Tak mówić byłoby nonsensem. Walory teologiczne w *Kazaniach na niedziele i święta* są, co więcej, są to walory niepośledniej wartości. Rozumie się, gdybyśmy chcieli znaleźć u Skargi teologję głębszą, co więcej, gdybyśmy szukali w nich jakiegoś całokształtu teologii katolickiej, ujętego w pewien system, spotkałby nas zawód; ale też takiej teologii w kazaniach się nie szuka. Od tego są traktaty i dzieła ściśle naukowe. Kazania z istoty swej mogą być jedynie tylko popularyzacją prawd teologicznych, tak dogmatycznych, jak moralnych. Popularyzacją taką *Kazania na niedziele i święta* są i pod tym względem zadanie swoje spełniają dobrze, owszem, spełniają znakomicie. Wprawdzie całokształtu nauki kościelnej w nich nie znajdziemy, wszystkich dziedzin teologii one nie wyczerpują, pewne zagadnienia omawiają po kilkakroć, o innych nawet nie wspominają, ale bądź co bądź zakres ich teologiczny jest bynajmniej nie szczupły i nie wiele pozostaje prawd, po wyczerpaniu których zbior ten zawierałby istotnie całokształt nauki kościelnej — oczywiście, całokształt w głównych, ogólnych zarysach.

Popularyzacja Skargi posiada wybitną wartość teologiczną między innemi dlatego, że oparła się na teologii Stapletona i Bellarmina. Skarga, sięgając po *Promptuarjusz* i *Dysputy*, dał dowód, że rozumie wysoką wartość tych utworów. Zaufał im też ogromnie i wziął je za głównych swoich doradców i przewodników. Popularyzował teologję

katolicką i popularyzował ją tak, jak ona się uzewnętrzniała w *Dysputach* i podręcznikach „Angieleczyka”. Był zatem ich popularizatorem.

Ale nie był tylko popularizatorem samego — Bellarmina. Tak chce Berga, tak go w monografii swojej nazwał uczony francuski (10). Być może, iż takim jest Skarga w kazaniach o *Sakramentach św.*, co jednak trzeba by jeszcze poprzeć dowodami. Kto jednak, patrząc na zbiór kazań niedzielnych i świątecznych i widząc w nich tu i ówdzie ślady Bellarmina, twierdzi, że zbiór ten jest popularyzacją nauki teologa włoskiego i tylko popularyzacją, przynoszącą jedynie odrębne stylistyczne ujęcie Bellarminowskiego wykładu, dowodzi tem samem, że do wydawania nieuzasadnionych sądów apodyktycznych jest — co najmniej — zbyt pochopny. Zagadnienia tego bowiem nie można za jednym zamachem rozwiązać; jest ono zbyt skomplikowane. Nie chcemy twierdzić wcale, jakoby Skarga popularizatorem Bellarmina zupełnie nie był, powiadamy tylko, że przyszywanie do autora kazań niedzielnych i świątecznych łatki z jedynym napisem: „Popularyzator Bellarmina”, jest niezgodne z rzeczywistością. Jeżeli już chodzi o to, kogo Skarga popularyzował, to trzeba by na pierwszym miejscu postawić Stapletona, potem dopiero przyszyłoby miejsce na Bellarmina. Ale Skarga, aczkolwiek popularizatorem obu teologów był niewątpliwie, to jednak był nie tylko popularizatorem. Jako popularyzator występuje on w tych kazaniach, a raczej w tych częściach kazań, które należą do typu przeróbek. Przeróbek ze Stapletona naliczyliśmy ośm, z Bellarmina dziewięć, przeróbek zaś typu ostatniego z rozdziału XV zauważyliśmy także ośm. Naogół biorąc, powiedzmy, że kazań, w których Skarga jest naprawdę i istotnie przerabiaczem i popularizatorem Stapletona i Bellarmina, jest około trzydzieści. Czy tych trzydzieści kazań może rozstrzygnąć o uznaniu ich autora za popularyzatora obu teologów wobec tego, że nawet w tych 30 kazaniach pod silniejszym lub bardzo silnym wpływem obu uczonych zachodu po-

wstały przeważnie tylko części I kazań, gdy tymczasem części II są wolne od wpływów lub, jeżeli te wpływy w nich się znajdują, to nie są silne? Czy rozstrzygnięcie takie może zapaść wobec tego jeszcze, że przecież obok tych trzydziestu kazań istnieje innych kazań siedmdziesiąt, których na żaden sposób popularyzacją Bellarmina czy Stapletona zwać się nie godzi? Chyba nie. Skarga popularizatorem i Stapletona i Bellarmina jest — ale tylko we wspomnianych trzydziestu kazaniach.

Nauka Skargi nie jest jedynie ujęciem wykładu Stapletona i Bellarmina w odrębną szatę stylistyczną. Różnice między teologami a Skargą są wprawdzie stylistyczne, ale nie tylko stylistyczne. Sięgają one głębiej, dotyczą układu, budowy, wchodzą w treść, obejmują nawet ideologję. Widzieliśmy w kazaniu na 24 niedzielę po Świątkach, jak Skarga najwidoczniej idzie za Bellarminem i czerpie z niego, „popularyzuje” go. Ale popularyzacja Skargi jest twórcza. Bellarmina zna on na wylot i do dzieła jego zbliża się, jako umiętny robotnik do kopalni, z której wydobywa materiał, lecz materiał ten grupuje, układa według swojego planu i w przystosowaniu do odrębnego, samodzielnego tematu. W kazaniu drugim na Tróję św. Skarga z chaotycznego materiału dowodowego *Dysput* dokonał wyboru, czynniki wybrane samodzielnie połączył i stworzył z nich porządną, systematyczną całość, tak, że Bellarmina trudno się w niej doszukać. W kazaniu na 2 niedzielę adwentu Skarga nie powtarza za Bellarminem daty, jaką dla wybuchu arjanizmu teolog włoski postawił, lecz umieszcza datę inną, zgodniejszą z prawdą, i fakt historyczny uzupełnia i wypukla. W nauce o przywilejach św. Piotra w kazaniu na 4 niedzielę po Świątkach mimo dwudziestu ośmiu przywilejów, jakie potrawił naliczyć Bellarmin, umiał Skarga stworzyć jeszcze dwa przywileje inne, od *Dysput* zupełnie niezawisłe. Dowodzi to, że kiedy zachodziła potrzeba, kaznodzieja Zygmunta III w zagadnieniach teologicznych umiał wyrobić sobie własne

zdanie i powiedzieć nie tylko to, co powiedzieli inni; potrafił także dorzucić coś od siebie. Coś podobnego widzieliśmy również w nauce o cechach Kościoła. Autor *Kontrowersyj* wypisał cech tych piętnaście; pisarz polski w kazaniu na 14 niedzielę po Świątkach buduje cechy Kościoła zupełnie od niego niezależnie. Jest to dowodem, że mimo braku głębokiej erudycji teologicznej, Skarga nie był jednak teologiem słabym i że w zagadnieniach teologicznych nie brak mu było inicjatywy twórczej. Dowód to także, iż autor kazań niedzielnych i świątecznych wcale nie może uchodzić za zwyczajnego popularyzatora, przeżuującego bezmyślnie cudzy kawałek chleba. Popularyzacja jego, jeżeli już miała gdzie miejsce, była nadbudową, tworzeniem z obcych kamieni rzeczy nowych, nieraz całkowicie nowych. Pomysłowość twórcza Skargi nie była obcą także dziedzinie egzegetycznej. Pamiętamy egzegezę jego w kazaniu na dzień św. Michała na temat owych „maluczkich“ ewangelicznych, których aniołowie zawsze patrzą w oblicze Ojca niebieskiego. Stapleton dla tych „maluczkich“ dał egzegezę taką, jaka wynikała z kontekstu; Skarga uważał ją za niewystarczającą. Miłosierdzie jego przywiodło mu na pamięć obrazy biedy i nędzy ludzkiej, i autor tytuł nauk o miłosierdziu tłumaczył, że przez „maluczkich“ należy rozumieć nie tylko dzieci, ale także kmiotków, robotników, biedaków i uciśnionych. Ścisnęło mu się wtenczas serce i zmusiło go do wybuchu na temat ucisku i poniżenia tych maluczkich przez panów i przez wielkich tego świata.

W kazaniu na III niedzielę po Trzech Królach przejął Skarga od Stapletona pomysł uzasadnienia aktów zewnętrznej kultury religijnej, uzasadnienie jednak przeprowadził niezależnie i głębiej od źródła, potrzebę kultu bowiem wyprowadzał ze złożoności natury ludzkiej, gdy Stapleton zadowolił się przytoczeniem jedynie argumentów z Pisma św. Dowodzenie Skargi przybrało zatem charakter filozoficzny w przeciwieństwie do czysto teolo-

gicznego stanowiska autora *Promptuarjów*. Wreszcie w kazaniu na dzień Zaduszny Skarga umiał sobie wyrobić własny pogląd na problem działania dusz w czyśćcu. Wszystko to dowodzi, że autor *Kazań na niedziele i święta*, aczkolwiek głębokim erudyta teologicznym prawdopodobnie nie był i traktatów, otwierających nauce katolickiej nowe szlaki, nie pisał, to jednak teologję znał, z teologją się zżył, stał w niej na silnych nogach, a nawet nie był w niej pozbawiony pomysłowości twórczej. Do Stapletona i Bellarmina przy pisaniu kazań swoich wprowadził bardzo często się uciekał, czynił to jednak głównie dla zasilenia się źródłowym aparatem patrystycznym, brał z obu teologów przedewszystkiem rzeczy drobne i drugorzędne, nieraz bardzo nikłe, rzeczy przedewszystkiem techniczne, które szkodzić pojęciu pracy samodzielnej najczęściej nie były zdolne (11).

Stąd też, kiedy już doprowadziliśmy pracę swoją do końca i o zbiorze kazań wypowiedzieć jesteśmy obowiązani ostatnie słowo, musimy cały nacisk położyć na to, że mimo wszystko, mimo wszelkich śladów zapatrzenia się w postronne źródła, mimo że cudza ręka wciskała się w robotę Skargi nieraz bardzo głęboko i wprost kierowała jego piórem, to jednak przeważna ilość kazań, podłoże i grunt zasadniczy, na którym kazania wyrastały, były dziełem oryginalnem, dziełem nie Stapletona, ani Bellarmina, lecz tego, który był na tyle wielkim, aby dzieło takie stworzyć. Potem dopiero przystąpił Stapleton i wspierał kaznodzieję wydatnie, wspierał jednak tak, że oryginalności kazań — prócz kilku z nich — na ogół biorąc, zaszkodzić nie był w stanie. To samo powiedzieć trzeba o Bellarminie, z tym jednym może dodatkiem, że wpływ jego jeszcze mniej w zbiorze Skargi zaważył, niż wpływ Stapletona.

Są w *Kazaniach na niedziele i święta* oznaki, że autor ich na samym Stapletonie i Bellarminie nie poprzestał i zwracał się do innych jeszcze źródeł. W kilku kazaniach

mówi o starych kronikach i historjach kościelnych, poleca się na nie i poleca ich czytanie, przypuszczamy więc, że te stare kroniki znał i z Euzebjuszem, Sozomenem i Sokratesem nieraz miał sposobność się zetknąć. Wzmianka o Sokołowskim w kazaniu na Zielone Świątki kieruje uwagę naszą w stronę źródeł rodzimych, polskich. W kazaniach świątecznych przyświecały ich pisarzowi prawdopodobnie jakieś źródła nagjograficzne. W danym wypadku mógł Skarga posłużyć się nawet *Brewjarzem Rzymskim*. Cokolwiekbądź o źródłach tych powiemy, nie będziemy, zdaje się, daleko od prawdy, jeśli orzekniemy, że rola ich w genezie kazań była niewielka i w porównaniu ze Stapletonem i Bellarminem udział ich w pracy nad budowaniem zbioru był nikły, prawdopodobnie tak nikły, że można o nich bez wielkiej szkody dla nauki nawet zapomnieć.

Nie można jednak zapomnieć i zawsze należy mieć w pamięci dwa inne źródła, które na Skargę oddziaływały przepotężnie i umożliwiły mu wydobyć tych wszystkich rysów, kolorów i blasków, jakie stanowią i stanowić będą ozdobę jego kazań. Znaczenie tych źródeł było tak wielkie, że wobec nich maleje rola, jaką w genezie całego zbioru odegrali teologowie zachodu. Co to za źródła, jakie ich brzmienie i zawołanie? Pierwszem z nich było życie, rodzime, polskie życie, rodzime, polskie, prywatne i publiczne stosunki, kmiecia, dymna chata, szlachecki zaścianek, pański dwór, sądowy trybunał, królewski zamek i sejmowy zjazd, a wraz z tem wszystkie objawy szerokiego, beztroskiego, polskiego obyczaju, objawy dodatnie, przedewszystkiem jednak objawy niezdrowe, ujemne. Źródło to było, jak wspomnieliśmy, wielkie i potężne, w genezie kazań zajęło miejsce naczelne, na kaznodzieję wszystkiej korony polskiej oddziaływało z siłą wprost żywiołową.

Ale źródło to nie było jeszcze źródłem ostatecznem. Ostatnie źródło *Kazań na niedziele i święta* tkwiło gdzieindziej, znaczenie zaś jego było jeszcze większe, niż znaczenie

poprzedniego. Było to źródło już tego rodzaju, że skupiały się w niem wszystkie bez wyjątku źródła. Wszystkie zwracały się ku niemu i skupiały się w niem, jak w soczewce, w niem przetapiały się na spiżowy dźwięk, na barwę jutrzni, na odłam drogiego kruszcu, na płomieniste, namiętne, miłością i bólem kipiące wyrazy. Źródłem tem — Skargowskie serce i Skargowski wielki duch...

PRZYPISY

ROZDZIAŁ I

(1) Tadeusz Grabowski: *Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce w. XVI*. Kraków, 1913, str. 511—13.

(2) T. Grabowski, jak wyżej, str. 632.

(3) Ks. Fabjan Birkowski: *Mowy pogrzebowe i przygodne*. Warszawa, 1901. Tom I, str. 96—97.

(4) Ks. F. Birkowski, j. w. str. 91—2.

(5) *Scriptores Rerum Polonicarum*, tom VII, str. 170.

(6) *Script. R. P.*, tom XIV, str. 72.

(7) Simonis Starowolscii: *Scriptorum Polonicorum Exatónas seu Centum illustrium Poloniae Scriptorum elogium et vitae*. Francoforti 1625, str. 128.

Pisze tam Starowolski: „...multaque demum volumina, tam romano sermone, quam etiam nativo, in usum publicum et Ecclesiae propugnacionem erudite admodum conscripsit”. To samo i tak samo jest w wyd. II. Wenecja, 1627, str. 218—19.

(8) S. Starowolski, jak w. wyd. I, frankfurekie, str. 129.

Miedzy innemi pisze: „...eam enim sibi eloquentiam (Skarga) quotannis Ciceronem, Ecclesiaeque Latinos Patres assidue legendo comparaverat...” To samo i tak samo w wyd. weneckiem, str. 219—20.

(9) Kazimierz Kolbuszewski: *Postyllografja polska XVI i XVII wieku*. Kraków, 1921, str. 190.

(10) jak wyżej, str. 197. Cytat następny, podany w tekście, pochodzi ze str. 198.

(11) Ks. Alojzy Osiński: *O życiu i pismach Ks. Piotra Skargi*. Krzemieniec, 1812.

(12) Piotr Hiacynt Pruszc: *Forteca duchowna królestwa polskiego*. Kraków, 1662, str. 202.

(13) Kasper Niesiecki: *Korona Polska*, 1728, pod Powęski.

(14) *Lituanicarum Soc. Jesu Historiarum provincialium pars prima*, auctore Stanislao Rostowski. Vilnae, 1768, str. 247.

Ks. Fl. Jaroszewicz: *Matka Świętych Polska*, 1767. Patrz wyd. poznańskie, część III, r. 1894, str. 234.

(15) Ks. A. Osinski, j. w., str. 22—23.

(16) *Pisma Kazimierza Brodzińskiego*. Poznań, 1872, tom III, *Literatura Polska*, str. 453.

(17) Karol Mecherzyński: *Historja wymowy w Polsce*, t. II, str. 189.

(18) Ks. Stanisław Okoniewski: *Pismo święte w dziełach Ks. Piotra Skargi*. Poznań, 1912, str. 61.

(19) j. w. str. 61.

(20) j. w. str. 62.

Przekład *Nowego Testamentu* Wujka ukazał się w Krakowie w 1593 r.

(21) Feliks Bentkowski: *Historja literatury polskiej*. Warszawa i Wilno, 1814, tom I, str. 647 i nast.

(22) Ks. Józef Konstanty Bogusławski: *Życia sławnych Polaków*. Wilno, 1814, tom II, str. 100 i 102.

(23) Ks. Ignacy Chodyński: *Dykejonarz uczonych Polaków*. Lwów, 1833, tom III, str. 114.

(24) Adam Mickiewicz: *Literatura słowiańska*. Rok I. Lekcja 40.

(25) Stefan Witwicki: *Wieczory Pielgrzyma*. Wyd. II. Paryż, 1844, tom I, str. 266 i 269.

(26) Wacław Aleksander Maciejowski: *Piśmiennictwo polskie*. Warszawa, 1853, tom I, str. 698 i nast.

(27) j. w. Tom I, str. 701.

(28) Michał Wiszniewski: *Historja literatury polskiej*. Tom IX, Kraków, 1857, str. 247.

(29) K. Mecherzyński: *H. W. w P.* Tom II, str. 190—1.

(30) j. w. Tom II, str. 198.

(31) Rycheicki-Dzieduszycki: *Piotr Skarga i jego wiek*. Wyd. II, Kraków, 1868.

(32) j. w. Tom II, str. 169.

(33) j. w. Tom II, str. 201.

(34) j. w. Tom II, str. 176.

(35) Stan. Tarnowski: *Historja literatury polskiej*. Wyd. II, tom I, str. 364. — Piotr Chmielowski: *Historja literatury polskiej*. Warszawa, 1899, tom I, str. 232. — Aleksander Brückner: *Dzieje literatury polskiej*. Wyd. II, 1908, tom I, str. 128.

(36) Ignacy Chrzanowski: *Kazania sejmowe Piotra Skargi*. Wyd. II, Kraków, 1912.

(37) Józef Tretiak: *Piotr Skarga w dziejach i literaturze Unji Brzeskiej*. Kraków, 1912.

(38) Ign. Chrzanowski, j. w. str. 128 i str. 212, przypisek 7 do rozdz. X.

(39) J. Tretiak, j. w. str. 116.

(40) *Sprawozdania Akademji Umiejętności* w Krakowie za miesiąc styczeń r. 1909 (Skarga wobec rokoszu Zebrzydowskiego).

(41) Tadeusz Grabowski, j. w. str. 410.

(42) j. w. str. 604.

(43) j. w. str. 634.

(44) L'abbé A. Berga: *Pierre Skarga*. Paris, 1916.

Mimo dużych zalet tej książki nie można powiedzieć, żeby została napisana bez pewnej, z góry już powziętej, tendencji. Nie można też powiedzieć, żeby Berga Skargę odczuł i zupełnie zrozumiał. Jest u Skargi zagadka, nie dla wszystkich dostępna: rozumie ją widocznie Berga, gdy powiada o Skardze: „il est trop Polonais” (str. 373). Tu jest jeden z powodów, dlaczego Berga znaczenie kaznodziei polskiego obniżył.

(45) Berga, j. w. str. 307—9, przypisek.

(46) j. w. str. 307. Pisze monografista francuski:

„On comprendra que nous nous soyons contenté d'examiner un certain nombre de sermons de Skarga en les comparant avec les matières analogues traitées par Bellarmin: ceux que nous citons ne sont donc pas les seuls où la doctrine du grand controversiste a été resumée. D'autres chercheurs viendront après nous qui compléteront notre travail”.

(47) j. w. str. 309, przypisek 1.

(48) j. w. str. 310, przypisek ten sam.

(49) T. Grab.: *P. Sk.* str. 632.

(50) j. w. str. 633—4.

(51) Grabowski, j. w. str. 632; Berga, j. w. str. 310.

(52) Prof. Grabowski pozostaje jeszcze poniekąd pod wrażeniem tradycji, zdumiewającej się nad erudycją Skargi. Podziwia u Skargi erudycję patrologiczną, powiada, że erudycja ta zastanawia go w polemice Skargi (str. 297), erudycję tę nazywa wprost ogromną i twierdzi, że Skarga „czepał ją bezpośrednio (sic) z Ojców Kościoła” (str. 310). Widzi u autora kazań niedzielnych i świątecznych wpływy św. Augustyna i erudycję augustjańską, w czym jest w zgodzie z Bergą (Grab. str. 291; Berga str. 194), oprócz tego wspomina o wpływie św. Chryzostoma na kazania niedzielne i świąteczne (str. 306) i o wpływie Grzegorza z Nazjanzu (str. 307).

Wszystko to nie przeszkadza wypowiedzeniu gdzieindziej zdania, że Skarga „jest niewątpliwie więcej kaznodzieją, niż

teologem, którym zostać nie miał ani czasu, ani możliwości. Erudytem nie jest bynajmniej (sic), skoro czerpał najczęściej z drugiej ręki (sic)..." (str. 636—7).

(53) *Przegląd teologiczny*. Kwartalnik naukowy, Lwów, R. III (1922), str. 302 i nast.

(54) j. w. str. 302, przypis 1.

(55) j. w. str. 319.

ROZDZIAŁ II

(1) Hergenröther: *Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte*. 4 Anfl. 3 Band, str. 158 i nast.

(2) Dr Alphons Bellesheim: *Wilhelm Cardinal Allen*. Mainz, 1885, Einleitung.

(3) Bellesheim, j. w. str. 8.

(4) Monografii o Stapletonie dotąd — niestety — niema. Szczegóły biograficzne czerpiemy z życiorysu, znajdującego się w kompletnem wydaniu paryskim dzieł Stapletona: *Opera quae extant omnia 1620*. Napisał ten krótki życiorys uczonego teologa, jako wstęp do wydawnictwa, Henryk Holland, licencjat, pt.: *Vita Stapletoni S. T. D... per D. Henricum Hollandum, S. Theol. Licentiatum, breviter conscripta*. Dla biografa ma ten żywot znaczenie niepoślednie. Holland bowiem znał dobrze Stapletona, a nawet utrzymywał z nim korespondencję. Sam o tem powiada, gdy, przypominając sobie pewną osobistość, która ułatwiła Stapletonowi otrzymanie dziekanatu kościoła Hilverbekańskiego w Kampinji, powiada, że nie jest w stanie nazwiska tej osobistości wyjawic, ponieważ Stapleton w listach, do niego pisanych, nazwiska tego nie wydał: „nomen in suis ad me litteris non exprimit”.

Oprócz tego źródłem naszych wiadomości o Stapletonie są: Hurtera *Nomenclator literarius*. Oeniponte, 1892, tom I, str. 58 i nast., oraz Wetzera und Weltes *Kirchenlexikon*. Poza tem niejeden szczegół bio- i bibliograficzny zawierają własne dzieła Stapletona. Dowodem, jak Stapleton jest zaniedbany, jest choćby to, że pięciotomowe dzieło Karola Wernera: *Geschichte der apologetischen und polemischen Literatur der christlichen Theologie* wcale o nim nie mówi.

(5) Holland, j. w.: „laudabiles progressus”.

(6) Wetzera u. Welte, j. w.: „magister artium liberalium”.

(7) Holland, j. w.

II. 1—7

(8) Wiersz ten nosi tytuł: „*Compendium breve et verum studiorum Thomae Stapletoni, S. T. D. usque ad annum aetatis suae 63, annum autem Dom. 1598, mense Octobri ab ipsomet versibus sequentibus comprehensum*”.

Wiersz ten następuje zaraz po życiorysie Hollanda. Słowa, o których wspomnieliśmy, brzmią: „*Parisium hinc properans me sacris imbuo linguis*”.

(9) Mówi o tem Feller w dziele: *Biographie universelle*, z którego powtarzamy tę notatkę za Hurterem: „*Stapleton... possedait très bien les belles-lettres, était versé dans le grec et l'hébreu, la théologie et l'histoire*”.

(10) Holland: *Vita Stapletoni*.

(11) j. w.

(12) j. w.: „pereleganter et erudite”, powiada Holland.

(13) Bellesheim, j. w., str. 9.

(14) Bellesheim, j. w. str. 9 i 10.

(15) Sławny uniwersytet lowański założony został w roku 1425. W r. 1432 otrzymał on także fakultet teologiczny. Uniwersytet w Douai powstał głównie za staraniem Karola V, który jednak otwarcia tej szkoły nie doczekał. W r. 1559 wydał papież Paweł IV bullę, pozwalającą na otwarcie tej szkoły i nadającą jej te same przywileje, z jakich korzystały uniwersytety w Lowanum, Paryżu, Bolonii i Padwie. Uroczyste jednak otwarcie wszechniczy nastąpiło dopiero 5 października 1562 roku. Patrz: Bellesheim, j. w. str. 30 i nast.

(16) patrz wspomniane *Compendium*...

(17) *Opera quae extant omnia*. Paryż, 1620. Patrz: „*Praefatio ad lectorem de ratione scribendi auctoris*”.

(18) Bellesheim, j. w. str. 57.

(19) „*Contra Calvinii impudentiam, Lutheri apostasiam, Melancthonis amentiam et haereticorum nostri temporis aperta mendacia*”.

(20) Data obu *Promptuarjów* nie jest całkowicie pewna. Według Hurtera *Promptuarium Catholicum* wyszło w Kolonii 1592, *Promptuarium Morale* w Antwerpii 1593. Wetzera i Welte: *Promptuarium Morale*, Antwerpja, 1591; *Promptuarium Catholicum*, Kolonja, 1592. Daty te jednak, naszym zdaniem, należy odrzucić. Ks Berga obydwa dziełka odnosi do r. 1589 (str. 310, przypisek). Zdaje nam się jednak, że *Promptuarium Catholicum* wyszło w r. 1588. Świadczy o tem *Epistola Dedicatoria*, znajdująca się na początku książki, napisana w sierpniu 1588 roku. Dedykację tę napisał Stapleton w Douai, już po wydrukowaniu dzieła. Mówi bowiem w niej Stapleton o użyciu piękniejszych czcionek w druku, co było zasługą opata Sarazina, któremu za to utwór dedykuje: „*Sed et,*

II. 8—20

ut ab hoc typographo typis pulchrioribus et accurate evulgaretur, studiose procuravit" (Dedykacja + 3). Sądźmy tedy, że na tej podstawie można przyjąć rok 1588 za rok wydania podręcznika katolickiego.

Podręcznik moralny wyszedł rok później. *Epistola Dedicatoria* nosi datę 1589 r. Ponieważ przywilej królewski na druk, znajdujący się na końcu dzieła, nosi datę 1590 r., więc tę datę możnaby ostatecznie przyjąć.

(21) „Huc accedit, quod ad hunc laborem, etsi non auctor, ut susciperetur, at maxime certe instigator, ut susceptus absolveretur, tum verbis, tum litteris tua mihi R. P. extitit" (Epist. Dedic. + 3).

(22) „...armarium hoc nostrum, unde ad feriendos haereticos tela tam multa, nec opinor obtusa, depromi queant" (Epist. Dedic. + 2, na odwrocie).

(23) „Opera omnium extra fidem rectam, minimo divinae iustitiae pulsu et prima eius consideratione, subvertuntur et inutilia ostenduntur, quia fundamento et radice vitali carent, quae fides est" (Praef. ad Lect. + + 3).

(24) „Operae pretium igitur me facturum existimavi, et laborem non inutilem navaturus, si per omnia totius anni Evangelia, tam in Dominicis, quam in festis Christi et Sanctorum legi solita, materias hoc tempore controversas, prout textus ipse Evangelii occasionem iustam daret, locis singulis annotarem, ipsaque loca pertractarem" (Praef. ad Lect. + + 3).

(25) „Qui autem hereticos non pro concione refutandos aut taxandos existimant, sed privata tantum collatione et catechesi instruendos, ne illi graviter et perniciose errent" (Praef. ad Lectorem + + 3, odwrot).

(26) „Rursum, quia odium haereticorum salutare imprimis est, ut iuxta Salvatoris praeceptum: attendamus ab illis atque ideo fugiamus ab eis, iustissimas huius odii causas singula fere Evangeliorum loca a nobis tractata suppeditabunt. Neque enim dissimulabo, me ad traducendos haereticos, eorumque nequicias patefaciendas, non secus atque ad veritatem Catholicam stabiliendam, hoc in opere incubuisse, quum hostem hodie pestilentiorum Ecclesia non habeat" (Praef. ad Lect., karta nieliczbowana pierwsza, na odwrocie).

(27) *Upominanie do Ewangelików* (Kaz. przygodne, 1610, str. 419).

(28) Pełny tytuł obu podręczników jest następujący:

- 1) Thomae Stapletoni, Angli, S. Theologiae Doctoris, *Promptuarium Catholicum ad instructionem concionatorum contra haereticos nostri temporis, super omnia Evangelia totius anni, tam dominicalia, quam de festis.*

In quo inveniet concionator, unde ex littera Evangelica, vel plerasque haereses apte refutet, vel contra haeticorum hodie fraudes et mendacia fidem Catholicam, praetextu Evangelii, plausibiliter ab illis impugnata, solide defendat.

- 2) *Promptuarium Morale super Evangelia Dominicalia totius anni: ad instructionem concionatorum, reformationem peccatorum, consolationem piorum, ex Sacris Scripturis, S. S. Patribus et optimis quibusq. authoribus studiose collectum.*

(29) Patrz: „Catholicorum et haeticorum aliquot de Stapletono iudicia", w wydaniu paryskim z r. 1620.

(30) Na zebraniu uczonych w Monachjum w r. 1863 nazwał Döllinger Stapletona: „Der beste Streiter der alten Kirche" (Wetzer u. Welte).

* * *

W pracy niniejszej posługujemy się wydaniem *Promptuarjów* następującymi:

Promptuarium Catholicum, Coloniae, 1592.

Promptuarium Morale, Antverpiae, 1593.

ROZDZIAŁ III

(1) Literatura Bellarminowska, w przeciwieństwie do Stapletona, jest obfita. W rozdziale niniejszym korzystaliśmy z następujących źródeł:

- a) Hurter: *Nomenclator literarius*, Tom I, Oeniponte, 1892.
- b) Wetzer und Welte: *Kirchenlexikon*, II, Freiburg, 1883.
- c) Vacant-Mangenot: *Dictionnaire de Théologie Catholique*, Paris, 1905.

Znajduje się tutaj świetny artykuł Le Bacheleta, najlepszego dziś znawcy Bellarmina.

- d) Raitz v. Frentz: *Der ehrw. Kardinal Robert Bellarmin*, Freiburg im Breisgau, 1921.

Rzecz, napisana nie naukowo, więcej dla celów dewocyjnych, podaje jednak wiele szczegółów biograficznych i bibliograficznych.

- e) Wreszcie czerpaliśmy z samych *Kontrowersyj*.

(2) Raitz von Frentz, j. w. str. 14.

(3) Raitz von Frentz, j. w. str. 24.

- (4) j. w. str. 27—8.
 (5) Vacant-Mangenot, j. w. B. str. 585.
 (6) Michał Bajus *1513 †1589.
 (7) Bellesheim: *Wilhelm Cardinal Allen*. Mainz, 1885, str. 55 i nast.
 (8) Dzieło to raz jeszcze Bellarmin przejrzał i wydał w roku 1596 w Wenecji w 4 tomach. To drugie wydanie, mimo że posiada większą wartość naukową, dla nas tutaj nie ma znaczenia. Skarga bowiem korzystał z wydania pierwszego, ingolstadzkiego. Przy analizie stosunku polskiego kaznodziei do włoskiego teologa, to tylko wydanie wchodzić może w rachubę. Stwierdzić jednak należy, że druga edycja *Dysput* poprzedzona była *Admonicją*, w której autor zwracał uwagę na „*aliqua errata non levis momenti*”, znajdujące się w edycji pierwszej. Następowały potem dalsze wydania, wszystkie oparte na edycji wtórej, z których najcenniejsze są: wydanie paryskie z 1608 r., praskie z 1721, rzymskie z 1832. Wszystkich wydań było ponad 40. Niektóre części *Dysput* przełożono na język francuski.
 (9) Roberti Bellarmini: *Disputationes etc.* Ingolstadii, 1588, Pars I, str. 272, C.
 (10) R. Bellarm. j. w. str. 597, B.
 (11) j. w. str. 597, B, C.
 (12) Podajemy tytuły dzieł Bellarmina, napisanych przed r. 1595, nie wspomnianych w tekście:
 a) *De translatione imperii romani a Graecis ad Francos adversus Matthiam Flaccium Illiricum libri tres*. Antverpiae, 1584, 1589.
 b) *Iudicium... de libro, quem lutherani vocant Concordiae*. Ingolstadt, 1585.
 c) *De controversia Lovanii, nuper exorta inter facultatem theologicam et professorem quendam S. J.*, 1587 r.
 (13) W kazaniu *De moribus haereticorum* wyraził się Bellarmin: „Nienawidzić mamy herezji, jak zarazy, ale nie wolno nam nienawidzić ludzi — non quidem homines, sed pestem, sed haeresim, sed vitia illorum”. Patrz: *Dictionnaire de Théologie Catholique*, B, str. 589.
 (14) Patrz ostatni rozdział o Bellarminie w *Dictionnaire de Théol. Cath.* pt. „Influence et autorité de Bellarmin”.
 (15) Raitz von Frentz, j. w. str. 50.
 (16) *Dictionnaire de Théol. Cath.* j. w. str. 599.
 (17) Raitz von Frentz, j. w. str. 67.

* * *

W pracy niniejszej posługujemy się wydaniem *Kontrowersyj* następującemi: Tom I, editio secunda, 1588. Tom II, 1588. Tom III, 1593. Wszystkie tomy wydane w Ingolstadium.

ROZDZIAŁ IV

UWAGA OGÓLNA: Wszystkie nasze cytaty lub odsyłacze do kazań Skargi opierają się na wydaniu *Kazań na niedziele i święta* z roku 1609, t. j. ostatniem, sporządzonem za życia Skargi i pod jego osobistą kontrolą.

- (1) St. Tarnowski: *Historja literatury polskiej*. Tom I, wyd. II, str. 365.
 (2) Nauki na dzień św. Mikołaja i na św. Katarzynę u Stapletona niema.
 (3) U Stapletona go niema.
 (4) Skarga: *Kazania na niedziele i święta*, str. 516, kolumna druga.
 (5) j. w.
 (6) Twierdzimy tak pomimo kilku cytatów z Tradycji. Zrezygnujmy, choćby nawet Skarga cytaty te przejął z jakiego źródła, nieby to nie szkodziło uznaniu kazania, jako całości, za samodzielne. Nam chodzi głównie o podkreślenie niezależności od Stapletona i Bellarmina.
 (7) *Promptuarium Catholicum*, karta 145, na odwrocie.
 (8) Celem lepszego umotywowania sądu zwracamy uwagę na kilka nauk noworocznych z czasów przed Skargą i po Skardze. Kaznodzieje, naogół wzięwszy, biorą za temat: 1) albo dzień Nowego Roku, niezależnie od perykopy z uroczystości Obrzezania Pańskiego, 2) albo też mówią o imieniu Jezus na podstawie tej perykopy. Skarga połączył te dwa kierunki: 1) w części II kazania uczy „o nowem lecie i zbawienym roku zaczynaniu i prowadzeniu”, 2) w części zaś I „o obrzezaniu Pańskim i imieniu Jezus”. Są to zatem dwie nauki, różne od siebie.
O imieniu Jezus przed Skargą mówili kazania na tę uroczystość między innymi:
 Johannes Eckius: *Homiliarum... Tomus III*. Coloniae, 1555, str. 172 i nast. Znajdują się tam:
 a) „Homilia III die octavo a natali Christi, eaque de dignitate et excellentia nominis Jesu”.
 b) „Homilia IV in die Circumcisionis Domini de nomine Jesu”.
 c) „Homilia V de nomine Jesu”.
 Mikołaj Rej: *Kazania*, wyd. Teodor Haase, Cieszyn, 1883, str. 68 i nast. (Kazania te są wyborem z jego *Postylli*).

I u Reja jest „Kazanie na dzień Nowego Lata”, w którym mówi „przeciwko omylnym nadziejom w czem inszem, oprócz tego świętego imienia Jezus”.

Jakób Wujek z Wągrowca: *Postylla Mniejsza*. Warszawa, 1909, str. 50 i nast.

Po Skardze przedmiot ten omawiali np.:

Nicolaus Polonus: *Sermones de praecipuis sanctorum festis*. Coloniae Agrippinae, 1613, str. 39 i nast.

Fabjan Birkowski: *Kazania na święta doroczne*. Wtóra część tomu wtórego, Kraków, 1628, str. 115 i nast.

X. Józef Męciński, Reformator: *Dzieło Homilijno-Kaznodziejskie niedzielne i odświętne*. Poznań, 1888. Dodatek: Kazania odświętne, str. 6—9.

X. Piotr Semenenko: *Kazania*. Lwów, 1913. Tom I, str. 41 i nast.

(9) *Promptuarium Morale*. Pars aestivalis, str. 2 i nast.

(10) U Fabjana Birkowskiego w kazaniu na I niedzielę po Świątkach spotykamy również naukę o miłosierdziu, osnutą na perykopie ewangelicznej.

Patrz: F. Birk. j. w. str. 573 i nast.

ROZDZIAŁ V

(1) *Kazania na niedziele i święta*, str. 580, kolumna 1.

(2) *Promptuarium Catholicum*, krt. 212.

(3) *Promptuarium Catholicum*, krt. 54, na odwrocie.

(4) *Kazania na niedziele i święta*, str. 143, k. II i 144, k. I. Temat swego kazania osnuł Skarga na tle słów perykopy: „Powiedzie córce Syjońskiej, oto król Twój idzie tobie cichy, siedzący na osłicy, synu podjarzemnej”. Perykopa ta dała pisarzowi polskiemu pobudkę do nauki o Królestwie Chrystusa na ziemi. W części I pyta Skarga: „Jakie było tu na ziemi Królestwo Pana naszego i jako na stolicy Dawidowej zasiadł”; w części II mówi: „O sześci Pańskich i prawie królewskich cnotach, które Duch św. ludowi temu w Panu Chrystusie ukazywał”.

Stapleton w *Promptuarium Morale* oparł się na tych samych słowach perykopy: „Venit Rex tuis tibi mansuetus”, i wziął je za „locus moralis” odrębnej nauki: „de charitate erga Christum Regem nostrum nobis datum eumque mansuetum, id est humilem, benignum, benevolum” (*Promptuarium Morale*, Pars hiemalis, str. 574 i nast.).

Widząc ten moment, sądziliśmy w pierwszej chwili, że świadczy on o wpływie Stapletona na Skargę; bliższe badanie jednak upewniło nas, że sąd ten nie miałby podstawy. Jeżeli

gdzie, to tutaj właśnie widoczne jest, jak ta sama Ewangelja staje się u obu pisarzy podstawą i źródłem podobnych na oko, w treści jednak niemal nie wspólnego z sobą nie mających założeń.

(5) *Kazania na niedziele i święta*, str. 27, kol. II.

(6) Podajemy odpowiadające sobie teksty:

Skarga

„Na to są trzy wykłady Ojców świętych... Jeden św. Hilaryjusz, św. Hieronima i św. Chryzostoma, którzy naucają, iż dlatego rzekł: chrzcić będzie Duchem św. i ogniem, iż po chrzcie, który grzechy obmywa, jest inne oczyszczenie przez ogień ucisków i ciężkości i przez ogień czyścowy, o którym mówi apostoł do Koryntów, i przez ogień, z którym na sąd ostatni Chrystus przyjdzie, którym świat wszytek wedle Pisma oczyści”. (Patrz przypis 5.)

„Trzecie jest rozumienie młodszych teologów, którzy o trojakim chrzcie mówią: jeden w samej wodzie, jaki był Janów; drugi w samym Duchu, który na apostoły przyszedł w ogniu, jako Pan rzekł: Jan chrzczył wodą, a wy chrzczeni będziecie Duchem św. po krótkich dniach. Trzeci w wodzie i w Duchu św. niewiedomie, jaki jest nam pospolity chrzest Chrystusów, który nam jest prawym chrztem i wiecznym. One dwa do czasu były”.

(j. w.)

Bellarmin

„Nam omnes fere interpretes ita intelligunt ac dicunt additum esse vocabulum ignis, quia post Baptismum Christi sequitur ignis tribulationis et ignis divini iudicii et ignis purgatorii.... Vide Hilarium, Hieronymum et Chryzostomum in cap. 3 Matthaei, Ambrosium et Bedam in cap. 3 Lucae”.

(*Kontrow.* tom II, str. 376, D i 377, A.)

„... tum dicemus secundum Scripturas tria Baptisma distingui. Unum in aqua solum, et hoc erat Joannis, quod in Scriptura perpetuo ita dicitur in aqua, ut distinguatur contra Baptismum in Spiritu. Alterum in Spiritu et igni solo, id est non in aqua, et hoc est visibilis missio Spiritus sancti...

Tertium Baptisma est in aqua et Spiritu simul; et hoc est Sacramentum Baptismi Christi, quod Joann. 3 dicitur esse ex aqua et Spiritu sancto...”

(j. w. t. II, str. 377, B, C.)

„Wykładu“ drugiego, którego ojcem jest Nazjanzen i Grecy, niema wcale u Bellarmina. Mówi wprawdzie uczony rzymski o nauce greckich teologów, powiada bowiem wyraźnie: „Idem decent alii Graeci“, i nawet ich wylicza, wśród nich zaś wylicza nawet Grzegorza z Nazjanzu. Wspominając jednak tego ostatniego, powołuje się na *Orationem in sancta lumina* (str. 379 A.), gdy tymczasem Skarga zwraca uwagę na naukę Nazjanzena *In Epiphaniam*. Różnica więc między Skargą a Bellarminem jest nader ciekawa. Można by przypuścić, że Skarga korzystał z innego źródła i na Bellarmina nie zwrócił uwagi. Niektóre jednak momenty nauki jego są jakby żywcem wzięte z Bellarmina. Naszem zdaniem Bellarmin stanowił istotnie podstawę dla Skargi, lecz podstawą tą kaznodzieja polski się nie zadowolił i wznosił się ponad nią (Porównanie wzięte z Nazjanzena). **Stąd wniosek, że jednak Skarga ignorantem patrystyki chyba nie był, jeśli sobie na takie rozszerzenie nauki Bellarmina mógł pozwolić.** Ze zjawiskiem tego rodzaju spotykamy się tutaj po raz pierwszy, spotkamy się z nim jednak jeszcze niejednokrotnie. Zbadanie tego zjawiska we wszystkich jego wypadkach powinno rozstrzygnąć ostatecznie o stopniu wiedzy patrystycznej Skargi. Tylko w ten sposób dojdziemy do poznania istotnego stanu rzeczy i przestaniemy się błąkać po błędnych polach hipotez.

(7) Zwracamy uwagę na wspaniały i potężny ustęp kazania, mówiący o pysze i nadętości (str. 28, kol. I).

Po raz pierwszy dochodzimy tutaj do zupełnie innych wyników, niż prof. Grabowski, który widzi w tem kazaniu wpływ Stapletona. Na to nie można się zgodzić. Stanowczo zaś nie można się zgodzić na uznanie tego wpływu w tej formie, jak to czyni Grabowski. Opiera się on na pewnej analogji, zachodzącej pomiędzy tematem szóstej nauki Stapletona na tę niedzielę w *Promptuarium Morale* a nauką Skargi o pysze. Stapleton uczy „o próżności i potrzebie kary — w czym idzie za nim i polski homileta“; tak twierdzi Grabowski (*P. Skarga*, str. 632). Sąd to zbyt apodyktyczny. Jeśliby już szło na upartego, moglibyśmy u Skargi wynaleźć jeszcze inne analogje np. z *Promptuarium Catholicum*. Grabowski zapominał, że wobec identycznego źródła, jakim się Skarga i Stapleton posługiwali, t. j. perykopy ewangelicznej, analogje były często nieuniknione; nie stanowią też one niezawodnego kryterjum przy ocenie Skargowskich źródeł. Dodajmy nadto, że na karb wpływu Stapletona położył Grabowski ustęp, o którym wspominamy w tekście i który jest perłą tego kazania; ustęp ten dyszy polskością.

(8) W nauce in Dominica II Quadragesimae zbija Stapleton wywody Kalwina, zawarte w jego *Instytucjach*. Cała nauka

Stapletona jest polemiką z herezjarchą genewskim. Tę właśnie kontrowersję przejmuje Skarga i zamyka ją w obrębie osobnego, wspomnianego przez nas epizodu. Kalwina Skarga nie cytuję wcale, odpowiednie tylko miejsce z jego dzieła zaznacza na marginesie, w tekście zaś naukę genewczyka streszcza. Skarga i Stapleton przylegają do siebie tylko na początku, poczem się rozchodzą. Świadczą o tem przytoczone tutaj teksty:

Skarga

„Lecz i kalwinistowie i ci, co się ewangeliki zowią, z tego słowa: „Tego słuchajcie“, burzyć chcą urzędy kościelne, koncylia, Doktory, słuchać ich nie chcąc, jedno co Syn Boży mówi i naucza.“

(Na marginesie podaje: Calv. Inst. lib. 4, cap. 8.)

Stapleton

„Haeretici enim hodie ex hoc potissimum loco (t. j. Ipsum audite) suadere volunt nec Ecclesiam, nec Patres, nec Concilia, nec ullam in terris auctoritatem in causa religionis audiendam esse, sed ea sola, quae Christus viva voce docuit....“

Następnie cytuje Stapleton naukę Kalwina: Inst. lib. 4, cap. 8.

Analogja na tem właściwie się kończy. Stapleton był dla Skargi tylko punktem wyjścia. Odpowiedź na zarzuty Kalwina i heretyków jest u Skargi samodzielną. Wywody Stapletona, zbijające Kalwina, obracają się około tekstów ewangelicznych, są szerokie i drobiazgowo. U Skargi mają one charakter więcej praktyczny, są jaśniejsze i odpowiedniejsze dla słuchacza, nie wykształconego teologicznie; w odpowiedziach Skargi przebija jego wojowniczy temperament.

(Kazania na niedziele i święta, str. 113, k. II; *Promptuarium Catholicum*, krt. 48 na odwrocie i nast.).

(9) W *Promptuarium Catholicum* (krt. 149 i nast.) zajmuje się Stapleton kwestją stanu i pochodzenia wschodnich Magów. Centurjaści Magdeburscy odrzucili tradycję, głoszącą, że byli oni królami i że było ich trzech. Kwestja ta, wcale nie zasadnicza, wywołała dyskusję. Stapleton dowodzi w tej nauce: 1) „quod reges fuerint“ i 2) „quod tres fuerint“. Skarga przejmuje od Stapletona pierwszą kwestję i twierdzi za nim, że „królmi byli ci goście“. Słowa te zaznacza na marginesie. Również na marginesie podaje odsyłacze do Ojców Kościoła, uczących tego samego; są to: Atanazy, Tertuljan, Leon papież i Augustyn. Nazwiska te spotykamy u Stapletona (krt. 149 na odwrocie), z tą jednak różnicą, że teolog angielski pisarzy tych podaje w innym porządku,

cytuje ich i przytacza obok nich jeszcze inne nazwiska. **Zadziwiające jest przecież, że Stapleton nie ma Atanazego, który u Skargi jest na pierwszym miejscu** (Kaz. str. 529, k. I i II, przeszło 20 wierszy). Zjawisko to nasuwa różne hipotezy i jest znów jednym ze zjawisk, które należy wyświecić w interesie poznania stopnia erudycji Skargi.

(10) *Kazania na niedziele i święta*, str. 529, k. II.

ROZDZIAŁ VI

(1) Ostatnie tylko zagadnienie jest bez cyfry.

(2) *Promptuarium Morale*, str. 189; *Kazania na niedziele i święta*, str. 54, kol. I.

(3) *Promptuarium Morale*, str. 192; *Kaz.* str. 54, kol. II, margines i str. 55, kol. I, marg.

(4) Na pierwszy rzut oka wydaje się, że zachodzi podobieństwo między tematem Stapletona: „de debito honore ac reverentia sacerdotali ordini exhibenda” (*Promptuarium Morale*, str. 202), a wspomnianą przez nas nauką Skargi o kapłaństwie. Eliższa jednak analiza analogji przyjąć nie pozwala. Kiedy bowiem Stapleton mówi o czci, należnej kapłanom, Skarga uczy o konieczności kapłaństwa, wywodząc to ostatnie z argumentu historycznego i z natury.

(5) *Pr. Mor.* str. 194.

(6) *Kaz.* str. 57, k. II, marg.

(7) Cytat ten jest u Stapletona na str. 194 i 195. Skarga św. Chryzostoma nie cytuje dosłownie. To, co na str. 57 wkłada w usta Chryzostoma, jest raczej streszczeniem, niż cytatem.

(8) *Pr. Mor.* str. 213; *Kaz.* str. 60, k. I.

(9) *Kaz.* str. 60, k. I; *Pr. Mor.* str. 213.

(10) Nauka Skargi o kapłaństwie i ofierze zawiera **wzmiankę o św. Augustynie i odsyłacz do jego dzieł** (*Kaz.* str. 55, k. II); Stapleton oparł swój wykład o kapłaństwie niemal w zupełności na Chryzostomie. Jest to dowód, że Skarga, opracowując trzeci pomysł części pierwszej kazania, nie patrzył w Stapletona. Dowodem tego jest zresztą sama treść.

(11) *Pr. Cath.* krt. 24.

(12) *Kaz.* str. 64, k. I.

(13) *Pr. Mor.* str. 231.

(14) *Kaz.* str. 66, k. I, margines.

(15) Jest to cytat ze św. Augustyna (*Confess. lib. 3, c. 11*). *Pr. Mor.* str. 231; *Kaz.* str. 66, k. II.

(16) *Pr. Cathol.* krt. 193.

(17) *Pr. Cathol.* krt. 193, na odwrocie.

VI. 1—17

(18) *Kaz.* str. 253, k. II, na dole.

Podobnie, jak Stapleton, zwraca się Skarga przeciw wierze, pojmowanej fałszywie przez heretyków. Przejął zatem od Stapletona motyw kontrowersyjny, obrobił go jednak samodzielnie.

(19) *Kaz.* str. 293, k. II, marg.

(20) j. w. tekst.

Właściwie u Skargi znajduje się tekst następujący: „Ale do słuchania i kazania Ewangeliej przymuszać się mogą itd.”. Poprawiliśmy go i przesunęli spójnik i po słowie „kazania”, mając do czynienia z niewątpliwą omyłką drukarską. Zaznaczamy przytem, że tekst ten w wydaniach kazań wcześniejszych brzmiał nieco inaczej: „Ale do słuchania i kazania Ewangeliej przymuszać się mogą bez gwałtu do wiary, żeby się przywabił, namawiali, a nie przymuszali”.

(21) *Kaz.* str. 293, k. II i str. 294, k. I.

(22) Chrzanowski; *Kazania sejmowe Piotra Skargi*. Wyd. II, str. 76.

(23) j. w. str. 88.

(24) *Pr. Cath.* krt. 71.

(25) Sposób dowodzenia Stapletona jest następujący:

a) „Haeresis crimen est aeterna morte dignum, ideo et temporalis”. (Powołuje się przy tem na św. Augustyna).

b) „Praeterea poena mortis temporalis minus damnum adfert, quam haeresis:

c) „ergo iuste infligitur pro haeresi” (krt. 71, odwr.).

(26) Skarga przejął od uczonego angielskiego nie tylko sam pomysł, lecz także cytat ze św. August. *Epist.* 48. Skarga podaje: *Epist.* 49.

Dziwna rzecz jednak, że **dwóch odsyłaczy Skargi do św. Augustyna, znajdujących się w I części kazania, u Stapletona wcale niema!**

(27) W kazaniu na VI niedzielę po Świątkach są wpływy obydwu *Promptuarjów*. Wpływ *Promptuarium Catholicum* występuje w I części nauki Skargi; między innemi mówi tam Skarga „o błogosławieństwie i mocy słów Bożych” (patrz napis na czele I części), t. j. rozwódzi się nad wartością błogosławieństw i żegnań kościelnych. O tem samem mówi autor angielski (*Pr. Cath.* krt. 76, odwrót). Wpływ ten ogranicza się do pomysłu; prócz pomysłu przejął Skarga z podręcznika katol. cytaty. Zauważyć jednak należy, iż, **cytuje św. Ambrozego, powiada Skarga, że ten Ojciec „daje tam wiele cytatów z pisma”** (str. 323, k. II). Uwaga ta zadziwia, niema jej bowiem u Stapletona. Świadczy ona, że Skarga musiał tutaj sięgnąć poza Stapletona, nie jest nieprawdopodobnem, że sięgnął bezpośrednio

VI. 18—27

do właściwego źródła. Cokolwiek bądź, warto i to zjawisko podkreślić. Bellarmin wspomina mimochodem w kilku miejscach III tomu o benedyktynach, ale żeby wpływ jaki wywarł na kazanie Skargi nie sądzimy.

W II części kazania mówi Skarga między innymi o miłosierdziu; warto zaznaczyć, co o niem mówi. Wartość tej cnoty określa w ten sposób, że „bez miłosierdzia cnoty inne są, jako dom bez jednej ściany, ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków” (str. 325, k. II). W zdaniu tem przedziwnie występuje właściwość talentu kaznodziejskiego Skargi, polegająca na dążności do obrazowego przedstawienia rzeczy. Skarga bardzo często operuje obrazami i tam, gdzie talent jego może w tym kierunku znaleźć ujście, wznosi się on na najwyższe szczyty wymowy. W *Promptuarium Morale* mówi Stapleton tak samo „de operibus misericordiae erga egenos”. Analogja zatem rzuca się w oczy (*Promptuarium Morale*, pars aetiva, str. 136, 140 i nast.). Jeśli analogję tę uznamy za objaw pewnego oddziaływania Stapletona na Skargę, oddziaływanie to rozumieć trzeba najogólniej, jako pobudkę, którą uczony angielski poddał Skardze. Opracowanie pomysłu jest od Stapletona niezależne.

(28) *Kaz.* str. 345, k. I i II, oraz str. 347, k. II.

Co do wpływów, widocznych w kazaniu na IX niedzielę po Świątkach, zaznaczamy, że Bellarmin mówi w traktacie *De cultu sanctorum* (T. I, pars II, traktat ostatni) także o świątyniach katolickich, broniąc ich istnienia przed atakami heretyków. Wpływu wywodów Bellarmina nie mogliśmy jednak u Skargi dostrzec. Wpływ Stapletona występuje w dwóch pomysłach: a) Obydwa pisarze tłumaczą wypędzenie kupców z kościoła przez Chrystusa, jako cud, chociaż do takiego tłumaczenia tekst ewangeliczny koniecznie nie prowadzi (*Prompt. Morale*, pars aetiva, str. 218; *Kaz.* str. 346). b) Obydwa pisarze zajmują się zagadnieniem budowy i przeznaczenia kościołów i świątyń. Stapleton w *Promptuarium Catholicum* mówi „de templorum et necessitate et recto ac proprio usu” (krt. 96, odwrt.); w *Promptuarium Morale* zaś występuje „contra variam templorum profanationem” (str. 218). Skarga porusza motyw analogiczny: „Wielki grzech kościołów nie czcić”; „na co budują kościoły” (str. 346, marg.). Przestrzeń, jaką pociągnął za sobą pomysł nauki o kościołach, obejmuje u Skargi ustępy, poświęcone władzy sędziowskiej Chrystusa, i stanowi około $\frac{1}{3}$ całego kazania.

(29) *Kaz.* str. 405 i nast.

Pr. Morale, str. 429 i nast.

Drugi, trzeci i czwarty „locus moralis” uczy u Stapletona:

II) „De Deo super omnia diligendo”.

III) „De dilectione proximi”.

IV) „De charitatis admirabili virtute, efficacia et perfectione”.

Skarga uczy o tem samem, lecz sama ta analogja w pomysłach nie dowodzi jeszcze, że wpływ Stapletona zaszedł niewątpliwie. Analogję tę mogła narzucić i prawdopodobnie narzuciła perykopa ewangeliczna, zawierająca znane przykazanie miłości. Stapleton mógł jednak odegrać rolę pobudki do obrania tego, a nie innego tematu. Byłby to zatem skombinowany wpływ tekstu ewangelicznego i Stapletona.

(30) W kazaniu na XVIII niedzielę po Świątkach widać wpływ obu *Promptuarjów*. *Promptuarium Catholicum* oddziaływało na I część kazania, o czem mówią jaskrawe podobieństwa w pomysłach:

Stapleton

„Fides in Evangelio a Christo laudata, qualis fides.”

Skarga

„Wiara jest fundamentem rzeczy spodziewanych.”

„Wiara jest przekonanie rzeczy niewidomych i nierozumianych.”

Pomysły są podobne, lecz Skarga kroczy w rozwinięciu ich samodzielnie, o czem świadczą odmienne cytaty z Pisma św., na jakich pisarze pomysły swoje rozwijają:

Mat. 9.

Hebr. 11.

Mat. 9.

Rom. 4.

Łuk. 8.

I Tess. 1.

Mat. 8.

Hebr. 11.

Mat. 13.

Marc. 6.

„Fides nec est fiducia, nec semper coniunctam habet fiduciam”.

„Wiara nie jest ufanie”.

„Z wiary też rośnie bojaźń”.

„Z wiary rośnie nadzieja.”

(Pr. Cath. krt. 115, odwrt. i krt. 116, oraz krt. 116 odwrt., wszystko na marginesie. Kaz. str. 413, k. I i II, marg., str. 414, k. I, marg.).

„Aliena fides ad salutem“.

(Pr. Cath. krt. 118, odwrot, marg.).

„Remissio peccatorum in Ecclesia“.

(Pr. Cath. krt. 119, marg.).

„Cudza wiara jako drugim pożyteczna.“

(Kaz. str. 415, k. I, marg.).

„Odpuszczenie grzechów z dobroci szczerej Pańskiej“.

(Kaz. str. 415, k. I, marg.).

Z *Promptuarii Morale* wsiąkły do II części kazania dwa pomysły:

a) „De peccato cogitationis solo animo et voluntate concepto“. Skarga mówi „o myślach“ i o tem, że „wszystki grzechy z serca i z myśli pochodzą, jako Pan sam mówi: bo sie tam poczyna, jako ze źródła, ta woda“ (Pr. Mor. str. 459; Kaz. str. 416, I k. marg. i tekst).

b) „De peccatis morborum aliorumque malorum causis“. Skg.: „Niemoocy karania są za grzechy“ (Pr. Mor. str. 453; Kaz. str. 418, k. II, marg.).

(31) Bellarmin nie zajmuje się wszystkimi zagadnieniami, jakie porusza Skarga. Zagadnienie grzechu rozpatruje o tyle, o ile jest ono zaatakowane i źle przez „błędników“ pojęte (*Dysputy*, tom III, str. 69, A.). Skarga pojął w swej nauce rzecz nie kontrowersyjnie; bliższego wpływu Bellarmina w kazaniu na XXI niedzielę po Świątkach wykazać nie można.

Jest natomiast niewątpliwy wpływ *Promptuarii Moralis*:

a) Stapl.: „De ingenti debito peccatorum“ (str. 542);

Skg.: „Dlaczego się grzechy nasze długami i tak wielkimi zowią...“ (str. 437, napis nad I częścią kaz.).

b) Stapl.: „Recidivantium ingratitudo; „Peccata dimissa quo sensu repetantur“ (str. 556 i 557, marg.);

Skg.: „O wracaniu się grzechów“ (str. 440, k. I, marg.).

c) Cytat ze św. August.: „Enchiridion“. Znajduje on się u Stapletona w nauce: „de fraterna charitate sincera et cordiali perpetuo tenenda et de condonandis iniuriis...“ (str. 559)

Skarga w II części nauki mówi „o wypłaceniu długów i odpuszczeniu winowajcom naszym...“ (str. 440, napis nad II częścią).

Jest zatem u Skargi ten sam pomysł i ten sam cytat, Skarga jednak nie przytoczył całego cytatu.

(32) Pr. Cathol. krt. 151, marg.; Kaz. str. 534, napis nad I częścią.

(33) Pr. Cath. krt. 181, odwrt.; Kaz. str. 565, napis nad I częścią.

(34) Dowody te są następujące:

a) Stapleton naukę o krzyżu wyklada „contra haereticorum hodie blasphemias“, Skarga przeciw różnym „dziś nastającym doktorom“ (Pr. Cath. j. w. Kaz. str. 566, k. II, tekst).

b) Stapl.: „Cur signum crucis honoratur“ (krt. 182, marg.).

Skg.: „Dlaczego krzyże czcimy“ (str. 567, k. I, marg.).

c) Stapl.: „Crucis materiales cur honorantur“ (j. w.).

Skg.: „O krzyżu św. malowanym i czynionym“ (str. 566, k. II, marg.).

d) Cytaty z Chryzostoma analogiczne. Stapleton podaje 2 dłuższe ustępy z tego Ojca, Skarga przejmując cytaty, ale nie w całości; zadowala się podaniem wyjątków.

e) odsyłacz do Grzegorza z Nazjanzu, przy czem Skarga się pomylił, podając: „Oratio 3 contra Julianum“, gdy Stapleton ma: „or. I c. J.“. Fakt jednak przytacza Skarga ten sam, co Stapleton:

„Nota est historia Juliani Apostatae, qui visa daemonum specie inter sacrificia (hoc enim desideraverat) spectaculo perterritus, quum cruce se signaret more Christianorum, ex quibus olim fuerat, disparuerunt daemones“ (krt. 183, odwrt.).

„Tym znakiem Juljanus Cesarz Apostata, choć już był się wiary zaprzął, przestraszył diabły, gdy na czarowaniu strachy nań przyszły, jako wielcy ludzie napisali“ (str. 567).

Porównaliśmy nadto kazanie Skargi z nauką Bellarmina, zawartą w traktacie: *De imaginibus Sanctorum* (T. I. p. II), gdzie Bellarmin mówi szczegółowo „de adoratione crucis“ (c. 26), „de cruce vera Domini“ (c. 27), „de imagine crucis“ (c. 28) i „de signo crucis“ (c. 29), wpływu jednak nie

zauważyliśmy. Są natomiast dowody, że Skarga posługiwał się jakimś innym źródłem. Są to mianowicie dwa cytaty, które znajdują się tak u Skargi, jak u Bellarmina. Pierwszy cytat z Tertuljana: „Lib. de corona militis”, drugi z Efrema: „Lib. de poenit”. Cytat z Tertuljana, znajduje się u Skargi w tej samej objętości, co u Bellarmina, ale zachodzi między obu pisarzami ta różnica, że Skarga podaje nie tylko księgę, w której ten cytat się znajduje, lecz także rozdział: „cap. 3”, czego niema wcale u Bellarmina. Stąd wniosek, że Skarga wziął ten cytat skądinąd.

Cytat z Efrema jest u Skargi obszerniejszy, więc znowu nie może pochodzić od Bellarmina. Zresztą cała treść nauki Skargi przemawia przeciw korzystaniu z Bellarmina.

(35) *Kaz.* str. 589, k. I, zdołu.

Motyw ten dostał się do kazania Skargi ze Stapletona. *Pr. Cath.* „Locus observandi contra haereticos, qui B. Virginem Mariam suis mulierculis comparare, adeoque interdum... postponere non verentur” (krt. 227).

W I części kazania mówi Skarga „o poświęceniu Jana w żywocie matki jego i o wysławianiu przeczystej Panny, Matki Bożej”. Stapleton mówi „de B. Virgine Maria honoranda” (j. w. marg.).

(36) Obok wspomnianej w tekście analogji ogólnej są jeszcze analogje szczegółowe. Stapleton walczy z heretykami, ponieważ za istotę pokuty uważają „solam emendationem in posterum absque dolore de praeteritis”; piętnuje zdanie Lutra, że „optima poenitentia nova vita” (*Pr. Cath.* krt. 228, odwr.).

Za Stapletonem i Skarga powiada, że „nie dosyć żywota odmienić”, oraz że „źle mówią ty herezyje, jakoby dosyć była do pokuty odmiana żywota, a przestanie grzechu. Nie dosyć. Potrzeba za przeszłe płakać i czynić, co możemy” (*Sk.* str. 594, marg. i tekst zgóry).

(37) *Kaz.* str. 611, tekst, środek.

(38) *Pr. Cath.* krt. 238 i nast.

(39) Przy ojcach greckich Skarga opuścił Epifanajusa, przy łacińskich zaś skrócił cytat z Atanazego.

(40) Źródłem, z którego Skarga czerpał, było w kazaniu na święty Michał *Promptuarium Catholicum*. Mówi tam Stapleton „de angelorum custodia et veneratione” (krt. 249, odwr.), Skarga zaś „o stanie i zacności aniołów i posługach, które nam czynią” (str. 632, napis nad I częścią).

Przeprowadzenie jednak tego analogicznego tematu nie jest u Skargi pozbawione cech oryginalności. Skarga bowiem zaczyna swą naukę od problemu stworzenia i upadku aniołów, którego u Stapletona niema zupełnie.

Równoległość ze Stapletonem zjawia się u Skargi dopiero z chwilą, gdy ten ostatni obiera sobie za przedmiot rozważań „posługi, które nam aniołowie czynią” (str. 633, k. I zdołu i II zgóry). U Stapletona jest całkiem analogiczna „custodia generalis Angelorum” (krt. 250, marg.). Lecz analogja jest tylko najogólniejsza, widoczna w samym pomysle, który u Skargi otrzymał rozwinięcie odrębne i niezależne; czasem tylko ten lub ów szczegół przypomni Stapletona. Na dowód, że tak jest, niech starczy to, że Skarga „posługi” aniołów ujął w 9 punktów, których w pierwowzorze łacińskim brak.

Lecz różnicę między obu pisarzami stanowi jeszcze inny moment. Nauka Stapletona ma charakter — jak zawsze u tego pisarza — kontrowersyjny. Cała jego nauka jest zbijaniem Kalwina. U Skargi inaczej; niema u niego ani kontrowersji, ani polemiki. Moment ten warto podkreślić, gdyż Skarga dość często zapędzał się na flukta kontrowersji. Kazanie na św. Michał należy do niewielu kazań, wolnych od walki z „błędnikami”.

Ze Stapletona wziął Skarga długi cytat ze św. Augustyna i wszystkie następne cytaty i odsyłacze. Między innemi powołał się za przykładem Stapletona na „bellum Judaicum” Józefa Flawjusza. Cytatami temi zilustrował swą naukę o „posłudze” aniołów odnośnie do jednostek, do całych prowincyj i królestw.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że Skarga pomylił się przy odsyłaczu do Damascena, pisząc: „lib. 3”, zamiast: „lib. 2”, jak jest u Stapletona.

(41) *Kaz.* str. 635, zdołu.

Do uwag powyższych warto dodać, że cytatem Stapletona ze św. Hilarego posłużył się Skarga dwakroć w tem kazaniu. Raz w I części, i tam nas jedynie odsyła do tego świętego, drugi raz w części II w ustępie o kmietkach. Cytat ten posłużył mu tutaj do innego celu, niż Stapletonowi. Użył go Skarga na obronę ludu.

ROZDZIAŁ VII

(1) *Kaz.* str. 31, k. II, środek.

(2) *Kaz.* str. 30, perykopa ewang., tłumaczona przez Skargę.

(3) *Kaz.* str. 32, k. II, zgóry.

- (4) *Kaz.* str. 33, k. I, środek.
 (5) *Pr. Cath.* krt. 11 i nast.
 (6) *Pr. Cath.* krt. 12, odwrót.
 (7) *Kaz.* str. 36, k. II, środ.
 (8) Cytaty części II kazania świadczą, że **jeszcze jakimś innem źródłem musiał się posłużyć Skarga.**

- (9) *Pr. Mor.* str. 114 (pars. hiem.); *Kaz.* str. 30.
 (10) *Kaz.* str. 30, słowa początkowe.
 (11) *Pr. Mor.* str. 114.
 (12) *Kaz.* str. 31, k. I.
Pr. Mor. str. 114: „Opera enim et beneficia Dei quanto amplius cognoscuntur, tanto admirabilius mentem suspendunt”.
 (13) *Pr. Mor.* str. 114 i 115.
 (14) *Kaz.* str. 31, k. II, zgóry.

(15) Dodajmy tutaj, że twierdzenie Skargi, iż z chwilą całkowitego poznania rzeczy tracimy zainteresowanie i przestajemy ją podziwiać, jest fałszywe. Fałszywy jest zwłaszcza przykład, jaki podał: „Dziwuję się subtelnym zegarkom abo organkom póty, póki nie dojdziem przyczyn wewnętrznych, czym się co dzieje i obraca i skąd moc ma; a gdy na oko wszytkiego dochodzimy, a wiemy, skąd co idzie, nie mamy się dalej czemu dziwować” (str. 31, k. I, zgóry). Śluszność ma Stapleton, gdy twierdzi, że właśnie wniknięcie w istotę rzeczy i doskonałe jej poznanie rodzi podziw i zachwyt.

- (16) *Pr. Mor.* str. 116, zgóry.
 (17) *Kaz.* str. 31 i 32.
 (18) *Pr. Mor.* str. 117.
 (19) *Pr. Mor.* str. 118.
 (20) *Kaz.* str. 32, k. I.
 (21) *Kaz.* str. 32, k. I.
 (22) Pierwszy zwrócił na to uwagę Berga (*Pierre Skarga*, str. 307, przypisek). Przy tej sposobności zaznaczamy, że Berga popełnił nieścisłość. Powiada, że Skarga napisał na marginesie słowa: „Luter to mówił roku Pańskiego 1523, a umarł 1545”, przyczem Berga Skargę prostuje. Powiada Berga, że uwaga marginesowa w tej formie znajduje się w wyd. kazań z 1609 roku. To właśnie chcemy sprostować u monografisty francuskiego. W wydaniu z 1609 r. takiej uwagi niema. Są w niem tylko słowa: „Luter to mówił roku Pańskiego 1545 (!)” (str. 36, k. II). Uwagę, przytoczoną przez Bergę, mają natomiast wydania kazań poprzednie.

- (23) *Kaz.* str. 36, k. II, zdołu.
Dysputy, Tom I, pars II, str. 278—279.
 (24) *Kaz. na n. i św.*, wyd. z r. 1602, str. 137, k. II i 138, k. I.

- (25) *Dysputy*, Tom II: *De sacram Euchar.* cap. 5, 6, 7.
 (26) *Kaz.* str. 131, k. I; *Pr. Mor.* pars I, str. 518.
 (27) *Kaz.* str. 132, k. II, zgóry.
Pr. Mor. pars. I, str. 519. Stapleton zaznacza, że jest to porównanie ze św. Klemensa Aleksandryjskiego.
 (28) Przytoczmy równoległe momenty:

Stapleton

- a) „Passionis Dominicae memoria utilissima”.
 „Memoria Pass. Dom. expellit peccatum”.
 Origenes: „In comment. in cap. 6 ad Rom.” cytat.
 (*Pr. mor.* I, str. 382, marg.)

b) „Tentationi non cedendum”.

Skarga

- „Pożytki z rozmyślania Męki Pańskiej”.
 „Odpędzenie grzechów”.
 Origen: „Comment. Rom. 6”. cytat.
 (*Kaz.* str. 102, k. I, marg.)

„Ludzkiemi pokusami nie odwozić się nie dajmy”.

U naszych pisarzy napisy te są na marginesie. Ustępy, pomysł ten u nich rozwijające, tak się przez pewien moment do siebie zbliżają, że wykład Skargi wydaje się wprost przeróbką, swobodnem tłumaczeniem. Tutaj to właśnie znajdują się porównania, które ze Stapletona dostały się do Skargi.

„Locus moralis de impedimentis orationis aut cuiusvis boni operis fortiter repellendis, nec cedere tentationi. Caecus iste, fortis in fide, quo magis alii eum increpabant, ut taceret, vel hominem contemnentes, vel eius bono invidentes, eo magis post Christum clamabat. Qui fortes in fide sunt, nec propter hominum irrisiones, quibus devotae personae saepius afficiuntur; nec propter daemonum infestationes, qui in bono opere occupatos multis et miris modis divexant; nec propter aliquas vitae difficultates et infortunia, vel ab arando, vel ab alio quovis bono opere, bona intentione suscepto, desistunt. Parvus certe ignis, ut

„Uczmy się u tego żebraka ślepego i stateczności na pokusy, abyśmy się od dobrego nie dali ludzkim wrzaskom, śmiechom, nieprzyjaźniom odstraszać. Fukali nań, aby mileżał, a on jeszcze bardziej wołał: Zmiłuj się nademną, synu Dawidów. Pismo upomina: Słaba ręka przyczyna jest ubóstwa, ale ręka mocnych bogactwa nabywa (Prov. 10). I zaś mówi: Mocna ręka rozkazuje, a osłabiona podatki daje. Męstwa w duchownych rzeczach potrzeba. Słaby ogień lada wiatr zgasi, a wielki się od wiatru mnoży. Gdzie wielkie serce do służby Bożej, tam pokusy pożytek czynią. Dawid, naśmiany

qui in lucerna est, minimo quoque flatu extinguitur. Magnus autem ignis, quo magis insufflatur, eo magis accrescit et contrariis augetur. Si parva charitas, debilis intentio, circa opus bonum minimo quoque impedimento extinguitur aut certe deficit et refrigescit. Magna vero charitas et fervens ex contrariis recipit augmentum; et quo magis exagitur, eo fervescit et incalescit magis. David a Michol derisus et reprehensus, quod coram Domino discooperatus saltasset, quia ex fervido Dei amore id fecerat, nihil animum remisit, sed respondit: „Ludam et vilior fiam plus quam factus sum et ero humilis in oculis meis“.

(Pr. Mor. str. 393—394.)

Jeśli porównamy z sobą zestawione teksty, widzimy, że to, co mówi Skarga, nie jest jakąś tylko reminiscencją ze Stapletona, ale że poprostu Skarga patrzył w podręcznik łaciński i czerpał z niego pewne momenty żywcem. Czasami zakrawa to niemal na przekład, przekład swobodny, w którym tłumacz nie liczy się z każdym słowem pierwowzoru, lecz raz zbliża się do niego, drugi raz od niego odbiega, wtrącając pomiędzy motywy zapożyczone myśl z Pisma św. Zaiste, jakże **charakterystyczny jest ten cytat biblijny, stanowiący własność Skargi wśród zapożyczeń z Promptuarii!** Przypomina się w nim Skarga, znakomity znawca Pisma św.

(29) Kaz. str. 211, k. I, zdołu.

(30) Kaz. str. 374, k. I, zdołu.

(31) Pierwszy zwrócił na to uwagę Berga: P. Skg. str. 308, przypis na samym dole.

Kaz. str. 211, k. I: Wylizanie kacerstw, które zjawiały się i znikają. W *Dysputach*: Tom I, pars II, str. 228 i 229.

(32) Pr. Mor. str. 667 i nast., oraz 672 i nast.

(33) Pr. Mor. str. 668.

VII. 28—33

od Michol żony swej, iż przed arką k'woli Panu Bogu skakał: nie przestał ani się tego wstydził, ale rzekł: Skakać będę i podlejszym dla Pana Boga będę, niżem jest, a sławniejszym zostanę.“

(Kaz. str. 103)

Co do Skargi, zaznaczyć należy, że II część jego kazania na III niedz. po Wielkn. została gruntownie w r. 1609 przerobiona. Jedne ustępy zniknęły, inne zostały inaczej uporządkowane. Niema też w wyd. z 1609 porównań ze Stapletona. Należy o tem pamiętać. Były one jeszcze w wyd. z r. 1602 (str. 223, k. I, środek).

(34) Temat I części kazania Skargi brzmi:

„Iż wiary naszej pewność i umocnienie dwiema się świadkami wspiera, Duchem św. i Kościołem Apostolskim“. Nauka w Pr. Cathol. na tę niedzielę zaczyna się zupełnie tak samo: „Locus appositus ostendendi contra haereticos nostri temporis, externum Ecclesiae testimonium et auctoritatem cum interno Spiritus sancti testimonio ordinarie concurrere ad fidem Christi animis hominum ingerendam“.

(35) Pr. Cath. krt. 65, odwrt.

(36) Teolog angielski w nauce na Wniebowstąpienie Pańskie uczy: „Ecclesiae voci credendum esse“, i kruszy kopje w walce z heretykami (Pr. Cath. krt. 184). Tę właśnie naukę przejmuje Skarga. Po raz pierwszy spotykamy tutaj w jednym kazaniu Skargi skombinowany wpływ dwóch nauk Stapletona z dwóch różnych uroczystości.

(37) Źródłem, z którego Skarga czerpał do II części kazania, była nauka Stapletona „de frequenti Ecclesiae Dei persecutione“ (Pr. Mor. str. 719 i nast.). Skarga mówi także o prześladowaniach Kościoła. Porównanie, o którym mowa, znajduje się u Skargi na str. 242, k. II, zdołu, u Stapletona zaś na str. 725, pod koniec wspomnianej jego nauki.

(38) Skarga, podobnie jak Stapleton, mówi w swem kazaniu, że usprawiedliwienie polega nie na wierze, jak twierdzą „błędnicy“, lecz na uczynkach. To więc byłaby pierwsza analogja najogólniejsza, analogja w pomyśle (Kaz. część I; Prompt. Cath., krt. 106), nie zaś w wykonaniu, w którym jeden pisarz jest od drugiego zupełnie niezależny.

Druga analogja zachodzi u naszych pisarzy w tem, że jeden i drugi bierze przypowieść o Samarytaninie w znaczeniu przenośnem. Obydwaj też uzasadniają, dlaczego należy tę parabolę Chrystusa tłumaczyć metaforycznie, i uzasadniają w ten sam sposób (Pr. Cath. nauka druga, krt. 107, zgóry; Kaz. str. 367, k. II, środek).

Miedzy Skargą a Prompt. Morale zachodzi w pierwszym rzędzie analogja w temacie. Skarga mówi w części I i II

VII. 34—38

o miłości Boga i bliźniego. O tem samem mówi Stapleton (*Pr. Mor.* str. 293 i str. 302).

W szczegółach widoczna jest analogja w pojęciu miłości bliźniego, jakie podają pisarze. Skarga mówi: „A któż jest naszym bliźnim, pyta ten uczony, i słyzy, iż każdy człowiek, który nędzę cierpi, a pomocy naszej potrzebuje” (str. 367, k. I, środ.). Stapleton: „Atqui ut omnis homo nobis proximus est, ita ille maxime, qui nostra ope indiget” (*Pr. Mor.* str. 304, zgóry).

Z *Promptuarium* wziął Skarga cytaty ze św. Augustyna, lecz cytaty ten podał w skróceniu, raczej w streszczeniu (*Pr. Mor.* str. 304, zdołu, *Kaz.* str. 367, k. I).

Za Stapletonem wreszcie uzasadnił Skarga konieczność miłości bliźniego, o czem mowa w tekście.

U Bellarmina w tomie III, str. 393, C, D, znajduje się ustęp który treścią odpowiadałby poniekąd treści I części kazania Skargi. Mówi tam Bellarmin, że „lex Domini non solum possibilis, sed etiam facilis est”. Otóż jest tam cytaty ze św. Bazylego, który przytacza Skarga. Innych jednak przytoczeń patrystycznych Skargi nie mogliśmy odszukać. **Stąd mamy chyba podstawę do twierdzenia, że Skarga czerpał tutaj — nie z *Dysput*, lecz ze źródeł innych.**

(39) *Kaz.* str. 367, k. I, zgóry. *Pr. Mor.* str. 303.

(40) *Kaz.* j. w.; *Pr. Mor.* str. 304.

(41) Stapleton mówi: „de solenni et honorifica atque etiam religiosa fidelium sepultura” (*Pr. Cath.* krt. 111, odwr.).

Skarga uczy o płakaniu nad umarłymi, poczem zaznacza, że „pogrzeb uczciwy jest pociecha” (str. 387, k. I, marg.).

Z *Promptuarium Morale* przejął Skarga 4 momenty:

a) Stapl.: „Locus moralis de mortis memoria” (str. 377).

Skrg.: „Na śmierć się oglądajmy” (str. 388, k. II, marg.). Przez Skargę przejęty jest tutaj tylko sam pomysł.

b) Porównanie, które Skarga powtórzył za Stapletonem, a Stapleton za Tomaszem Morusem (*Pr. Morale*, II, str. 379, zdołu i 380) nabiera u Skargi (str. 388, k. II) odmiennych rysów: „Gdy dwu na śmierć osądzą, a jednego prostą drogą, a drugiego krzywą i dalszą prowadzą, nie wiele ma nad tego ten, co dalszą drogą idzie, bo obiem na jednę szubienicę zostać. Tak gdy jeden

dłużej żyje, niżli drugi, nie wiele ma pociechy, jeśli nie żyje Bogu i pokucie świętej, nad tego, kto prędzej przed nim kresu tego dobiega”.

c) Stapl.: „De cura habenda viduarum” (str. 383).

Skrg.: „Opatrzenie sierot i wdów” (str. 388, k. II, marg.). Analogja obejmuje tylko sam pomysł.

d) Stapl.: „De religiosa piorum sepultura” (str. 384).

Skrg.: „Pogrzeb uczciwy jest pociecha” (j. w.). Punkt ten Skargi styka się tedy z obydwoma podręcznikami Stapletona.

W Bellarminie przeszukaliśmy analogiczne kwestje, a mianowicie: Tom I, pars II, str. 806 i nast., oraz tom II, str. 1082 i nast., wpływu jednakże nie mogliśmy zauważyć.

(42) *Pr. Cathol.*: „Potestas Ecclesiastica ad reges non pertinet”. To jest temat jego nauki (krt. 124, marg.). U Skargi ten sam temat: „O duchownym Bożkim urzędzie” (temat II części kazania).

Analogja obejmuje następnie wspomniane w tekście porównanie (*Pr. Cath.* krt. 124, *Kaz.* str. 448, k. I); przykład, wzięty z Atanazego (in *Epist. ad sol. vitam agent.*); powołanie się na św. Ambrożego; wreszcie wzmiankę o św. Atanazym, który cesarza arjańskiego zwał antychrystem (str. 448, k. I, zdołu i 448, k. II, zgóry).

(43) *Kaz.* str. 448, k. I, zgóry.

ROZDZIAŁ VIII

(1) Przytaczamy w całości wspomniany ustęp kazania Skargi i równoległy mu wykład Stapletona:

Stapleton	Skarga
„In praefat. ad Lectorem, lib. de Justificat. praemissa”.	„Calv: Praef. ad lectorem, de Justific. Instit. lib. 2, cap. 16”.
„Institut. libr. 2, c. 16, n. 18”.	„Beza, de confe. fidei, cap. 6”.
„Confess. fidei. cap. 6”.	

(Są to odsyłacze marginesowe naszych pisarzy. Rzuca się w oczy, że Skarga wymienia Kalwina i Bezę, których u Stapletona niema. Lecz Stapleton wymienia ich w tekście, w którym znowu Skarga mówi tylko ogólnie o zapatrywaniu heretyków, mając na myśli Kalwina i Bezę).

Stapleton

„Haeretici hodie, ut suam solam fidem ac certitudinem gratiae statuunt omnemque divinae iustitiae timorem hominum ab animis et conscientis penitus eximant, ... etiam hanc de extremo iudicio doctrinam corrumpunt“.

Następnie opuszcza Skarga cytaty z Kalwina i Bezy, zadowalając się podaniem ich nazwiska w odsyłaczu, opuszcza dalej kilka cytatów patrystycznych i skrypturalnych, przechodząc do następującego wykładu: (Patrz *Pr. Cath.* krt. 1, odwrót na dole).

„Examen terribile fiet non fidei (qui enim non credit, iam iudicatus est), sed operum bonorum ei malorum. Sic aperte Paulus: „Omnes nos (id est, fideles et iam credentes in Christum) astare oportet ante tribunal Christi, ut referat unusquisque prout gessit in corpore, sive bonum, sive malum.“

(Rom. 2.) (sic).

Przy powyższych odsyłaczach do św. Pawła musimy koniecznie stanąć; pisarze bowiem tekst podają ten sam, odsyłacze zaś różne. I tutaj podkreślamy zjawisko, dające naszemu Skardze niezwykle chlubne świadectwo. Odsyłacz błędny podał bowiem Stapleton, nie Skarga. Mówi to wiele. Świadczy to, że jednak Skarga przy korzystaniu z podręcznika kontrolował jego materiał.

VIII 1

Skarga

„O tym sądzie źle trzymają heretycy. Mówią, iż się na nim samą wiarą obronia, a iż tenże sędzia będzie, który jest pośrednikiem i zastępcą naszym; srogości się jego bać nie będzie potrzeba. Czym wielce szkodzą i zwodzą serca ludzkie, od dobrych je uczynków i bojaźni sądów Bożych odwodząc“.

„Bo na ten sąd wiara nie pójdzie, jedno uczynki. Gdyż niewierni już osądzeni są, mówi Pan, nie do wypytania, ani do sądenia, ale tylo do słuchania wyroku przyzwani na ten sąd będą. A z wierzonymi P. Bóg sądzić się będzie o uczynki i niepokutowanie, jako Apostoł mówi: „Wszyscy się ukazać musim do trybunału Chrystusowego, aby każdy odniósł to, co w ciele czynił, albo złe albo dobre...“

(2 Cor. 5; Rom. 14.) (sic).

Stapleton

„Ascendet ergo tribunal suum ad condemnationem nostram (quidquid impostor Calvinus mentiat), si bona opera non attulerimus, utcumque fidem atque fiduciam retineamus. Quare disertissime Christus in die iudicii propter bona opera ad vitam aeternam credentes recipit, propter mala opera in ignem aeternum etiam credentes abire iubet. Dicet enim; „Venite benedicti Patris mei, possidete paratum vobis regnum a constitutione mundi. Esurivi enim et dedistis mihi manducare etc.“

(Mt. 25.) (sic).

Tym razem odsyłacz prawdziwy podaje Stapleton. Sądzimy jednak, że pomyłka Skargi jest błędem drukarskim, tutaj bardzo prostym do wytłumaczenia.

Następnie znajduje się u Stapletona 10 wierszy tekstu, który opuszczamy, ponieważ opuścił go Skarga.

..... „Filius enim hominis venturus est in gloria Patris sui et tunc reddet unicuique iuxta opera sua“.

(Mt. 19.) (sic).

„i sam nam opowiedział: „Przyjdzie Syn człowieczy w chwale Ojca swego i zapłaci każdemu nie wedle wiary, ale wedle uczynków jego“.

(Mt. 16.) (sic).

Prawdziwy odsyłacz podał Skarga; u Stapletona możliwa jest pomyłka drukarska.

„Haec est forma futuri iudicii, quando veniet Christus in maiestate sua. Erit tunc iustus iudex, non misericors liberator. Tunc erit tempus iudicii, nunc misericors“.

18*

Skarga

„i dekret sędzia dawać będzie nie wedle wiary, ale wedle uczynków: „Podźcie błogosławieni, otrzymacie królestwo.“ Nie za to, coście w mnie wierzyli, ale za co? „Łaknąłem, nakarmiliście mnie etc.“

(Mt. 26.) (sic).

„A choćże ten będzie sędziem, który też jest zastępnikiem i zbawicielem i pośrednikiem naszym; jednak na ten czas już wstawiać się ku grzesznemu i niepokutującemu“.

VIII 1

diae Hanc temporum distinctionem David diserte docuit, dicens:

„Misericordiam et iudicium cantabo tibi Domine“ (Psalm 100). Super quae verba Augustinus ait: „Si per tempora distinguamus haec duo, forte inveniemus modo tempus misericordiae, futurum autem tempus iudicii. Ideo non sine causa ex ordine posita sunt, ut non diceret iudicium et misericordiam, sed misericordiam et iudicium.“

(In enarrat. ibidem).

Sic haec tempora distinguunt Scripturae.

De tempore misericordiae dicitur: „Ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis“ (2 Cor. 6.). Et rursum: „Quaerite Dominum, dum inveniri potest, invocate eum, dum prope est“ (Esai. 55.).

De tempore iudicii per fatuas virgines docemur, clamantes frustra: „Domine, Domine, aperi nobis“, cum iam clausa est ianua. In quem locum Gregorius: „Tunc regni ianua lugentibus claudetur, quae modo quotidie poenitentibus aperitur. Erit namque et tunc poenitentia, sed fructuosa iam non erit: quia nequaquam tunc veniam invenit, qui modo aptum veniae tempus perdit“ (Hom. 12 super Evang.). Haec ille. Et rursum alibi:

VIII 1

mu nie będzie. Bo już minie czas urzędu pośrednictwa i miłosierdzia Jego. Teraz pókiśmy na ziemi, oboje rzecz czyni: i karze nas na upominanie, jako sędzia, i wybawia nas od gniewu Ojca swego, jako pośrednik i jednacz i odkupiciel n sz. Ale na dzień ostatni samę tylo powinność sędziego czynić będzie: „Miłosierdzie i sąd wychwalać tobie Panie będę“, mówi Dawid (Psalm 100). Na które słowa pisze św. Augustyn: „Rozdzielajmy te dwa czasy: podobno teraz najdziem czas miłosierdzia, a potym czas sądu“ (In Psalm. 100); i apostoł dzieli te dwa czasy, mówiąc: „Oto teraz czas przyjemny, teraz dzień zbawienia“ (2. Cor. 6.). A czasu dalej do miłosierdzia nie będzie „Szukajcie Pana, mówi Prorok, póki nalezion być może (Isai. 55.), póki wrot głupim pannom nie zamkną, które teraz pokutującym otworem stoją“.

„Uchronić się, mówi św. Grzegorz, postrachu sędziego nie możemy jedno przed sądem. Teraz go nie widzimy, ale go ubłagać możemy. Lecz gdy w straszliwym majestacie swoim zasiędzie, ujrzyć go będziemy mogli: bo zbrodnie złych, którym długo mileząc cierpiał, będzie wszystkie zaraz w gniewie karał“. Póty św. Grzegorz

„Vitari terror indicii non nisi ante iudicium potest. Modo non cernitur, sed precibus placatur. Cum vero in illo tremendo examine sederit, in maiestate sua et videri potest et placari iam non potest, quia facta pravorum. quae diu sustinuit tacitus, simul omnia reddet iratus“ (Mor. lib. 14, c. 34).

At ex s. Ambrosio citat Calvinus: „Sed metuis, ne iudex severior sit, considera quem iudicem habeas. Nempe Christo dedit Pater omne iudicium. Poterit ergo ille damnare, quem redemit a morte, pro quo se obtulit, cuius vitam suae mortis mercedem esse recognoscit? Nonne dicit: Quae utilitas in sanguine meo, si damno, quem ipse salvavi?....“ (In lib. de Jacob et vita beata, lib. 1, cap. 6).

Cytat ze św. Ambrożego biegnie jeszcze kilka wierszy dalej, potem następuje prośowanie Kalwina i wreszcie takie słowa: „Loquitur enim diserte Ambrosius de non timenda severitate Christi in extremo iudicio ab illis fidelibus, qui in hac vita cum Christo moriuntur, cum Christo resurgunt.“

Temi słowy (krt. 2, odwr.) nie kończy się jeszcze nauka Stapletona. Skarga jednak odrywa się od niej i kilku wierszami, tym razem już od siebie dodanymi, kończy część I swego kazania.

(Moral. 14, cap. 34.). Przetoż słowa s w. Ambrożego, które heretycy przywodzą: „Patrzysz na sędziego, mów tenże, a nie patrzysz na jednacza. Izali sam nie mówi: Co za pożytek będę miał krwie mojej, jeśli potępię tego, którego odkupił (Lib. de Jacob et vita beata 1, cap 6)? rozumieć się mają o wtórym trybunale i o tym czasie życia tego, w którym tego sędziego ubłagać możemy i w którym nie sądzi nas sprawiedliwość, ale miłosierdzie ego. I o tych się rozumieć ma, którzy na sąd on już oczyszczeni, z dobremi się uczynkami i w czynionej pokucie ukażą: bo takich nie po epi, ale im rzecze: Podźcie błogostawieni etc.“

VIII 1

(2) Oczywiście, nie chcemy twierdzić, jakoby Skarga *Promptuarium Morale* — o nie bowiem teraz chodzi — nie znał i nie czytał. Przeciwnie, są pozytywne dowody, że podręcznik ten przeczytał. Z lektury tej pozostały w II części kazania ślady w następujących punktach:

a) w analogicznym zwrocie:

Staplet.: „Cogitet autem unusquisque, si vel in hoc auditorum confessu occultum eius crimen publicaretur, quantam hoc ei confusionem pareret” (*P. Mor.* str. 5).

Skg.: „By tu którego z was grzechy na kazaniu powiedziane być miały, czymbyście tę sromotę odkupili? i drudzyby umrzeć woleli” (*Kaz.* str. 3).

b) W analogicznym porównaniu dobrych chrześcijan, czekających z ufnością na przyjście Chrystusa na sąd, z żoną wierną, czekającą niecierpliwie na powrót męża. (*Pr. Mor.* str. 8; *Kaz.* str. 8).

c) W porównaniu dnia sądnego z sidłem i złodziejem. U Stapletona jest ono rozprawdzone szeroko na str. 7—8 (*Pr. Mor.*), u Skargi krótko i zwięźle (str. 7).

(3) Jest to przeróbka z *Prompt. Cathol.* Podręcznik moralny pozostał na kazanie Skargi bez wpływu.

Parallelizm między *Promptarium Catholicum* a kazaniem Skargi jest następujący:

a) Obydwaj opierają swój wykład na perykopie i za kłakol, który podsiał nieprzyjazny człowiek między pszenicą, uważają heretyków.

Stapl.: „Zizaniorum enim nomine haereses indubie significantur” (*Pr. Cath.* krt. 25, odwrot.).

Skg.: „...przez ten kłakol napierwej się rozumieją heretycy, którzy największą szkodę czynią rolę i zbożu Boskiemu” (str. 69, k. I, środ).

b) Stapleton — cytuję św. Augustyna: „In quaest. ex Matth. q. 11”.

Skarga — odsyła do tego samego Ojca na marginesie, w tekście zaś mówi: „co i św. Augustyn i inni Doktorowie nauczają, a tym kłakolem heretyki zowią” (str. 69, k. I).

c) Stapleton na samym początku swej nauki podaje znak, po którym można herezję odróżnić od prawdziwej wiary.

VIII 2

„...falsae doctrinae et haeresibus hoc esse proprium, ut posterius existant, ut antiquitate cadant, ut novitate laborent: contra vero catholicae et orthodoxae doctrinae hoc esse proprium, ut prius existat, ut antiqua sit, et... numquam amplius nova” (krt. 25).

To samo znajduje się u Skargi, z tą tylko różnicą, że obok tej cechy podaje jeszcze kaznodzieja polski cztery inne. Jest więc pod tym względem oryginalny.

d) U obydwu pisarzy źli katolicy, w odróżnieniu od heretyków, nie są kłakolem, lecz plewami.

Stapl.: „Mali catholici palea potius vocandi sunt, quam zizania. Palea enim habet fundamentum ipsum cum tritico, radicemque communem” (*Pr. Cath.* 25, odwrot.).

Skarga: Piąty znak heretyków jest ten, że oni są „kłakol, nie plewa”. „...to nie plewa, która z tegoż korzenia idzie, co i pszenica, jako są źli katolicy, co wżdy na gruncie i korzeniu wiary siedzą, ale kłakol z inego różnego daleko rodzaju, który nie ma wspólnego z pszenicą” (str. 70, k. II).

e) Tak Stapleton, jak Skarga podają cytaty z Cypriana, Tertuljana i Hieronima. Skarga dokonał tutaj wyboru, ponieważ u Stapletona jest cytatów większa ilość (*Pr. Cath.* krt. 25, odw. i 26, odw.).

f) Odsyłacz do św. Hieronima podaje Skarga błędnie. Stapleton bowiem odsyła nas do „Dialogu przeciw Lucyferjanom”, św. Hieronima, Skarga zaś „do listu do Kledonjusza” tegoż Ojca. Tymczasem z tekstu Stapletona wynika, że ów cytat z listu do Kledonjusza znajduje się poniżej listu św. Hieronima, że Skargą go nie przytacza wcale i że „Epist. 2 ad Cledonium” jest utworem nie Hieronima, ale św. Grzegorza z Nazjanzu. Tekst Stapletona wyjaśnia, dlaczego tak się stało. Mianowicie odsyłacz cytatu ze św. Grzegorza z Nazjanzu znajduje się na marginesie niemal równolegle z ostatnim wierszem ze św. Hieronima. Skarga nie dopatrzył tego i odsyłacz do Grzegorza odniósł do słów św. Hieronima.

(4) *Pr. Cathol.* krt. 23.

(5) j. w.

VIII 2—5

(6) j. w. odwrót.

(7) *Kaz.* str. 72, k. I, zgóry.

(8) Nauka, którą Skarga przerobił ze Stapletona, znajduje się w *Pr. Cath.* na karcie 167 i nast. U Skargi obejmuje ona przeszło dwie kolumny druku, co stanowi mniej więcej 1/3 tej pierwszej części kazania (*Kaz.* str. 190, k. I, z dołu i aż do końca I części). Co do cytatów z Pisma św. stwierdzić należy, że są wśród nich takie, których Stapleton nie ma.

ROZDZIAŁ IX

(1) *Kaz.* str. 562, początek części II.

(2) *Kaz.* str. 560.

(3) j. w. pocz. cz. I.

(4) j. w. str. 560—561.

(5) j. w. str. 560, k. II, zdołu.

(6) Zależność w I części kazania występuje od str. 560, k. II, zdołu, do końca tej części. W *Prompt. Cathol.* analogiczny wykład obejmuje krt. 178—180.

(7) Stapleton w *Pr. Cath.* mówi w nauce „In festo s. Matthaei Apostoli” „de externo Dei cultu” (krt. 247, odwr. — 248, odwr.), poczem zajmuje się problemem innym, który nas tutaj nie obchodzi. Nauka „de externo cultu Dei” zawiera:

a) założenie autora, zwracającego się przeciw heretykom, chcącym usunąć ofiarę z religji;

b) cytat z Kalwina;

c) objaśnienie słów: „miłosierdzia chcę, nie ofiary”.

d) cytat z Augustyna.

e) Słowa Chrystusa z Mat. 23, w których rzuca słynne „biada” przeciw faryzeuszom, i objaśnienie ich, wreszcie dalsze uwagi.

Wszystko to przeszło ze Stapletona do Skargi.

(8) Do kazania na dzień św. apostołów Szymona i Judy wziął Skarga z *Prompt. Cathol.* pomysł, cytaty, treść szczegółową i układ.

A) Co do pomysłu: obaj nauczają o posłuszeństwie, jakie się należy prawom kościelnym, i o przyczynie, z jakiej ktoś staje się heretykiem i występuje z Kościoła (*Pr. Cath.* krt. 253, odwr. i nast. do 258).

Ale Skarga, zanim pomysł ten od Stapletona przejmie, da naprzód od siebie samodzielną naukę o tem, „iż starszych kościelnych słuchać mamy”. Nauka ta ciągnie się od początku I części aż do końca niemal I kolumny druku na str. 638, mianowicie do ustępu, zaczynającego się od słów: „Z tychże

VIII 6—8, IX 1—8

słów Pańskich: jeśli mnie słuchają i was słuchać będą, daje się i druga nauka”. Ta druga nauka jest już nauką Stapletonowską i ciągnie się aż do końca I części.

B) Co do cytatów: Wszystkie cytaty Skargi pochodzą ze Stapletona, lecz nie wszystkie cytaty Stapletona znajdują się u Skargi. Skarga dokonał ich wyboru.

C) Co do treści i układu: W układzie istotnie rzuca się w oczy analogja. Układ ten da się mniej więcej w ten sposób ująć:

Stapleton

a) posłuszeństwo dla praw kość.

b) kontrowersja z heretykami; ich zarzut, że prawa kość mogą się sprzeciwiać Ewangelji.

c) zarzut, że prawa kościelne krępują i usuwają wolność ewang.

d) przyczyny herezji.

e) cytaty.

Skarga

a) posłuszeństwo dla praw kość.

b) to samo, co u Stapl.

c) to samo, co u Stapl.

d) to samo, co u Stapl.

e) cytaty ze Stapl.

Skarga nie szedł za Stapletonem ślepo, lecz go przerabiał. Materiał, przez Stapletona podany, przegrupowywał, zmieniał, odpowiednio porządkował, pewne momenty wyrzucał, inne zaś od siebie dodawał. To wszystko jednak dotyczy najdrobniejszych szczegółów, bo jeśli chodzi o układ kazania, to jak wskazuje powyższy schemat, jest on identyczny u obydwu pisarzy.

ROZDZIAŁ X

(1) *Pr. Cath.* krt. 39, odwrót i nast.

(2) Pojęcie o olbrzymim wpływie Stapletona na I część tego kazania da analogja, snująca się od początku do końca:

Stapleton

I) „Prima causa (ieiunii quadragesimalis) est ad Christi, Salvatoris nostri, imitationem et exemplum” (Krt 39, odwr.).

Cytat z I listu Piotra, 2.

Odsyłacz do Ewg. Jana, 13.

Skarga

„Pierwsza przyczyna (postu) naśladowanie Pańskie”

(Str. 105, k. I, marg.).

Cytat z Ewg. Jana, 13.

Cytat z I Piotra, 2.

IX 8, X 1—2

Wyjaśnienie, w jaki sposób i w jakim znaczeniu winniśmy naśladować post Chrystusa

Cytat z August: Epist. 119.
(cytat z Ambrożego)

Cytat ze św. Ignacego: „Epist. ad Philippenses.”

Cytat z Klemensa: „Constitutiones Apostolicae.” Lib. 5, cap. 13.

II) „Alia causa a Patribus assignatur, ut Christi Salvatoris passioni, hoc tempore repraesentatae, compatiatur.” (Krt. 40)

Cytat ze św. Pawła: Do Rzymian, 10.

Cytat z II Corint. 1.

(Dwa cytaty z Pisma św. i jeden ze św. August)

Cytat z Chryzostoma: „Sermo I de ieiunio.”

Zdanie Leona Wielkiego, zaczerpnięte z jego: „Sermo 9 de Quadragesima.”

X 2

To samo wyjaśnienie u Skargi, tylko innemi słowy.

Skarga pomija cytat z Ambrożego, cytat zaś ze św. August. daje później.

Cytat z Ignac: „Epist. ad Philipp.”

Cytat z Klemensa: „Constit. Apostol.” lib. 5, cap. 13.

Cytat ze św. August: Epist. 119 (ten, który u Stapl. był powyżej).

„Druga przyczyna jest postu tego abyśmy z Chrystusem cierpieli, trudząc ciało nasze...” (Str. 105, k. II, tekst)

Cytat ze św. Pawła: Do Rzym. 10.

Cytat z II Corint. 1.

(Skarga je pominął)

Cytat z Chryzostoma: „Sermo I de ieiunio.”

To samo zdanie Leona W. z „Sermo 9 de Quadr.”

Cytaty ze św. Hilarego: „In Matth. cap. 15”, i Epifanjusza: „In Compendiaria doctrina.”

III) Causa „ut ad Resurrectionem Dominicam celebrandam... dignius ac diligentius praepareretur etc.” (Krt. 41.)

a) Cytaty z Hieronima: „In comm. ad Matth. cap. 5.”

b) z Leona Wielkiego: „Serm. 3, de Quadrag.”

c) z August. „Sermo 63 de tempore.”

d) z Grzegorza Wielk. „Hom. 16 super Evangelia.”

IV) „Porro et hoc in Quadragesimali ieiunio notant Patres, quod quum hic numerus dierum decima sit anni pars et rerum omnium decimas Deo dare iubemur, id praeceptum in hoc ieiunio impleamus.” (Krt. 41.)

Cytat z Grzegorza: Homil. 16 ex 40 in Evang.

Skarga ojców tych nie cytuję, ale mówi o nich tak: „Tegoż naucza Hilarius i Epiphanius i inni.” Na marginesie zaś podaje za Stapletonem: „Hilar: In Matth. 15. Epiph: In Compendiaria doctr.”

„Trzecia przyczyna tego postu, abyśmy się do święta Wielkanocnego i do używania przenaświadczeń tajemnic przyprawili i przygotowali.”

(Str. 106, k. I, tekst.)

a) Cytat tylko jeden z Hieronima: „In Matt. 5.”

Co do b, c, d, nie cytuję Ojców, ale tylko wspomina: „Toż mówi Augustyn św. i Leo i Grzegorz Wielki i inni.”

Na marginesie zaś podaje odnośne miejsca za Stapletonem, w trochę tylko zmienionym porządku:

c) August: „66 (!) Sermo de temp.”

b) Leo. „Sermo 3 de Quadrag.”

d) Greg: „Hom. 16 in Evang.”

„Jest też jedna piękna przyczyna. Jako w kościele są tygodniowe, są miesięczne, są kwartałowe suchych dni posty, tak też ten jeden jest uroczysty post, którym się Panu Bogu roczna dzieścina oddaje.”

Cytat z Grzegorza: homil. 16 in Evang.

X 2

Tutaj na chwilę paralela pomiędzy obu autorami się urywa. Skarga dowodzi jeszcze na zakończenie wywodów o przyczynach postu 40-dniowego, że „apostołowie post wielki ustawili” (patrz marg.). Posługuje się przytem zdaniem św. Bazylego: „Hom. 2 in laudem ieiunii”, zdaniem św. Augustyna (bez podania, z jakiego dzieła tego Ojca to zdanie zaczerpnięte), i odsyła nas do św. Hieronima: „Epist. 54 ad Marcellam”. Cytatów tych u Stapletona w tem miejscu brak. Są natomiast inne. Cytat ze św. Bazylego, ten sam, podaje Stapleton dopiero pod koniec swej nauki o poście (krt. 44).

Po krótkiej przerwie analogja znów powraca. Pisarze mówią o pożytkach postu.

(Stapl. krt. 42)

„Ieiunii fructus” (marg.).

Na czele swoich uwag podaje Stapleton zdanie św. Chryzostoma: „Sermo I de ieiunio”

I pożytek: „Ieiunii placatus Deus.”

Przykładem są Niniwitowie: Jonae cap. 3 i Achab: 3 Reg. 21.

II pożytek: „Ieiunii caventur peccata.”

Powołuje się na naukę i słowa rozmaitych Ojców Kościoła, a mianowicie:

Ambrożego: Epist. 32.

Leona W.: Sermo I de ieiunio 7 mens.

Bazylego,

(Skg. str. 136, k. II)

„O pożytkach postu” (marg.).

To samo zdanie cytuje Skarga: Chryzostom. Ser. I de ieiunio.

„Ułaganie Pana Boga”

Skarga cytuje, już od siebie, samodzielnie: Jeremjasza i Dawida, poczem jednak idzie za Stapl.:

3 Reg. 21.

Jonae.

„Drugim pożytkiem postu: obrona od grzechów.”

Na tych samych Ojców powołuje się Skarga, tylko szerzej, niż Stapleton, rozpisuje się nad pożytkiem wtórnym postu, poczem cytuje zdanie św. Bazylego: **de laud. ieiunii, którego u Stapletona nie ma,** wreszcie odwołuje się do nauki:

Chryzostoma i innych wielu.

św. Chryzostoma, serm I de ieiun., Ambrożego in Psalm. 34, Leona: de ieiunio 7 mens.

Zaznaczyć trzeba, że Skarga podaje przyczyny tylko dwie, gdy u Stapletona jest ich więcej.

(3) Z *Pr. Cathol.* nie weszło do części II kazania nic.

Z *Prompt. Morale* przejął Skarga do tej części:

a) porównanie z życia opuchłego, który nie może niczem ugasić pragnienia, skąd poznać można, że jest chory. Tak samo nienasycona pożydlivość jest objawem choroby duszy (*Pr. Mor.* I, str. 419; *Kaz.* str. 109, k. II).

b) Przykład z życia cesarza Augusta, wzięty z Makrobjusza: Satur. I. 2. c. 4 (*Pr. Mor.* I, str. 430; *Kaz.* str. 110, k. II).

c) Mógł Stapleton poddać Skardze kilka pomysłów, np. pomysł nauki „o chytrościach i sztukach szatańskich”. W opracowaniu ich jednak jest Skarga samodzielny.

(4) *Pr. Cath.* krt. 213, odwr. — 217, odwrót.

(5) Temat nauki drugiej: „Ecclesiae Christianae firmitas et perpetuitas” (krt. 218—223, odwrót).

Tematem nauki trzeciej jest „plenitudo potestatis Ecclesiasticae, Petro promissa”. Ciągnie się ta nauka od krt. 223, odwr., do 227.

(6) *Pr. Cath.* krt. 213, odwr.

(7) j. w. karta 214.

(8) j. w.

(9) j. w. zdołu.

(10) j. w. krt. 215.

(11) j. w. krt. 215, zdołu — 215, odwrót.

(12) Pierwszy, początkowy ustęp I części kazania.

(13) *Pr. Cath.* krt. 216.

(14) *Kaz.* str. 583, k. I; *Pr. Cath.* krt. 216, odwrót.

(15) *Kaz.* str. 583, k. II; *Pr. Cath.* krt. 216, odwr. i 217.

(16) Ustęp, poświęcony trzeciej „kondycji”, jest bardzo mały; nie przekracza 9 wierszy.

(17) *Pr. Cath.* krt. 217 i odwrót.

(18) j. w. krt. 217, na odwrocie.

(19) *Kaz.* str. 583, k. II, marg.

(20) *Pr. Cath.* krt. 214: „Hinc sequitur sequentia verba necessario ad ipsam Petri personam pertinere debere, non ad fidem eius seclusa persona et multo minus ad Christum ipsum, ut aliqui erranter docuerunt”.

- (21) *Kaz.* str. 583, k. II, zdołu.
- (22) *Kaz.* str. 584, k. I, zgóry.
- (23) *Pr. Cath.* krt. 223, odwrót.
- (24) j. w. krt. 224, odwrót.
- (25) *Kaz.* str. 584, k. I, zgóry.
- (26) j. w. dalszy ciąg.
- (27) Porównaj z sobą tekst Skargi, zaczynający się od słów: „A iż błędniacy kręca, mówiąc, iż też wszystkim apostołom Chrystus klucze dał” itd. aż do samego końca tej I części kazania, z tekstem Stapletona na krt. 225. Analogja jest niewątpliwa. Ze Stapletona bierze Skarga odsyłacze do św. Cypriana i Hieronima, umieszczając je, podobnie jak Stapleton, na marginesie.
- (28) Ustęp ten znajduje się na str. 584, k. II.
- (29) *Pr. Cath.* krt. 226.

ROZDZIAŁ XI

(1) W *Promptuarium Morale* rozwiódł się Stapleton nawiązką ewang. na 40 blisko stronach. Nie więc dziwnego, że są u niego myśli, które przypominają Skargę. Chociaż, bezwzględnie mówiąc, nie jest wykluczone przejęcie kilku pomysłów przez Skargę, to jednak wolimy przypuścić, że Skarga uległ wpływowi ewangelicznej perykopy. Opracowanie bowiem tych pomysłów nie daje podstawy do uznania naśladownictwa.

Mówi np. Skarga w części II kazania „o dwu panach”; u Stapletona ten sam pomysł jest ujęty w cokolwiek inną formę: „de solius Dei cultu, servitute et obsequio amplexando”. Pomysł ten wypłynął u pisarzy z następujących słów perykopy: „Czasu onego mówił P. Jezus uczniom swoim: żaden nie może dwiema panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidział, a drugiego będzie miłował, albo jednego trzymać się będzie, a drugiego wzgardzi”.

Przecudowny przykład na Opatrzność Bożą nad światem, jaki Chrystus podał, wskazując na ptaki powietrzne, co nie sięją, ani rzną, a przecież Bóg je karmi, i na lilje polne, które Ojciec niebieski wspaniale przyodziewa, skłonił Skargę do opracowania nauki „o Boskiej Opatrzności”. Stapleton wysnuł z niego naukę „contra diffidentiam circa perpetuam Dei Providentiam” (str. 361).

Nauka Skargi „o powinnej służbie Bożej” nie ma u Stapletona odpowiednika. Skarga ją wyprowadził z perykopy, lecz bezpośrednio z niej ona nie wynika. Mówi w niej Skarga, że „prawa na nas ma P. Bóg, abyśmy Jemu służyli”. O tych prawach mówi bardzo obrazowo, nie używając terminologii

scholastycznej, chociaż przedmiot dawał do tego sposobność. Zmysł praktyczny i zdolność obrazowego przedstawienia rzeczy, przymioty, tak Skardze właściwe, rzucają się w oczy także tutaj. Prawa Boga do ludzi są według Skargi następujące:

- 1) pierwszym jest: „ojcowskie prawo”.
- 2) drugim: „prawo na niewolnika”.
- 3) trzecim: prawo pana na sługę”.
- 4) czwartem: „prawo garncarza na garniec” (*Kaz.* str. 379 i 380, margines).

Następna nauka „o łakomstwie” mogła wypłynąć ze słów: „Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść albo co będziem pić albo czym się będziem przyodziewać?” Przypominamy jednak, że znowu z tekstu tego nie płynie ona bezpośrednio. Ponieważ nauka „contra pestilens et vulgare avaritiae idolum” znajduje się u Stapletona (II str. 347), byłby tutaj istotnie znak, że pomysł nauki „o łakomstwie” zaczerpnął jednak Skarga z *Promptuarium Morale*.

Ostatnia wreszcie nauka Skargi „o pilności szukania Królestwa Bożego” (wszystkie tematy nauk części wtórej kazania wzięte są z napisu, przed tą częścią na czele umieszczonego. Str. 378), równoległa do ostatniej nauki Stapletona, „quod rerum coelestium et divinae voluntatis exequendae prima cura ac potissima sollicitudo nostra esse debeat”, wynika wprost ze słów perykopy: „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano”.

Część II jest właściwie samoistnem, odrębnem kazaniem homiletycznem, stojącem równorzędnie obok dogmatycznego wykładu części pierwszej.

Nad tem, „iż barzo szkodliwa rzecz jest przekłete łakomstwo a to mizerne staranie się i frasunki”, rozwiódł się także *Wujek* w swej *Postylli Mniejszej* (Warszawa, 1909, str. 307), w nauce na niedzielę XV po Trójcy św., która to nauka ma za podstawę tę samą perykopę z Mt. 6, o której mowa u Skargi w kazaniu obecnem.

„O zbieraniu pieniędzy” głosił kazanie na tę niedzielę Birkowski (*Kazania na niedziele i święta doroczne*. Tom II, r. 1628, str. 694 i nast.).

Dowodzi to, że nauka o chciwości i łakomstwie niekoniecznie musiała być przejęta ze Stapletona.

(2) *Dysputy*, Tom I, pars II, str. 227 i nast. cap. 6.

(3) a) Kazanie na dzień św. Andrzeja.

Wpływ Bellarmina jest w niem widoczny w ustępach, w których Skarga mówi o radach ewangelicznych w przeciwstawieniu do przykazań Bożych (str. 473 i 474). Z Bellarmina przejął Skarga zwłaszcza cytaty. Wszystkie bowiem cytaty

części I kazania znajdują się w *Kontroversjach*, w rozdz. 7: „Quid sit consilium perfectionis” (Tom I, pars II, str. 449 i nast.). Występują one u Skargi nawet w tym samym porządku, prócz cytatu ze św. Augustyna: *Sermo 61 de tempore*.

Zaznaczyć jednak musimy, że w dwóch miejscach różni się Skarga od Bellarmina pod względem cytatów. Pierwsza różnica dotyczy właśnie owego cytatu ze św. Augustyna: „*Sermo 61 de tempore*”. Cytat ten jest u Skargi dłuższy, niż u Bellarmina.

Druga różnica odnosi się do cytatu ostatniego, także ze św. Augustyna: „*De Sancta Virginitate*”, c. 30 i 14. Cytat z rozdziału 30 jest u obu pisarzy identyczny, lecz cytaty z r. 14 jest u Skargi dłuższy o jedno zdanie.

Widzimy, że co do św. Augustyna Skarga poszedł poza Bellarmina; być może, że cytaty wspomniane zaczerpnął z pierwszego źródła. Istnieje bowiem wszelkie prawdopodobieństwo, że św. Augustyn był jedynym Ojcem, którego Skarga dobrze znał i którego studiował, celem odparcia ataków Wolana.

b) Kazanie na Niepokalane Poczęcie.

Charakter tego kazania nie jest kontrowersyjny. Cytat patrystyczny jest w nim (t. j. w jego części I) tylko jeden, mianowicie ze św. Augustyna: „*De Civitate Dei*”. Nadto są dwa odsyłacze, jeden do św. Augustyna: „*Lib. de pecc. mer. et remiss.*”, 38 (nie 31 (!), jak u Skargi), i drugi do św. Hieronima: „*Dialog, adv. Lucifer*”. Dwa te odsyłacze są u Bellarmina w tom. III, str. 486, A i str. 488, A.

Wpływ Bellarmina, jeżeli w tem kazaniu był, ograniczył się tylko do końcowych ustępów części I kazania, w których Skarga mówi „o szkodach z rany grzechu pierworodnego”. Destrzec bowiem można u naszych autorów słabą analogję w sposobie wyliczania tych „szkod”.

(Kaz. str. 486, k. II; *Dysp.* Tom III, De amissione gratiae, lib. VI, cap. 9, 10, 12)

c) Kazanie na dzień Bożego Narodzenia.

W kazaniu tem objaśnia Skarga początek Ewangelji św. Jana i mówi „o rodzeniu przedwiecznym Pana naszego Jezusa”.

U Bellarmina w traktacie: „*De Christo*” lib. I, cap. 6, gdzie omawiany jest początek Ewangelji św. Jana (Tom I, p. I, str. 308, D i 312, D), znajdują się dwa identyczne odsyłacze, jeden do Augustyna, drugi do Chryzostoma.

Oprócz tego Skarga powołuje się na św. Augustyna: „*De civit.*” I. 10, c. 19, czego u Bellarmina niema. Wciąż zatem spotykamy objawy sięgania poza sferę Bellarminowską i to,

jak dotąd, głównie przy św. Augustynie. Świadczy to o ściślejszym i głębszym stosunku Skargi do tego Ojca.

Przy tej sposobności wypada coś powiedzieć o dodatku do tego kazania, p. t. „O rozumieniu ostatka tej św. Ewangelii i t. d.”, o którym wspomnieliśmy w grupie kazań, od Stapletona i Bellarmina niezawisłych (rozdz. IV). Jakkolwiek zdanie swoje i nadal podtrzymujemy, to jednak nie wynika z tego, aby nauka ta nie opierała się na innych źródłach poza Bellarminem i Stapletonem. Sąd ten opieramy na następującej podstawie:

I) Na samym początku, w pierwszym ustępie, mówi Skarga o „rozdzielaniu słów”, zaznaczając, że „niektórzy Doktorowie łacińscy tak te słowa dzielili”, dalej zaś wypowiada swoją opinię w ten sposób: „Zda mi się, lepiej i do rozumienia udatniej czytają ini Doktorowie, Ambrosius i Hieronimus, tak jako się rzekło itd.” (str. 501, k. I). Rzecz ta odnosi się do krytyki tekstu i jego egzegezy, i jest tak szczegółowa, co więcej, tak drobiazgową, że zadziwia u Skargi.

Wnioskować stąd można, że albo Skarga, nie znając Ojców, wiadomość o ich podwójnej opinii przejął z jakiegoś źródła, albo też wspomnianą opinię Ojców znał i samodzielnie się o niej wypowiedział. Zbadanie tego szczegółu jest ważne dla zagadnienia wiedzy Skargi.

II) Pod koniec całej tej nauki pisze Skarga: „Toć jest zrozumienie proste a krótkie tej przechwalebnej i dziwnej Ewangelii, zebrane z Doktorów świętych i z przebranych wykładów ich”... (str. 503, k. II).

Więc przyznaje Skarga, że egzegeza „przodka Ewangelii św. Jana” jest oparta na „przebranych wykładach Ojców”. Pozostaje tylko kwestja: kto tego „przebrania” dokonał: Czy Skarga — sam, bezpośrednio, czy też przy pomocy pośrednich źródeł. W razie przyjęcia pierwszej możliwości, wynikałoby, że jednak ślady znajomości Ojców u Skargi w jego Kazaniach niedzielnych i świątecznych dadzą się odnaleźć.

ROZDZIAŁ XII

(1) Kaz. str. 152, k. II, zdołu.

(2) Jest możliwe, że dwa te odsyłacze pochodzą z Bellarmina. Znajdują się one bowiem w rozdziałach, w których Bellarmin mówi o nauce o Najśw. Sakramencie św. Cyrylla Jeroz. (c. 13) i św. Ambrożego (c. 14). Otóż między

innemi w rozdz. 13 jest cytat z Cyryla: *Cateches. 4 mystagogica* (Tom II, str. 605, C), podobnie jak w rozdziale następnym jest między innemi cytat ze św. Ambrożego: *Lib. 4 de Sacram. c. 4* (Tom II, str. 607, D). Skarga cytatów tych nie przytacza, wspomina tylko o nauce Ojców, w nich zawartej, de miejsce zaś powyższych odsyła nas jedynie na marginesie. Zatem ten tylko moment byłby u Skargi Bellarminowskim.

(3) Wywód ten znajduje się w I i w połowie II kolumny na str. 148 kazań Skargi, znowu myśl naszą kierując ku problemowi erudycji kaznodziei polskiego.

(4) *Kaz.* str. 148, k. II, zdołu.

(5) *Dysp.* Tom II, De Missa, liber I, cap. VI: „In Missa verum sacrificium offerri, probatur ex primo testimonio Scripturae et ex sacerdotio Melchizedech”.

(6) *Kaz.* Odsyłacze na str. 149, k. I, zdołu.

(7) *Dysp.* Tom II, str. 968, C.

(8) *Kaz.* str. 148, k. II, zdołu i 149, k. I.

(9) *Dysp.* str. 968, D i 969, A.

Kaz. str. 149, k. I i początek k. II.

(10) Silniejsza już analogja między Skargą a Bellarminem zachodzi w ustępach, w których pisarze wykazują, na czem polega druga różnica pomiędzy kapłaństwem Melchizedecha a kapłaństwem Aarona.

Bellarmin

„Est etiam alia differentia inter sacerdotium Melchizedech et Aaronis; quod illud fuit unius tantum hominis, qui nec successit alteri et cui non successit alter; istud autem fuit multorum, qui per mortem sibi succedebant. Quam differentiam Apostolus persequitur Hebr. 7, ubi dicit Melchizedechum fuisse sine patre, sine matre, sine genealogia, neque initium dierum, neque finem vitae habentem: et illa omnia ad Christum applicans dicit eum esse sacerdotem in aeternum, qui mirum nulli successerit

Skarga

„Druga była różność między temi kapłaństwami, o której szeroko Paweł św. mówi, iż kapłaństwo Melchizedecha jedną tylko osobę miało, z którego nigdy na ine nie schodziło, i nie ma wyliczonych rodzajów i potomków, tak jako Aaron, którego kapłaństwo po śmierci jednego na drugiego schodziło i potym ustało. I dla tegoż Pana Chrystusa właśnie i w tym wyrażał Melchizedech, iż On sam jest jednym i wiecznym, a nigdy nie ustającym, kapłanem naszym, który nigdy nie umiera i następnika nie potrze-

et cui nullus debeat succedere, cum semper vivat et cum iuraverit Deus, sacerdotium ipsius non esse mutandum aut transferendum in aliud, ut sacerdotio Levitico contigit. Id enim Paulus probat ex illis verbis Psalm. 109: „Iuravit Dominus et non poenitebit eum, tu es sacerdos in aeternum etc.” Quod si sacerdotium Christi durat usque ad mundi consummationem (id enim Scriptura aeternum vocat, certe et sacrificii ritus durare debet, nisi forte otiosum habet Christus sacerdotium. At sacrificium crucis semel tantum peractum est, nec repeti amplius potest, cum Christus mori iam nequeat: ergo aliud sacrificium esse oportet, quod iugiter offeratur; nec enim sacerdos dici potest, qui nullum habet sacrificium, quod offerat. Admittere igitur necesse est in Ecclesia veram sacrificandi actionem, quae Christo summo sacerdoti per ministros suos tribuatur; qualis certe actio nulla erit, si Missae sacrificium auferatur e medio.

„Praeterea ante Christi incarnationem, quia Christus reipsa nondum erat sacerdos... non poterat per se sacrificium offerre: tamen ut etiam eo tempore sacerdos dici posset et esset, ipse unus ab initio mundi ipseque ad finem summus Sacerdos; eo modo, quo poterat, sacrificium offe-

buje. Jeśli tedy podziś dzień w Nowym Zakonie takie Jego kapłaństwo trwa, od Aarona i Mojżeszowych kapłanów przyniesione, tedy i ofiara Jego trwać musi, bo by wieczne kapłaństwo Jego było próżne, gdyby ofiary nie miał. Nie w niebie, bo tam nie ofiarują za grzechy, ale tu na ziemi grzechów ludzie przez takiego kapłana ofiarę zbywają. Któż tedy jest ta ofiara? Nie ona krzyżowa, krwawa, bo raz uczyniona jest, powtarzać się co dzień nie może. Musi tedy być insze ofiarowanie tejże jednej krzyżowej ofiary, wedle którego sam Pan Chrystus przez sługi swoje, jako kapłan wedle Melchizedecha wieczna i nieodmienna, ofiaruje. A tać jest Msza święta, w której sam przez nas swoje sługi i kapłaństwa Jego sprawce pod osobą chleba i wina ofiaruje ciało i krew swoją, tak jako to sam na tej ostatniej wieczerzy postanowił i rozkazać raczył. A jeśliż tenże Chrystus swoim obyczajem w Starym Zakonie przez ony kapłany u Mojżesza w figurze, gdy się jeszcze nie narodził, ofiarowany był, jako Jan św. mówi: „iż Baranek zabity był od początku świata”; daleko lepiej potym, jako za nas w rzeczy samej ofiarowany i zabity jest, sam to kapłaństwo przez sługi widome w Nowym Zakonie sprawuje i sprawować

rebat, nimirum per typos et figuras. Ut enim omnia sacrificia vetera figurae erant sacrificii crucis et in omnibus illis victimis ipse immaculatus agnus typice mactabatur; unde in Apocalypsi cap. 13, dicitur agnus occisus ab origine mundi; sic omnes illi sacerdotes typi quidam Christi erant et in omnibus sacrificantibus ipse sacrificabat. Quod si propter sacerdotii aeternitatem Christus etiam ante incarnationem eo modo, quo poterat, sacerdotio fungebatur, quanto magis post incarnationem, quando reipsa a Patre sacerdos appellatus est et sacerdos sine successore, non debet usque ad mundi consummationem ab officio sacrificandi cessare? quorsum enim sacerdotium illius manet, si numquam deinceps sacrificare debet?"

(Dysp. Tom II, str. 969 i 970)

Praca Skargi jest zatem, jak widzimy, tylko przeróbką nauki Bellarmina; te same myśli wypowiada Skarga na swój sposób; nie przekłada Bellarmina, nie trzyma się go wiernie, raz zbliży się do niego więcej, drugi raz oddali i doda coś od siebie; naogół biorąc, pracę Bellarmina streszcza i skraca.

(11) Kaz. str. 150, k. II.

(12) Kaz. str. 151, k. II; Dysp. T. II, str. 1017, A, B, C.

(13) Ks. Stan. Karnkowskiego: *Kazania o chwalebnej Eucharystji*. Warszawa, 1885, str. 400 i nast.

(14) Dysp. Tom I, *De Christo*, lib. I, cap. 3 (str. 275); cap. 4 i nast.; cap. 13.

(15) Przytoczymy na dowód parę momentów analogicznych:

Bellarmin

„Porro ex his omnibus et singulis locis aperte colligi, unum numero esse verum Deum, non unum specie, ex simi-

XII 10—15

az do końca świata będzie. Bo jakoby trwało Jego kapłaństwo, gdyby co ofiarować nie miał?"

(Kaz. str. 149, k. II)

Skarga

„Inszy, który rodzi, inszy rodzony, inszy od obu pochodzący, ale bóstwo jedno tak w Ojcu,

libus locutionibus (S. Scripturae) potest intelligi. Non enim de uno aliquo homine recte diceremus, iste est solus homo; aut, iste solus est verus homo; aut, praeter istum nullus est homo; aut, iste homo et nemo alius. Cuius rei non potest reddi alia causa, nisi quia natura humana non est in uno solum individuo, sed in multis. Rectissime autem de sole, cui una tantum natura individua est, dicimus, iste solus est verus sol, unus est in mundo sol, praeter eum non est alius sol etc."

(Dysp. T. I, pars I, str. 276 A.)

jako w Synie, jako i w Duchu Świętym.

O jednym Abrahamie człowieka źlebyśmy mówili: ten sam jest człowiek, bo jest wiele inszych ludzi. Nadeń nie masz inszego człowieka: i to fałsz. On sam jest człowiekiem: i to prawdy nie ma. Bo człowieczeństwo i ludzka natura rozciąga się na wiele ludzi: i na Izaaka i na Jakóba i na Piotra i t. d. Lecz o Panu Bogu dobrze barzo mówim i w wielkiej prawdzie: On sam jest Bogiem, nie masz nadeń inszego Boga. Jako o słońcu mówim: jedno samo takie, jedna taka natura nierozdzielna i niemasz inszego słońca nad to jedno. Tak też prawowiernie wyznawamy, iż bóstwo jedno i Bóg jeden i natura Boska jedna (jako indywiduum, nie jako species). I dlategoż trzech Bogowie nigdy być nie mogą, jako trzech słońców niemasz!"

(Kaz. str. 274, k. II, środ.)

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj ustęp z pierwszego kazania na św. Tróję, w którym można odczuć podobieństwo do ustępów, powyżej podanych. Jest w nim także porównanie ze słońcem:

„Bóstwo Trójce św. nie jest jako człowieczeństwo, które się udziela Piotrowi, Pawłowi i Jędrzejowi, ale jest jedność nierozdzielna; jako jedno słońce, w którym jest istność, promień i ciepłość. Jako niemasz trzech słońców, na któreby się natura słońca roznosiła, tak bóstwo jedno; a na troje się nie roznosi, jedno w jednym pojedynstwie są trzy persony" (str. 266, k. II, zgóry).

Jeśli ustęp ten ostatni porównamy z ustępami powyższemi Bellarmina i Skargi, musimy uznać, że są między nimi bardzo

XII 15

subtelne różnice. Analogja byłaby tylko w tem, że we wszystkich trzech ustępach jest mowa o słońcu.

Wróćmy do drugiego kazania na św. Tróję. W ostatnim ustępie części I tego kazania (str. 275, k. II, zgóry) występuje taka analogja:

Bellarmin

„Sexto, Patres ut Basilius... dicunt, Sabellium ad Judaeos, Arium ad Paganos pertinere: Ecclesiam vero mediam viam tenere, quae nimirum nec unam personam credat cum Judaeis, nec plures naturas cum gentilibus.“

(*Dysp.* j. w. str. 278, C.)

Skarga

„Sabelijusz, jako i żydowie, mieszał persony boskie w jedną, a Aryjusz, jako poganie, dwu Bogu i dwie ich naturze czynił. Prawowierna nauka szrodek ma: trzy persony wyznawa nie mieszane przeciw Żydom, a jedno bóstwo i naturę Boską nierozdzielną i Boga jednego przeciw poganom.“

(*Kaz.* j. w.)

Analogiczne są dalej ustępy: *Dysp.* str. 280 D. (sexta ratio) i *Kaz.* str. 275, k. I, środek. Skarga podaje dowód na jedność bóstwa, oczywiście za Bellarminem; Bellarina bierze Skarga niemal żywcem.

(16) *Dysp.* str. 281, D.

(17) j. w. cap. 6, str. 293—313.

(18) Do tych uwag dodajemy jeszcze, że w kazaniu swem stara się Skarga podać racje, dlaczego nie nastąpiło objawienie się Trójcy św. w Starym Zakonie, **racje, których nie znaleźliśmy w Bellarminie.**

(19) *Kaz.* str. 510, k. I.

(20) j. w. margines.

(21) Odlam ten obejmuje całą str. 510 i kilka wierszy strony 511.

(22) j. w. str. 511, k. I, zgóry.

(23) j. w. str. 512, k. II, zgóry.

(24) *Dysp.* Tom I, p. I, str. 295, D — 300, D.

(25) Gdyby ktoś chciał wystąpić z powątpiewaniem, czy ślady, o jakich wspomnieliśmy w tekście, są wystarczające, aby uznać wpływ Bellarina, odpowiadamy, że tak, i odpowiedź w dwojaki sposób uzasadniamy:

1) Faktem jest, że dowody bóstwa Chrystusowego, przytoczone przez obu pisarzy w analogiczny sposób, nie są jedynymi dowodami, znajdującymi się u św. Jana. Wiedział o tem dobrze

Sam Skarga, gdyż wyraźnie o tem wspomina. Trudno zaś przypuścić, aby analogja była tutaj dziełem przypadku.

2) Gdyby jeszcze powyższy dowód nie wystarczał, dodamy drugi, ważniejszy i już zupełnie przekonywujący. Są nim cytaty z Ojców, cytaty, które tak u Bellarina, jak u Skargi służą dla ilustracji tych samych „pojedynkowych” dowodów. Odnosi się to do wszystkich w tem miejscu cytatów Skargi bez wyjątku. Prawda, że Bellarmin ma ich więcej, lecz Skarga zazwyczaj dokonywał z materiału Bellarminowskiego wyboru.

(26) *Dysp.* Tom I, pars II: *De Sanctis*, str. 895, C—896, C.

Jeden cytat (z Augustyna) podał Skarga błędnie. Skarga cytuje z lib. 2 (!); u Bellarina jest lib. 7. Nauka Skargi, zaczerpnięta z Bellarina, obejmuje str. 571 i 572, k. I do połowy.

(27) Wpływem Bellarina podległy ustępy w I części kazania, zaczynające się od chwili, kiedy Skarga zaznacza na marginesie, że przedmiotem jego nauki będzie „różność biskupa od kapłana” (str. 617, k. I i k. II).

Źródłem dla tych ustępów jest *Dysput* Tom I, pars II, str. 335—346 (*Tractatus: De clericis*, cap. 14, 15). Na str. 617, k. I, pisze Skarga: „Aryjusz, jako pisze Epifanijusz z Augustyn św., mieszał biskupa z kapłanem”. Powtarza to Skarga za Bellarminem (str. 335, A), robi jednak przytem błąd; nie chodzi bowiem o Arjusza, tylko o Aërijusza.

Warto tutaj przeprowadzić, w ogólnych przynajmniej ryśach, analogję między Skargą a Bellarminem. Początek kapituly 14 traktatu *De clericis* przejął Skarga prawie dosłownie. Następnie przeskoczył trzy stronicie i powołał się na te same źródła, na które powołał się Bellarmin (str. 337, D); w jednym tylko punkcie zmienił porządek Bellarina. Spotykamy następnie u Skargi cytat z Epifanjusza i Hieronima. Widać stąd, że Skarga cofnął się do str. 336, B, *Dysput*. Znajduje się tam cytat z Hieronima i wzmianka o słowach Epifanjusza; **co najdziwniejsze jednak, to, że cytatu z Epifanjusza u Bellarina niema, choć jest on u Skargi.** Skąd go Skarga wziął (*Kaz.* str. 617, k. I, dół i k. II, zgóry)?

Potem znów ogromny przeskok — aż do str. 339, C; 340, C i 346, B, *Dysput*. Miejsca te były źródłem ustępu, opartego na Chryzostomie, i cytatu z Chryzostoma. Ale **znowu cytat z początku trochę inny u Skargi, niż u Bellarina; zatem znowu znak zapytania.**

Widzimy tedy, jak na dłoni, że Skarga wydobywa z Bellarina tylko pewne myśli, bierze tylko jeden lub drugi szczegół, jako materiał, i z materiału tego buduje całość. Jeżeli zawartość wewnętrzna połowy niemal części I kazania Skargi jest

Bellarminowska, to przyznać musimy, że układ, budowa nauki przynależy samemu Skardze.

ROZDZIAŁ XIII

(1) Część II kazania nie ma wcale cytatów; część I jest niemi przeładowana, stąd pierwsze na nią spojrzenie każe przypuścić istnienie źródła. Źródłem tem jest Bellarminowski traktat: *De Christo*, lib. I, cap. 13 i nast. i lib II, cap. 20—30.

Początkowe dowody Skargi mają swój odpowiednik u Bellarmina w rozdz. 13 (str. 351), ale w odmiennem nieco ugrupowaniu. U Bellarmina dowodów jest więcej. Skarga więc je wybrał. Z drugiej strony są u Skargi momenty, których u Bellarmina niema.

W nauce o posyłaniu Ducha św. od Ojca i Syna (*Kaz.* str. 245, k. II, zdołu i nast.) przytacza Skarga dłuższy cytat z August. lib. 2, *Trinit.* c. 5, którego znowu Bellarmin nie ma. W Bellarminie jest tylko streszczenie tego, co tam mówi Augustyn (str. 369, C, cap. 20). Moment ten jest niezmiernej wagi. Świadczy on bowiem o tem, że najprawdopodobniej Skarga opierał się bezpośrednio na św. Augustynie. Dobrze widocznie znał tego Ojca.

Aby przedstawić wyraźnie stosunek naszych pisarzy, zestawimy z sobą nie teksty, lecz momenty cytacyjne lub treściowe tekstów, które jednak dać mogą dobry obraz tego, jak się Skarga w stosunku do Bellarmina zachował.

I) Bóstwo Ducha św.

Dowody Bellarmina

(str. 351 i nast.)

- a) Ex Vet. Test. 2 Reg. 23.
- b) Ex Novo Test. Matth. cap. ult.
- c) Isaias, 6.
Act. ult.
2 Petri, 1.
- d) a) argum. negativum.
b) Act. 5.
c) arg. ex confessione adversariorum.

XIII 1

Dowody Skargi

- a) 2 Reg. 23.
- b) Isai. 6.
Act. ult.
2 Petri, 1.
- c)
Act. 5.
1 Corint. 12 (u Bellarm. brak!)

- e) Psalm 138.
Sapient. 7.
I Corint. 2.
Psalm 142.
I Corint. 6.
S. Augustinus.

- f) Job, 33.
Psalm 32.
Psalm 103.
Sapientia, 1.

- 1, Corint. 6.
- 2 Petri 1.
- Sap. 1.
- 1 Corint. 12.
- Act. 10.
- Act. 13.
- Act. 15, 1^a, 20.
- 1 Corint. 20.

- d) Job, 33.
Psalm 32.

- Sap. 1.
- Jan, 20 (u Bell. brak!)**
- 1 Corint. 6.

Bellarmin ma jeszcze dowody klasy 7, 8, 9. Na tem się kończy cap. 13 Bellarmina.

Różnice, jakie zaznaczyliśmy w zestawieniu, nie wyczerpują sprawy. Bellarmin ujmuje dowody bóstwa Ducha św. w 9 klas, mianowicie:

- 1) ex Vetere Testamento,
- 2) ex Novo Test.,
- 3) ex utroque Test.,
- 4) ex nominibus,
- 5) ex attributis,
- 6) ex operibus,
- 7) ex comparatione ad Christum,
- 8) ex Patribus,
- 9) ex miraculis.

Otóż dowodów, ujętych w taki schemat, u Skargi niema. Skarga nie pisze przecież traktatu o Duchu św., tylko kazanie. O świadectwie soborów i Doktorów (ex Patribus) Skarga mimochodem tylko wspomina. Zadowolą się samymi cytatami z Pisma św., jako ze źródła, które przeciwnicy uważali za jedynie kompetentne.

Bellarmin poświęca jeszcze bóstwu Ducha św. rozdziały: 14—20, w których zbija heretyków. U Skargi niema z tego nic.

XIII 1

II) Pochodzenie Ducha św. od Syna.

Bellarmin

(De process. Spir. S. lib. II,
cap. 20 i sq.)

a) Cytatu brak. Jest jednak streszczenie poglądów Aug., zawartych w cytacie Skargi. (Lib. I, cap. 20, str. 369).

b) Joan. 16 i 17.
Wzmianka o Chryzost., Cyryllu, August., Teofilakcie i Eutymjuszu (Lib. II, cap. 22, str. 414—415).

c) Missio:

- 1) per imperium, quomodo servi a dominis;
- 2) per consilium, quomodo ii, qui instruuntur a sapientioribus
- 3) aut per naturalem productionem, quomodo arbores mittere dicuntur radices, emittere flores etc.

Na tych kawałkach tekstu, umieszczonych pod 3), możemy śledzić różnicę między Skargą a Bellarminem. Różnica to — przedewszystkiem — stylistyczna. Skarga unika schematu, unika podziałów, odpowiednich może w dziele takim, jak *Dysputy*, ale nie w kazaniu. Wprawdzie Bellarminowski schemat tkwi w Skardze, on go jednak odpowiednio ujął, tak że ten schemat nie razi. Dodać jeszcze należy, że Skarga brał także od Bellarmina porównania. Porównań tych jest nadzwyczaj mało, w każdym razie jednak czynnik ten nie jest monopolem samego Stapletona.

d) August 4, Trinit. c. 19,
20.

e) Missio per donorum largitionem.
ad Rom. 5.
I Cor. 6.
(str. 416, C.)

XIII 1

Skarga

(str. 44, k. II i nast.)

a) **Aug. lib. de Trinit. cap. 5. Isai. 61.**

b) Joan. 16 i 17.
Wzmianka o Aug., Chryzost., Cyryllu, Teofilakcie i Eutymjuszu

c) „Nie posyła, jako starszy na-
deń, 1) rozkazując.. Nie
posyła go, jako pan sługę, nie
posyła, jako mędrszy, 2) ra-
dząc mu... ale go posyła,
jako pniak drzewa posyła róż-
gę i kwiecie i owoce. Bo od
niego 3) z przyrodzenia
samego pochodzi różga i
kwiat i owoc (str. 246, k. I
zdolu).

d) Aug de Trin I 4, c. 19, 20.

e) „Posyła Syn Ducha, iż
dary jego posyła.“
ad Rom. 7 (błędnie!).
I Cor. 6.
I Cor 12 (u Bell. brak!)

f) Ceremonia insuffla-
tionis, str. 417, D.
August. lib. 3. in Max.
c. 14
Cyryll. lib. 12 in Joan.
c. 56.

g) „Spiritus S. — Spiri-
tus Filii“ (str. 418).
Rom. 8.
Galat. 4.
Rom. 8.

f) „...ta ceremonija tchnie-
nia pokazuje itd.“ (str.
246, k. II, środ).
Cyryll. in Joan. I 12.
c. 56,
August. I. 3 in Max. c. 14.

g) „Duch św. to Duch sy-
nowski“ (str. 246 k. II
poniżej).
Rom. 8.
Galat. 4.
Rom. 8.

h) Następnie daje Bellarmin cały rozdział 23, w którym dowodzi swej tezy świadectwami soborów. Następny rozdział zawiera świadectwa Ojców łacińskich. Wreszcie w przydługim rozdziale 25 cytuje Bellarmin zdania 15 Doktorów i pisarzy Kościoła — greckich, wschodnich. Otóż Skarga nie cytuje, ale powtarza za Bellarminem te same nazwiska i w tym samym porządku. Dlaczego przytacza tylko Ojców greckich? Wido-
czny jest w tem zamiar, z jakim zabrał się do pisania tego kazania, zamiar, mający na oku także schyzmę grecką. Odsłonił się zatem w tem kazaniu Skarga, jako bojownik myśli o unji Kościoła wschodniego z zachodnim.

**W ostatnich wierszach części I kazania analogja się urywa. Z nazwisk „młodszych Greków“ znaleźliśmy u Bellarmina tylko dwa: Bessarjona i Gennadjusza. O patriarchę Jeremjaszu wspo-
mina Bellarmin na str. 418.**

(2) *Dysp.* Tom I, pars II, str. 160 i nast.

(3) j. w. Pierwsze zdanie: „de praedestinati“.

(4) *Kaz.* str. 421, k. I, zdolu i II zgóry.

(5) *Dysp.* j. w. str. 161, D.

(6) Następny ustęp kazania Skargi (str. 421, k. II do po-
łowy) odpowiada u Bellarmina rozdziałowi II: *De definitione
Ecclesiae* (j. w. str. 147. D.).

Ustęp z trzema cytatai (z Cyprjana i Hieronima) ma
swoją pierwowzór w kapitule piątej: *De Schismaticis* (str. 154,
B, D i str. 155, B). Znowu jednak **podkreślić należy fakt za-
dziwiający, że ostatni cytat z Hieronima jest u Skargi dłuższy,
niż w Bellarminie!**

Co do całej kolumny I na str. 422 należy zauważać, że
zajmuje się ona nie zagadnieniem „wezwanym i wybranych“,
lecz zagadnieniem już następnym, t. j. mówi „o złych i do-
brych“. Pierwowzór tego wykładu Skargi znajduje się w Bel-

XIII 1—6

larminie: Tom I, pars II, str. 169, A, B, C, D; str. 170, C; str. 172, D; str. 173, D.

Widzimy stąd, że robota Skargi była poniekąd kompilatorską. Do Bellarmina uciekał się po materiał, *Dysputy* bowiem były pod tym względem niewyczerpaną kopalnią. Że ten materiał nie pozlepiat Skarga bezdusznie, że nie kleił go sztucznie, ale go przetrawił, zamienił na swą duchową własność, i potem dopiero przelewał na papier, przyczem niejednym momentem Bellarminowski wyszedł piękniej, to już jest niewątpliwą zasługą Skargi. Zasługa to zaś wcale nie mała.

Dodać jeszcze należy, że wpływ Bellarmina nie obejmuje całej tej I części kazania, lecz tylko mniej więcej $\frac{3}{4}$ tej części i kończy się tam, gdzie Skarga zaczyna dowodzić, że „**żli, jako i dobrzy, kościelnych Sakramentów używają**“. Ostatnia ta nauka, wypełniająca całą II kolumnę strony 422, nie pochodzi z Bellarmina. Nie mogliśmy jej źródła nigdzie w *Dysputach* zauważyć.

(7) *Kaz.* str. 460, k. II.

(8) a) Pierwsze odsyłacze Skargi (str. 458, k. II, marg.) są w *Dysputach* w tomie I, pars I, str. 847, D i 848, A, C, D.

b) Następny cytat z Hieronima: In Mat. c. 24 jest na str. 856, A.

c) Druga grupa odsyłaczy (Skg. str. 459, k. I, marg.) znajduje się u Bellarm. j. w. str. 854, D i 855, A.

Musimy jednak podkreślić niezgodność w rozdziałach, do jakich obydwaj pisarze odsyłają, a mianowicie: Cyril. *Catech.* 17 i Damascen 4, **caput 24 de Orthod.** Momenty podkreślone są wzięte ze Skargi i są u niego różne od Bellarmina.

d) Trzecia grupa odsyłaczy (u Skg. str. 459, k. I, zdołu i k. II, zgóry) jest u Bell. na str. 858, B, C, D.

Przy odsyłaczu z Cyryla znova jest niezgoda między Bellarminem a Skargą. U Skargi: Cyril. *Catech.* 5, natomiast u Bellarmina: Cyril. *Catech.* 15.

e) Czwarta grupa odsyłaczy (na str. 461, k. I) znajduje się u Bell. str. 864, C, D.

(9) Traktat *De cultu Sanctorum* jest ostatnim z traktatów tomu I *Kontrowersyj*. Kilka kapituł tego traktatu mówi: „*de templis*“. Rozdziały te, od 2 do 5 włącznie, wyzyskał

Skarga do swego kazania, zachowując jednakowoż względną samodzielność.

(10) Odsyłacze, zawarte u Skargi, wskazują dosadnie na Bellarmina.

Grupa odsyłaczy ze strony 467, k. I, kazań Skargi ma swój odpowiednik u Bellarmina: str. 1039, B. Pierwsza grupa odsyłaczy, znajdująca się u Skargi na str. 465, k. II, występuje u Bellarmina o wiele później, bo na str. 1053, C, D i 1054, A, B; tylko, że Bellarmin cytuje, Skarga zaś do miejsc, cytowanych przez niego, odsyła. Ponadto Skarga wybiera tylko niektóre źródła z tych, jakie podał Bellarmin.

Ostatni cytat z Cyryla Jerozolimskiego (Skg. str. 467, k. II) jest u Bellarmina na str. 1062, A.

Tak więc wszystkie cytaty tej I części kazania są Bellarminowskie.

Również niektóre myśli dałyby się odnaleźć u Bellarmina, porządek jednak tych myśli i wogóle układ kazania jest własnością Skargi. Możemy zatem stwierdzić, że w największej ilości wypadków Bellarmin nie daje Skardze układu i budowy, aczkolwiek daje mu do tej budowy materiał. Pod tym względem stosunek Bellarmina do Skargi jest inny od stosunku Stapletona do kaznodziei naszego. Od Stapletona przyjmował Skarga nieraz temat, a także układ i budowę kazania.

ROZDZIAŁ XIV

(1) *Dysputy*, Tom I, p. II, str. 863, A.

Bellarmin podaje 5 powodów konieczności sądu ostatecznego. Czwarty z nich brzmi: „*Ut totus homo iudicetur et praemium suum recipiat. Nunc enim solum animae iudicantur et partem praemii accipiunt*”.

To samo u Skargi: „*Cały człowiek robił, cały też wziąć ma zapłatę, a dusza sama bez ciała nie jest człowiekiem, całym*”.

Argument ten jednakowoż nie jest własnością Bellarmina i Skarga mógł go wziąć z nauki katolickiej inną drogą. Ten sam argument jest np. u Kuczborskiego w *Katechizmie Rzymskim* (wydanie krak. 1789, str. 151, „*przyczyna trzecia*”).

(2) *Kaz.* wyd. z r. 1602, str. 9, k. II, zdołu.

(3) Berga j. w. str. 308, przypisy.

(4) Pisze tam Berga: „Histoire resumée des hérésies. Pères nommés en bloc avec références à la marge”. Równolegle zaś wskazuje stronicie *Kontroversyij*, na których znajduje się pierwówzór wspomnianych momentów nauki Skargi. Podkreśla tam zarazem, że Bellarminowską własnością są: „en particulier les cinq sectes avant Luther”.

(5) Kaz. wyd. z r. 1602, str. 11, k. I, na dole.

Dysp. Tom. I, p. II, str. 228, A.

(6) *Dysp.* j. w.

(7) Kaz. str. 11, k. I i II.

(8) *Dysp.* j. w. str. 221, C, D.

(9) Kaz. str. 10, k. I, środek.

(10) Kaz. wyd. z r. 1609, str. 10, k. I, zgóry.

(11) *Dysp.* T. I, p. II, str. 221, D.

(12) Kaz. wyd. 1602, str. 10, k. I, zdołu.

(13) *Dysp.* j. w. str. 221—222.

(14) j. w. str. 222, A, B.

(15) Kaz. str. 10, k. I, zdołu i k. II, zgóry.

(16) Hergenröther: *Handbuch der allg. Kirchengeschichte*. 5 Aufl. 1911, Band I, str. 385 i nast.

(17) Berga: *P. Skarga*, str. 308, przyp.

(18) O Ireneuszu i Tertuljanie mówi Bellarmin na str. 232, D; o Cyprianie na str. 235—6.

Prócz tego o Ireneuszu i Cyprianie mówi na str. 252, A.

(19) Wogóle trzeba powiedzieć, że dadzą się wyszukać analogie pomiędzy Skargą a 5, 6, 8 i 9 rozdziałem wspomnianego traktatu: *De notis Ecclesiae*. Skarga przejął się głównie rozdziałem piątym.

Jeżeli chodzi o rozmiary pracy Skargi, jaka powstała pod promieniami *Kontroversyij*, określilibyśmy ją mniej więcej na dwie kolumny druku. Należy jednak podkreślić, że praca kaznodziei polskiego nie jest prostą przeróbką z Bellarmina. Różnica między pisarzami jest nie tylko stylistyczna. Skarga przyjął zasadnicze myśli Bellarmina, dał im jednak własne uzupełnienie. To, co u Bellarmina jest jakby w zarodku, Skarga rozwinął i uwypuklił.

(20) Wpływ *Promptuarium Catholicum* widoczny jest głównie w ostatnich ustępach części wtórej kazania, których treścią jest: „wychwalanie Jana” (patrz wyd. z r. 1602, str. 10, k. II, marg.) przez Chrystusa. Sławił zaś Chrystus Jana dla kilku powodów, które zaraz na wstępie swego wykładu podaje Stapleton:

„Christus enim hoc loco personam Joannis vitaeque eius sanctitatem sibi collaudandam suscepit, non tantum functionem

ipsam et ministerium, de quo postea dicturus erat. Itaque in his Evangelii verbis totus est in laudibus Joannis, primum propter vitam eremiticam: In deserto. Deinde propter huius vitae austeritatem: Non molibus vestitum, in qua negatione intelligit pilos camelorum et zonam pelliceam. Rursum propter constantiam et fortitudinem, qua Herodi incesto restitit, ideoque in vincula coniectus fuerat: negans illum esse arundinem vento agitatam. Denique quia Propheta erat et plus quam Propheta: ac postremo quia maior illo inter natos mulierum non surrexit” (*Pr. Cathol.* krt. 4, zdołu i odwrót zgóry).

Pochwały te, jakich udziela Chrystus Janowi są punktem stycznym obu kazań, z tą tylko różnicą, że Stapleton od nich swój wykład zaczyna, Skarga zaś na nich kończy. Stapleton ujął je, o ile możliwości, jak najkrócej. Skarga rozwiódł się nad nimi szeroko. U Skargi wysławia Chrystus Jana dla powodów trzech, u Stapletona powodów jest pięć. Cytować Skargi w całości nie będziemy, przytoczymy tylko kilka zdań, w których analogja ze Stapletonem rzuca się w oczy. Zdania te rozpoczynają wywody Skargi na temat trzech pochwał czy „wychwałań” Jana przez Chrystusa (str. 14, k. II i str. 15, k. I, w wyd. z r. 1602):

„A gdy oni uczniowie Janowi odeszli, chwalić Jana przed ludem Pan począł, trzy przedniejsze cnoty jego wynosząc. Naprzód, iż wielki statek i męstwo i dotrwanie w pokusach po sobie pokazał, a nigdy się, jako trzcina, żadnym wiatrem nie zachwiał...

„Jeszcze Pan Jana i z tego wysławia, iż sam sobą i ciałem swem wzgardził, a żadnej mu miękkości nie dopuścił, wszelaką je surowością i ostrością odzienia i potraw i napoju króćąc i trując...

„Na koniec zaleca Pan w Janie swoim wierne prorockie posługi i wykonanie urzędu, na który go Bóg posłał...”

Co do *Promptuarium Morale*, zaznaczyć należy, iż znaleźć można u Skargi jeden lub drugi motyw, wydający się reminiscencją tego podręcznika, z całą pewnością jednakowoż nie można tego udowodnić.

(21) Porównaj drugie i trzecie zdanie Stapletona (*Prompt. Cath.* krt. 8) z ostatnimi zdaniem kazania Skargi (Wyd. 1609, str. 16, kol. I, zdołu).

(22) *Pr. Cathol.* krt. 9, odwrót, środek, i *Kaz.* 17, k. I, margines i tekst.

(23)

Stapleton

Bellarmin

Skarga

I) „Primum quod Joannes voluit ex industria ostendere suum baptismum a Christi baptismo differre... Rogatus ergo, cur baptisaret, docet ex proposito suum baptismum a Christi baptismo longissime differre, **sicuti et eius persona a Christi persona** maxime differbat.

II) „Secundo docet discrimen sui baptismi et Christi in substantia et modo rei...

III) Tertio finem et totum fructum sui baptismi explicat...“
(*Pr. Cath.* krt. 8, odwr. zdołu i krt. 9, zgóry).

I) „**Baptismus Joannis ab ipso Joanne institutus erat**; non ergo erat Sacramentum praesertim novae legis.“

(Str. 373. B)

II) „In Baptismo non sola aqua est de essentia ritus, seu Sacramenti, sed etiam invocatio Trinitatis.“

(Str. 373. D)

III) „Baptismus Christi est Sacramentum Novi Testamenti, **ergo institutum ab ipso auctore Novi Testamenti.**“

(Str. 374. C)

IV) „Baptismus Christi iterari non potest.“

Następnie w roz. 21, str. 375, dowodzi Bellarmin: „Baptismus Joannis non habuisse eandem vim et efficaciam, quam habet baptismus Christi.“

Dalej w r. 22, str. 381 omawia rzecz:

„Quod post baptismum Joannis necessario percipiendus erat Christi baptismus.“

(*Dysp.* Tom II, str. 373, cap. 20.)

„O czworakiej różności między chrztem Janowym a Chrystusowym daje nam znać Pismo św.“

I) „**Naprzód z strony ustawce...**“

II) „Druga różność jest z strony dotrwania...“

III) Trzecia różność z strony dzielności...“

IV) „Ostatnia różność jest z powtórzenia...“

(*Kaz.* Wyd. 1609, str. 16 i 17.)

Stosunek Skargi do Stapletona przedstawia się w ten sposób, że kaznodzieja polski ujął różnicę pomiędzy obu

chrztami w 4 punkty, Stapleton zaś w 3. Pierwszy punkt Skargi ma podobieństwo do I punktu Stapletonowego, trzeci zbliża się poniekąd do punktu II i III w *Prompt. Cath.* Analogji ścisłej jednakowoż dostrzec tutaj nie można.

Natomiast jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wpłynął na Skargę Bellarmin. Łatwo możemy zauważyć, że Skarga za autorem *Dysput* nie poszedł niewolniczo. Zagadnienie ujął w 4 punkty, jak Bellarmin, punkty te jednak nie są u niego z Bellarminowskimi identyczne. Skarga połączył punkt 1 i 3 Bellarmina razem, i stworzył z nich swój punkt pierwszy. Drugi punkt Bellarmina Skarga pominął zupełnie, zachodzi jednak analogja pomiędzy drugim punktem Skargi a treścią ostatniego rozdziału Bellarmina ze str. 381. „Trzecia różność” Skargi odpowiada rozdziałowi 21 *Dysput*. Czwarte punkty są u naszych pisarzy identyczne.

Widzimy zatem, że o ile Stapleton wywarł na Skargę wpływ, narzucając mu temat i całe zagadnienie różnicy obu chrztów, o tyle Bellarmin wspomógł Skargę w czasie opracowywania tego zagadnienia. Schematu swojego jednak Bellarmin Skardze narzucić nie potrafił.

(24) *Prompt. Mor.* str. 65; *Kaz.* str. 19, k. II, na dole.

Wspomniany przykład z życia św. Pawła wzięty jest z *Dziejów Apost.* rozdz. 14. Ma on wykazać u Skargi, jak „prędko się też przyjaźń ludzka i pochlebniów mieni” (str. 19, k. II, środk.), zaś u Stapletona, jako ilustracja nauki: „de levitate et inconstantia favoris et existimationis humanae” (*Pr. Mor.* str. 71).

(25) Porównaj *Prompt. Morale* na str. 76, w ustępie 7 — z nauką Skargi, znajdującą się pod koniec części II kazania na str. 22, k. I.

(26) *Kaz.* str. 17, k. I, zgóry.

Porównania tego niema ani u Stapletona, ani u Bellarmina, mimo że tak *Prompt. Cathol.* (krt. 9, odwr.), jak *Dysputy* (T. II, str. 379, B) wspominają o Cyrylu Aleksandryjskim.

(27) *Dysp.* Tom I, p. I, str. 518, B.

Kaz. str. 44, k. II.

(28) Wpływ Stapletona występuje w części II kazania, tam mianowicie, gdzie kaznodzieja omawia stosunek dzieci do rodziców i gdzie na marginesie zaznacza, że „gdy Pan Bóg powoływa do służby swej, może syn rodziców nie pytać” (str. 42, k. II). Cały ustęp, mówiący o stosunku rodziców do dzieci i dzieci do rodziców, przypomina podobne nauki w *Prompt. Morale*, przedewszystkiem jednak naukę: „de Dei cultu et honore, parentum carnalium obedientiae et honori praeferendo”

(*Pr. Mor.* I, str. 154). Analogja między obu pisarzami występuje w ogólnych rysach, w pomysł, szczegółowe opracowanie jest u nich odrębne. Ponieważ perykopa z tej niedzieli zawiera znane zdarzenie z P. Jezusem 12-letnim w kościele, a więc zdarzenie, wprost domagające się od kaznodziei, aby mówił o stosunku rodziców i dzieci, moglibyśmy tutaj mówić tylko o prawdopodobieństwie wpływu Stapletona u Skargi. Lecz 3 cytaty patrystyczne, przejęte z *Promptuarium*, świadczą, że wpływ nastąpił niewątpliwie. Są to cytaty ze św. Augustyna, Hieronima i Chryzostoma. (Patrz: *Pr. Mor.* I, str. 155; *Kaz.* str. 43, k. I).

Wpływy Bellarmina odkrył w tem kazaniu Berga. Cytat z Chryzostoma: Hom. 66 ad populum antiochenum, i odsyłacz do Hieronima: Epist. 154 (patrz: *Kaz.* str. 40, k. II) znajduje się u Bellarmina (Tom I, p. II, str. 1077, C, D i 1078, A). Zaznaczyć jednak przytem należy, że to, co u Skargi mówi Chryzostom „na innym miejscu”, „aby proch apostołów św. Piotra i Pawła całować mógł”, nie ma u Bellarmina swego równoważnika. Szczegółu tego, rzucającego pewne światło na korzystanie Skargi ze źródeł, Berga nie zaznaczył. Również wzmianki o św. Hieronimie (Epist. 154, ad Desiderium) nie można zostawić bez wyjaśnienia. U Bellarmina ma ona taką formę: „Denique epist. 154, ad Desiderium, hortatur illum (s. Hieronimus) ut veniat ad loca sancta et inter alia dicit: „Certe adorasse, ubi steterunt pedes Domini, pars fidei est” (j. w.). U Skargi przedstawia się to w ten sposób: „Św. Hieronim upomina Dezyderyjusza, aby przyszedł na miejsca święte pokłonić się wedle Psalmu tam, gdzie stanęły nogi Pańskie, przy których miejscach sam aż do śmierci mieszkał” (j. w.). Skarga, zatem moment Bellarminowski przerobił i uzupełnił.

- (29) *Kaz.* str. 46, k. I.
Dysp. T. II, str. 1290. Skarga przy przepisywaniu popełnił w odsyłaczach błąd.
- (30) *Kaz.* str. 48, k. I i II.
Dysp. T. II, str. 1406.
- (31) *Kaz.* str. 46, k. I, zdołu i II zgóry.
Dysp. Tom II, str. 1280.
- (32) *Kaz.* str. 48, k. I i II, zdołu.
Prompt. Cathol. krt. 20, odwr. i nast.
Dysp. Tom II, str. 605, C.
- (33) *Kaz.* str. 52, k. II, zdołu.
Prompt. Cathol. krt. 20.

(34) Kazanie na VI niedzielę po Trzech Królach ma następującą analogję z teologami zachodu:

I) Ze Stapletonem:

- a) *Prompt. Cath.* ma tę samą, co Skarga, myśl, że Jezus inaczej nauczał uczniów, a inaczej lud. Sądźmy jednak, że analogja ta powstała wskutek oddziaływania perykopy, zaznaczającej wyraźnie, że Chrystus do ludu przemawiał tylko przez przypowieści, inaczej, niż do uczniów.
- b) *Prompt. Morale* dało Skardze naukę o trychotomji paulińskiej (Patrz: *Kaz.* str. 81, k. II; *Prompt. Morale* I, str. 297).

II) Bellarmin dał Skardze cytaty:

- Cytat z Chryzost. Hom. 44 in Math. (*Kaz.* str. 77, k. II; *Dysp.* T. I, p. I, str. 160 A).
- Cytat z Hieronima: In epist. ad Paulinum. (*Kaz.* str. 78, k. I; *Dysp.* j. w. str. 158, C).
- Cytat z Ambrożego: In epist. 44 ad Const. (*Kaz.* str. j. w.; *Dysp.* j. w. str. 160 B).
- Cytat z August. 12 Confess. c. 14 i epist. 3. (*Kaz.* j. w.; *Dysp.* j. w. str. 160, D).
- Cytat z Lutra. (*Kaz.* str. 78, k. II; *Dysp.* j. w. str. 162, A).
- Wreszcie cytaty z Ruffinusa. (*Kaz.* j. w.; *Dysp.* str. 159, D).

Wszystkie zatem cytaty i odsyłacze tej I części kazania pochodzą z Bellarmina.

(35) *Pr. Mor.* I. str. 304. Stapleton wylicza tutaj „genera operum, quae ad denarium vitae aeternae accipiendum praestare oportet”. U Skargi całe to porównanie, szeroko rozprawdzone, jest w II części kazania. Ujął je Skarga w 8 punktów, przyczem punkty te zaznaczył na marginesie. Jeżeli samo porównanie nie jest własnością Stapletona, to przypuścić należy, że w każdym razie pomysł, aby porównanie to w ten sposób rozszerzyć, pochodzi u Skargi od Stapletona (Patrz: *Kaz.* str. 87, k. II — 88 k. II).

(36) *Kaz.* str. 85.

(37) *Kaz.* str. 86, k. I, zgóry.

(38) Berga: *P. Skarga*, str. 308, przypis.

Berga nie zaznacza, że cytaty Skargi pochodzą z Bellarmina, co jednak zaznacza zazwyczaj, gdy mu chodzi o cytaty. Tu powiada ogólnie, że nauka Skargi: „Sur les bonnes oeuvres”, zaczerpnięta została z odpowiedniego miejsca *Kontrowersyj*. Z tem się nie zgadzamy.

(39) Cytaty, jakie są u Skargi na końcu części I kazania, pochodzą wszystkie z traktatu Bellarmina: *De Iustificazione* (Tom III, str. 1253 i 1254).

(40) Z *Promptuarium Morale* wziął Skarga:

a) porównanie: „Polak, gdy we Włoszech mieszka, rad słyzy nowiny o swej Polsce, bo to ojczyzna jego, i tam krewni jego, a Włoch o te nowiny nie dba, bo się nie tam rodził. Tak człowiek, który z Boga jest, rad o Boskich i niebieskich nowinach słucha, o nich myśli i rozmawia. Bo się tam rodził, tam jest serce jego, tam ojczyzna i powinni jego” (str. 138, k. II). To samo porównanie ma Stapleton, z tą jednak różnicą, że nie mówi o Polaku, ale o Francuzie, Niemcu i Angliku (*Pr. Mor.* I, str. 539). Widzimy stąd, że Skarga porównaniem, wziętym z obcych źródeł, nadaje koloryt polski, swojski, rodzimy.

b) dwa cytaty: z Ambrożego: *Offic. I. I, c. 5* i z Augustyna: *Enarr. in Psalm. 54* (*Kaz.* str. 139, k. II; *Pr. Mor.* I, str. 544).

Z Bellarmina Skarga przejął:

a) porządek nauki o akcie skruchy.

Bellarmin

Cap. I: „Proponitur doctrina catholica.”

Cap. II: „Contritionem esse actionem bonam atque liberam atque ad Evangelium pertinentem.”

Cap. III: Contritionem sine speciali Dei auxilio haberi non posse.”

Cap. IV: „In contritione includi odium ac detestationem peccati praeteriti.”

Cap. VI: „In contritione includi propositum recte vivendi.”

Cap. XI: „De quantitate contritionis ex sententia catholicorum.”

(*De Sacramento Poenitentiae*, lib. 2.)

XIV 39—40

Skarga

„Skrucha co jest?”

„Skrucha zamyka w sobie wiarę o dobroci Boskiej.”

„Skrucha od bojaźni się zaczyna, a miłością się kończy.”

„Skrucha bez łaski Bożej być nie może.”

„Skrucha ma obrzydzić grzechu.”

„Poprawę na potym skrucza zamyka.”

„Jaka jest żalność z całego serca.”

(*Kaz.* 134 i 135, marg.)

b) cytaty z Ambrożego, Grzegorza i Augustyna (str. 134, k. II i 135, k. I) znajdują się u Bellarmina w tomie II, a mianowicie: Ambrożego na str. 1533, D; Grzegorz na str. 1537, A; Augustyn na str. 1537, B.

(41) *Kaz.* str. 137, k. II.

(42) *Pr. Mor.* str. 608 i 609.

(43) *Dysp.* Tom I, p. I, traktat: *De Christo*, capita: 6—16.

Trzech heretyków, o których Skarga wspomina na samym początku na marginesie, znajdziemy u Bellarmina w rozdziale 9.

Od Bellarmina pochodzi cały materiał treściowy i dowodowy jednej połowy tej I części kazania, materiał, na który złożyło się głównie Pismo św., ale pojęte, jako uzasadnienie nauki, że piekło nie jest grobem. Od Bellarmina pochodzi dalej materiał patrystyczny i kierunek nauki polemiczny.

Należy w tej I części kazania rozróżnić dwie połowy. Pierwsza z nich omawia zagadnienie, czy twierdzenia heretyków, uważających piekło za synonim grobu, są słuszne, i ta właśnie połowa wypłynęła z Bellarmina.

Druga połowa mówi o tem „cóż Chrystus wedle dusze w piekle i podziemnych krainach onych czynił?” Ślady Bellarminowskiego traktatu i tutaj dadzą się odnaleźć, są one jednak już o wiele słabsze. Bellarmin dostarczył głównie materiału patrystycznego. I tak: Odsyłacz do Hieronima (str. 176, k. II) znajduje się w Bellarminie w rozdziale XIII; cała obszerna grupa ostatnich odsyłaczy pochodzi z rozdz. XIV. Jeszcze raz jednak stwierdzamy, że poza odsyłaczami jest w tej drugiej połowie nauki bardzo mało śladów Bellarmina.

(44) Pomysł nauki „o własnościach uwielbionego ciała Pana naszego” zawdzięcza Skarga podręcznikowi katolickiemu (*Pr. Cath.* krt. 56, odwr.). Potem jednak zwrócił się kaznodzieja do Bellarmina i wziął z niego wszystkie odsyłacze, tak do heretyków, jak do Ojców, występujące zaraz na początku I części kazania (Patrz *Dysp.* Tom II, str. 694, C, D i 695, B, C). Czy *Prompt. Morale* miało jakiś wpływ na to kazanie? Jeśli wpływ ten przyjmujemy, to z zastrzeżeniem, że był bardzo słaby. Jest u Stapletona mowa o pokoju sumienia i o pokoju z bliźnim, są wysławiane rany Chrystusa, co spotykamy pod koniec wtórej części kazania Skargi. Być może, że są to reminiscencje z podręcznika Stapletonowego.

(45) Ponieważ Stapleton w *Pr. Cathol.* podawał cytatów wielką ilość, Skarga dokonał z pośród nich wyboru. Zmuszały go do tego ramy kazania, które w przeciwnym razie rozrosłyby się niepomniernie. Z tą metodą Skargi spotkać się można nie rzadko. Pierwszy pisarz, na którego się Skarga powołuje, to

XIV 41—45

św. Cyprjan. Zdanie jego, że kto „niema Kościoła (jako święci mówią) za matkę, niema Boga za ojca”, spotykamy u Stapletona dopiero na karcie 59, i to jako ostatnie zdanie cytatu z dziełka: *De unitate Ecclesiae*. Cyprjana w tekście Skarga nie wspomina, odsyła nas tylko do niego na marginesie.

Po Cyprjanie następuje u Skargi św. Augustyn. Pierwszym utworem jego, na który się Skarga powołuje, jest: *Sermo super gestis Emeriti Donatistae*. U Stapletona jest ten cytat na odwrocie karty 58. Skarga nie powtarza go dosłownie, raczej go streszcza.

Następnie podaje Skarga dzieło Augustyna: *De Symbolo ad Catech.* Jest ono u Stapletona na karcie 59, lecz cytatu z niego niema u Skargi.

Potem spotykamy Ireneusza: Liber 5, cap. 40. Cytatu jednak z Ireneusza w tekście Skargi brak. Szukamy odsyłacza z Ireneusza u Stapletona. Skarga wprowadził nas w błąd, bo w całym kazaniu Stapletona niema mowy o ks. 5 dzieła Ireneuszowego. Zwracamy jednak uwagę na cytat następny z Augustyna: *De baptismo contra Donat.* l. 3, c. 16, który jest u Stapletona na liście 59 zdolu. I tutaj dopiero wychodzi na wierzch w jaskrawy sposób pomyłka Skargi. Zdanie bowiem, które Skarga przytoczył, jako pochodzące z księgi *De baptismo*, nie pochodzi wcale z tej księgi. Wzięte jest ono z listu św. Augustyna: *Epist.* 50. Dlaczego Skarga się pomylił, jest jasne. Oba cytaty bowiem z Augustyna następują zaraz po sobie tak, że w pośpiechu można istotnie odsyłacz, równoległy z pierwszym zdaniem cytatu następnego, wziąć za odsyłacz, odnoszący się do cytatu poprzedniego. Ofiarą takiego przeoczenia padł Skarga. Lecz na pomyłce jednej się nie skończyło. O jeden bowiem cytat wyżej spotykamy nazwisko Ireneusza: lib. 3, c. 40. Jest to właśnie ów odsyłacz, o którym napomknęliśmy powyżej, tylko że Skarga zamiast 3, położył 5.

Ostatni odsyłacz z Augustyna: *Tract.* 27 in Joannem jest w *Pr. Cath.* na karcie 59, odwrot.

(46) *Pr. Mor.* I, str. 641, 646, 648. Tematy trzech nauk Stapletona, analogiczne do tematu nauki Skargi.

(47) Wpływ Stapletona w kazaniu na 4 niedz. po Wielkiejnocy:

a) temat I części kazania jest analogiczny z tematem w *Pr. Cathol.* krt. 62.

b) *Prompt. Morale* dało Skardze pomysł nauki: „O odpędzeniu smutków” (*Kaz.* 221); Stapl. mówi: „De inutili tristitia” (str. 681).

XIV 45—47

c) Porównanie chorego ze smutnym (*Pr. Mor.* I str. 683, zgóry).

d) Rzuca się w oczy analogja w następstwie omawianych głównych zagadnień:

Stapleton

I) „De inutili tristitia
a corde excutienda“
(*Pr. Mor.* 681).

Skarga

„Frasunek niepotrzebny
i szkodliwy“
(Str. 221, marg.).

Temat Stapletona odpowiada treści dwu punktów Skargi, zaznaczonych przez niego samego na marginesie. Są tutaj analogiczne cytaty biblijne i wspomniane powyżej porównanie chorego ze smutnym.

II) „De rerum omnium
terrenarum affectu exuen-
do, ut Spiritus Sancti ha-
bitaculum simus. Etiam
ipsa Christi corporal s praesen-
tia obstitit fortitudini Apostolo-
rum“ (*Pr. Mor.* str. 687).

„Odeszcie Pańskie jako było
pożyteczne“ (str. 222, punkt 3).
„Świeckie pociechy dla
duchownych utracić“
(punkt 4).

U obu znajduje się cytat (u Skg. odsyłacz) z Grzegorza: *Moral.* in Job. 8, cap. 17.

U obu jest tutaj porównanie matki, „odsadzającej” dziecko od piersi, „bo to nie duży pokarm, wzrostu i siły nie da”, z Bogiem, który odbiera człowiekowi pociechy niższego rzędu dla pociech wyższego rzędu.

U obu jest mowa o Abrahamie, który uczęł dopiero wtedy wyprawił, gdy Izaak „od piersi odsadzony był”.

Obok analogji są jednak w obrębie tej nauki różnice; stanowią je u Skargi ustęp kontrowersyjny, zwrócony przeciw „błędnikom”, którego Stapleton nie posiada.

Analogja pomiędzy pisarzami urywa się mniej więcej w połowie części II kazania.

Na I część kazania, mianowicie na naukę o Tradycji ustnej Kościoła katolickiego, oddziałał traktat Bellarmina: *De Verbo Dei non scripto*. Skarga przejął głównie cytaty patrystyczne (porównaj: *Kaz.* 219, k. II; *Dysk.* Tom I, p. I, str. 215, D; 216, A; 221, B, C).

(48) *Kaz.* str. 223.

Ustępy, w których Skarga ubolewa nad heretykami i katolikami, należą do najpiękniejszych rzeczy, jakie wogóle wyszły z pod pióra Skargi.

(49) *Kaz.* str. 227.

XIV 47—49

(50) Nauka o wzywaniu świętych jest w *Pr. Cath.* na liście 63. Czy *Pr. Morale* oddziało na kazanie Skargi, nie można twierdzić z całą pewnością. W II części kazania uczy Skarga „o prośbach, jakie być mają” czyli o modlitwie; o tem samem uczy Stapleton (str. 700 i nast.). Być może, iż Skargę pociągnął temat podręcznika moralnego.

(51) *Dysp.* Tom I, p. I, str. 562 i nast.

Kaz. str. 225, k. II, zdołu i nast.

(52) *Kaz.* str. 260, k. I, zdołu.

(53) *Pr. Cath.* l. 195.

(54) *Dysp.* T. I, p. II, str. 220.

Skarga wziął z niego cytaty z Ojców i wyliczenia szeregu sekt, nazywanych od imienia twórców. Odkrył to także Berga.

(55) *Promptuarium Catholicum* oddziało na II część kazania na Boże Ciało, o czem świadczą analogiczne pomysły. Stapleton mówi „de adoratione vener. Eucharistiae” (*Pr. Cath.* krt. 206); Skarga broni kultu Eucharystji wobec heretyków, którzy uznają, że należy pożywać Ciało Pańskie, ale nie chcą mu oddawać czei zewnętrznej. Analogja odnosi się tylko do pomysłów. Opracowanie jest u obu pisarzy odrębne i samodzielne.

Analogja widoczna jest nadto w 2 drobnych szczegółach:

a) w porównaniu Eucharystji z arką, która Obededonowi przynosiła błogosławieństwo (krt. 210);

b) w przydomku „Michelitów”, zastosowanym do heretyków.

Dodać przytem należy, że dwa te szczegóły weszły do nauki Skargi z kazania Stapletona na Boże Ciało: drugiego. Stapleton bowiem ma 2 nauki na tę uroczystość. Pomysł Skargi jest w pierwszym z nich, szczegóły oba w drugim.

W I części kazania przeprowadza Skarga porównanie między Eucharystją a manną. Analogję podobną przeprowadza w *Dysputach* Bellarmin (*De Sacr. Eucharistia*, lib. I, cap. 3, koniec, str. 476 i 477). Opracowanie Skargi jest jednak całkiem odmienne od opracowania Bellarmina, tak że zależność Skargi odnieśby tu należało właściwie tylko do cytatów.

(56) Tematem *Pr. Cath.* na III niedzielę po Świątkach jest właśnie nauka o wiedzy świętych. Skarga stamtąd ten problem przejął (*Pr. Cath.* krt. 72; *Kaz.* str. 305, k. I, zdołu i II).

Temat II części kazania (t. j. nauka „o staraniu i laskawości Pańskiej ku grzesznym i o szukaniu ich...”) jest analogiczny do tematu dwóch nauk podręcznika moralnego: 1) „de incredibili Christi redemptoris charitate erga salvandos peccatores” (*Pr. Mor.* II, str. 81) i 2) „de divini amoris erga peccatores servandos incredibili magnitudine” (T. II, str. 87).

Obok tematu wziął Skarga z *Pr. Morale* kilka porównań:

a) porównanie grzesznika z owcą, która „jeśli jej nie wołają, nie szukają, co dalej to w większy las i gęstwą i w błędy większe lezie” (*Kaz.* str. 305, k. I, środ. i *Pr. Mor.* II, str. 87);

b) porównanie grzesznika z trupem, którego ogrzać nie można, jeśli do niego duch nie wstąpi (j. wyżej);

c) kontrast między upadnięciem grosza i złotego a upadkiem grzesznika (j. w.).

Porównania te Skarga opracował inaczej, niż Stapleton. Skarga nadał im koloryt polski (U Stapl.: margarita, u Skargi: grosz i złoty).

Na I część kazania, t. j. na naukę o Sakramencie Pokuty, wywarł wpływ Bellarmin. W traktacie: *De Poenitentia*, lib. I, cap. X. są te same cytaty i odsyłacze, co u Skargi (*Dysp.* Tom II, str. 1466—7).

Zaznaczyć jednak należy, że cytat z Cyprjana daje w kazaniu Skargi dużo do myślenia; jest tam bowiem ten cytat dłuższy, niż u Bellarmina.

Z Bellarmina przejął Skarga pomysł porównania Sakramentu Pokuty z Chrztem (str. 1481—2).

W nauce o żalu doskonałym, który sam już przed spowiedzią oczyszcza duszę, posługuje się Skarga cytatami z Bellarmina (str. 1568—9).

Skarga przejmując nawet drobne szczegóły. I tak Bellarmin, cytując Izajasza 30, zaznacza, że przytacza go „secundum versionem LXX”. Skarga powtarza za nim to samo, że „tego słowa w naszej Biblii nie masz, jedno w greckiej 70 tłumaczy”.
Natomiast odsyłacza Skargi do Soboru Trydenckiego: Ses. 13 de Euchar. cap. 7 w Bellarminie nie mogliśmy odnaleźć. Pochodzi ten odsyłacz, zdaje się, od samego Skargi.

(57) *Kaz.* str. 305, k. II, zgóry.

(58) Tematem Stapletona w *Pr. Cath.* są „Petri prerogative”.

Skarga w I części kazania uczy: „O czterech przywilejach Piotra i potomków jego”.

Skarga przejął zatem temat, ale tylko temat. Z licznych cytatów Stapletona ani jeden nie wszedł do kazania Skargi.

Z *Pr. Mor.* II, str. 100 wziął Skarga porównanie jedzenia z kazaniem (*Kaz.* str. 310, k. I). Ponadto temat II części: „O ochotnym słuchaniu słowa Bożego”, przypomina temat Stapletona: „De fervore audiendi Verbi Dei” (str. 97).

Stosunek Skargi do Bellarmina:

W traktacie: *De Summo Pontifice* (lib. I, cap. 20), mówi Bellarmin o przywilejach Piotra na podstawie tego samego rozdziału 5 ewangelji Łukasza, który stanowi perykopę niedzieli IV po Świątkach i zarazem podstawę dla Skargi.

W tym samym traktacie (lib. IV, c. 3) mówi Bellarmin: „de infallibili iudicio summi Pontificis”.

Wreszcie (liber IV, c. 8) odpowiada na zarzuty, jakoby zaprzanie się Piotra było dowodem jego omylności.

Ze źródeł tych Skarga czerpał niewątpliwie, musimy jednak przyznać, że przejmował Bellarmina umiejętnie i umiał zachować wśród zawisłości pewien stopień samodzielności. Że tak jest w istocie, widać choćby stąd, że kiedy Bellarmin posługuje się słowami św. Ambrożego, jako dowodem, iż Chrystus udzielił Piotrowi władzy książęcej i naczelnej nad apostołami: „Iam ergo insignis prerogativa Petri est, quod... semper Petrus princeps invenitur” (T. I, p. I, str. 685, A, B), to Skarga przyjmuje za wzorem Bellarmina te same słowa św. Ambrożego, ale dowód z nich wyprowadza zupełnie inny i przytacza je dla ilustracji przywileju Piotra zupełnie innego, a mianowicie: przywileju nieomylności (Kaz. str. 307, k. I).

Przywilejem ósmym Piotra jest według Bellarmina znowu to samo, z pewnym tylko nadatkiem: „Petrus fore principem et caput fratrum suorum”. Aby dowód swój spotęgować, posługuje się w tym celu Bellarmin twierdzeniem Teofilakta. U Skargi jest ten sam cytat z Teofilakta, **obok niego jednak jest jeszcze cytat drugi z tego samego pisarza, którego w tem miejscu u Bellarmina zupełnie niema. Co jednak ważniejsze, to że Skarga znowu w innym celu posłużył się Teofilaktem, niż Bellarmin.** Skarga w przeciwieństwie do teologa włoskiego uzasadnia nim ten sam, co przedtem, przywilej Piotra, a więc przywilej nieomylności (*Dysp.* j. w. str. 685, C; *Kaz.* str. 307, k. II).

Zaczerpnął jednak Skarga także z tego, co Bellarmin pisze o nieomylności (j. w. str. 957, C; 958, D; 959, A). Ostatnia z tych stron Bellarminowskich zawiera cytat z Chryzostoma i drugi z Teofilakta, oba te same, jakie są u Skargi na str. 307, k. I. (Skarga błędnie podał odsyłacz do Chryzostoma). Widzimy więc, że cytat, o którym wspomnieliśmy powyżej, iż go Bellarmin niema, znajduje się w *Kontrowersjach* gdzieindziej, i został przez Skargę złączony z cytatem pierwszym dla odpowiedniego celu.

Widać stąd, że Skarga czerpie z *Dysput* umiejętnie; zjawiskami, zawartymi w *Kontrowersjach*, posługuje się, jako

materiałem, który przetrawia, przemyśli i odpowiednio dla swoich własnych celów ułoży. Kompozycja jego jest oryginalna. W obecnem kazaniu jednak nie tylko w kompozycji wyodrębnił się Skarga od *Kontrowersyj*. Także i ideologia jego wyłamała się z pod obrębu ideologii Bellarminowskiej przez stworzenie dwu osobnych przywilejów Piotra, o których Bellarmin milczy.

(59) W części I kazania na V niedzielę po Świątkach mówi Skarga o sprawiedliwości chrześcijańskiej; w części II uczy między innemi „o nierówności grzechów”. Jeden i drugi temat pochodzi z *Prompt. Cath.*, gdzie Stapleton rozprawia: „de iustitia bonorum operum” (l. 74) i „de peccatorum discrimine” (l. 75 odwr.). Na tematach styczność autorów się kończy; cytaty są u nich inne, inne też są myśli.

Bellarmin w traktacie: *De Iustificazione*, l. I, c. 1, mówi o tem, co to jest sprawiedliwość i jak ją należy rozumieć (*Dysp.* T. III, str. 934—5), t. j. omawia kwestję, którą spotykamy u Skargi zaraz na początku I części kazania. Są tam u naszych pisarzy punkta styczne, są także różnice.

Rzecz następna: o trzech rodzajach ustaw Mojżeszowych, które Skarga rozbiera, da się także odnaleźć u Bellarmina, ale rozproszona i tylko mimochodem wypowiedziana.

Co do części II i wspomnianej kwestji: „o nierówności grzechów”, zaznaczyć należy, że Bellarmin na nią oddziaływał, nie tyle jednak na jej treść, ile udzielając Skardze odsyłaczy do heretyków (*Kaz.* str. 316, k. I, marg.; *Dysp.* t. III, str. 75 i nast.). Bellarmin w całym rozdziale zaznacza, jakie są: „Sententiae haereticorum”.

(60) *Kaz.* str. 307, k. I.

(61) j. w. str. 308, k. I.

(62) *Pr. Cath.* l. 78, na dole i na odwrocie, margines.

(63) j. w. l. 81, równoległe do streszczenia marginesowego „Nemo ad fidem cogendus, donec ipsi possunt cogere”.

(64) j. w. lista 91.

(65) Istnieje jeszcze ogólna analogja między tematem części II kazania Skargi a tematem jednej z nauk *Promptuarii Moralis*, w której Stapleton uczy: „de cavendis magno studio et fugiendis haereticis” (*Pr. Mor.* II, str. 154).

(66) Z chwilą, gdy kończy się analogja z *Promptuarium Catholicum*, t. j. od momentu, w którym Skarga dokonał rozpolowienia „owoców” heretyckich na dwie części, t. j. na 1) naukę i na 2) obyczaje, rozpoczyna się pochod krótkich ustępów, zawierających błędne poglądy heretyków. Każdy z tych ustępów zawiera przedstawienie jakiegoś „owocu” inno-

wierzeży nauki. Owoców takich i odpowiadających im ustępów jest dla „nauki” dwanaście, dla „obyczajów” — sześć. Robią one wrażenie krótkich, migawkowych zdjęć fotograficznych, są zszeregowaniem najważniejszych błędów heretyckich w jedną grupę. Na marginesie zaś towarzyszą im odpowiednie odsyłacze do heretyków.

Odsyłacze te, zarówno jak i suche wyliczania nauki heretyckiej, pochodzą w przeważnej mierze z Bellarmina (Tom I, p. II, str. 245—250); tylko porządek jest u Skargi inny.

Kazanie to, a właściwie I jego część, jest, naszym zdaniem, jedną z najsłabszych rzeczy, jakie Skarga napisał. Ma się wrażenie, że mówca stracił tutaj właściwy sobie nerw kaznodziejski. Wyliczanie sekt i nauki ich nuży, i jest w kazaniu nie do zniesienia. Bellarmin tutaj istotnie zbyt zaciążył nad Skargą i przyniósł go swoją teologią.

Dodajemy jeszcze nawiasowo, że Skarga wspomina w tem kazaniu o przygotowaniach Turków do wyprawy na Węgry: „kto się teraz nie boi, gdy Turek do Węgier wielką wyprawę czyni”... Na marginesie zaś podaje Skarga, jako datę, rok 1594. Byłby to zatem rok ogłoszenia lub napisania kazania. Zapisek ten był jeszcze w wyd. kazań z r. 1602. W r. 1609 Skarga go zupełnie z kazania usunął.

(67) W *Prompt. Cathol.* mówi Stapleton, że „iustitia bonorum operum defenditur” (l. 102), następnie zaś, że „iustificatio non est sola peccatorum remissio” (krt. 103, zdołu). U Skargi pierwszej nauce odpowiada II część kazania, nauce zaś drugiej część kazania pierwsza.

Stosunek Skargi do Stapletona w tem kazaniu określić można w ten sposób, że myśli, jakie są u Stapletona niejako zawiązkiem, dyspozycją, Skarga szeroko rozwinął i rozprowadził. Dowodem, że działane Stapletona nie odbiło się głębiej, jest fakt, że z cytatów patrystycznych podręcznika katolickiego ani jeden nie wszedł do kazania Skargi, chociaż są u Skargi cytaty dość liczne.

Od *Pr. Mor.* jest kazanie Skargi niezależne. Jeżeli dałoby się u Skargi odszukać jakiś punkt styczny ze Stapletonem, odnieść go należy do wspólnego źródła ewangelicznego.

W I części Skarga przedstawia sposób, w jaki dokonuje się w grzeszniku akt usprawiedliwienia. Uwydatnia przytem stopniowanie w następstwie poszczególnych aktów, zdążających, jako do celu, do aktu usprawiedliwienia. Nauka ta jest, jakby w zawiązku, u Stapletona (*Pr. Cath.* l. 104), znajduje się ona także w Bellarminie, w traktacie: *De Iustificatione*, l. I, c. 13. Wylicza tam Bellarmin te same stopnie, co Skarga, mia-

nowicie: 1) fides; 2) timor Dei; 3) spes; 4) dilectio; 5) poenitentia; 6) propositum ac desiderium Sacramenti; 7) propositum novae vitae ac observationis omnium mandatorum. Jest możliwem, że Skarga schemat ten przejął z *Dysput.*, tem się jednak od teologa włoskiego różni, iż podaje na samym początku, jako warunek „wolność wolej ludzkiej” (*Dysp.* T. III, str. 973 i nast.).

W części II kazania Skargi pochodzą z Bellarmina odsyłacze marginesowe do Lutra i Kalwina (*Dysp.* Tom III, str. 1168, C; *Kaz.* 352, k. I). Skarga powtórzył za Bellarminem krótką ich treść.

Następnie spotykamy ślad Bellarmina dopiero z rozdziału 7-go księgi V: *De Iustificatione* (str. 1265 i nast.). Rozdziałowi temu odpowiada ustęp Skargi, którego treścią jest „nadzieja i otucha o dobrych uczynkach”. Trzy cytaty ustępu: z Cyprjana, Chryzostoma i Augustyna, są te same, co w Bellarminie (str. 1266, B, C).

(68) *Pr. Cathol.* l. 104, odwr.

Pr. Morale ma kilka punktów stycznych z II częścią kazania Skargi. Tak np. nauka: „de iuvandis proximorum necessitatibus” (*Pr. Mor.* II, str. 259), odpowiada nauce Skargi: „o miłosierdziu nad ułomnymi”. Styczność ta ogranicza się do pomysłu.

(69) Bellarmin zajmuje się ceremonjami w traktacie: *O ceremoniach sakramentalnych w ogólności* (T. II, str. 256—280). Skarga z traktatu tego czerpał, Bellarmina jednak wiernie nie naśladował, biorąc z niego już to jakiś fakt historyczny, już też jakieś określenie teologiczne, kompozycję przeciw obrobili samodzielnie.

Naukę o ceremonjach zaczynają obaj pisarze od definicji: „Est autem caeremonia actus externus religionis, qui non aliunde habet laudem, nisi quia fit ad Dei honorem”. Tak pisze teolog włoski. Definicję Skargi można uważać za identyczną: „Wiadomo tedy być ma, iż cerymoniją... zowiem uczynek każdy zwierzechowny, z nabożeństwa czyniony, który sam z siebie niema żadnego inego zalecenia: jedno iż się na cześć Bożą dzieje” (str. 356, k. I).

Po definicji swojej Bellarmin odrazu rozbiiera akty religijne i przeprowadza ich podział na 3 części. Skarga w subtelne dystynkcie nie chce się wdawać. Niezależnie od Bellarmina albo raczej, rozwijając praktycznie i rozszerzając pewne jego myśli, objaśnia szeroko przytoczoną przez siebie definicję tak, aby słuchaczom przedstawić ad oculos, co to jest ceremonia kościelna.

Z Bellarminem styka się Skarga znowu, gdy idzie o podanie, jakie są ceremonie i jak się pomiędzy sobą dzielą. Ale i tutaj zachodzi różnica między teologiem a kaznodzieją. „*Quinque sunt partitiones caeremoniarum*“ — mówi Bellarmin — i przeprowadza ten podział, posługując się terminami filozofii scholastycznej: *Partitiones* 1) a fine seu effectui; 2) a causa efficiente; 3) a causa formali; 4) a causa materiali; 5) ab accidentibus. Oczywiście zgóry jesteśmy pewni, że Skarga te „*partitiones*“ odrzucił a limine. Przyjął Skarga tylko podział drugi — naszym zdaniem — najprostszy i najpraktyczniejszy, mianowicie podział na: 1) ceremonie „przyrodzone“ — *naturales* i 2) „ustawione“ — *institutae*.

Lubujący się w subtelnościach i drobiazgowości umysł Bellarmina szukał wszędzie, celem wszechstronnego rozjaśnienia kwestji podziałów i podpodziałów. Nie brak ich także tutaj. Zastanawia się Bellarmin nad ceremoniami ustanowionymi i powiada o nich, że: 1) „*quaedam sunt a Deo institutae...* atque *hae divinae caeremoniae appellantur*“; 2) „*quaedam denique sunt ab Apostolis vel eorum successoribus institutae, quae dicuntur ecclesiasticae*“.

Nie poprzestając na tym podziale, przeszedł następnie Bellarmin do „*partitio verborum*“. „*Sunt enim caeremoniae quaedam verba visibilia*“. I znowu te verba, czy jak on mówi „*voces*“, dzieli na 1) *naturales* i 2) *institutae*. Mamy zatem tutaj małą próbkę drobiazgowości, dystynkcyj i subdystynkcyj teologicznych Bellarmina.

Skarga dystynkceje te odrzucił, wcale się nimi nie mając ochoty parać, wziął tylko pod uwagę podział na ceremonie: 1) „przyrodzone“ i 2) „ustawione“, i odrazu przystąpił do ich objaśnienia. Jedno słowo Bellarmina, jeden suchy i martwy termin, który, powtórzony za źródłem, przebrzmiałby bez echa, rozrasta się u Skargi w szereg zdań, nabiera pędu, siły i życia, i zagadnienie całe zostaje rozwiązane po kaznodziejsku.

Nie poświęcając ani chwili uwagi Bellarminowskim „*voces*“, nie odrzuca przecież Skarga podpodziału na ceremonie: 1) *institutae a Deo* i 2) *institutae ab apostolis, ab Ecclesia*. Podział ten jednak rodzi się u niego sam, wyrasta niejako mimowoli z tekstu. Mówi Skarga naprzód dość obszernie o „*cerymoniach*“, które są „od P. Boga samego ustawione i napisane“. Potem, kiedy te ceremonie wyjaśni, idzie dalej, mówiąc, że „są też inne *cerymonije*, które święci apostołowie i inni potomkowie ich postavili i Kościół wszytek je przyjął“. To, co u Bellarmina było zamknięte zaledwie w kilku słowach, rozrosło się u Skargi na 3 ustępy.

I tu przychodzi ciekawe zjawisko. Wspomniany podział, przypominający Bellarmina, stanowi jakby ramy obrazu. Szczegóły zaś tego obrazu, jego tło, jego kolory i kontury, to rzecz Skargowska, to ręka i pióro natchnionego kaznodziei polskiego. Bellarmin dał Skardze suchy pomysł, schemat, schemat ten jednak nabrał pod ręką Skargi życia i urósł do całości, do której prawo mieć może tylko pisarz polski. Patrząc na obraz Skargi i czytając równocześnie traktat Bellarmina, widzimy szczególiki, drobne rysy, które zdają się z traktatu stąd i zowąd pochodzić, mistrzowska jednak ręka Skargi umiała tak te rysy dobrać, tak je zestawzić, w takim umieścić świetle, że stajemy często w niepewności, nie wiedząc, czy istotnie mamy przed sobą wpływ *Dysput*.

Od Bellarmina pochodzi dalej nauka, że „Kościół może stanowić *cerymonije*“ (str. 356, marg.). Porządek wykładu i cały układ nauki jest własnością Skargi, materiał tylko wyszedł z Bellarmina. I tak naprzód oparł się Skarga na propozycji Bellarmina (T. II, str. 262 i nast.), zatytułowanej: „*Potest Ecclesia instituere novas caeremonias, non quidem ad iustificandum impium, sed ad alias effectus spirituales*“. Władzę Kościoła w tym kierunku uzasadnia Skarga tak, jak Bellarmin, idąc dość wiernie za nim w przeprowadzeniu dowodu ze Starego Testamentu. Wnet jednak przeskakuje do propozycji teologa następnej (na str. 264—5) i kwestję pierwszą objaśnia dowodami z historii, jakie podaje Bellarmin, powołując się za nim zarazem na miejsca odpowiednie z Euzebjusza i Augustyna, przyczem przy odsyłaczu do Augustyna robi błąd.

Nie przestał być sobą Skarga także przy wyliczaniu pożytków ceremonij, choć jest rzeczą bardzo widoczną, że i tutaj kierował się podziałem Bellarmina.

Zawisłość Skargi w tem kazaniu obejmuje materiał treściowy, opracowanie jednak momentów, poddanych przez Bellarmina, jest samodzielne. Wpływy teologa włoskiego ciągną się tutaj przez całą niemal I część kazania, tak że należałoby kazanie to przesunąć do następnej grupy. Nie uczyniliśmy jednak tego, ponieważ momenty, opracowane przez Skargę, są w tem kazaniu również silne. Na tle ideologii Bellarmina osnuł Skarga to kazanie w sposób, któremu nie można odmówić samodzielności w rozwinięciu myśli, przejętych z *Kontrowersyj*.

(70) *Pr. Cath.* stoi całkiem na uboczu.

Pr. Mor. ma kilka punktów stycznych:

a) „*Conversatio benigna cum peccatoribus*“ (str. 399). „*Laskawość Pana naszego ku*

grzesznikom" w części II kazania (*Kaz.* str. 398, k. I). Analogja w pomysłach.

- b) „Festorum celebratio” (*Pr. Mor.* II, str. 405) odpowiada tematowi całej części I kazania.
- c) „Proximi quavis data occasione iuvandi” (str. 413) przypomina ponieważ punkt trzeci kazania Skargi, zaznaczony na marginesie (str. 399, k. II).

Wszystko to są analogje ogólne, jedyna

- d) szczegółowa jest ta, którą zaznaczyliśmy w tekście.

Bellarmin oddziałal na kazanie traktatem: *De cultu sanctorum*. Jest tam cały rozdział: „De Dominica die” (Lib. III, c. 11). W rozdziale tym, mianowicie w tej jego części, która mówi o przyczynach ustanowienia niedzieli (ratio institutionis — quoad secundum), mamy kilka szczegółów, w jaskrawy sposób przypominających się u Skargi.

Zaznaczyć jednak wypada, że odsyłacza Skargi do Augustyna (na str. 396, k. II, marg.) **niema w Kontrowersjach**. U Skargi brzmi ten odsyłacz: „Aug. Tra 30 in Jan. et epi. 119”. U Bellarmina zaś: „Augustinus docet epist. 119” (T. I, p. II, str. 1099).

- (71) *Kaz.* str. 452, k. II, zdołu i 453, k. I, zgóry.

- (72) *Pr. Cath.* I. 110, zdołu i odwrót zgóry.

Dysp. T. I, p. II, str. 976, A. U teologów jest „statua” — pośąg, u Skargi — obraz.

- (73) j. w.

Dodać trzeba, że Stapleton i Bellarmin powołują się jeszcze na Sozomena, którego u Skargi **niema**.

Analogje z *Promptuarium Catholicum* są:

- a) w temacie, a raczej w pomysle. Obydwaj piszą o cześci relikwii.
- b) w cytacie z Chryzostoma: Homil. ult. in epist. ad Rom. (*Kaz.* str. 453, k. II, zdołu; *Pr. Cath.* I. 127).
- c) trzecia analogja dotyczy legendy, wspomnianej w tekście. Analogje z *Promptuarium Morale* są dwie:

- a) „De externa corporis reverentia Deo exhibenda” (str. 590).

Skg.: „Pokłon, Chrystusowi winny” (str. 455, k. I, część II kazania).

- b) „De mundi huius ludibriis circa pietatis opera prorsus contemnendis” (str. 604).

Skg.: „Śmiechy ludzkie odrażać nas od dobrego nie mają” (str. 455, k. II części II).

Analogje te dotyczą znowu tylko pomysłów, nie szczegółowego ich rozwinięcia.

Analogje z Bellarminem:

- a) cytat z Chryzostoma (*Kaz.* str. 452, k. II; *Dysp.* T. I, p. II, str. 930, B).
- b) Cytat z Hieronima (*Kaz.* str. 452, k. II, na dole; *Dysp.* str. 933, A).

Zaznaczyć jednak należy, że u Skargi jest cytat ten obszerniejszy.

- c) legenda o „obrazie”.

- (74) *Pr. Cathol.* I. 142, odwrót: „Liberum arbitrium defenditur”.

Dysp. Tom III, str. 646 i nast.

- (75) Są to capita: 22 i 23. Stamtąd pochodzi grupa odsyłaczy Skargi ze str. 505, k. I.

- (76) Są to cytaty na str. 505, k. II i nast.

Zwłaszcza cytat z Augustyna: Contra episc. Pelag. I. 2, c. 8 (str. 506, k. II) **nie pochodzi z Bellarmina**. Pamiętajmy zaś, że Bellarmin w dwu rozdziałach, t. j. 27 i 28 księgi V, podaje świadectwa z dzieł Augustyna przeciw Pelagianom.

(77) I) *Pr. Cath.* Stapletona było źródłem Skargi przy końcu I części jego kazania „na dzień św. Macieja”. Przejął Skarga ze Stapletona wszystkie swe cytaty, występujące w nauce o pokorze (*Kaz.* str. 542, k. II).

Z Bellarmina pochodzi nauka Skargi o wybieraniu przez losowanie. Jest ta nauka w traktacie *De Clericis* (T. I, p. II, str. 309 i 310).

Skarga przejmuje z Bellarmina odsyłacze, lecz św. Augustyna podaje błędnie (*Kaz.* str. 541, k. II, zdołu).

Cytaty z Chryzostoma i Ekumenjusza (str. 541, k. I) pochodzą z traktatu: *De Romano Pontifice*, I. I, c. 22, z początku.

Można podziwiać u Skargi znajomość Bellarmina, z jaką umiał przerzucić się z jednego traktatu do drugiego i zdobyć odpowiedni dla siebie materiał.

II) Kazanie „na dzień św. Jakuba Więtszego apostoła” ma ze Stapletonem wspólny jeden pomysł; tak Stapleton (*Pr. Cath.* I. 232, odwr.), jak Skarga, mówią o przejrzeniu Boskiem.

W I części kazania należy rozróżnić dwa tematy. Drugi z nich zajmuje się nauką o przejrzeniu Boskiem i ten, jak wspomnieliśmy, został prawdopodobnie przejęty od Stapletona. Pierwszy natomiast temat, „iż Pan Chrystus równą ma moc z Ojcem”, dostał się Skardze z rąk Bellarmina. Działanie Bellarmina jest tutaj widoczne. W traktacie: *De Christo*, lib. I, cap. 19, wspomina teolog włoski o arjanach, którzy ustęp z Mat. 20, t. j. z dzisiejszej perykopy, tłumaczą na korzyść

swej nauki. Bellarmin daje im zatem odpowiedź: T. I, p. I, str. 368, A, B. Ustęp ten przejął Skarga, ale nie brał go żywcem, wydobyl tylko z niego główne myśli i te myśli rozwinął na 1½ kolumny, gdy tymczasem ustęp Bellarmina ma zaledwie 7 wierszy! Odsyłacze, jakie w tym ustępie były, przeniósł Skarga na margines; są to odsyłacze do Cyryla, Hieronima i Chryzostoma (Kaz. str. 598, k. I).

(78) *Pr. Cath.* I. 264.

(79) Bellarmin poświęca tej kwestji całych 5 rozdziałów (Patrz: Tom I, p. II, str. 836—865), gdy Skarga tylko kilkadziesiąt wierszy na początku II części kazania. Ustęp Skargi jest najzwyczajniejszym streszczeniem Bellarmina. Skarga wylicza tylko cytaty biblijne, mówi o starych „błędnikach” i Ojcach, broniących przeciw nim nauki katolickiej (imiennie, lecz w tekście).

(80) *Kaz.* str. 645, k. I;

Dysp. j. w. str. 910, D—914, C.

Nauka Skargi w punkcie 2-gim jest streszczeniem Bellarmina — najzwyczajniejszym.

ROZDZIAŁ XV

(1) *Pr. Cath.* krt. 34.

(2) *Kaz.* str. 93, k. II, zdołu i 94, k. I, zgóry; *Pr. Mor.* I, str. 335.

(3) *Kaz.* str. 94, k. II, środek; *Pr. Mor.* str. 337.

(4) *Kaz.* str. 95, k. I, środek; *Pr. Mor.* str. 348.

(5) *Kaz.* str. 95, k. II; *Pr. Mor.* str. 352.

(6) *Kaz.* str. 95, k. II; *Pr. Mor.* str. 355.

(7) *Kaz.* str. 96, k. I, zgóry; *Pr. Mor.* str. 357—8.

(8) *Kaz.* str. 96, k. I, zdołu; *Pr. Mor.* 363.

(9) *Kaz.* str. 96, k. I i II; *Pr. Mor.* str. 363.

Z *Promptuarjum Moralnego* pochodzą nadto:

a) zdanie Arystotelesa o rozkoszach (*Kaz.* str. 96, k. II, zgóry; *Pr. Mor.* str. 366).

b) Przykład z życia św. Antoniego pustelnika wraz z odsyłaczem (*Kaz.* 94, k. I; *Pr. Mor.* str. 375).

(10) Wyliczymy tutaj tylko nagłówki nauk, zawartych w *Pr. Mor.* I, str. 333:

a) De frequenter audiendo Dei verbo.

b) De attentione audiendi verbum Dei.

c) De virtute et necessitate audiendi verbi Dei.

d) Contra otiosos, vagos et distractos auditores verbi Dei.

e) De durtia cordis et consuetudine peccati.

XIV 77—80, XV 1—10

f) Locus triplex: 1) Contra sollicitudines et curas vitae praesentis; 2) contra divitias; 3) contra voluptates carnis: quatenus hae tria spinae sunt et verbum Dei suffocant.

g) De corde bono et optimo et de verbo Dei retinendo.

h) De patientia ad omnes virtutes exequendas necessaria.

Przypatrzmy się teraz głównym myślom, jakie snują się przez kazanie Skargi.

Temat I części kazania opiewa:

„O zaślepieniu i zatwardzeniu serc tych, którzy z grzechów swoich nie powstają”. Jest to ten sam temat, który w *Promptuarjum Morale* jest pod: e). Widzimy zatem, że I część kazania ma analogję nie tylko z *Promptuarjum Catholicum*, lecz także z *Promptuarjum Morale*.

Część II kazania Skargi, zasilona w dużej mierze podręcznikiem moralnym, uczy: „O sześciu przeszkodach do dobrego urodzaju duchownego na roli serc naszych”. Główne myśli są tu takie:

α) Pierwsza przeszkoda do słowa Bożego — nie mieć uszu.

β) Ładajakie słuchanie słowa Bożego.

γ) „niestatek i niejaka obłudność w przyjmowaniu nauki”.

δ) Czwarta przeszkoda — zabawy świeckie.

ε) Piąta przeszkoda — bogactwa.

ζ) Szósta przeszkoda — rozkoszy.

Druga część kazania Skargi jest zatem od początku do końca pod oddziaływaniem *Promptuarjum Moralnego*. Nie należy zapominać, że przyczyniła się do tego i perykopa, sprzyjająca tym tematom.

(11) *Dysp.* T. III, str. 130 i nast.

(12) *Kaz.* str. 90, k. II, zdołu.

(13) Należy zaznaczyć, że Bellarmin ma cytatów i odsyłaczy bardzo dużo. Skarga kilka z nich wybrał. To jednak, co wybrał i jak wybrał, świadczy wymownie o pochodzeniu z Bellarmina.

(14) Są to cytaty z Augustyna i odsyłacze do innych Ojców na str. 92, k. I.

U Bellarmina są one: Tom III, str. 177, D. Należy jeszcze dodać, że wskutek niedopatrzenia Skarga jeden odsyłacz do Augustyna podał fałszywie.

(15) Zależność do Stapletona.

Od *Pr. Cath.* niezależne.

Od *Pr. Morale* są następujące zależności:

- a) Na str. 466 znajduje się u Stapletona przykład, jaki podaje i Skarga, z dzieła Sewera Sulpicjusza: „In vita s. Martini”; jest to przykład o jednym świętym, co sam chciał być opętany przez diabła. (Patrz u Skargi str. 123, k. II).
- b) Cytat z Chryzostoma: „Homil. 41 in Act. Apost.” (Pr. Mor. str. 467; Kaz. str. 123, k. II, marg.).
- c) Cytat o spowiedzi z Chryzostoma: „Homil. 3 de poenit.” (Pr. Mor. str. 467; Kaz. str. 124, k. II).
- d) Pomysł nauki: „de falsa pace et securitate impiorum”, jest u obu analogiczny, tylko że Skarga zbywa go kilku słowami (str. 125, k. I), gdy Stapleton o nim długo rozprawia (Pr. Mor. str. 478).
- e) Końcowe porównanie Skargi, wzięte ze słów Mojżesza, że ani „kopyto jedno bydłęcia naszego tu nie zostanie” (str. 126, k. I), jakoteż wzmianka o usunięciu z domu nierządnicy (str. 126, k. II), są również u Stapletona (Pr. Mor. str. 483).
- f) Porównanie sługi, który ucieka z więzienia; gdy zostanie powtórnie schwytany, sroższe więzienie cierpi (Pr. Mor. str. 486; Kaz. str. 125, k. I, zdolu).
- g) Tuż przedtem porównanie grzesznika recydywisty z recydywą w febrze (Pr. Mor. str. 489; Kaz. str. 125, k. I).
Widzimy zatem, że także ze Stapletona weszło do II części kazania Skargi niemało pierwiastków.

(16) Część I kazania Skargi jest streszczeniem i przeróbką z Bellarmina (*Dysp.* Tom II, str. 1586 i nast.).

Miedzy innemi mówi Bellarmin także „de peccato in Spiritum Sanctum”.

Bellarmin

Bellarmin porusza 2 kwestje:

1) Quid sit pecc. in Spiritum S.

2) Qua ratione dicitur irremissibile.

Bellarmin przytacza 4 „sententiae”, t. j. opinie teologiczne, przyczem zaznacza, że trzy ostatnie powtarza za św. Tomaszem.

Skarga

Podobnie Skarga rozstrzyga naprzód, co to jest grzech przeciw Duchowi św., a potem: „czemu się taki grzech nieodpuszczony zowie?”

Te same cztery opinie u Skargi.

Są to mianowicie:

- | | |
|---|---|
| 1) Sententia Origenis:
In Mat. c. 12 | 1) Zdanie Origenesa:
In Mat. 12. |
| 2) Sent. s. Augustini. | 2) Zdanie św. Augustyna. |
| 3) Opinia między innemi także: Magistri Sententiarum et B. Thomae. | 3) Ta sama, tylko bez wymienienia nazwisk. |
| 4) Sentencja Bellarmina, którą wykładają:
Atanazy,
Chryzostom,
Bazyli,
Hilary,
Ambroży,
Hieronim. | 4) Nauka, którą Skarga przyjmuje, jako właściwszą, a którą wykładają:
Atanazy,
Chryzostom,
Bazyli,
Hilary,
Ambroży,
Hieronim. |

Po każdym z trzech zapatrywań pierwszych podają obaj pisarze ich krytykę — zupełnie analogiczną. Skarga jest wiernem echem Bellarmina.

Analogja, którą dotąd zaznaczyliśmy, obejmuje opracowanie punktu I: „Quid sit pecc. in Spir. S.?”

Opracowanie punktu II jest również u obu analogiczne. Skarga i tutaj także jest echem Bellarmina, skraca go tylko miejscami, nie chcąc zbyt przedłużyć nauki.

Część I kazania nie ma zatem, jak widzimy, nic w sobie oryginalnego. Prawda, stylistyczne ujęcie u Skargi jest inne. Styl ten jednak nie stoi na tym poziomie, na którym stał w tylu innych wypadkach. I na stylu więc odbiła się zależność od Bellarmina.

(17) Kaz. str. 122, k. I i II.

(18) Pr. Cath. I. 165; Dysp. T. II, str. 902 i nast.

(19) Pr. Cath. I. 165, odwrót.

(20) Dysp. T. II, str. 904, D.

(21) Patrz ustęp kazania, równoległy do licznych odsyłaczy na str. 183, k. I.

(22) Pr. Cath. I. 166.

(23) Początek I części kazania Skargi jest kompilacją ze Stapletona i Bellarmina. Dalsze ustępy wypłynęły już z samego tylko Bellarmina. Wykażemy tutaj w ogólnym zarysie, jak biegły główne myśli u obu pisarzy w następujących ustępach.

Bellarmin

Dowody na komunję pod jedną postacią:

I) Dowód z figur St. Test.

II) Dowód z nauki i przykładu Chrystusa.

III) Trzeci dowód: „ex doctrina et usu Apostolorum.”

IV) „Ex testimonio veteris Ecclesiae...” Wylicza zwyczaj i obrzędy starego Kościoła, dotyczące się Najśw. Sakramentu:

a) asservatio Sacramenti sub una specie.

b) communicatio domestica sub una tantum specie.

c) communicatio infantium sub una specie (vini).

d) communicatio aegrotorum, quae ut plurimum fiebat sub una tantum specie.

e) communio laica.

f) communio praesanctificationum, cuius usus erat apud Graecos in tota Quadragesima.

V) Dowód piąty: „ex consensu et testimonio Ecclesiae posterioris.”

Mówi tu o Hozjuszu, który „ex monumentis Polonicae Ecclesiae scribit, non posse colligi, fuisse unquam in Polonia usum utriusque speciei et inde suspicatur non sine causa Ecclesiam illam ab ipsa prima sua fundatione, id est, ab annis plus minusve quingentis, recepissemus usum unius speciei.”

VI) Dowód: „ab incommo-dis, quae sequerentur ex necessitate utriusque speciei...”

XV 23

Skarga

U Skargi jest to samo, tylko w zmienionym porządku. Naprzód idzie u niego dowód 2, potem 3, a na samym końcu pierwszy.

U Skargi to samo.

a) „chowanie Sakramentu.”

b) „brali do domu Sakramentu.”

c) „dawanie dziatkom Sakramentu.”

d) „chowanie Sakramentu dla chorych.”

e) „Ruś pod jedną osobą po-spółstwu Sakrament rozda-je”

f) „Poście u Greków pod jedną osobą biorą popi.”

U Skargi piąty dowód identyczny.

„Sześć set lat Polska wiarę św. ma, a o osobie wina nigdy nie słyszała.”

I ten punkt równoległy u Skargi.

„Przyczyny używania pod jedną osobą.”

„Incommoda” owe, czy też „przyczyny”, jak mówi Skarga, są u psarzy te same. Zaznaczyć jednak należy, że przyczyny Skarowskiej pierwszej i drugiej niema u Bellarmina. Skarga je podaje w ten sposób: 1) „Wiara dobra i cała o tym Sakramencie” to jedna przyczyna, druga zaś 2) „aby wszystko na świecie chrześcijaństwo zgadzało się w używaniu tego Sakramentu”. Niema także w *Kontrowersjach* wzmianki o Melanchtonie, która u Skargi znajduje się na marginesie. W tych trzech zatem motywach Skarga wyłamuje się z pod Bellarmina. Poza tem idzie za nim ślepo. Nauka jego jest przeróbką nauki tegoż.

(24) Kazanie na VIII. niedzielę po Świątkach ma z *Promptuarium Catholicum* zaczerpnięty wspólny temat.

Stapleton: „Eleemosinae meritum et Sanctorum patrocinia” (l. 95, marg.).

Skarga: „O jałmużnie i pożytkach jej i o przyjaciółach w niebie”.

Zbytecznie podawać, że sprzyjała takim tematom perykopa.

Wpływ Bellarmina na naukę Skargi o jałmużnie jest bardzo wielki. Cała ta nauka, stanowiąca treść I części kazania Skargi, da się odszukać w traktacie *Dysput* ostatnim: *De Eleemosina* (w tomie III).

Pierwszy ustęp Skargi, oznaczony liczbą 1, można znaleźć w Bellarminie: t. III, str. 1507, C, D; 1508, A.

Drugi ustęp Skargi (2) — jest na str. 1505.

Dodać należy, że cytaty Skargi w obu ustępach pochodzą z Bellarmina i Skarga zrobił błąd przy Augustynie.

Trzeci ustęp Skargi (3) — ma swój równoważnik w rozdziale VII Bellarmina.

Czwarty ustęp da się wysnuć z tego samego VII rozdziału Bellarmina, ale cytatu z Hieronima „ad Hebidam” nie mogliśmy w *Dysputach* się dopatrzeć.

Ustęp 5 Skargi pochodzi z rozdziału IV *Dysput*. Skarga wylicza tu pięć owoców jałmużny zupełnie zgodnie z Bellarminem, tylko porządek ich zmienia i opuszcza punkt Bellarmina ostatni.

Wreszcie myśli i cytaty z zakończenia części I kazania znajdują się w rozdziale XII Bellarmina.

Wtóra część kazania Skargi jest od wpływu obu teologów wolna; niema w niej cytatów.

Część I jest przeróbką tylko z Bellarmina.

(25) Kazanie na XX niedzielę po Świątkach wykazuje wpływ obu teologów w ten sposób, że Stapleton wziął pod swą opiekę część drugą kazania, Bellarmin zaś część pierwszą.

XV 23—25

D) Wpływ Stapletona:

- a) Pierwszy ustęp części II: „o pomnożeniu wiary”, ma temat identyczny z tematem *Pr. Cath.*
- b) Ustęp 2: „o wychowaniu dzieci”, jest co do tematu analogiczny z tematem *Pr. Mor.* na str. 524 (tom II).
- c) Porównanie duszy dziecka ze zwierciadłem jest w *Pr. Mor.* na str. 525.
- d) Cytat, a raczej streszczenie cytatu ze św. Chryzostoma: Homil. 60, jest w *Pr. Mor.* na str. 527.
- e) Odległa istnieje analogia między tematem nauki Skargowskiej trzeciej („staranie o czeladkę”) a tematem nauki Stapletona: „*Exempla maiorum*” (str. 538).

II) Wpływ Bellarmina widoczny jest w części I kazania, dogmatycznej. Jest część ta streszczeniem oraz rozszerzeniem rozdziału 14 traktatu: *De notis Ecclesiae* (T. I, p. II, str. 267 i nast.). Mówi tam Bellarmin „de gloria miraculorum”. Rozdział ten *Kontrowersyj* wszedł także do książki Skargi: *O jedności Kościoła Bożego*. Wykazał to Berga (Patrz: *P. Sk.* str. 226 i nast., przypisy, oraz str. 309, przyp.).

(26) *Kaz.* str. 550, k. I.

(27) Wpływ *Pr. Cath.* widoczny jest w II części kazania jeszcze w dwu momentach:

- a) W ustępie o „ślubie czystości Panny Naświętszej”. U Stapletona jest nauka „de voto virginitatis” (l. 162, odw.).
- b) W cytatach. Wszystkie cytaty ze Stapletona.

Wpływ Bellarmina widoczny w części I, dogmatycznej, która mówi o dwoistej naturze Chrystusa w jednej osobie Bożej. Czerpie tu Skarga z traktatu: *De Christo*, l. III, c. 6 (np. odsyłacze Skargi ze str. 547, k. II, są w Bellarminie: T. I, p. I, str. 464, A; Skarga zamiast Cyrillus, napisał Cyprianus).

Z Bellarmina zaczerpnął Skarga „przykłady podobieństwa tego złączenia” (*Kaz.* str. 548). Podaje tam cztery podobieństwa, „które św. Doktorowie kładą”. Wziął je Skarga z rozdziału 8 wspomnianego traktatu (str. 473, C—474, C).

Ustęp: „Eutychesów błąd o zmieszaniu natur”, przypomina caput 3 wspomnianej księgi III traktatu: *De Christo*.

Materiał, myśli, aparat patrystyczny są z Bellarmina, ale układ kazania jest samodzielny.

(28) Kazanie na dzień św. Wawrzyńca.

Część I i II kazania to dwie odrębne nauki.

Część I, pełna cytatów i odsyłaczy, podzielona jest cyframi na sześć punktów. Otóż punkt 5 jest przeróbką ze Stapletona

(Ten sam temat, cytat z Nazjanzena, odsyłacz do Teodoretą). Wzmianka o Prudencjuszu z 4 punktu Skargi również pochodzi ze Stapletona (*Kaz.* str. 606, k. I i II; *Pr. Cath.* l. 233, odw. i nast.).

Wpływ Bellarmina zaszedł w tej samej I części kazania, tylko w innych punktach, przede wszystkim w punkcie pierwszym. Punkt ten jest przeróbką, a nieraz dosłownym niemal tłumaczeniem z Bellarmina (*Kaz.* str. 604 i 605; *Dysp.* T. I, p. II, traktat: *De Clericis*, cap. 13: „De officiis Ministrorum”).

Źródła reszty punktów (t. j. 2, 3 i 6) są wątpliwe. Nie jest wykluczona samodzielność Skargi, zwłaszcza przy 3 i 6.

W przeważnej mierze jest zatem I część tego kazania kompilacją ze Stapletona i Bellarmina.

(29) *Kaz.* str. 649, zgóry.

(30) Patrz naukę Bellarmina o czyściu. To, co u Bellarmina jest w 5 rozdziałach, od 3—7 włącznie (Tom I, p. II, str. 701—749), pomieścił Skarga w 4 kolumnach druku.

To, co Bellarmin cytuję i omawia bardzo obszernie, znajduje się u Skargi nieraz w postaci odsyłacza na marginesie.

(31) Pobocznym źródłem mógł tutaj być Stapleton. I tak np. odsyłacz do Augustyna: *Confess.* l. 9, c. 13, jako też streszczenie nauki, w miejscu tem zawartej, może pochodzić ze Stapletona (*Pr. Cath.* l. 272, odw.).

Część II nauki Skargi nie ma cytatów, prócz 1 tylko cytatu z Hieronima, i wydaje się oryginalną.

ROZDZIAŁ XVI

(1) *Scriptores Rerum Polonicarum*, Tom XIV, str. 79. Wielewicki pisze: „Ad Conciones ita se parabat, ut eas idiomate polonico de verbo ad verbum scriberet et dum primum in Societate Concienibus faciendis applicatus erat, aliquando secundo et tertio unam Concionem scribebat, quamdiu videlicet ad palatum non esse videbatur”.

(2) Przypuszczenie to jest tak proste i naturalne, że nie potrzebuje głębszych uzasadnień. Kaznodzieja przecież nie na to pisze kazanie i po kilkakroć przepisuje, aby je potem odrzucić i zniszczyć! Że Skarga kazania swe przechowywał w tece przez całe lata, dowodem może być np. nauka: „O rozumieniu przodku Ewangeliję św. Jana”, „czyniona” w r. 1598, a wydana cztery lata później, oraz wtóre kazanie na dzień Trójcy św., „czynione” w r. 1604, wydane w r. 1609, a więc pięć lat później.

(3) Patrz przypiski do kazania na I niedzielę adwentu.

(4) Jest tu mowa o kazaniach rozdziału XIV.

(5) Berga: *P. Skarga*; str. 309, przyp.

Miedzy innemi pisze Berga: „Plus on fouillera les sources où a puisé Skarga, plus on rencontrera Bellarmin. Non pas que Bellarmin soit pour lui la source unique, mais c'est la plus abondante et la principale”.

(6) *Kaz. na V n. po Trzech Królach.*

(7) j. w.

(8) np. w kazaniu na I n. po Wielk.

(9) Stefan Witwicki: *Wieczory Pielgrzyma*, Paryż, 1844, tom I, str. 269.

(10) Berga: *P. Skarga*, str. 309, w tekście.

(11) Jeżeli chodzi o znajomość Ojców Kościoła u Skargi, musimy odróżnić wiedzę patologiczną gruntowną, naukową, zdobytą dla celów naukowych, od prostej znajomości literatury patrystycznej, znajomości, która Ojców rozumie, czyta ich i w nich się orjentuje, ale specjalnych celów erudycyjnych, naukowych przed okiem nie ma; jeżeli jej przyświecają, to cele ascetyczne i kaznodziejskie. Otóż twierdzić, że Skarga znał Ojców w znaczeniu pierwszym, jest dzisiaj — zdaje się — rzeczą przesadzoną, natomiast podtrzymać należy twierdzenie, że Skarga posiadał znajomość Ojców w znaczeniu drugim. Sprawę tę rozstrzygnąć musi nauka na podstawie całego dorobku literackiego Skargi; w pracy obecnej wydajemy sąd tylko na podstawie kazań niedzielnych i świątecznych. Mamy zresztą dowody, że wiedza patrystyczna nie była Skardze obojętną. Kiedy Skarga, jako młody ksiądz lwowski, wybierał się do Rzymu, celem wstąpienia do Jezuitów, pisał dnia 13 listopada 1568 r. list do Kromera, w którym tłumaczył się, dlaczego tam jedzie: „Patres non vidi, theologos numquam audivi”. Jest to najautentyczniejsze świadectwo, że Skarga w r. 1568 odczuwał braki w swym wykształceniu patrystycznym i teologicznym. Jeżeli jechał po to, aby te braki usunąć, to trudno przypuścić, aby tego nie zrobił — on, tak zawsze obowiązkowy i sumienny. Dwuletnie studia w czasie nowicjatu miały za zadanie głównie naukę teologii, czy jednak przypuścić można, jak to czyni Berga, aby w czasie nich już nie mógł się zetknąć Skarga z dziełami Ojców? Wydaje nam się również nieprawdopodobne, aby potem, po powrocie do Polski, Skarga nie miał czasu zająć się literaturą patrystyczną. Prawdopodobnie Ojców nie studiował naukowo i dla celów naukowych, ale czytał ich, służyli mu oni, jako lektura duchowna — i w taki sposób posiadał wiedzę o nich.

Starowolski, żywy jeszcze świadek tradycji, jaka unosila się nad grobem Skargi, pisze wprost, że Skarga czytał corocznie Cycerona i Ojców Kościoła łacińskich (*Script. Polon. Hecatontas*, Frankfurt, 1625, str. 129). Berga, a za nim niektórzy z naszych uczonych, powiadają, że Skarga nie mógł mieć czasu na naukę Ojców. My znowu tak bardzo nie boimy się zostawić Skardze nieco czasu na tę lekturę, wiedząc, że kto chce mieć czas, ten go na wszystko znajdzie. O ileż słuszniejsze wydaje się twierdzenie tak poważnego uczonego, jak Konst. Wojciechowski, że „człowiek ten (t. j. Skarga) na wszystko czas znalazł” (K. W. *Piotr Skarga*, Lwów, 1912, str. 71). Wszak według świadectwa najwiarygodniejszego biografy Skargi, Wielewickiego, kaznodzieja nasz umiał znaleźć czas na powtórzenie teologii scholastycznej w czasie swego pobytu w Wilnie, mimo że miał nawał pracy. Wyraźnie to poświadcza Wielewicki: „Missus deinde erat Vilnam ad conciones faciendas, anno 1573, ubi simul Theologiam Scholasticam accuratius repetebat” (*Scriptores Rerum Polonicarum*, Tom XIV, str. 76). Jeżeli zatem mógł i umiał znaleźć czas na teologję, umiał go znaleźć i na lekturę Ojców, potrzebę znajomości których żywo odczuwał. Berga wikła się i sam z sobą jest w sprzeczności, kiedy w jednym miejscu nie pozwala Skardze mieć czasu na lekturę Ojców, w drugim zaś twierdzi, że Skarga musiał w celu kontrowersji z Wolanem przestudjować szczegółowo św. Augustyna (*Pierre Skarga*, str. 194, przypis 3). Więc jednak Skarga znalazł czas na św. Augustyna i był znawcą św. Augustyna! Powiedział to zresztą już przed Bergą w monografii swej prof. Grabowski (*Piotr Skarga*. Kraków, 1913, str. 291).

INDEKS KAZAŃ

- Na I niedz. adw. — str. 12, 13, 14, 16, 28. **115—118**, 170, 171.
 Na II n. adw. — 11, 12, 13, **171—182**, 236.
 Na III n. adw. — 12, 13, **182—184**.
 Na IV n. adw. — 13, **65—69**.
 Na I n. po Boż. Narodz. 11, 13, **94—104**.
 Na I n. po Trzech Król. — 11, 14, **184—185**.
 Na II n. po Trzech Król. — 11, **185—187**.
 Na III n. po Trzech Król. — 14, **73—76**.
 Na IV n. po Trzech Król. — 14, **76—77**.
 Na V n. po Trzech Król. — 14, 15, **118—120**.
 Na VI n. po Trzech Król. — 11, 15, **187**.
 Na niedz. Starozapustną — 11, **188—190**.
 Na niedz. Sześćdziesiątnicę 11, 14, **207—212**, 228.
 Na n. Zapustną — 106.
 Na I n. wielk. postu — **125—126**.
 Na II n. w. p. — 69.
 Na III n. w. p. — **212—213**, 236.
 Na IV n. w. p. — **104—106**.
 Na V n. w. p. — 190, 191.
 Na n. kwietną — **65—66**.
 Na W. Czwartek — 11, **151—157**.
 Na W. Piątek — **53—54**.
 Na dzień Zmartwychwstania P. — 11, **191**.
 Na poniedz. Wielkan. — 11, **213—216**, 236.
 Na wtorek wielk. — 15, 120, 161, 228.
 Na przewodnią n. — 11, 191—192.
 Na II n. po Wielk. — 14, **191—193**, 197.
 Na III n. po Wielk. — 11, 15, **106—109**.
 Na IV n. po W. — 11, 193—194.
 Na V n. po W. — **193—196**, 206.
 Na dzień Wniebowstąpienia — 58, 109.
 Na VI n. po Wielk. — 109.
 Na Zielone Świątki — 11, 15, **163—164**, 244.
 Na poniedziałek świąteczny — **77—79**.
 Na wtorek świąteczny — 11, **196—197**.
 Na dzień Trójcy św. — **59—62**, 157.
 Drugie kazanie na dzień Trójcy św. — **157—159**, 241.
 Na Boże Ciało — 197.
 Drugie kaz. na Boże Ciało — 57.
 Na II niedz. po Świątkach — 15, **79—83**, 119.
 Na III n. po Św. — 11, 15, **197—198**.
 Na IV n. po Św. — **198—199**, 241.
 Na V n. po Św. — 11, 15, 198.
 Na VI n. po Św. — 83.

- Na VII n. po Św. — 9, 11, 14, 15, 198, **200—201**, 229.
 Na VIII n. po Św. — 11, 216.
 Na IX n. po Św. — **83—84**.
 Na X n. po Św. — 201.
 Na XI n. po Św. — 202.
 Na XII n. po Św. — **109—111**.
 Na XIII n. po Św. — 55, 107, 230.
 Na XIV n. po Św. — **148—150**, 242.
 Na XV n. po Św. — 111.
 Drugie kaz. na XV n. po Św. — 57.
 Na XVI n. po Św. — 202.
 Na XVII n. po Św. — 84.
 Drugie kaz. na XVII n. po Św. — 58.
 Na XVIII n. po Św. — **84—85**.
 Na XIX n. po Św. — **164—167**.
 Przydatek do tegoż kazania — 58.
 Na XX n. po Św. — 11, 216.
 Na XXI n. po Św. — 85, 190, 191.
 Na XXII n. po Św. — 111.
 Na XXIII n. po Św. — **202—204**.
 Na XXIV n. po Św. — 11, 15, **167—168**, 241.
 Na poświęcenie kościoła — 11, 15, **168—169**.
 Na św. Andrzeja ap. — 149.
 Na św. Mikołaja — 55.
 Na Niepokal. Poczęcie N. P. Marji 15, 149.
 Na dzień św. Tomasza — **55—56**.
 Na Boże Narodz. — 149.
 „O rozumieniu przodka Ewan. św. Jana“ — 58.
 Na dzień św. Szczepana — **204—205**.
 Na św. Jana Ewang. — **159—161**.
 Na św. Młodzianków — **56—57**.
 Na Nowy Rok — **59—60**.
 Na dzień Trzech Król. — **69—70**.
 Na M. Boską Gromniczną — **85—86**.
 Na św. Macieja ap. — 205.
 Na Zwiastowanie N. P. M. — **216—217**.
 Na św. Wojciecha — 55, 57.
 Na św. Filipa i Jakuba — **122—124**.
 Na Znalezienie Krzyża św. — **86—87**.
 Na św. Stanisława — 11, 15, **161—162**.
 Na św. Jana Chrzciciela — **64—65**.
 Na św. Piotra i Pawła — **127—146**, 228.
 Na Nawiedzenie N. P. Marji — 87.
 Na św. Marję Magdalenę — 87.
 Na św. Jakóba Większego — 205.
 Na św. Wawrzyńca — 217.
 Na Wniebowzięcie N. P. Marji — **88—89**.
 Na św. Bartłomieja — 162.
 Na Narodzenie M. Boskiej — 54.
 Na św. Mateusza — 124.
 Na św. Michała — **89—90**, 242.
 Na św. Szymona i Judę — 124.
 Na Wszystkich Świętych — **205—206**.
 Na Dzień Zaduszny — 11, **217—219**.
 Na św. Marcina — 54.
 Na św. Katarzynę — 55.

INDEKS OSÓB

Allen Wilhelm (Alanus) 20, 24, 41.
Aleksander, biskup 180, 181.
Ambroży 85, 131, 132, 135, 186.
Anaklet 176, 178.
Anna Boleyn 18.
Antoni, pustelnik 211.
Arjusz 157, 179, 180, 181.
Arystoteles 7, 186, 211.
Atanazy 180.
Aubertus Miraeus 35.
Augustyn 56, 80, 119, 135, 136, 149, 153, 164, 179, 186, 205, 208, 215, 216.
Bajus 33, 40.
Barlow z Chichester 21.
Baronjusz 50.
Bazyli 131, 132, 153.
Beda 22.
Bentkowski 7.
Berengarjusz 181.
Berga 11—13, 14, 15, 79, 172, 175, 177, 178, 179, 181, 190, 227, 240.
Beza 51, 119, 211, 229.
Białobrzęski 5.
Birkowski 1—3, 5, 9, 57.
Bogusławski 7.
Brodziński 6, 226.
Brückner 9.
Calvin, patrz.: Kalwin.
Chemnitius 186.
Chmielowski 9.
Chodyncki 7, 8, 9.
Chryzostom 56, 74, 135, 136, 138, 139, 153, 205.
Chrzanowski 9, 10, 81.
Cyceron 3, 7, 9, 55.
Cyprian 181.
Cyril Aleksandryjski 184.
Didimus Veridicus 33.
Döllinger 35.
Du Perron 34, 35, 51.
Dzieduszycki, patrz.: Rychciński.

Edward VI 18, 19, 20.
Elżbieta Tudor 18, 19, 20, 22, 23, 51, 111, 230.
Epifanjsz 138, 139.
Eutymjusz 135.
Euzebjusz 182, 203, 244.
Ewaryst 176, 178.
Feckenham 22, 23.
Fevardentius 35.
Filip II 19, 25, 33.
Flawjusz Józef 56, 184.
Franciszek z Assyżu 102.
Gaëtani 52.
Gernain 15—17.
Grabowski T. 10, 13—14.
Grzegorz z Nazjanu 50, 56, 68, 205.
Grzegorz Wielki 56, 176, 178.
Grzegorz z Żarnowca 5, 6.
Harding Tomasz 20, 22.
Henryk VIII 18, 19, 20.
Herbest 5.
Hieronim 138, 139, 186.
Hilarjusz 180.
Holland 22, 23, 34.
Homer 51.
Horn Robert 22.
Hozjusz 24.
Hus 165.
Ireneusz 181.
Jakób I 51.
Jaroszewicz Florjan 5, 7, 9.
Jeremiasz, patriarcha carogr. 173.
Jewel 21, 22.
Kaligula 184.
Kalwin 4, 26, 43, 51, 69, 76, 144, 165, 183, 194, 195, 211.
Karnkowski 5, 156, 157.
Karol Boromeusz 41.
Klemens Aleksandryjski 157.

Klemens, pap. 176, 178.
Kraiński Krzysztof 4.
Kuczborski 61.

Lainez 36.
Leon Wielki 131, 132, 217.
Leopolda Jan 5, 6.
Lessjusz 33.
Liwjusz 55.
Iuter 26, 27, 28, 104, 165, 172, 173, 179, 186.

Maciejowski W. A. 7, 8.
Maffeusz Piotr 56.
Makrobjusz 56.
Mariana 37.
Marja Tudor 18, 20.
Mecherzyński 6, 8.
Melanchton 26.
Mickiewicz 7, 9.
Miraeus, patrz.: Aubertus.
Modrzewski 90.
Moskorzowski Jarosz 8.

Nestorjusz 179.
Nicefor 204.
Niesiecki Kacper 5.

Okoniewski 6.
Opstat 138, 139.
Origenes 56, 66, 105.
Osiński Alojzy 5, 6, 7.

Palladjusz 56.
Paprocki 69, 70.
Paräus 51.
Piotr, męczennik 180, 181.
Pius XI 52.
Platon 7.
Possewin 35.
Pruszc Piotr Hiacynt 5.

Rainold 35.
Rej 69, 70, 234.

Reszka 5.
Rostowski 5.
Rychciński-Dzieduszycki 9.

Sabeljusz 157.
Sander M. 20.
Sarazin J. 27.
Seneka 7.
Serwet 43.
Sokołowski 5, 164, 244.
Sokrates, kronikarz 182, 204, 244.
Sozomen 182, 244.
Staphyl 22, 56.
Starowski 1—3, 7.
Sykstus V 50.
Sylwester, papież 180.
Syrlet 24.

Tales z Miletu 184.
Tarnowski 9, 53.
Teofilakt 203.
Tertulian 108, 181.
Tolet 37.
Tomasz z Akwinu 39, 44.
Tretiak 9, 10.
Tyberjusz Cezar 175.
Tylicki Piotr 58.

Viclef, patrz.: Wiklef.

Wereszezyński 69, 234.
Whithaker 33, 34.
Wielewicki 1—3, 5, 57, 221.
Wiklef 165.
Wiktor, papież 176, 178.
Wilhelm, ks. Orański 25.
Wiszniewski 8.
Witwicki 7, 238.
Wolan 105.
Wujek 4, 5, 6.

Zwingli 211.
Zygmunt III Waza 52, 70, 221.



138259

PRACE HIST

Nb
138 259

- Nr 1. S. O KSIĘGACH NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO
A. MICKIEWICZA Wyczerpane
- Nr 2. PIOTR BAŃKOWSKI
MAURYCY MOCHNAKI, JAKO TEORETYK I KRYTYK
ROMANTYZMU POLSKIEGO
- Nr 3. STANISŁAW SZARSKI
MITOLOGJA KLASYCZNA W POEZJI KOCHANOWSKIEGO
- Nr 4. WACŁAW BOROWY
IGNACY CHODŹKO (ARTYZM I UMYSŁOWOŚĆ)
- Nr 5. KAZIMIERZ CHODYNICKI
POGLĄDY NA ZADANIA HISTORJI W EPOCE
STANISŁAWA AUGUSTA
- Nr 6. WŁADYSŁAW WŁOCH
POLSKA ELEGJA PATRJO TYCZNA W EPOCE ROZBIORÓW
- Nr 7. Ks. CEZARY PECHERSKI
BRODZIŃSKI A HERDER
- Nr 8. STEFAN HARASSEK
KANT W POLSCE PRZED ROKIEM 1830
- Nr 9. ALEKSANDER ŚLĄPA
FRYDERYK SKARBEK, JAKO POWIEŚCIOPISARZ
- Nr 10. ZOFIA GAŚSIOROWSKA
SŁUŻBA NARODOWA W SPRAWIE ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO Wyczerpane
- Nr 11. TADEUSZ NEWLIN-WAGNER
SŁOWACKI WOBEC ZAGADNIENIA PREDESTYNACJI
- Nr 12. JAN GEBETNER
POPRZEDNICZKA ROMANTYZMU (ANNA MOSTOWSKA)
- Nr 13. IGNACY GÓRSKI
BALLADA POLSKA PRZED MICKIEWICZEM
- Nr 14. EDMUND RAPPAPORT
WACŁAW POTOCKI, JAKO SATYRYK
- Nr 15—16. ZOFIA REUTT-WITKOWSKA
STUDJA NAD UTWORAMI DRAMATYCZNYMI KORZENIOWSKIEGO.
Część pierwsza i druga
- Nr 17. TADEUSZ MITANA
RELIGIŃNOŚĆ SKARGI (STUDJUM PSYCHOLOGICZNE)
- Nr 18. ZOFIA REUTT-WITKOWSKA
STUDJA NAD UTWORAMI DRAMATYCZNYMI KORZENIOWSKIEGO.
Część trzecia
- Nr 19. MICHAŁ DADLEZ
POPE W POLSCE W XVIII WIEKU

Dalsze tomy w przygotowaniu.